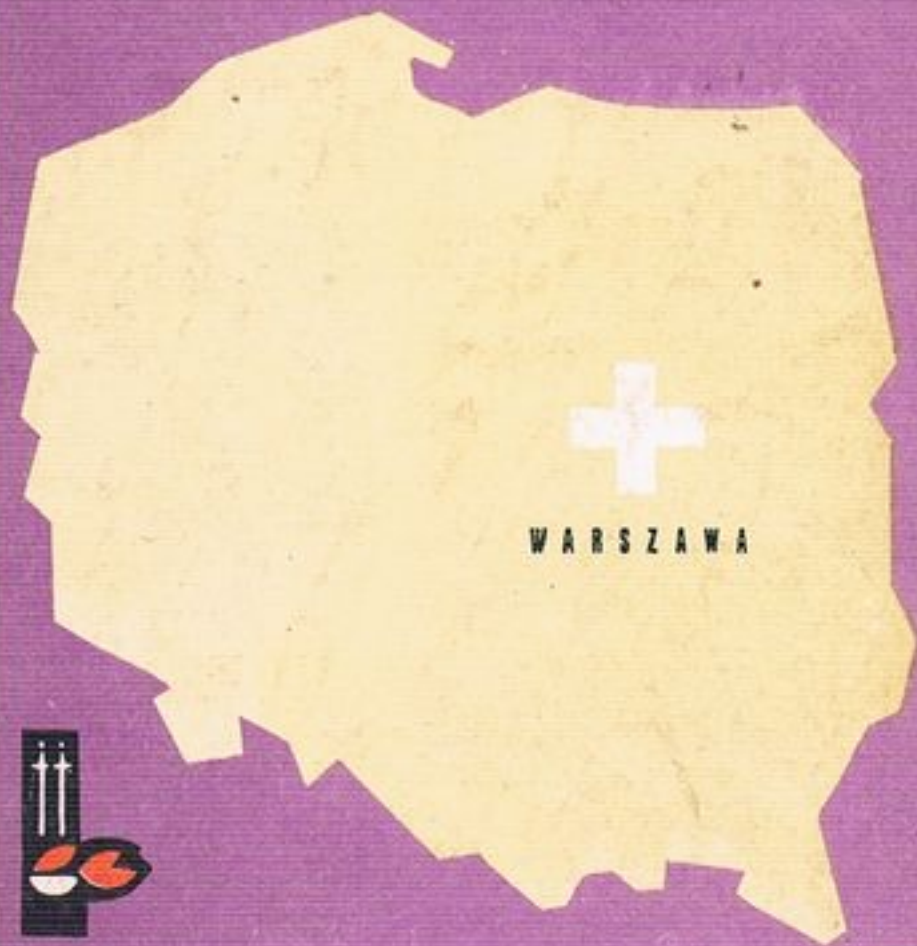


Kazimierz Kaczmarek

WARSZAWIE WOLNOŚĆ!



KAZIMIERZ KACZMAREK

**WARSZAWIE
WOLNOŚĆ!**

**KSIĄŻKA ; WIEDZA
WARSZAWA
1985**

Okladkę i strony tytułowe projektował Włodzimierz Terechowicz
Strony rozdziałowe projektował Jerzy Rozwadowski
Mapy w opracowaniu autora
Zdjęcia: WIH

Korektorzy: D. Wziętek, E. Długosz-Jurkowska

Wydawnictwo „Książka i Wiedza” RSW „Prasa-Książka-Ruch”
Warszawa, maj 1985 r.

Wyd. I. Nakład 39 650+350 egz.

obj. ark. wyd. 11,8. Obj. ark. druk. 19

Papier druk. sat. kl. IV 70 g, 70×100 cm

Oddano do składu 23.X. 1984 r.

Podpisano do druku w kwietniu 1985 r.

Druk ukończono w maju 1985r.

Prasowe Zakłady Graficzne, Warszawa, ul. Srebrna 16

Zam. nr 390-83/O. N-56.

*Jedenaście tysięcy dziewięćset pięćdziesiąta piąta
publikacja „KIW”*

© Copyright by Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza
„Prasa-Książka-Ruch”

Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 1985

ISBN 83-05-11242-X

Latem 1944 roku naród polski przeżywał wielkie, historyczne chwile. Armia Radziecka, łamiąc opór wojsk Grup Armii „Środek” i „Północna Ukraina”, niosła Polsce wyzwolenie spod prawie pięcioletniej okupacji hitlerowskiej.

23 czerwca rozpoczęła się gigantyczna operacja na Białorusi, na froncie liczącym 600 km, rozciągającym się od Dźwiny po Prypeć. W operacji tej, której nadano kryptonim „Bagration”, uczestniczyły: 1, 2 i 3 Front Białoruski oraz 1 Front Nadbałtycki.

Sukcesy odniesione na Białorusi stworzyły korzystne warunki do podjęcia działań zaczepnych przez wojska znajdujące się między Prypecią a Karpatami. 13 lipca przeszedł do natarcia przeciwko wojskom Grupy Armii „Północna Ukraina” 1 Front Ukraiński pod dowództwem marszałka Iwana Koniewa. Po zaciekłych walkach 17 i 18 lipca konno-zmechanizowana grupa generała Wiktora Baranowa oraz jednostki 1 armii pancerniej generała Michaiła Katukowa sforsowały w kilku miejscach Bug.

18 lipca, wykorzystując powodzenie 1 Frontu Ukraińskiego, ruszyły do natarcia na Brześć i Lublin wojska południowego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego (na czele Frontu stał marszałek Konstanty Rokossowski,

zwycięzca spod Stalingradu i Kurska, Polak urodzony w Warszawie). Po przełamaniu obrony nieprzyjaciela nad Turią osiągnęły one 20 lipca Bug i sforsowały go na szerokim froncie. 23 lipca jednostki 2 armii pancernej, dowodzonej przez generała Siemiona Bogdanowa, wyzwoliły Lublin. Wojska północnego zgrupowania 1 Frontu Białoruskiego wkroczyły w granice Polski w ostatnich dniach lipca.

Pod koniec lipca wyzwalamie ziem polskich rozpoczęły również wojska 2 Frontu Białoruskiego, które 24 tegoż miesiąca zdobyły Sokółkę, a trzy dni później Białystok. Na północno-wschodnie obszary Polski wkroczyły wojska 3 Frontu Białoruskiego, wyzwalamając 31 lipca Sejny.

W natarciu 1 Frontu Białoruskiego (w drugim rzucie) uczestniczyła 1 Armia Polska w ZSRR dowodzona przez generała dywizji Zygmunta Berlinga (od 29 lipca 1944 roku nosiła nazwę: 1 armia WP). Początkowo nad Turią i Bugiem walczyły tylko jej jednostki artyleryjskie. Ich żołnierze pierwsi wkroczyli na ziemię ojczyzną. Miało to miejsce 20 lipca o godz. 20.00 pod Dorohuskim. Za wojskami radzieckimi — 8 armią gwardii i 69 armią — weszły do kraju nasze dywizje, brygady, pułki. Przekroczyły Bug po moście zbudowanym przez saperów radzieckich na południe od Dorohuska, w miejscowości Husynne. Polscy żołnierze idąc przez Chełm i Lublin dążyli ku Wiśle, której zachodni brzeg w rejonie Warszawy i na południe od niej Niemcy pośpiesznie przygotowywali do obrony.

Tymczasem na skrawku wyzwolonej ziemi polskiej dokonywały się rewolucyjne przemiany. 21 lipca Krajowa Rada Narodowa powołała do życia Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Narodziła się pierwsza władza ludowa, która w manifeście z 22 lipca nakreśliła wielki program wyzwolenia narodowego i społecznego. Dzień wcześniej KRN wydała dekret o utworzeniu Wojska Polskiego z połączenia Armii Ludowej z 1 Armią Polską. KRN przejęła zwierzchnią władzę nad wojskiem i mianowała naczelne dowództwo. PKWN podjął ogromny wysiłek zmierzający do rozbudowy sił zbrojnych odradzającej się Polski i jej maksymalnego wkładu w dzieło ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi.

Ostatnim aktem wygasającej ofensywy radzieckiej na centralnym kierunku strategicznym były walki o uchwycenie i utrzymanie przyczółków nad środkową Wisłą i dolną Narwią. W myśl planu miały one zapewnić Armii Radzieckiej dogodne warunki nie tylko do oskrzydlenia Warszawy i jej wyzwolenia, lecz także do głębokiego natarcia w kierunku zachodnim i północno-zachodnim.

29 i 30 lipca wojska 1 Frontu Ukraińskiego, którym pomagały polskie oddziały partyzanckie, zdobyły wprawdzie przyczółek pod Baranowem, ale walki na zachodnim brzegu Wisły miały wyjątkowo zaciekły charakter i trwały niemal do końca sierpnia. W konsekwencji obie strony, po wyczerpaniu sił i środków, zaniechały działań zaczepnych i przeszły do obrony.

Na przełomie lipca i sierpnia również wojska lewego

skrzydła 1 Frontu Białoruskiego zdobyły przyczółki nad środkową Wisłą — 69 armia w rejonie Janowca (na południe od Puław) i 8 armia gwardii w rejonie Magnuszewa (na południe od Warki). Obrona zdobytych przyczółków związała siły obu armii. Jednocześnie wojska 2 armii pancерnej gwardii zostały zatrzymane na przedpolach prawobrzeżnej Warszawy, w rejonie Mińska Mazowieckiego, Wołomina i Radzymina, a wojska 47 i 70 armii na północ od Siedlec.

Z największym trudem rozwijały natarcie wojska prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego (28, 65 i 48 armia), które dopiero w pierwszych dniach września wyszły nad dolną Narew, zdobywając przyczółki w rejonie Serocka, Pułtuska i Różana.

Zaciekły opór Niemców, jednoczesne zaangażowanie wojsk 1 Frontu Białoruskiego w walkach nad środkową Wisłą, w rejonie Warszawy i nad dolną Narwią, a także brak odpowiednich sił i środków uniemożliwiły wojskom radzieckim rozwinięcie działań ofensywnych w kierunku zachodnim i północno-zachodnim, a przede wszystkim wyzwolenie prawobrzeżnej Warszawy i przyjsie z pomocą walczącej stolicy. Działania zaczepne wojsk radzieckich — na wielką skalę — zostały wznowione na początku drugiej dekady stycznia 1945 roku, w ramach ofensywy zimowej na ogromnym froncie między Bałtykiem a Karpatami.

W wielkiej bitwie wojsk 1 Frontu Białoruskiego nad środkową Wisłą uczestniczyła 1 armia Wojska Polskiego. 28 lipca weszła do pierwszego rzutu Frontu, rozwijając się wzdłuż Wisły na 26-kilometrowym

odcinku od Rycie (1 km na północny zachód od Dębli-
na) do Włostowic (2 km na południe od Puław). Tym
samym zakończyła wielki marsz (rozpoczęty 15 lipca
w rejonie Kiwerc na Wołyniu), w czasie którego w cią-
gu 13 dni przeszła około 300 km.

1 armia WP otrzymała rozkaz sforsowania Wisły w
nocy z 31 lipca na 1 sierpnia. Miała wiązać walką nie-
przyjaciela na szerokim froncie i ułatwić 69 armii
utrzymanie przyczółka w rejonie Janowca, a 8 armii
gwardii zdobycie przyczółka w rejonie Magnuszewa.
Warto zauważyć, że polskie wojska, poza 1 Dywizją
Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i artylerią, nie brały
dotąd udziału w walce.

Do 3 sierpnia 1 armia WP toczyła zacięte walki, w
czasie których jej oddziały sforsowały Wisłę w pięciu
miejscach i uchwyciły nieduże przyczółki, których nie
zdołały, niestety, utrzymać.

W czasie gdy 1 armia WP toczyła boje pod Dęblinem
i Puławami, wojska radzieckie w zaciętych walkach
zdobyły i powiększyły przyczółek magnuszewski. W
pierwszych dniach sierpnia szerokość przyczółka wy-
nosiła 35 km, a głębokość sięgała 15 km. Stąd do
Warszawy było tylko 60 km.

Niemcy przyczółek magnuszewski nazywali „pisto-
letem przystawionym do ich piersi” i za wszelką cenę
próbowali wyprzeć wojska radzieckie za Wisłę. W tej
sytuacji dla wzmocnienia obrony przyczółka marszałek
Rokossowski skierował dalsze siły, w tym 1 armię WP.
Najcięższe walki, od 9 do 17 sierpnia, toczyła 1 Bry-

gada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte w rejonie Studzianek, gdzie nasi żołnierze wspólnie z piechotą radziecką brali udział w zaryglowaniu włamania niemieckiego. 2 i 3 dywizje piechoty z 1 armii WP, wsparte artylerią, broniły północnej części przyczółka od 11 sierpnia do 12 września. W czasie gdy większa część sił 1 armii WP walczyła na przyczółku, 1 dywizja piechoty 22 sierpnia została przerzucona do pierwszego rzutu armii i zajęła obronę na jej prawym skrzydle na odcinku od Karczewa do ujścia rzeki Wilgi. Pozostała tu do końca sierpnia, po czym została skierowana do rejonu Otwocka i Międzylesia, gdzie miała wziąć udział w walkach o Pragę.

Walki 1 armii WP na przyczółku magnuszewskim wspierało lotnictwo polskie — 1 pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa”, 2 pułk nocnych bombowców „Kraków” i 3 pułk lotnictwa szturmowego. Pierwszą akcję nasze samoloty wykonały 23 sierpnia w rejonie Warki. 30 sierpnia powstała 1 polska dywizja lotnicza, przemianowana w końcu października na 4 mieszaną dywizję lotniczą.

Ponieważ dowództwo hitlerowskie wzmacniało obronę na północ od Pragi, w widłach Wisły i Bugo-Narwi (gdzie utrzymywało duży przyczółek) oraz nad Narwią, radziecka Kwatera Główna 29 sierpnia postanowiła przerwać na pewien czas działania zaczepne na północnym i centralnym kierunku strategicznym i wszystkim Frontom działającym między Bałtykiem a Karpa-

tami wydała rozkaz przejścia do obrony. 1 Front Nadbałtycki, 3 Front Białoruski i 1 Front Ukraiński miały niezwłocznie przystąpić do jego wykonania, a 2 i 1 Front Białoruski — po osiągnięciu Narwi i wyzwoleniu Pragi.

W związku z trwałym umocnieniem przyczółka magnuszewskiego dowództwo 1 Frontu Białoruskiego postanowiło wykorzystać naszą armię do działań obronnych wzdłuż wschodniego brzegu Wisły w rejonie Pragi — po jej wyzwoleniu — i na południe od prawobrzeżnej Warszawy. W ten sposób 1 armia WP zbliżała się do stolicy.

Kolejno zmieniali się dowódcy 1 armii. W czasie walk o lewobrzeżną Warszawę i o przyczółki nadwiślańskie armią dowodził generał dyw. Zygmunt Berling, w okresie jej działań obronnych nad Wisłą i lokalnych działań zaczepnych w widłach Wisły i Bugo-Narwi na jej czele stał generał dyw. Władysław Korczyc, a podczas operacji mającej na celu wyzwolenie lewobrzeżnej Warszawy — generał dyw. Stanisław Popławski.

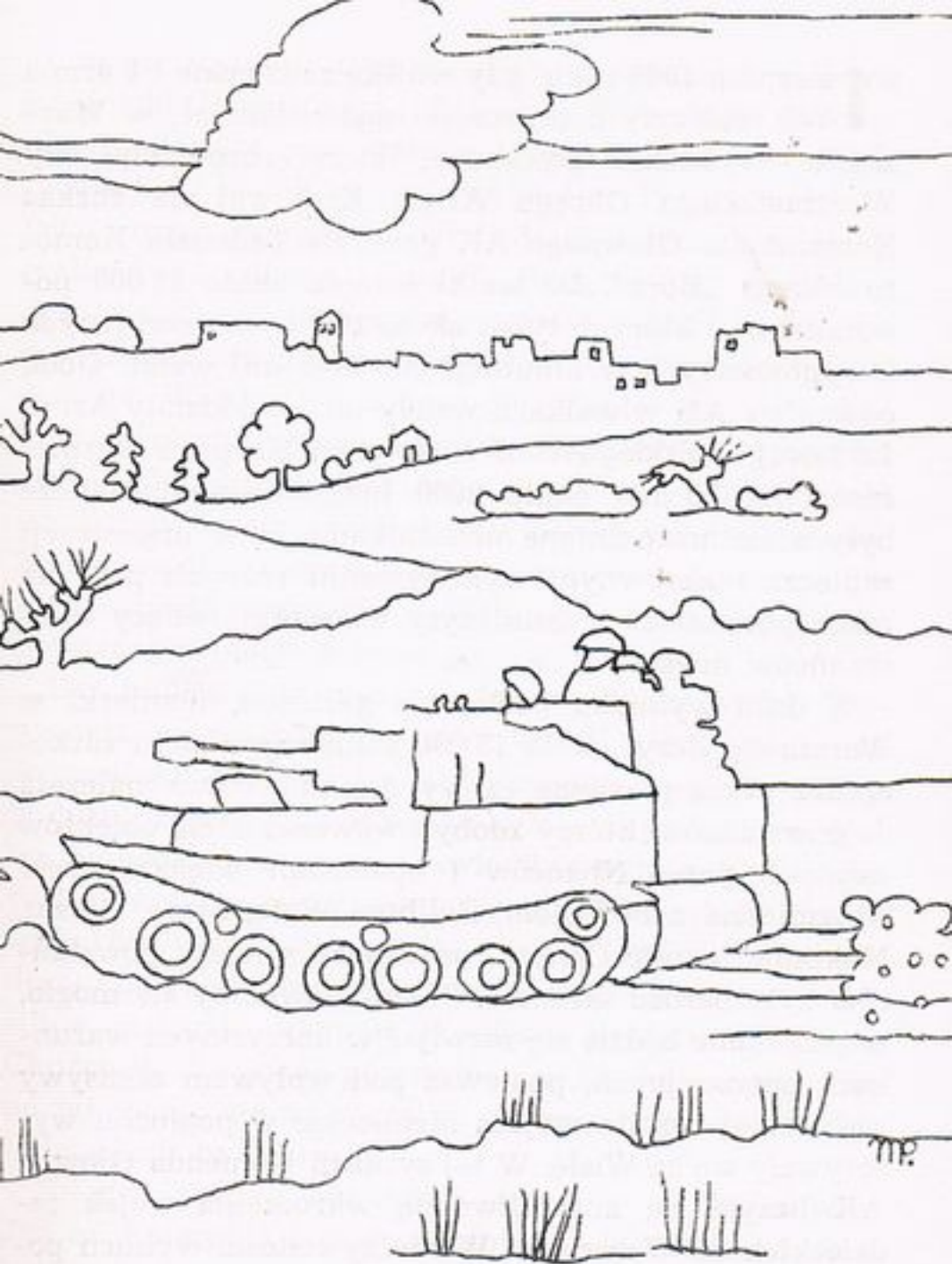
W niniejszej książce pragnąłem zapoznać Czytelnika tylko z najistotniejszymi problemami operacyjnymi mającymi związek z bojami o Warszawę. Główną uwagę poświęciłem walkom jednostek 1 armii WP, a zwłaszcza ich żołnierzom.

Czuję się w obowiązku zwrócić uwagę Czytelnika, iż wszystkie boje 1 armii WP o wyzwolenie stolicy

Polski potraktowałem w sposób kompleksowy, zarówno bowiem działania przeprowadzone w 1944 roku, jak i w 1945 roku, pod względem strategiczno-operacyjnym, a także politycznym stanowiły integralną całość; była to bitwa o Warszawę.

Oddając do rąk Czytelnika tę skromną pozycję zamierzam tą drogą złożyć hołd wszystkim żołnierzom polskim i radzieckim oraz wszystkim powstańcom warszawskim, współdziałającym z regularnymi jednostkami wojskowymi, których wysiłek bojowy przyczynił się do wyzwolenia naszej stolicy.

Autor



NA PRZEDPOLACH WARSZAWY

1 sierpnia 1944 roku, gdy wojska radzieckie i 1 armia WP walczyły o przyczółki nadwiślańskie, w Warszawie wybuchło powstanie, które rozpoczęły siły Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej na rozkaz Komendanta Głównego AK generała Tadeusza Komorowskiego „Bora”. Do walki stanęło około 23 000 powstańców, z których tylko około 10% było uzbrojonych i wyposażonych w amunicję na 2—3 dni walki. Obok oddziałów AK w walkach wzięły udział oddziały Armii Ludowej, Polskiej Armii Ludowej i Korpusu Bezpieczeństwa; łącznie około 2000 ludzi. Siły powstańcze były stale uzupełniane ochotnikami, a w organizacji zaplecza i aktywnym wykonywaniu różnych prac na rzecz powstania uczestniczyły dziesiątki tysięcy mieszkańców miasta.

W dniu wybuchu powstania garnizon niemiecki w Warszawie liczył około 15 000 żołnierzy. Dzięki zaskoczeniu przez pierwsze cztery dni inicjatywa należała do powstańców, którzy zdobyli wówczas wiele obiektów zajętych przez Niemców i opanowali większą część Śródmieścia z Powiślem, Żoliborz, Wolę, Stare Miasto, Mokotów i część Ochoty; na Pradze sukcesy powstańców były bardzo skromne. Zrazu zdawać by się mogło, że powstanie będzie się rozwijać w korzystnych warunkach operacyjnych, ponieważ pod wpływem ofensywy radzieckiej rozbite wojska niemieckie w popłochu wycofywały się za Wisłę. W tej sytuacji Komenda Główna AK liczyła się z możliwością wkroczenia wojsk radzieckich do Warszawy. W rzeczywistości wybuch powstania zaskoczył naczelne dowództwo radzieckie,

które nie zostało o tym wcześniej powiadomione przez Komendę Główną Armii Krajowej. Wywołując powstanie Armia Krajowa zamierzała wystąpić wobec wojsk radzieckich w roli gospodarza stolicy Polski, podobnie jak to miało miejsce na wschodnich terenach w czasie realizowania planu „Burza”. Emigracyjny rząd londyński zmierzał do zorganizowania w Warszawie władzy jeszcze przed wkroczeniem wojsk radzieckich i ludowego Wojska Polskiego. Powstanie przygotowane było wprawdzie pod względem wojskowym przeciwko armii niemieckiej, lecz jego polityczne ostrze miało ugodzić w dopiero co powstałą polską władzę ludową. Z dokumentów wynika, że sojusznicze mocarstwa nie zachęcały do powstania w Warszawie i nie obiecywały poważnej pomocy w razie jego wybuchu.

Bez względu na postawę Józefa Stalina wobec powstania warszawskiego, które ocenił jako wrogi akt w stosunku do Związku Radzieckiego, tragedia stolicy w dużej mierze spowodowana była polityczną i wojskową nieudolnością i nieusprawiedliwionym optymizmem tych, którzy to powstanie wywołali. Fakt, iż do chwili wybuchu powstania władze obozu londyńskiego nie doszły do porozumienia z rządem radzieckim, na co tak silnie nalegał premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill, skazywał powstanie na klęskę, szczególnie po załamaniu się na początku sierpnia uderzenia wojsk radzieckich na Warszawę.

Niemcy szybko opanowali sytuację w Warszawie. Już od 4 sierpnia zaczęły przybywać do miasta na rozkaz szefa gestapo i policji, jednocześnie ministra spraw

wewnętrznych III Rzeszy, Heinricha Himmlera, różne jednostki SS i policji, z których sformowano specjalny korpus w sile około 25 000 ludzi na czele z generałem SS Erichem von dem Bachem. Ponadto do zwalczania powstania wydzielono niektóre jednostki 9 armii, broniącej się w rejonie Warszawy. Łącznie siły niemieckie skierowane przeciwko powstańcom liczyły teraz około 50 000 żołnierzy wspartych artylerią, bronią pancerną i lotnictwem.

Wobec narastającej przewagi Niemców 4 sierpnia Komenda Główna AK wydała rozkaz przerwania akcji zaczepnych i przejścia do obrony opanowanych dzielnic. Stopniowo inicjatywę przejmował nieprzyjaciel, który rozpoczął systematyczne likwidowanie oporu Polaków. Niemcy mieli dość sił, aby zdławić powstanie, a także utrzymać się na linii Wisły.

Naczelne dowództwo wojsk niemieckich nie chcąc utracić środkowej Wisły oraz leżącego nad nią węzła komunikacyjnego — Warszawy, nakazało dowódcy Grupy Armii „Środek” zorganizować obronę nad środkową Wisłą oraz w rejonie naszej stolicy. Ta decyzja zakładała utrzymanie na prawym brzegu Wisły znacznego przedmościa. Z chwilą wybuchu powstania przedmoście miało dodatkowo utrudnić ewentualne połączenie się wojsk radzieckich i polskich z powstańcami. Ponadto utrzymywanie znacznego obszaru nad dolnym Bugiem i Narwią oraz na wschód i północ od Pragi ułatwiało Niemcom manewrowanie wojskami.

Dowództwo niemieckie obawiało się zagrożenia swoich sił w rejonie Warszawy przede wszystkim ze strony

2 armii panczernej gwardii generała Siemiona Bogdanowa (armią chwilowo dowodził jej szef sztabu generał Aleksander Radziejewski), której związki rozwinęły się na ponad 50-kilometrowym froncie od Radzymina do Karczewa, w związku z tym postanowiło skierować przeciwko nim wszystkie swoje odwody. Już 30 lipca z rejonu Pragi w kierunku Wołomina wyruszył 1 pułk Dywizji Panczernej „Hermann Göring”, której główne siły wyladowywały się na stacji w Pruszkowie. Jednocześnie wzdłuż szosy Warszawa—Wyszków uderzyły na Radzimin oddziały 19 dywizji panczernej. Z Wyszkowa na jej spotkanie wyszła 4 dywizja pancerna. Ponadto 31 lipca i 1 sierpnia spod Stanisławowa w kierunku na Okuniew podjęły natarcie 5 Dywizja Pancerna SS „Wiking” i 3 Dywizja Pancerna SS „Totenkopf” z zamiarem odcięcia radzieckiego 3 korpusu pancernego w rejonie na południe od Radzymina.

W ten sposób na bliskich przedpolach Pragi doszło do jednej z największych bitew pancernych, jakie miały miejsce na ziemiach Polski latem 1944 roku. Po stronie niemieckiej w bitwie tej brało udział około 450 czołgów i dział pancernych, a po stronie radzieckiej ponad 700 wozów bojowych. 2 armia pancerna nacierając w niekorzystnej sytuacji poniosła ogromne straty. Po zakończeniu walk w rejonie Radzymina 6 sierpnia pozostały jej tylko 383 czołgi i działa pancerne. Po takich ogromnych stratach oraz zużyciu niemal całego zapasu paliwa i amunicji, w sytuacji gdy nie istniała możliwość szybkiego uzupełnienia zapasów, armia generała Bogdanowa zmuszona była

przejsć do obrony, a następnie została wycofana do odwołu Frontu. Tym samym Niemcy utrzymali znaczny obszar po obu stronach dolnego Bugu, między Narwią a Wisłą oraz w rejonie na wschód od Warszawy.

Położenie wojsk radzieckich nad środkową Wisłą było niekorzystne. Po gigantycznej ofensywie dalsze ich możliwości zaczepne wyraźnie osłabły; walki o przyczółki zaś wyczerpały je ostatecznie. W czasie prawie półtoramiesięcznych działań poniosły one znaczne straty. Czołowe oddziały oderwały się od baz zaopatrzeniowych prawie o 500 km, artyleria pozostawała daleko za nacierającą piechotą i czołgami. Wojska wyraźnie odczuwały skutki kolosalnego wysiłku, jakim okupiły uzyskane sukcesy. Wystąpiły ostre braki w amunicji, paliwie i sprzęcie, potęgowane trudnościami komunikacyjno-transportowymi. Zmniejszyła się intensywność i skuteczność działań lotnictwa, które wymagało uzupełnień i przebazowania na lotniska położone bliżej frontu.

W środkowej i północno-wschodniej Polsce powstało niebezpieczne dla wojsk radzieckich działające nad środkową Wisłą wygięcie linii frontu, spowodowane pozostawaniem w tyle (prawie o 200 km) armii prawoskrzydłowego zgrupowania 1 Frontu Białoruskiego i wojsk 2 Frontu Białoruskiego.

O walkach, jakie wybuchły w Warszawie, marszałek Rokossowski dowiedział się z meldunków rozpoznania wojskowego. Usiłował on uściślić i pogłębić uzyskane informacje przy pomocy Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego i Polskiego Komitetu Wyzwolenia Naro-

dowego. Okazało się jednak, że w Lublinie władze polskie nie dysponowały żadnymi danymi na ten temat. Rząd Londyński i Komenda Główna Armii Krajowej nie powiadomiły Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej i PKWN o zakresie i terminie rozpoczęcia powstania.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR i naczelny dowódca radzieckich sił zbrojnych marszałek Józef Stalin został oficjalnie powiadomiony o wybuchu powstania znacznie później niż premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill. 4 sierpnia Stalin otrzymał pismo od Churchilla, w którym po raz pierwszy była zawarta informacja o powstaniu. Churchill pisał:

Na usilną prośbę polskiej armii podziemnej zrzucimy, w zależności od pogody, około sześćdziesięciu ton sprzętu i amunicji na południowo-zachodnią dzielnicę Warszawy, gdzie — jak mówią — wybuchło powstanie przeciwko Niemcom i Polacy prowadzą zażarte walki. Mówią oni także, że zwracają się o pomoc rosyjską, która zdaje się być bardzo bliska (...)¹.

Na początku sierpnia Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej zażądała od marszałków Rokossowskiego i Żukowa przedstawienia propozycji dotyczących możliwości wyzwolenia Warszawy i udzielenia pomocy powstańcom. Zdaniem obu dowódców niezbędnym warunkiem wyzwolenia Warszawy było

¹ *Korespondencja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z prezydentem Stanów Zjednoczonych i premierem Wielkiej Brytanii w okresie Wielkiej Wojny Narodowej 1941—1945, t. I, Warszawa 1960, s. 248.*

wyjście wojsk prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego nad Narew, zdobycie Pragi oraz rozszerzenie przyczółków nad Wisłą przez związki taktyczne lewego skrzydła oraz prawoskrzydłowe armie zgrupowania 1 Frontu Ukraińskiego do rubieży: Warka, Stroniec, Radom, Wierzbica. Proponowano, by działania te przeprowadzić w okresie od 10 do 20 sierpnia.

Po krótkiej, pięciodniowej przerwie, 25 sierpnia, miała się rozpocząć operacja zaczepna, której głównym celem było wyzwolenie Warszawy. Plan przewidywał dwustronne oskrzydlenie miasta. Od północy miały uderzyć wojska prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego, a od południa — z przyczółka magnuszewskiego — związki taktyczne lewego skrzydła Frontu. 1 armię WP zamierzano użyć do uderzenia na stolicę wzdłuż zachodniego brzegu Wisły. Pełna realizacja tego planu okazała się niemożliwa na skutek silnego przeciwdziałania wojsk niemieckich.

O tym, że w wyzwoleniu Warszawy w sierpniu 1944 roku przeszkodziły względy obiektywne, a więc silna obrona nieprzyjaciela i niemożność przełamania jej przez wojska radzieckie, może także świadczyć opinia zawarta we wspomnieniach szefa sztabu OKH (D-two Wojsk Lądowych) generała Guderiana: *My, Niemcy* — pisze on — *mieliśmy wrażenie, że nie zamiar Rosjan sabotażowania polskiego powstania, lecz nasza obrona zatrzymywała rosyjskie natarcie*². Na trudności napotkane przez wojska radzieckie pod Warszawą zwrócił

² Heinz Guderian, *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1958, s. 293.

początkowo uwagę nawet organ polskiego rządu emigracyjnego „Dziennik Polski”, a także „Dziennik Żołnierza”, w którym czytamy: *Wiemy, że wokół Warszawy Niemcy ześrodkowali tak duże siły, iż wojska radzieckie nie będą mogły czołowym uderzeniem zdobyć stolicy*³.

Dowódca Grupy Armii „Środek”, wykonując skrupulatnie rozkazy Adolfa Hitlera — naczelnego wodza niemieckich sił zbrojnych — nakazał zorganizować silną obronę na Wiśle siłami 4 armii pancernej, 9 armii i częściowo 2 armii. Równocześnie feldmarszałek Model, dążąc do utrzymania przyczółków w rejonie Pragi oraz w widłach Wisły i Bugo-Narwi, przegrupował tam, na początku sierpnia, większość posiadanych jednostek odwodowych.

Obszar przyczółka Niemcy przekształcili w rejon umocniony, wykorzystując podmiejskie osiedla i lasy. Przedni skraj wschodniego odcinka tej obrony przebiegał wzdłuż linii: Serock, wschodni skraj lasu pod Nieporętem, na południe od Strugi, Zielonka, stacja kolejowa Wesola, Pohulanka, Wiśniowa Góra, stacja kolejowa Międzylesie, Zbytki, Kuligów. Obrona wroga składała się z trzech pozycji, z których pierwsze dwie były silnie wzmocnione zaporami przeciw piechocie i broni pancernej.

Główny węzeł obrony na prawym brzegu Wisły stanowiła Praga, którą Niemcy przygotowali do długotrwałej obrony okrężnej. Mosty na Wiśle zostały za-

³ „Dziennik Żołnierza” z 9 VIII 1944.

minowane, ubezpieczały je pododdziały saperów i ochrony. W tym węźle obrony na każdym kilometrze kwadratowym powierzchni znajdowało się aż 18 drewniano-ziemnych schronów bojowych i 3 schrony betonowe.

Na kierunku warszawskim od Serocka do Międzylesia bronił się 4 korpus pancerny SS 9 armii, dowodzony przez generała SS Herberta Gille. W jego skład wchodziła m.in. węgierska 1 dywizja piechoty, 15 pułk motocyklowy oraz węgierskie pododdziały artylerii. Korpus był również silnie wzmocniony różnymi jednostkami artylerii, pułkiem wyrzutni rakietowych, batalionami szturmowymi, fortyfikacyjnymi, pionierów, batalionami pionierów budowlanych, strzelców SS oraz wieloma innymi specjalistycznymi pododdziałami. Samej Warszawy, jak wspomniano, broniła grupa korpusna pod dowództwem generała Ericha von dem Bacha.

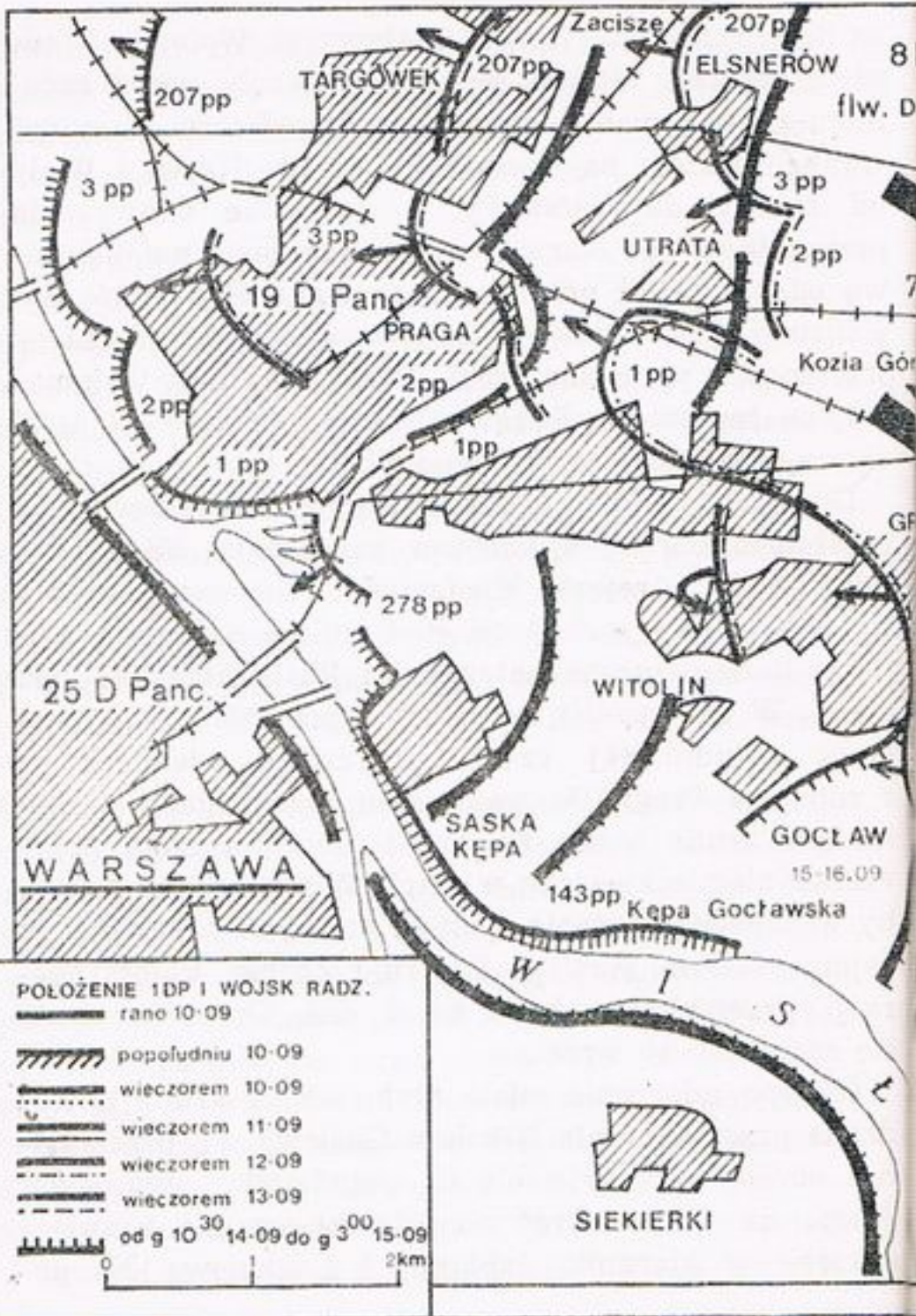
W sumie na obszarze prawobrzeżnej i lewobrzeżnej Warszawy oraz w rejonie Modlina, Serocka i Wilanowa Niemcy skupili ponad 100 tys. żołnierzy, około 1000 dział i moździerzy oraz 330 czołgów i dział pancernych. Na przedpolach Pragi i do jej bezpośredniej obrony nieprzyjaciel zaangażował ponad 30 tys. ludzi, 280 czołgów i dział pancernych oraz około 1000 dział i moździerzy. Siły te wspierała 6 Flota Powietrzna generała Roberta Greima oraz lotnictwo dalekiego zasięgu odwołu Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu.

Na początku września wojska 1 Frontu Białoruskiego i lewego skrzydła 2 Frontu Białoruskiego wyszły

na linię: Ostrołęka, Narew, Białobrzegi, Wołomin, Okuniew, Radość. Wojska radzieckie stanęły przed zadaniem zlikwidowania niemieckich przedmości utrzymywanych jeszcze na wschodnim brzegu Narwi i Wisły od Łomży do Warszawy, a następnie uchwycenia przyczółków nad Narwią w celu uderzenia na Warszawę od północy i północnego zachodu. Radzieckie dowództwo planowało także likwidację niemieckiego przedmościa w rejonie Pragi. Zadania te miały wykonać wojska marszałka Rokossowskiego, głównie 47 i 70 armia radziecka oraz 1 armia WP.

Dowódca 1 Frontu Białoruskiego zdecydował się przełamać obronę 4 korpusu pancernego SS silnym uderzeniem z rejonu Międzylesia oraz pomocniczym na południowy zachód od Radzymina, następnie rozwijać koncentryczne natarcie ku Wiśle siłami 47 i 70 armii. W ten sposób zamierzał doprowadzić do likwidacji południowej części przyczółka niemieckiego i zdobycia Pragi. Po wykonaniu tego zadania wspomniane armie miały zniszczyć pozostałą część przyczółka niemieckiego w widłach Wisły i Bugo-Narwi, by w końcowym etapie operacji uchwycić przyczółki w rejonie Młocin, Nowego Dworu i Zegrza. Całość operacji przewidziana była na 4 dni. Operacja miała się rozpocząć 10 września.

Główne uderzenie miała wykonać 47 armia dowodzona przez generała Nikołaja Gusiewa. Po przełamaniu obrony nieprzyjaciela na południowy wschód od Pragi, na 6-kilometrowym odcinku, winna rozwijać natarcie w kierunku Jabłonny i Legionowa. Na po-



Wyzwolenie prawobrzeżnej Warszawy - wrzesień 1944

Panc.
z zyma

flw. Antoninów

KAWĘCZYN

93pp

207pp

ZYGMUNTÓW

DP

3pp

Δ 87.3

WYGODA

REMBERTÓW

2pp

93pp

HOW

278pp

282pp

GOCLAWEK

WAWER

MARYSIN

73 DP

ZIELONKA

207pp

800pp

287pp

ZASTÓW

278pp

277pp

1pp

125 DP

1/2 pp

ANIN

207pp

LAS

278pp

3/2pp

76 DP

(radz)

ZBYTKI

175 DP

(radz)

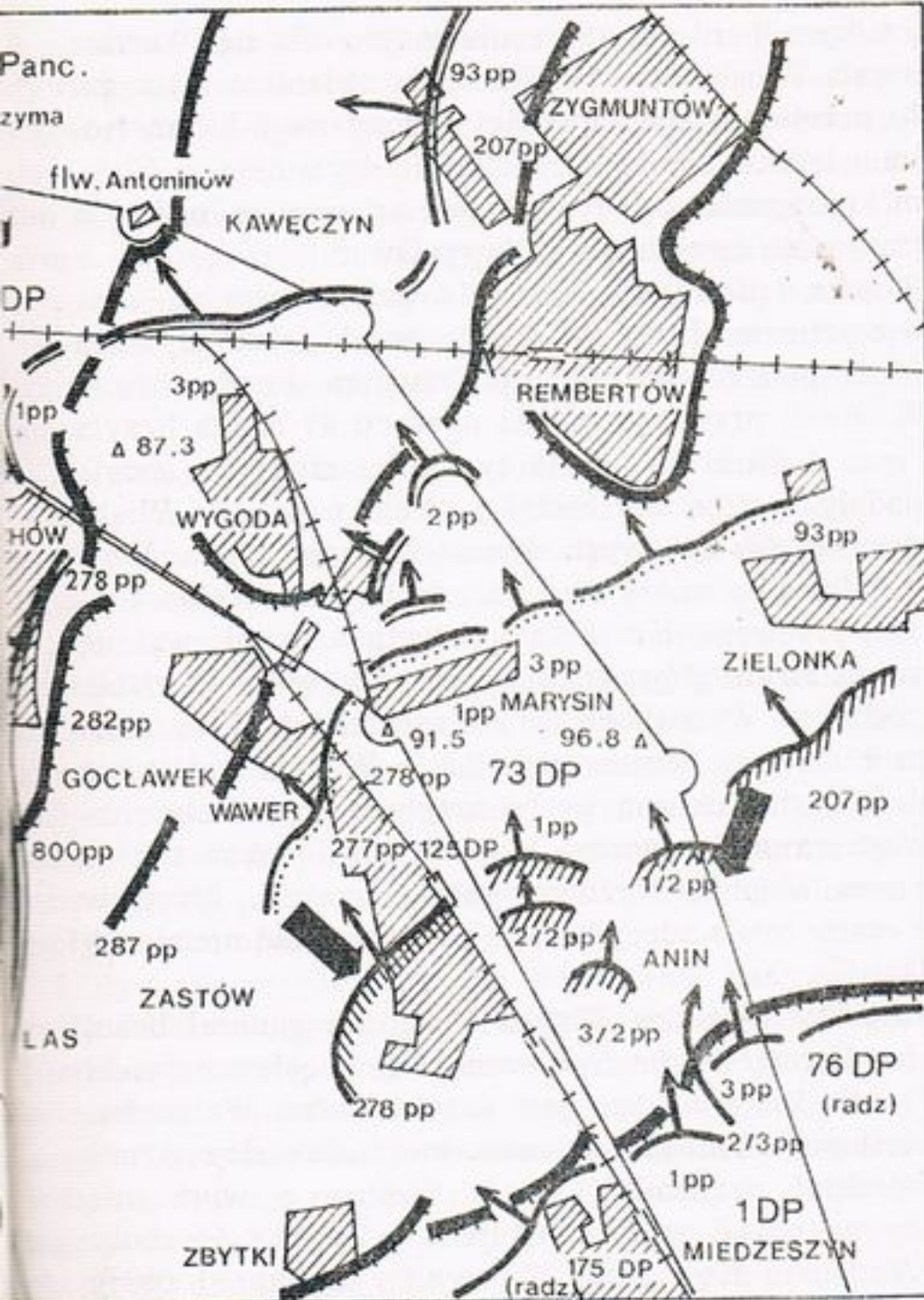
1 DP

MIEDZESZYN

3pp

2/3pp

1pp



mocnym kierunku uderzenia znajdowała się 70 armia generała Wasyla Popowa. Bliższym zadaniem tej armii było przełamanie niemieckiej obrony na 5-kilometrowym odcinku pomiędzy Wólką Radzymińską a Słupnem, następnie zaś rozwijanie natarcia w ogólnym kierunku na Legionowo i Nowy Dwór.

Wojska lądowe wspierała 16 armia lotnicza, a w czasie szturm Pragi — dodatkowo 1 polska dywizja lotnicza pod dowództwem pułkownika Józefa Smagi.

W chwili przystąpienia do operacji 47 armia liczyła 98 tys., a 70 armia — 49 tys. żołnierzy. Obie armie posiadały łącznie 264 czołgi i działa pancerne. Większością wozów bojowych dysponowała 47 armia. Wojska radzieckie miały nad nieprzyjacielem tylko niewielką przewagę. Korzystnie natomiast kształtował się stosunek sił na głównym kierunku uderzenia 47 armii. W piechocie wynosił on 6:1, w artylerii 4,8:1, w czołgach i działach pancernych 2,2:1. Wojska radzieckie posiadały dostateczną liczbę artylerii i piechoty, natomiast za mało wozów bojowych. Niedobór ten w pewnym stopniu wyrównywało lotnictwo, które w tym czasie miało zdecydowaną przewagę nad niemiecką Luftwaffe.

Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego generał broni Michał Żymierski dowiedziawszy się, że celem natarcia 1 Frontu Białoruskiego jest prawobrzeżna Warszawa, zwrócił się z prośbą do naczelnego dowódcy Armii Radzieckiej, marszałka Józefa Stalina, o wyrażenie zgody na udział w tym natarciu 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. W wyniku uzyskanej zgody

5 września marszałek Rokossowski podporządkował 1 dywizję operacyjnie dowódcy 47 armii. Generał Gusiew włączył naszą dywizję w skład 125 korpusu piechoty dowodzonego przez generała Iwana Kuźmina. Korpus ten miał nacierać na głównym kierunku uderzenia 47 armii. Dlatego został wsparty 8 korpusem pancernym oraz trzema samodzielnymi pułkami artylerii pancernej. Nasza dywizja winna nacierać w centrum ugrupowania 125 korpusu, na jego głównym kierunku uderzenia.

1 dywizja dostała zadanie przełamania obrony niemieckiej na północnym skraju Międzylesia. Pod koniec pierwszego dnia natarcia powinna przeciąć drogę Zielona—Wawer i rozwijać powodzenie w kierunku Utraty, po czym we współdziałaniu z wojskami radzieckimi zdobyć Pragę i wyjść na wschodni brzeg Wisły między mostem kolejowym a mostem Kierbedzia. W związku z rolą, jaką nasza dywizja miała odegrać w natarciu 125 korpusu, została odpowiednio wzmocniona radzieckimi jednostkami, a mianowicie: dwoma pułkami artylerii lekkiej, pułkiem artylerii raketowej, batalionem czołgów i kompanią miotaczy ognia.

1 dywizja przystępując do wykonania zadania liczyła 8950 żołnierzy, tj. około 80% stanu etatowego. Niedobory występowały przede wszystkim w kadrze oficerskiej i podoficerskiej. Biorąc pod uwagę artylerię własną, przydzieloną i wspierającą ogółem w pasie natarcia dywizji znajdowało się 406 różnych dział. Z tego w bezpośredniej dyspozycji dowódcy dywizji było około 300 artyleryjskich środków ogniowych.

Ogólnie siły naszej dywizji przewyższały jej bezpośredniego przeciwnika. W piechocie mieliśmy sześciokrotną przewagę, w artylerii — pięciokrotną; jedynie Niemcy dysponowali większą liczbą czołgów.

Na kierunku natarcia 1 dywizji piechoty broniły się niektóre oddziały 73 dywizji piechoty dowodzone przez pułkownika Franza Schliegera. Była to jednostka wojskowa, która walczyła na ziemiach polskich jeszcze w 1939 roku. Liczyła około 9 tys. żołnierzy oraz 108 dział i moździerzy. Ponadto w pasie 1 dywizji w okresie późniejszym znalazły się oddziały 19 dywizji pancernej, dysponujące 76 czołgami.

Przedni skraj obrony nieprzyjaciela ciągnął się od Zbytek, poprzez stację kolejową i fabrykę w Międzylesiu, południowy skraj lasu pod Aninem do Pohulanki. Pierwsza pozycja była rozbudowana w dwie transzeje. Druga przebiegała w odległości 500—700 m od pierwszej. Transzeje połączone były ze sobą rowami. Przed przednim skrajem obrony znajdowały się zapory z drutu kolczastego i ciągle pola minowe.

W głębi obrony niemieckiej zasadniczą przeszkodę stanowiły umocnione zabudowania połączone ze sobą rowami oraz drewniano-ziemne i betonowe schrony bojowe. Do ich budowy wyrabiano pośpiesznie w Kawęczynie żelazobetonowe kopuły. Bardzo silnie umocnili Niemcy Pragę (organizując liczne punkty oporu nasycone bronią maszynową i przeciwpancerną). Na ulicach zbudowali barykady.

Artylerię nieprzyjaciela rozpoznano w rejonie Glinek i Anina. Jednak jej gros znajdowało się za Wisłą.

Większych odwodów nieprzyjacielskich w pasie działania 1 dywizji nie stwierdzono. Należało się jednak liczyć z tym, że wróg będzie uparczywie bronił dostępu do Warszawy. Lotnictwo hitlerowskie ograniczało swoje działanie do lotów rozpoznawczych i sporadycznych ataków bombowych wykonywanych przez małe grupy samolotów.

W nocy z 6 na 7 września i następnej 1 dywizja przegrupowała się z lasów otwockich do rejonu Wiązowny, Aleksandrowa i Michalina. Natomiast z 8 na 9 września zluźowała pododdziały radzieckie 278 pułku 175 dywizji piechoty na odcinku od huty szkła w Międzylesiu do toru kolejowego w tej miejscowości, zajmując podstawy wyjściowe do natarcia.

Dowódca dywizji, generał bryg. Wojciech Bewziuk, zdecydował się przełamać obronę nieprzyjaciela w dwurzutowym ugrupowaniu. W pierwszym rzucie miały nacierać 3 i 1 pułk, w drugim — 2 pułk piechoty. Ze względu na wąski pas działania i trudny do natarcia podmiejski teren pierwszorzutowe pułki zostały ugrupowane w trzy rzuty, a obronę miały przełamać specjalnie przygotowanymi batalionami szturmowymi.

Przełamanie obrony niemieckiej w rejonie Międzylesia i rozwinięcie natarcia na Pragę wymagało jednak odpowiedniego przygotowania. W sztabach opracowywano dokumentację bojową. Szczególną uwagę zwrócono na organizację współdziałania piechoty z artylerią. Wiele miejsca zarówno poszczególni dowódcy, jak i sztaby poświęcili rozpoznaniu systemu obrony wroga. Dużej pomocy udzielili im Polacy, mieszkańcy podwar-

szawskich osiedli, którzy z narażeniem życia przedstawiali się przez linię frontu.

W związku z otrzymanym zadaniem wyłoniła się konieczność przygotowania żołnierzy, dowódców i sztabów do walki w lasach i aglomeracjach miejskich. Kościuszkowcy wprawdzie mieli już doświadczenie bojowe zdobyte w bitwie pod Lenino i w czasie forsowania Wisły pod Dęblinem, ale dotychczas nie mieli okazji poznać specyficznych warunków prowadzenia walk ulicznych. Szkolenie przeprowadzono w specjalnie wybranych miejscach, między innymi w zaimprovizowanym punkcie oporu na skraju lasu niedaleko od Woli Duckiej.

Już w obozie sieleckim na zajęciach oświatowych mówiono o stolicy, o tym, jakie znaczenie ma wyzwolenie Warszawy dla ostatecznego wyzwolenia ojczyzny. Żołnierz polski, zdążając do kraju z dalekiej ziemi radzieckiej, zawsze myślał o tej chwili, w której rozpocznie bój o swoją stolicę.

8 września, na uroczystych żołnierskich zbiórkach, odczytano rozkaz Naczelnego Dowództwa WP nr 6.

Żołnierze!

Nadeszła chwila wyzwolenia naszej stolicy. Na Was patrzy Warszawa, symbol 5-letniej, nieugiętej walki narodu polskiego i jego okrutnych cierpień. Miasto-bohater, słynne wśród narodów świata, nie złożyło broni od tragicznej obrony wrześniowej do dziś (...).

Żołnierze!

Przypadł nam wielki zaszczyt wzięcia udziału w

walce o wyzwolenie Warszawy, o skrócenie męczarni mordowanych rodaków. (...)

Musicie światu pokazać, jak Polak walczy o swoją stolicę. Naprzód! Za Warszawę, za Polskę⁴.

Idea walki o Warszawę znalazła swój wyraz także w odezwie dowódcy dywizji wydanej przed natarciem 10 września.

Dnia 9 września, w godzinach rannych, po wyjściu polskiej dywizji na pierwszą linię, przybył do niej dowódca 1 Frontu Białoruskiego, marszałek Konstanty Rokossowski. Sprawdził stan gotowości kościuszkowców do walki, rozmawiał z żołnierzami, z punktu obserwacyjnego dowódcy dywizji zlustrował obronę nieprzyjaciela, następnie przeszedł na jej przedni skraj obrony.

10 września, w piękny słoneczny niedzielny dzień, wojska radzieckie i 1 polska dywizja rozpoczęły natarcie w celu przełamania zewnętrznego pasa obrony warszawskiego rejonu umocnionego. Ogólne natarcie wojsk radzieckich miało rozpocząć się o godz. 13.00. Poprzedziła je o 8.00 godz. 10-minutowa nawała ogniowa wykonana wspólnymi siłami artylerii polskiej i radzieckiej. W celu zmylenia wroga na kierunek działań naszej piechoty został wprowadzony pododdział lewego sąsiada 1 dywizji piechoty — 1 batalion 282 pułku piechoty (175 DP) pod dowództwem kapitana Szulgina.

⁴ A. W. Larek, *Warszawski sztandar*, Warszawa 1973, s. 14.

Jego zadaniem było rozpoznanie walką obrony nieprzyjaciela jeszcze przed ogólnym natarciem. 1 batalion wyparł Niemców z przedniego skraju obrony, a następnie lewym skrzydłem wyszedł na wysokość fabryki urządzeń elektrycznych Szpotańskiego w Międzylesiu, natomiast jego prawe skrzydło wskutek silnego ognia wroga utknęło przed fabryką.

O godz. 9.20 na pomoc radzieckim żołnierzom wyruszyli Polacy — 3 batalion szturmowy kapitana Wiktora Kapuścińskiego z 1 pułku piechoty podpułkownika Bazylego Maksymczuka. Kompanie, wykorzystując przejścia zrobione ubiegłej nocy przez saperów radzieckich, szybko przebyły przestrzeń dzielącą je od wroga. Niemcy byli jednak czujni i otworzyli ogień z broni maszynowej. Żołnierze nacierali skokami w małych grupkach, wykorzystując poszycie terenu.

Pierwsza wdarła się do transzei przeciwnika 7 kompania dowodzona przez porucznika Władysława Wodzińskiego, a za nią 8 — podporucznika Kazimierza Musiejki. Niemcy w popłochu uciekli do pobliskiego lasu, tylko kilku przyjęło walkę. W niebo wystrzeliły czerwone rakiety, sygnalizujące zdobycie pierwszej transzei. Trzech jeńców dowódca batalionu odesłał do sztabu pułku.

Teraz polscy żołnierze rozpoczęli walkę o zabudowania fabryczne. Wróg, ukryty za grubymi murami, bronił się zawzięcie (mimo częściowego oskrzydlenia przez batalion kapitana Szulgina), prowadził ogień z broni maszynowej, zarzucał atakujących granatami. Nasze grupy szturmowe, nie mogąc przedostać się

przez niemiecką zaporę ogniową, zatrzymały się. Podpułkownik Maksymczuk rozkazał kapitanowi Kapuścińskiemu przyspieszenie zdobycia fabryki. Jednocześnie wprowadził do walki 2 batalion majora Longiña Dżiewanowskiego. Do akcji wkroczyła artyleria 45 mm. Do ataku przeszedł też lewy sąsiad 1 dywizji — 278 pułk piechoty. Przerażający jazgot broni maszynowej, huk rozrywających się granatów mieszały się z okrzykami żołnierzy. W tym czasie na prawo od fabryki Szpotańskiego atakowała 9 kompania piechoty, której żołnierze toczyli walkę wręcz. Nie zatrzymało ich nawet pole minowe (kilku zostało rannych). Niemcy nie wytrzymali naporu i zaczęli się wycofywać, najpierw pojedynczo, później małymi grupkami, a wreszcie wszyscy zaczęli uciekać w stronę pobliskiego lasu.

Powodzenie ataku 9 kompanii w pewnym stopniu korzystnie wpłynęło na wyniki szturmu. Do fabryki pierwsi wdarli się żołnierze z plutonu chorążego Witolda Biziuka, który przypłacił to życiem. Zginęli również: chorąży Zygmunt Urbanik, zastępca dowódcy 3 kompanii cekaemów do spraw polityczno-wychowawczych, podporucznik Jan Szczepański, dowódca plutonu cekaemów 7 kompanii, oraz sierżant Michał Gajewski, dowódca plutonu zwiadu pieszego. Kilku oficerów zostało rannych. Zabitych i rannych było oczywiście znacznie więcej. Pododdziały otrzymały rozkaz okopania się na osiągniętej linii i czekania na rozpoczęcie ogólnego natarcia.

Pierwszy etap walki 1 pułku piechoty zakończył się sukcesem. Lewy sąsiad — radziecki 278 pułk pie-

choty — zdobył stację kolejową Międzylesie. Nad niedawnym terenem walk zaległa cisza. Nic nie wskazywało na to, że na tym skrawku piaszczystej ziemi tysiące ludzi czeka na sygnał do generalnego natarcia. O godz. 11.15 ciszę tę przerwał potężny ryk artylerii rakietowej, sławnych „Katusz”, wkrótce zastąpiły je działa. Rozpoczęło się artyleryjskie przygotowanie natarcia, trwające aż do godz. 13.00. W jednej chwili pozycje nieprzyjaciela pokrył czarny dym.

Początkowo artyleria wroga milczała, jakby zaskoczona potężną siłą naszego ognia. Jednakże sukcesywnie zaczęły odzywać się ciężkie działa zza Wisły. Krótco przed godz. 13 ponownie odezwały się „Katusze”, a następnie w stronę nieprzyjaciela poleciały radzieckie samoloty szturmowe. Padł rozkaz: „Przygotować się do ataku!” Punktualnie o godz. 13.00 po przeniesieniu ognia artylerii w głąb obrony przeciwnika bataliony szturmowe ruszyły do natarcia. Żołnierze biegli za swymi dowódcami. Towarzyszące piechocie działa 45 i 76 mm, do strzelania na wprost, niszczyły punkty ogniowe nieprzyjaciela. Niemiecka 73 dywizja nie była w stanie stawić zorganizowanego oporu. Wróg jednak nie chciał bez walki oddać ani skrawka polskiej ziemi.

3 batalion kapitana Kapuścińskiego, wykorzystując pōwodzenie lewego sąsiada — radzieckiego 278 pułku piechoty — przedzierał się przez ogień wroga w kierunku stacji kolejowej w Wawrze. Poszczególne grupy szturmowe skutecznie atakowały bunkry i domy zamienione w punkty oporu. W lasu anińskim batalion

natrafił na pole minowe i zasieki z drutu kolczastego. Niemcy bronili tego odcinka ogniem krzyżowym. Padli ranni i zabici. Usiłowano zniszczyć pole minowe ogniem artylerii i moździerzy — bezskutecznie, wówczas do akcji ruszyły grupy minerów. Czekaając na zrobienie przejść, 3 batalion okopał się.

W celu przyspieszenia tempa natarcia dowódca 1 pułku piechoty ponownie wprowadził do walki 2 batalion. Pełniący obowiązki dowódcy kapitan Włodzimierz Bondal otrzymał rozkaz przebicia się przez pole minowe na prawo od 3 batalionu, gdzie ostrzał nieprzyjaciela wydawał się słabszy. Jednakże i jego atak nie powiódł się. Wówczas do rozminowania przystąpiła grupa saperów z dywizyjnego batalionu i radzieckiego 139 batalionu saperów. Pomogli im specjalnie przeszkoleni żołnierze z 4 i 5 kompanii piechoty oraz z 2 kompanii cekaemów 2 batalionu.

Do wsparcia ataku piechoty przybyły cztery radzieckie czołgi. Zanim ruszyły do przodu wspólnie z obsługami rusznice przeciwpancernych i ciężkich karabinów maszynowych, zwalczały środki ogniowe wroga.

Po południu 1 pułk ruszył ponownie do natarcia. Rozpoczął je 2 batalion, za nim posuwał się 3 batalion. Na skraju Anina zostały ostrzelane ogniem broni maszynowej. Niemcy w jednym z narożnych budynków mieli zawczasu przygotowane stanowiska ogniowe, które zamknęły drogę naszej piechocie. Ponadto w pobliżu znajdował się nieprzyjacielski schron bojowy osłaniający podejścia do tegoż budynku. Do akcji wkroczyły działa 45 mm. Już pierwsze strzały rozbiły stanowiska

czterech niemieckich ciężkich karabinów maszynowych, zmuszając ich załogi do ucieczki.

Dzielnie bili się żołnierze 7 kompanii 3 batalionu. Ich dowódca, porucznik Władysław Wodziński, mimo iż dwukrotnie ranny, nie opuścił pola walki. Jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych, chorąży Wilhelm Lustig, sam poprowadził żołnierzy do ataku.

Działa 2 plutonu pułkowej baterii 76 mm nie mogły nadążyć za piechotą i zostały ostrzelane z pobliskiego domu. Plutonowy Stanisław Piwowarczyk oraz kanonierzy Józef Kulikowski i Władysław Szunejko, uzbrojeni w automaty, niepostrzeżenie okrążyli dom i torując sobie drogę granatami wdarli się do wnętrza. Wzięli do niewoli czterech Niemców z obsługi radiostacji.

1 pułk piechoty około godz. 14 opanował południową część Anina, a 3 godziny później całą miejscowość razem ze stacją kolejową. Pododdziały wyszły na drogę Podkaczy Dół—Anin.

W czasie gdy oddział podpułkownika Maksymczuka nacierał pomyślnie wzdłuż toru kolejowego Warszawa—Otwock, na prawo od niego toczyli ciężką walkę żołnierze 3 pułku piechoty podpułkownika Aleksandra Archipowicza. Nieprzyjaciel stawiał od pierwszej chwili zacięty opór. Powodzenia nie uzyskał również 2 batalion kapitana Wacława Zalewskiego, który działał jako oddział szturmowy. Został zatrzymany na południowym skraju lasu na północ od Anina przed drutami kolczastymi, za którymi rozciągało się pole minowe.

Powstała sytuacja zagrażała rozerwaniem ugrupowania dywizji. W związku z tym generał Bewziuk wydał o godz. 14.00 rozkaz dowódcy 3 pułku, aby wykorzystał sukces 1-go i przeszedł przez jego pas natarcia w celu wyjścia na tyły broniącego się nieprzyjaciela. Manewr ten wykonał 3 batalion. Podczas gdy atakował nieprzyjaciela od tyłu, 2 batalion (szturmowy) podniósł się do ataku i po przebyciu pola minowego, w którym zrobiono już przejścia, z wielkim impetem ruszył naprzód. Na czele nacierała 4 kompania porucznika Mikołaja Wanagasa. Niemcy wycofali się w popłochu za szosę w głąb lasu.

Skutecznie wspierała piechotę 7 bateria artylerii dywizyjnej. Jej dowódca, podporucznik Michał Grünburg, ranny w ramię jeszcze w walkach nad Wisłą, usłyszawszy, że dywizja ma walczyć o Pragę, opuścił batalion sanitarny na własną prośbę. Już na początku walki jego bateria zniszczyła trzy nieprzyjacielskie stanowiska ogniowe.

Z wysuniętego punktu obserwacyjnego oficer ogniowy baterii, chorąży Michał Miler, wskazywał cele. Na kolejnym punkcie obserwacyjnym został ciężko ranny; mimo straszliwego bólu kierował ogniem baterii. Zmarł nie ujrawszy rodzinnego miasta — Warszawy.

Przez cały czas chorążemu Milerowi towarzyszył starszy ogniomistrz Karol Wróbel, dowódca zwiadu 3 dywizjonu. Wrócił właśnie z batalionu sanitarnego, miał jeszcze obandażowaną rękę. W pierwszej fazie natarcia stracił dwa palce, a w kilka godzin później

poległ. Razem z nim zginął szeregowy Kazimierz Gut, telefonista. Przed walką pracował przy dowozie amunicji, na pierwszą linię zgłosił się ochotniczo.

Po przejściu szosy Lublin—Warszawa pododdziały 3 pułku pod ogniem nieprzyjacielskich dział i karabinów maszynowych przeszły wysokopienny las. Przeciwnik zbudował tu ogromne zawaly, nie zdążył ich jednak zaminować. Tempo natarcia oddziałów kościuszkowskich było dla wroga zaskakujące, uciekając zostawił przed Glinkami wszystkie działa 173 pułku artylerii 73 dywizji piechoty.

Wzmoczony opór Niemcy stawili dopiero w Glinkach. Po skutecznym ostrzale artylerii raketowej pododdziały 3 pułku piechoty zdobyły klasztor. Natarcie 1 pułku zakończyło się około godz. 19 opanowaniem Glinek. W tym samym mniej więcej czasie 3 pułk wyszedł na drogę Zielona—Wawer i rozpoczął bój o Czapłowiznę, którą opanował po półgodzinie. Tak więc w wyniku pierwszego dnia operacji — 10 września — 1 dywizja piechoty podeszła pod drugą pozycję obrony nieprzyjaciela.

Za osiągnięty sukces bojowy 1 dywizja piechoty otrzymała podziękowanie od dowódcy 1 Frontu Białoruskiego, marszałka Rokossowskiego. Podziękowanie żołnierzom złożył też dowódca 1 armii WP, generał dyw. Zygmunt Berling, który przybył na stanowisko dowodzenia dywizji znajdujące się w szkole w Radości.

Pomyślnie rozwijało się natarcie sąsiadów 1 dywizji piechoty — radzieckich związków taktycznych: 175 dywizja osiągnęła południowy skraj Wawra, a 76, po

opanowaniu Zielonki, wyszła pod Rembertów. Ogółem jednostki 125 korpusu, w tym także polska dywizja, posuwały się od 4 do 5 km.

Oceniając położenie 125 korpusu piechoty pod koniec 10 września, jego dowódca, generał Iwan Kuźmin, uznał, że uderzenie w kierunku Pragi wymaga, aby natarcie jego związku taktycznego objęło również Rembertów. W tym celu rozkazał 76 dywizji piechoty w ciągu nocy obejść Rembertów od północnego wschodu. Jednocześnie polecił polskiej dywizji działaniami nocnymi w kierunku Kawęczyna opanować węzeł kolejowy Nowy Rembertów.

Nocne natarcie oddziały kościuszkowskie prowadziły bez wsparcia broni pancernej i artylerii. Nie mając dokładniejszych danych o nieprzyjacielu, posuwały się ostrożnie i powoli. Będąc stale pod ogniem wroga, po kilkugodzinnym natarciu zbliżyły się do Wygody i opanowały polanę na północ od Czaplowizny.

Nie odniósł sukcesu również prawy sąsiad 1 dywizji — 76 dywizja, walcząca o Rembertów, natomiast 175 oczyściła całkowicie od nieprzyjaciela Wawer i Zastów oraz opanowała południową część Goclawka. Natarcie zaś 143 i 60 dywizji piechoty, które miały wejść do walki z drugiego rzutu korpusu, zostało zatrzymane na podstawach wyjściowych.

Generał Wojciech Bewziuk, organizując natarcie 1 dywizji piechoty w dniu 11 września, nie zmienił jej zasadniczego ugrupowania. Tak więc w pierwszym rzucie na prawym skrzydle nadal znajdował się 3 pułk, na lewym — 1, a w drugim rzucie 2 pułk piechoty.

O godz. 10.00, po 10-minutowym przygotowaniu natarcia, w którym wzięła udział cała artyleria 47 armii oraz 78 samolotów z 2 i 11 dywizji lotnictwa szturmowego, wojska radzieckie i polskie ruszyły na pozycje wroga. Zanim przystąpiono do ogólnego natarcia, pierwszorzutowe bataliony 1 pułku piechoty podjęły lokalne działania i osiągnęły południowy skraj Wygody.

Po półgodzinnym natarciu 2 batalion 1 pułku wdarł się do Wygody. Wydzielone grupy szturmowe przystąpiły do dławienia nieprzyjacielskich punktów ognio-
wych. Niemcy szczególnie uparcie bronili się na południowym skraju osiedla.

W nieco dogodniejszej sytuacji znajdował się 3 batalion nacierający w centrum ugrupowania pułku. Na jego kierunku działały radzieckie czołgi i działa pancerne. Batalion atakował Wygodę od czoła. Na radzieckim dziale pancernym usadowili się podporucznicy Kazimierz Adamowicz, dowódca plutonu łączności, i Czesław Gil, dowódca plutonu gospodarczego. Działo wysunęło się przed piechotę i z bliska zaatakowało silnie umocniony dom, zostało jednak trafione pociskiem przeciwpancernym w gąsienicę, a odłamek ranił jego dowódcę. Działo zostało unieruchomione. Tylko na to czekali Niemcy, chcąc ogniem z bliska ostrzelać polskich żołnierzy, którzy zeskoczyli z działa i ogniem z automatów powstrzymywali wroga.

Po zażartej walce 3 batalion i 5 kompania 2 batalionu opanowały Wygodę. Wzięto 37 jeńców. Walka przeniosła się w głąb osiedla. Polskie pododdziały były ostrzeliwane ogniem artylerii i moździerzy z rejonu

Kawęczyna. 2 batalion walczył z niemieckimi czołgami i działami pancernymi. Z pomocą przysły mu radzieckie samoloty. Około godz. 11.30 dotarł do południowego skraju Kawęczyna.

Świeżo wprowadzony do walki 1 batalion kapitana Jana Drobuszewicza łamał obronę wroga wzdłuż toru kolejowego prowadzącego do północno-wschodniego skraju Grochowa. Na szosie do Rembertowa zaskoczył i zlikwidował obsługę ciężkiego działła. Podczas późniejszych walk poniósł duże straty od ognia niemieckiej artylerii.

1 pułk piechoty rozwinął natarcie w kierunku Koziej Górki. Już o godz. 14.00 śmiałym atakiem opanował wzgórze 87,3. Oddział podpułkownika Maksymczuka energicznie atakował wroga mimo odsłoniętego lewego skrzydła, podobnie jak jednostka podpułkownika Archipowicza nie mająca osłony z prawej strony, ponieważ sąsiednie radzieckie dywizje nacierały wolniej.

Do okopów niemieckich pierwszy wdarł się chorąży Michał Pasztaleniec wraz z kilkoma zwiadowcami, którzy zrobili wylom w obronie przeciwnika ogniem automatów i granatów. Gdy Niemcy silnym ogniem broni maszynowej przycisnęli do ziemi 5 kompanię, erkaemista Bronisław Malinowski zniszczył obsługę cekaemu. Następnie poderwał kompanię do ataku.

Plutonowy Jan Babicz i szeregowy Wojciech Karakas dostali się w czasie kontrataku w ręce wroga. Gdy prowadzono ich na rozstrzelanie, w pobliżu rozerwało się kilka pocisków armatnich. Niemcy rozbiegli się, kilku było rannych. Jeńców pilnowali teraz już tylko

dwaj żołnierze niemieccy. Wówczas Babicz podniósł leżący na ziemi karabin i jednego ogłuszył kolbą, a drugiego rozbroił i przyprowadził do oddziału. Karakas przyniósł lekki karabin maszynowy.

W czasie walk o Kozią Górkę dowódca plutonu sanitariuszy noszowych podporucznik Helena Baczyńska cały czas na pierwszej linii opatrywała rannych, a sanitariusz, kapral Waldemar Kac, wyniósł z pola walki kilkunastu rannych.

Około godz. 18 1 pułk piechoty zbliżył się do wzniesienia 86,2 położonego w okolicy Koziej Górki. Opór wroga nie słabł. Natomiast Polacy byli wyczerpani całodziennym natarciem. Pułk poniósł duże straty. Odczuwano brak amunicji. Aby przygotować się do dalszego natarcia, okopano się.

3 pułk piechoty na początku natarcia, w dniu 11 września, został ostrzelany zmasowanym ogniem wroga w rejonie węzła kolejowego na południe od Rembertowa. Dowódca, podpułkownik Archipowicz, nakazał obejść go. Spychając wroga z nasypu wzdłuż drogi Wygoda—Karolówka, pułk mozolnie posuwał się w kierunku północnym. Przed nim rozpościerał się bezleśny teren pełen piaszczystych wydm i pagórków, za którymi widać było wysokie kominy cegielni kawęczyńskich. Rejon ten, naszpikowany betonowymi schronami bojowymi, zaporami z drutu kolczastego, żelaznymi kozłami przeciwpancernymi i licznymi polami minowymi, był jednym z najsilniejszych punktów oporu Niemców na drodze do Pragi.

Gdy po krótkiej przerwie pododdziały pułku zerwały się do dalszego natarcia, wzgórze nagle ożyło, plując ogniem z broni maszynowej. Równocześnie z Kawęczyna odezwały się działa i moździerze. Natarcie załamało się. Radzieckie czołgi ukryte w pobliskim lasu nie mogły wyjść na otwartą przestrzeń. Podpułkownik Archipowicz rozkazał artylerii prowadzić ogień na wprost do schronów. Umocnienia wroga ostrzelała kilkoma salwami radziecka artyleria raketowa.

Po zebraniu sił 3 pułk ponownie ruszył. 3 batalion prowadził oficer radziecki, kapitan Michaił Nowitny, który rozpoczął swój szlak bojowy pod Stalingradem. Do walki wszedł również, będący dotychczas w drugim rzucie pułku, 1 batalion kapitana Andrzeja Lisowskiego. Na czele batalionu szła 2 kompania podporucznika Juliana Rybakowskiego, uczestnika walk pod Lenino. Na 3 batalion wyszedł niemiecki kontratak — czołgi, a za nimi piechota. Po stronie polskiej rozległy się strzały z broni ręcznej i maszynowej oraz pojedyncze z rusznic przeciwpancernych. Ten ogień był jednak mało skuteczny przeciwko wozom bojowym. Napięcie rosło. Piechurzy szykowali już granaty zaczepne i przeciwpancerne. Szef sztabu batalionu, porucznik Witold Rutko, jednym strzałem z rusznicy unieszkodliwił czołg wroga. Ogień na wprost otworzyła bateria dział 76 mm porucznika Jana Fidriego. Dramatyczną sytuację rozwiązały dopiero salwy radzieckich „Katiusz”. Gdy opadł dym, żołnierze ujrzeli kilka płonących czołgów, reszta zaczęła się wycofywać, a za nimi niemieccy żołnierze.

O godz. 14.15 pododdziały 3 pułku walczyły już o południowy skraj Kawęczyna, będąc rozwinięte wzdłuż drogi z Karolówki do Grochowa. Po trzech godzinach zmagañ pułk, pokonując ogień frontalny i ze skrzydeł, zajął skrzyżowanie dróg w Kawęczynie. Zmuszony był osłaniać swoje prawe skrzydło, ponieważ sąsiedni radziecki 207 pułk piechoty pozostawał w tyle, na zachód od Karolówki. Ta sytuacja uniemożliwiała naszemu pułkowi zajęcie w tym dniu Kawęczyna.

W wyniku walk stoczonych 11 września 1 dywizja piechoty przelamała drugą pozycję obrony nieprzyjaciela, nawiązała walkę o Kawęczyn i Kozią Górkę oraz o północno-wschodnią część Grochowa. Natarcie dywizji zostało zatrzymane na trzeciej pozycji obrony niemieckiej, która osłaniała Pragę od wschodu.

Radziecka 76 dywizja piechoty — prawy sąsiad naszej dywizji — wyzwoliła Rembertów i wyszła 2 km na zachód od stacji kolejowej Wesola, Rembertów Stary, las na zachód od Karolówki. Natomiast lewy sąsiad — 175 dywizja ostrzeliwana ogniem niemieckiej artylerii zza Wisły, prowadził natarcie tylko prawoskrzydłowym 278 pułkiem piechoty, który wykorzystując powodzenie 1 pułku osiągnął Gocławek, gdzie stoczył zacięty bój. Do końca dnia zbliżył się do Grochowa.

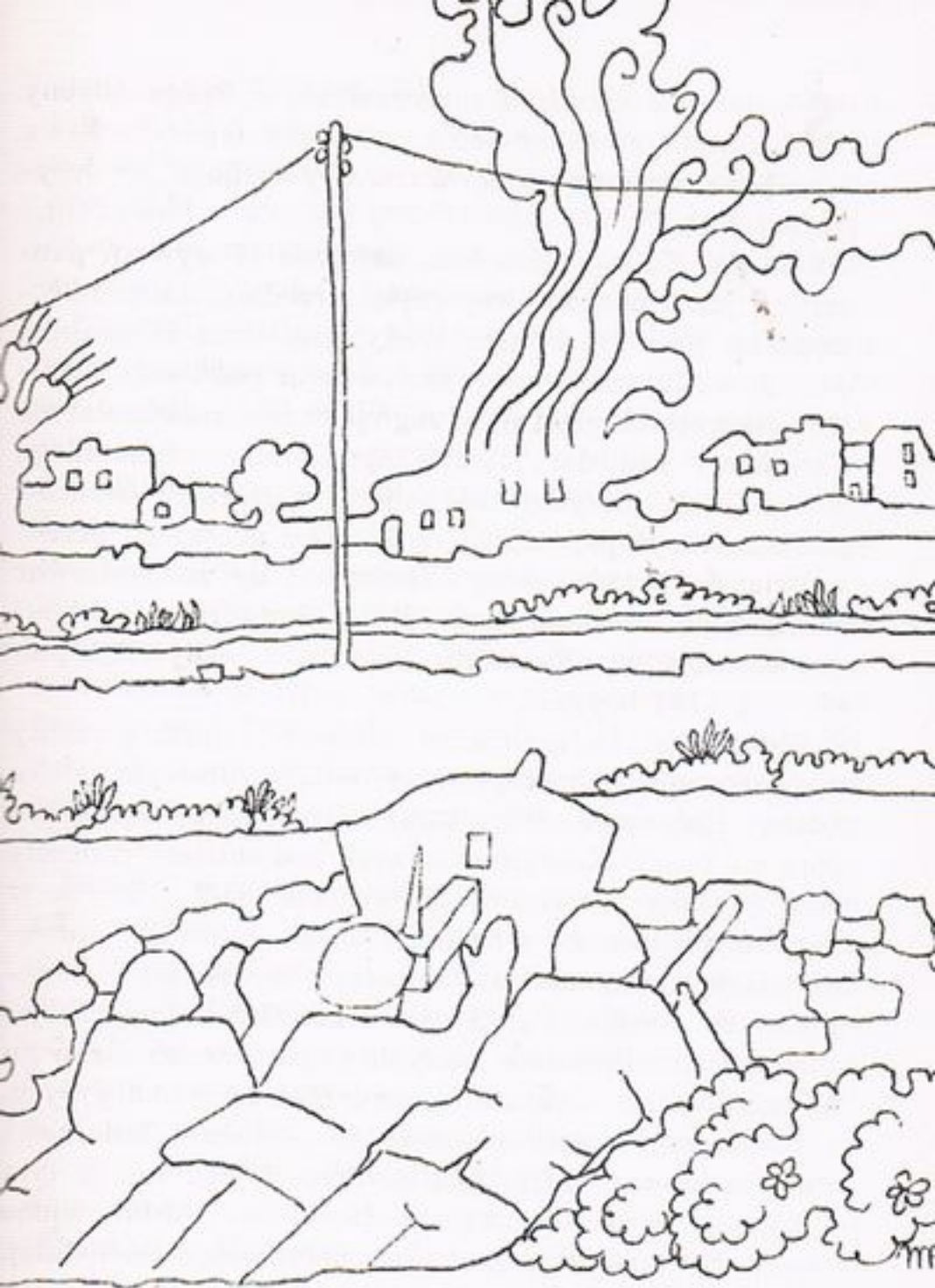
Dla zlikwidowania wyłomu w obronie dowódca 9 armii niemieckiej już w dniu poprzednim nakazał przerzucić z rejonu Garbatki koło Radomia 19 dywizję pancerną pod dowództwem generała Hansa Källnera. Pierwsze jej jednostki przybyły w rejon Pragi 11

września i natychmiast przystąpiły do kontrataków na skrzydła nacierających wojsk radzieckich.

Dowódca 125 radzieckiego korpusu piechoty, chociaż zdawał sobie sprawę z konieczności chociażby częściowego wyrównania linii frontu, zdecydował się jednak na kontynuowanie natarcia mającego na celu wyzwolenie Pragi. Późnym wieczorem wydał rozkaz swoim czterem dywizjom, w tym i polskiej, prowadzenia natarcia w ciągu najbliższej nocy. Żołnierze, po oczyszczeniu Pragi, mieli wyjść nad Wisłę i uchwycić warszawskie mosty.

Do działań nocnych przystąpiono po krótkim przygotowaniu artyleryjskim. W pierwszej kolejności do akcji weszło lotnictwo bombowe. 9 dywizja nocnych bombowców gwardii wykonała uderzenia na Saską Kępę, Zielonkę i Targówek, a 2 pułk nocnych bombowców „Kraków” przez 7 i pół godziny bombardował w rejonie Nowego Bródna koncentrujące się tam oddziały 19 dywizji pancernej. Ogółem piętnaście załóg 2 pułku wykonało 50 lotów bojowych, w czasie których zrzuciło 70 bomb pięćdziesięciokilogramowych, 1819 o mniejszej wadze oraz 51 bomb świetlnych. Mimo silnego wsparcia lotnictwa natarcie piechoty zakończyło się około północy, przynosząc nieznaczny sukces. Tej nocy 8 korpus pancerny gwardii wykonał uderzenie w kierunku na Żąbki i Drewnicę, wychodząc z lasów na północny zachód od Karolówki. Dzięki temu pozostające nieco w tyle prawe skrzydło 125 korpusu piechoty zostało wzmocnione.

W czasie dwudniowych walk — 10 i 11 września — wojska radzieckiej 47 armii wspólnie z polską 1 dywizją piechoty oczyściły z sił niemieckich obszar na południowy wschód i wschód od Pragi stwarzając warunki do bezpośredniego uderzenia na Pragę. Szturm Pragi miał się rozpocząć 12 września wczesnym rankiem.



SZTURM PRAGI

Ś witem 12 września rozgorzał bój o Pragę. Strony walczące zdawały sobie sprawę z tego, że bitwa o tę prawobrzeżną część Warszawy wchodzi w decydującą fazę.

Generał Källner, dowódca zarówno 19 dywizji pancерnej, jak i południowej części przedmościa niemieckiego na prawym brzegu Wisły, zamierzał za wszelką cenę powstrzymać nacierające wojska radzieckie i polskie na wschód od Pragi. Pragnął w ten sposób ułatwić korpusowi von dem Bacha opanowanie zachodniego brzegu Wisły utrzymywanego jeszcze przez powstańców i zabezpieczyć przeprawę części sił z praskiego przedmościa do lewobrzeżnej Warszawy, by zorganizować nową linię obronną nad Wisłą. Południowej części przedmościa broniła mocno osłabiona 73 dywizja piechoty z 1131 brygadą.

We wczesnych godzinach rannych 3 pułk piechoty podpułkownika Archipowicza w brawurowym ataku zdobył Kawęczyn, silny punkt oporu zamykający dostęp do Pragi. Kontynuując atak pododdziały podeszły pod folwark Antoninów i wzgórze 83,8. Ukryta w cegielniach ludność z radością witała żołnierzy. Kawęczyniacy poinformowali żołnierzy, że Niemcy w cegielniach produkowali części schronów bojowych, jednak szybkie natarcie naszych wojsk przeszkodziło im w doprowadzeniu do końca zamierzeń fortyfikacyjnych.

Natomiast 1 pułk piechoty w pierwszej kolejności miał opanować Kozią Górkę. Przeszkodził mu w tym silny ogień prowadzony z bunkrów. Postanowiono obejść Kozią Górkę od strony południowo-zachodniej,

przez gruzy fabryki. Ale i tam były bunkry. Grupa żołnierzy z 7 kompanii, dwukrotnie próbujących zbliżyć się do umocnień wroga, poniosła duże straty. Nieprzyjaciel szachował morderczym ogniem broni maszynowej i moździerzcy cały pas natarcia oddziału z 1 pułku podpułkownika Maksymczuka.

Generalne natarcie 125 korpusu piechoty zgodnie z rozkazem jego dowódcy, generała Kuźmina, rozpoczęło się o godz. 10.00 po 10-minutowym ostrzale ogniowym wykonanym przez artylerię 47 armii, wspartej 285 samolotami bombowymi, szturmowymi i myśliwskimi. Natarcie — ze względu na zwiększony opór nieprzyjaciela — od początku przebiegało bardzo wolno. Niemcy ukryci w transzejach, schronach bojowych i budynkach przystosowanych do obrony okrzężnej przestrzeliwali teren ogniem maszynowym i przeciwpancernym. Doskonale wykorzystali wzgórza. Na pierwszej linii znajdowały się okopane i zamaskowane czołgi oraz działa pancerne tworzące stałe punkty ogniowe.

Przed 3 pułkiem nieprzyjaciel prowadził silny ogień z Elsnerowa, folwarku Dotrzyma i z pobliskiego fortu, w którym ustawił artylerię strzelającą ogniem na wprost. Z Utraty i zachodniego Grochowa były czołgi i działa pancerne. Dwa z nich uszkodził sierżant Józef Serebnicki z pułkowej artylerii 45 mm, później zniszczył cztery gniazda karabinów maszynowych.

Teren na zachód od Kawęczyna nie sprzyjał natarciu. Na równinie trudno było skryć się przed ogniem nieprzyjaciela. Mimo to pododdziały posuwały się nie-

ustannie naprzód. O godz. 13.00 zdobyły szturmem wzgórze 83,8, a następnie współdziałając z prawym sąsiadem — 207 pułkiem piechoty — który po zdobyciu wzgórza 94,1 wyszedł na wysokość naszego pułku, obeszły i następnie opanowały folwark Antoninów.

Teraz nieprzyjaciel próbował zatrzymać natarcie w rejonie wzgórza 92,8, znajdującego się przed folwarkiem Dotrzyma, wykorzystując do obrony pobliski fort. Mocno dawał się we znaki zmasowany ogień z pojedynczych domków na północny wschód od stacji kolejowej Utrata. Natarcie pułku zostało co prawda zatrzymane, ale na krótko.

W dużo gorszym położeniu znajdował się 1 pułk — nacierał z odsłoniętym skrzydłem, a ponadto był zajadle ostrzeliwany. Szczególnie groźna sytuacja powstała na jego lewym skrzydle, ponieważ radziecki 278 pułk dotarł dopiero w okolice kościoła na Grochowie. Wsunięty znacznie do przodu 2 batalion został przygwoźdżony do ziemi skoncentrowanym ogniem. Pozostałe bataliony, po dotarciu do nasypu kolejowego Warszawa — Otwock, również zaległy. Podpułkownik Maksymczuk nakazał 2 batalionowi wycofać się na wysokość pozostałych sił pułku. Nieprzyjaciel wyzyskał dogodną sytuację i przeszedł do kontrataku, powodując w sztykach batalionu zamieszanie i poważne straty. Polscy oficerowie próbowali zorganizować opór. Poruszając się w otwartym terenie byli narażeni na ogień snajperów. Artyleria wroga też zbierała obfite żniwo. Od jej pocisków zginęli m.in.: zastępca dowódcy 2 batalionu do spraw polityczno-wychowawczych, porucznik

Alfred Spirydonowicz, i zastępca szefa wydziału polityczno-wychowawczego dywizji, porucznik Karol Leśniński, który o Warszawę walczył już we wrześniu 1939 roku w rejonie Fortu Bema. Cofającemu się w nieladzie 2 batalionowi przyszedł z pomocą 3 batalion mścierskiego pułku oraz kilka kompanii drugorzutowego 2 pułku piechoty. Dopiero ich zdecydowane przeciwdziałanie powstrzymało wroga.

W pośpiechu szykowano się do wznowienia natarcia. Rozpoczęło się ono już około godz. 11.30. Niestety i tym razem Polakom nie udało się wdrzeć w doskonale przygotowaną obronę Niemców. Żołnierze byli zmęczeni, niewyspani i głodni. Odczuwano też niedostatek amunicji, zwłaszcza do dział 45 mm; broń zanieczyszczona piaskiem zacinała się. Ponieważ nasze pododdziały znajdowały się za chroniącym je trochę nasypem kolejowym, podpułkownik Maksymczuk zarządził doprowadzenie do porządku broni i sprzętu oraz uzupełnienie amunicji.

Do kolejnego natarcia 1 pułk piechoty wyruszył o godz. 13.00 po 8-minutowym przygotowaniu artyleryjskim. Przerzedzone kompanie powoli, metr po metrze, zdobywały trudny teren. Dopiero po półtoragodzinnej walce opanowały Kozią Górkę. Główne siły pułku — 2 i 3 batalion — wspierane ogniem artylerii towarzyszącej i moździerzy oraz kilkoma radzieckimi czołgami około godz. 15 doszły do stacji Utrata. Nastąpiła chwila przerwy w działaniach zaczepnych.

O godz. 16.00 wszystkie siły 125 korpusu piechoty, po krótkiej nawale artyleryjskiej, ruszyły do natarcia

na Pragę. 1 dywizja piechoty, po wprowadzeniu do pierwszego rzutu 2 pułku — pomiędzy 1 a 3 pułk — ruszyła energicznie do ataku. Piechocie drogę torowała artyleria i moździerze; wspierały ją czołgi radzieckiej 58 brygady pancernej.

W 1 pułku na czoło wysunął się szturmowy batalion kapitana Kapuścińskiego. Zdecydowanym uderzeniem zaskoczył nieprzyjaciela i po czterdziestu minutach dotarł do wschodniego skraju Pragi u wylotu ulicy Kawęczyńskiej. Również pozostałe siły pułku poszły do przodu. Nie dotrzymywali im niestety kroku sąsiedzi. 2 pułk piechoty z wielkim wysiłkiem łamał opór nieprzyjaciela wzdłuż toru kolejowego Rembertów—Warszawa. W tyle pozostawał również lewy sąsiad — 178 dywizja piechoty — prowadzący walkę w północno-wschodniej części Grochowa.

3 pułk przede wszystkim przystąpił do zdobycia fortu w rejonie wzgórza 92,8. Żołnierzy ostrzeliwało osiem samolotów niemieckich; dwa zestrzeliła radziecka artyleria przeciwlotnicza. Około godz. 17.30 fort został zdobyty. Teraz oddział skierował się w stronę huty szkła i koszar przy ul. 11 Listopada. Żołnierze wyparli Niemców z folwarku Dotrzyma i współdziałając z 76 dywizją zdobyli pierwsze domy Elsnerowa.

Kiedy czołowe oddziały radzieckie i polskie dotarły do Pragi, generał Källner zdecydował się rzucić do przeciwuderzenia jak najwięcej sił. O godz. 19.00 z rejonu Kamionki i Zacisza na 1 dywizję piechoty uderzyły: część 19 dywizji pancernej i 384 batalionu ochrony, wsparte prawie dwoma kompaniami czołgów.

Pierwszorzutowe pododdziały 1 pułku nie wytrzymały silnego uderzenia czołgów oraz brawurowego ataku piechoty niemieckiej. W 3 batalionie zanosilo się na wybuch paniki. Nawet doświadczonym dowódcom trudno było uspokoić żołnierzy. Tylko pododdziały artylerii i moździerzy, znajdujące się w głębi, miały względną swobodę przeciwdziałania i rozpoczęły walkę z nieprzyjacielską bronią pancerną. Już trzeci pocisk odpalony przez celowniczego bombardiera Adama Bronieckiego zatrzymał niemiecki czołg. Bateria dział 76 mm zniszczyła trzy czołgi. Wyróżnili się kanonierzy: Zygmunt Famulski, Michał Zelkowicz, Roman Różycki i Czesław Mischuk. Celny ogień prowadziły również działa 45 mm.

Wspomina były dowódca 3 plutonu baterii pułkowej, major Dyonizy Krajewski:

Celowniczy, flegmatyczny z natury kpr. Stanisław Flaszewski, otwiera ogień do najbliższego czołgu. Strzał skuteczny. Czołg zatrzymuje się, zaczyna dymić. Przenosimy ogień na następny czołg, ale teraz padają tam w odstępie ułamków sekundy trzy pociski. A więc oprócz nas jeszcze ktoś strzela. Drugi czołg też dymi, po nim trzeci czołg na chwilę zatrzymuje się. Piechota niemiecka wciąż idzie do ataku. Jest blisko. Polecam działonowemu plut. Stanisławowi Malewskiemu otworzyć ogień do piechoty. Okazuje się, że nie mamy pocisków rozpryskowych. Chwila zamieszania. Ktoś z obsługi proponuje wycofać się. Co robić? Wiem, że nie ma gdzie się wycofać. A więc decyduję się strze-

łać po piechocie przeciwpancernymi. Pociski są celne, ale nieskuteczne. Nieprzyjaciel rewanżuje się. Pocisk pada w pobliżu stogu. Pali się słoma, a za chwilę gumowe koła działa. Obsługa próbuje gasić pożar, ale nie ma czym. Celowniczy oddaje jeszcze dwa strzały. Chce strzelać dalej, lecz już nie można. Szukam w myśli jakiegoś rozwiązania, ale nie mogę się skoncentrować. Wiem, że mamy granaty przeciwpancerne. Ale gdzie zająć stanowiska? (...) Nagle z tyłu rozlega się przerażający zgrzyt i niemal jednocześnie przed nami ukazuje się fala ognia, słyszymy huk salwy „Katusz”. A więc radziecki oficer artylerii zdołał wywołać ogień. Niemcy wycofują się. Sytuacja opanowana. Wraca nasza piechota na stanowiska. Jakiś oficer całuje obsługę naszego działu⁵.

Pozostałe działa baterii 45 mm znajdowały się w znacznie korzystniejszej sytuacji. Ich ogniem kierował energiczny i przedsiębiorczy dowódca baterii, chorąży Wiktor Kiewlicz. W walce szczególnie wyróżnili się: celowniczy bombardier Mieczysław Izdebski i bombardier Aleksander Gałązka, którzy trafili dwa czołgi.

Na kierunku 2 pułku piechoty nieprzyjaciel zaatakował 1 batalion niewielkimi siłami piechoty wspartymi dziesięcioma czołgami. Wywiązała się zacięta walka. Niemcy zbliżyli się do nasypu kolejowego, za którym znajdowali się Polacy i obrzucili ich granatami zaczepnymi. Powstającą panikę opanował dowódca batalionu, kapitan Stefan Zagórski. Szybko odtwo-

⁵ A. Krajewski, *Pierwszy Praski*, Warszawa 1976, s. 243—244.

rzono system ogniowy i zaczęto ostrzeliwać niemiecką piechotę i czołgi. Bojową postawę wykazała bateria dział 45 mm. Jej dowódca, porucznik Władysław Duda, widząc nieprzyjacielskie czołgi wysunął przed piechotę swe działa, postawiwszy przy każdym po dwóch żołnierzy, aby prowadzili ogień zaporowy. Pozostałym artylerzystom polecił okopać się i strzelać z broni ręcznej. Później włączyła się do walki artyleria dywizyjna.

Podczas zmagañ z nieprzyjacielem dzielną postawą bojową odznaczyli się żołnierze 1 kompanii rusznic przeciwpancernych porucznika Władysława Wróblewskiego i 1 kompanii piechoty. Jej dowódca, podporucznik Stanisław Klich, wraz z łącznikiem zaatakowali zniemacka grupę Niemców, dzięki czemu udało im się wziąć do niewoli dwóch oficerów i czterech towarzyszących im łącznościowców z radiostacją.

Zgrupowanie niemieckiej piechoty wspartej około 14 czołgami, które wyszło z Zacisza, najpierw uderzyło na czołowe oddziały 76 dywizji, a następnie w kierunku Utraty, w odsłonięte skrzydło 3 pułku piechoty. Niemcom udało się odciąć część 3 kompanii, która nieświadoma sytuacji walczyła już na Targówku. Pozostałe pododdziały musiały stawić opór niemieckim czołgom.

Najpierw odezwały się rusznice przeciwpancerne. Porucznik Władysław Górski, szef sztabu 3 batalionu, uszkodził jeden czołg, drugi zmusił do odwrotu. Jednak przeciwpancerne środki piechoty nie były w stanie przebić pancerza czołgu, dlatego na pierwszą

linię skierowano artylerię. Jednakże i jej ogień nie zawsze był skuteczny. W sukurs artylerii pułkowej przyszli artylerzyści dywizyjni, którzy ogniem na wprost zwalczali niemieckie czołgi.

W zaciętych walkach ginęli szeregowcy, podoficerowie i oficerowie. Zginął zastępca dowódcy 7 kompanii, chorąży Józef Lubiecki, rzucając granat w gniazdo niemieckiego karabinu maszynowego. Nie schodził też z pola walki ranny w rękę pod Międzylesiem dowódca 4 kompanii porucznik Mikołaj Wanagas. Jego kompania w tym dniu walczyła najdzielniej. Jednak ogień wroga nie ustawał. Porucznik Wanagas został ranny po raz drugi. Mimo to wraz z chorążym Józefem Dobromilem, zastępcą dowódcy 2 batalionu do spraw polityczno-wychowawczych, z budki kolejowej kierował ogniem kompanii. Zginęli obaj od pocisku „Ferdynanda”.

Wytrwale prowadzili ogień z działa 45 mm celowniczy Mieczysław Sosnowski i działonowy Stefan Jaskielewicz. Cztery pociski trafiły w gąsienice „Tygrysa”. Lecząc niemiecki czołg był jeszcze zdolny do walki. Jeden z jego pocisków rozerwał się obok 45-tki, przewracając ją. Padli zabici i ranni, ranny został również Sosnowski, a w chwilę później podporucznik Serafin Michalewski, zastępca dowódcy baterii. Jezdny baterii, szeregowy Henryk Lewandowski, ochotniczo przynosił amunicję do działa, budząc podziw kolegów. Do ataku poderwał swoich podwładnych zastępca dowódcy plutonu pułkowych rusznic przeciwpancer-

nych, kapral Marian Panasiewicz, pociągając za sobą fizylierów i piechurów. Zginął w walce.

Po odparciu nieprzyjacielskiego kontrataku mocno przerzedzona tyraliera 3 pułku ponowiła natarcie. 2 kompania piechoty atakowała Utratę. Jej dowódca, podporucznik Julian Rybakowski, poprowadził do ataku swoich żołnierzy. Szybkość była nakazem chwili. Biegli nie zważając na gęsty ogień maszynowy. Padali zabici i ranni, a wśród nich podporucznik Rybakowski.

O godz. 21.00 Niemcy ponowili kontratak na stanowiska 3 batalionu 1 pułku. Uderzyli ośmioma czołgami i kompanią piechoty na nasze odsłonięte skrzydło. Batalion, chociaż wykrwawiony, trwał na stanowisku, nieugięcie broniąc węzła dróg na skraju Pragi.

Godną podziwu postawą odznaczył się szeregowy Włodzimierz Rafalski. Otrzymał rozkaz zniszczenia jednego z czołgów granatem przeciwpancernym. Zaległ w pobliskim leju. Stalowy kolos szedł prosto na niego. Gdy znalazł się w odległości kilkunastu metrów, Rafalski rzucił granat unieruchamiając go. Wykonał zadanie, ale swój czyn przyplacił życiem.

Pod koniec dnia 2 pułk piechoty, we współdziałaniu z 1 pułkiem, opanował stację kolejową Utrata. Ponieważ nieprzyjaciel usiłował ponawiać kontrataki z rejonu Zacisza i węzła kolejowego Praga, piewszorzu-towe bataliony okopały się na zajmowanych stanowiskach odpierając kontratak niemieckiej piechoty wsparty dziesięcioma czołgami.

Tak więc 12 września 1 dywizja piechoty odparła

wszystkie kontrataki nieprzyjaciela wychodzące na jej odsłonięte skrzydła. Do ich odparcia w niemałym stopniu przyczyniła się 16 armia lotnicza, która jednoczesnym uderzeniem 55 samolotów szturmowych i 30 myśliwskich niszczyła wojska nieprzyjaciela w rejonie Ząbek, Drewnicy, Marek, Bródna, Zacisza, Utraty, Pragi i wschodniego skraju Warszawy. Ponadto dwie grupy samolotów z 2 i 11 dywizji szturmowej atakowały zgrupowania wroga na ulicach Pragi prowadzących do mostów na Wiśle. Ogółem w ciągu dnia w rejonie Warszawy działało 440 samolotów, w tym 22 polskie. Wykonały one 864 loty. W piętnastu walkach powietrznych lotnicy radzieccy zestrzelili 6 samolotów, sami tracąc 4.

12 września stał się dniem przełomowym w bitwie o Pragę. Pod koniec dnia dowództwo niemieckie uznało, że wobec rozbicia 73 dywizji piechoty, bezskutecznych kontrataków 19 dywizji pancernej, dużych strat w innych jednostkach 4 korpusu pancernego SS oraz braku odwodów operacyjnych dłuższe utrzymywanie Pragi jest praktycznie niemożliwe. Pozostało tylko jedno wyjście — ewakuacja pozostałych sił za Wisłę lub na północ od Pragi i tym samym skrócenie linii frontu 4 korpusu. 19 dywizja pancerna wycofała się w głąb Pragi.

Rano 13 września polska 1 dywizja piechoty znajdowała się na linii: 500 m na zachód od folwarku Dotrzyma, zachodni skraj stacji kolejowej Utrata, 300 m na zachód od ul. Podskarbińskiej. Prawy sąsiad

— 76 dywizja piechoty — przedłużał tę linię na zachód od Elsnerowa, a lewy — 175 dywizja piechoty — znajdował się na wschodnim i północnym skraju Grochowa.

Przez całą minioną noc wojska radzieckie i polskie przygotowywały się do szturmowania Pragi. Jednym z istotnych elementów tych przygotowań było utworzenie grup szturmowych. Na czele tych grup — składających się z pododdziałów piechoty, saperów, broni pancernej i artylerii — stanęli dowódcy batalionów. Natomiast nad połączonymi grupami objęli dowództwo dowódcy pułków. Do wsparcia natarcia piechoty wydzielono baterie artylerii 76 mm, które ogniem na wprost miały wspierać grupy szturmowe.

Zgodnie z rozkazem dowódcy 125 korpusu generał Wojciech Bewziuk we współdziałaniu z sąsiadami zamierzał opanować mosty kolejowy i Kierbedzia oraz zdobyć przyczółki na zachodnim brzegu Wisły. Początek ogólnego szturmowania Pragi wyznaczono na godzinę 10.00. 1 dywizja została ugrupowana w jednym rzucie.

Szturm Pragi rozpoczął się zgodnie z planem po krótkim artyleryjsko-lotniczym przygotowaniu, w którym wzięło udział 66 radzieckich samolotów szturmowych i 38 myśliwskich. Nasza dywizja, i 175 radziecka, atakowała centralną część Pragi od strony Grochowa, Kamionki i Utraty; Targówek i Bródno szturmowały główne siły 76 dywizji.

1 pułk piechoty podjął natarcie w celu przedostania się do centrum Pragi. Jego 3 batalion, wykorzystując

jako osłonę nasyp kolejowy, wdarł się w głąb ulicy Kawęczyńskiej. Pozostałe bataliony przygniótł w otwartym polu morderczy ogień od strony Grochowa i zmusił do wycofania na pozycje wyjściowe. Ponowiony atak nie powiódł się.

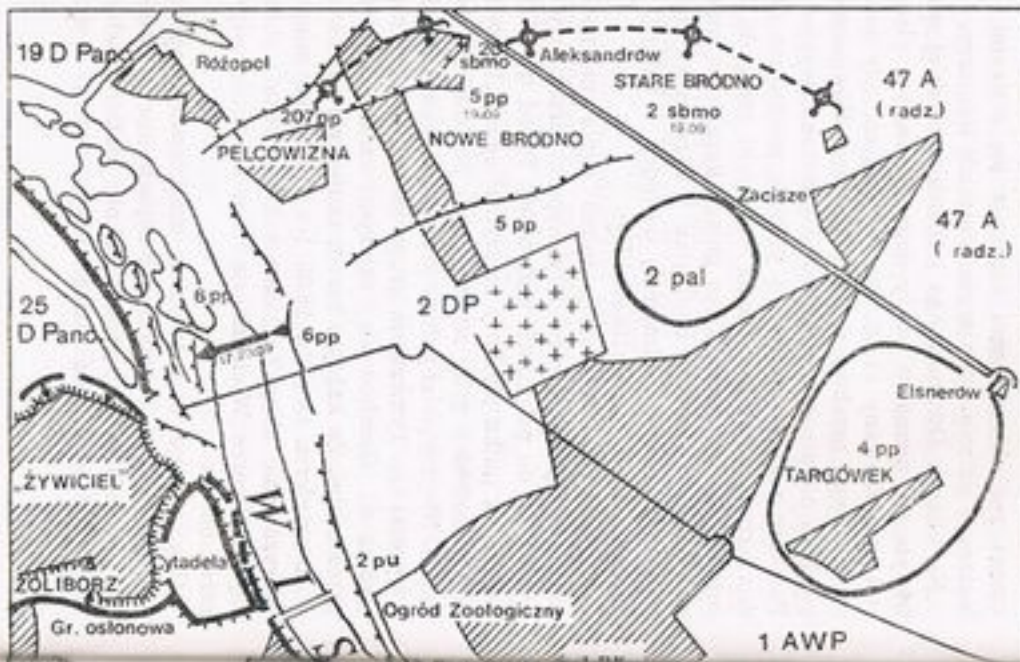
Krótko po godz. 13, po nawale radzieckiej i polskiej artylerii, 1 i 2 batalion zerwały się do ataku z linii kolei otwockiej. Zaledwie jednak żołnierze przebiegli kilkanaście metrów, posypał się na nich grad pocisków z niewielkiego wzgórza na skraju Grochowa. Kompanie zaległy w otwartym polu. Po kilku minutach wzgórze pokrył czarny dym powstały od wybuchów pocisków radzieckiej artylerii. Gdy nasze pododdziały poderwały się ponownie do ataku, karabiny maszynowe na wzgórzu milczały. Żołnierze szybko przebyli otwartą przestrzeń, wdarli się do zabudowań w północnej części Grochowa w rejonie ulicy Wiatracznej. Rozgorzały walki uliczne, w których wyróżnili się żołnierze 1 batalionu kapitana Piotra Drobuszewskiego. Grupie żołnierzy pod dowództwem chorążego Bronisława Tichego zamknął drogę ogień ciężkiego karabinu maszynowego, umieszczonego w piwnicy jednego z domów. Żołnierze zza rogu niewielkiej kamienicy poczęli się ostrzeliwać. Ale że ogień ich nie był skuteczny, chorąży postanowił obrzucić gniazdo wroga granatami. Żołnierze wzmożonym ogniem mieli odwrócić uwagę Niemców. Chorąży Tichy, mimo dokuczliwego bólu z odniesionej w porannej walce rany, doczołgał się do piwnicy i zniszczył cekaem. Po chwili

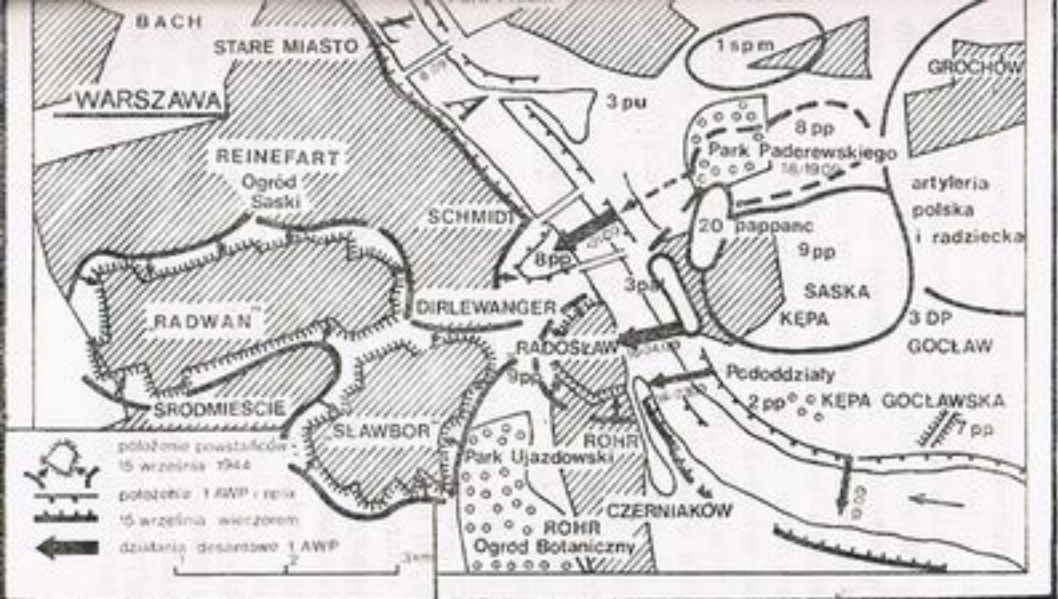
brama pobliskiego domu wypełniła się starcami, kobietami i dziećmi witającymi polskich żołnierzy.

Na ulicach Dwernickiego i Stanisławowskiej walka toczyła się niemal o każdy dom. Na małym placu stał zamaskowany czołg. Otworzył ogień, gdy żołnierze usiłowali przebiec wolną przestrzeń. Równocześnie piechota niemiecka przeszła do kontrataku, wypierając Polaków z kilku domów. Z pomocą piechurów przyszła artyleria, która zmusiła niemiecki czołg do wycofania się, zniszczyła kilka gniazd karabinów maszynowych i zatrzymała kontratak hitlerowców. Sukces ten został okupiony śmiercią dowódcy 1 baterii, porucznika Ryszarda Świtkowskiego.

Na ul. Podskarbińskiej, mimo ognia niemieckiej broni maszynowej, piechury wsparci przez artylerię wdarli się do pobliskich budynków. Przed ul. Mińską natarcie 1 pułku piechoty zatrzymał ogień „Ferdynandów”. Dowódcy grup szturmowych postanowili obejść działa. Nieprzyjaciel jednak przejrzał zamiary Polaków i wycofał się. Tymczasem grupy szturmowe atakowały wzdłuż ul. Grochowskiej zatrzymywane kilkakrotnie przez czołgi. Za każdym razem skutecznie interweniowała artyleria. O godz. 16.30 1 i 2 batalion osiągnęły skrzyżowanie ulicy Targowej z Zieleniecką i zbliżyły się do Dworca Wschodniego. Tam zorganizowały do-
rażną obronę.

Gdy główne siły 1 pułku szturmowały północną część Grochowa, 3 batalion w rejonie ulicy Otwockiej opanował fabrykę, kościół i szkołę. Batalion oderwał się w ten sposób od macierzystej jednostki i wszedł





Walki 1 armii WP o przyczolki warszawskie - wrzesień 1944

w pas działania 2 pułku, którego tempo natarcia było znacznie wolniejsze. Aby zapobiec odcięciu od sił własnych, kapitan Kapuściński zdecydował się przejść do obrony. W tym celu podzielił batalion na trzy grupy i każdej wyznaczył rejon obrony. Do żołnierzy przyłączyli się ochotniczo cywile, by im pomagać w walce.

Ludność z entuzjazmem witała polskich żołnierzy. Z niezwykłym poświęceniem organizowała punkty sanitarne, opiekowała się rannymi. Młode kobiety i nieliczni mężczyźni zgłaszali się z prośbą o wyznaczenie im zadań bojowych. Wskazywano, w których domach kryją się jeszcze Niemcy i jak mają zorganizowaną obronę. Pewien staruszek pod ogniem dotarł do szkoły, w której mieścił się sztab batalionu i ofiarował plan Pragi, na który naniósł stanowiska ogniowe i bunkry niemieckie.

Około północy grupy szturmowe 1 i 2 batalionu, wsparte pułkową artylerią i 1 dywizjonem artylerii dywizyjnej oraz kilkoma radzieckimi czołgami, ruszyły do natarcia w kierunku mostu Kierbedzia. Z miejsca rozgorzała zażarta walka czołgów oraz artylerii przeciwpancernej. Celowniczy działa 45 mm Edward Kliś zniszczył „Tygrysa”.

Walki toczyły się na Jagiellońskiej i przyległych do niej ulicach. Niewielkie grupy żołnierzy dotarły na ul. Zyguntowską. Tam dostały się pod silny ogień prowadzony z parku Praskiego, do którego udało im się wdrzeć. Doszło do walki wręcz. Niestety Polakom nie starczyło sił do pokonania oporu Niemców. Zostali

wyparciu z parku i z rejonu przylegającego do mostu Kierbedzia.

Do natarcia przeszedł też 3 batalion 1 pułku, walcząc w rejonie ulic: Łochowskiej, Otwockiej i Siedleckiej. Kilkakrotnie żołnierze próbowali przedostać się na ulicę Targową. Na skrzyżowaniu ulic stały niemieckie czołgi, które z braku artylerii można było zniszczyć jedynie granatami przeciwpancernymi albo butelkami z benzyną. Grupie żołnierzy pod dowództwem szefa sztabu batalionu, porucznika Dymitra Azaronka, udało się podejść do jednego z budynków i unieszkodliwić czołg.

Ofiarnie walczyli żołnierze 7 kompanii podporucznika Władysława Wodzińskiego. Kapral Michał Beszczak wraz ze swoją drużyną uderzył na umocniony dom i zmusił broniącą się w nim grupę Niemców do ucieczki. Celowniczy baterii 5 mm, kapral Edward Kliś, uszkodził jeden niemiecki czołg, a drugi — za pomocą granatu przeciwpancernego — szeregowy Stanisław Klekot. Szeregowy Adolf Medwied rozbił gniazdo karabinu maszynowego.

Nadzwyczaj sumiennie pełnił swe obowiązki sanitariusz Jan Stropko, wynosząc około 30 rannych. Gdy sam został kontuzjowany — przez dłuższy czas nie mógł dobyć głosu — napisał na kartce, że nie zgadza się, aby go odesłano do szpitala, ponieważ jego obowiązkiem jest walczyć do końca i pomścić śmierć syna zamordowanego przez Niemców.

W ramach ogólnego natarcia 1 dywizji, które rozpoczęło się o godz. 10.00, 2 pułk ruszył w kierunku

wysokiego nasypu kolejowego biegnącego półkolem od stacji Rozrządowa do ul. Radzywińskiej. Umocnienia na nasypie Niemcy stawiali zacięty opór. Mieli bardzo dogodną pozycję. Nasyp górował nad otwartą, płaską przestrzenią, którą musieli przebyć polscy żołnierze. Przez dłuższy czas pododdziały nie mogły opanować wału, ponosząc duże straty od ognia broni maszynowej.

Około godz. 13 pododdziały 2 pułku wyszły na wysokość łuku kolejowego na zachód od Utraty. Wzięto do niewoli 8 żołnierzy z 19 dywizji pancernej, w tym jednego oficera i podoficera. Dowódca pułku próbował przeprowadzić manewr w celu obejścia nieprzyjaciela z prawego skrzydła, wykorzystując sukces 1 pułku. Manewr nie powiódł się. Piechocie, leżącej w naprędcie wykopanych wnękach strzeleckich, nie mogła przyjść z pomocą ani artyleria bezpośredniego wsparcia, ani przydzielona do oddziału kompania radzieckich czołgów, którym na otwartej przestrzeni groziła niechybna zagłada od niemieckiej broni przeciwpancernej.

Walka przeciągała się, żołnierze byli wyczerpani fizycznie i psychicznie. O zmierzchu, po wprowadzeniu na prawe skrzydło pułku 3 batalionu, wszystkie siły podjęły atak wspierany przez czołgi. Tym razem żołnierze pokonali otwarte pole i dotarli do nasypu. Pierwsza była 7 kompania. Jej dowódca, podporucznik Román Duński, w ferworze walki znalazł się po drugiej stronie nasypu, gdzie byli jeszcze Niemcy. Nie tracąc zimnej krwi obrzucił wroga granatami i korzystając z zamieszania wrócił do swoich. Wkrótce żoł-

nierze pozostałych kompanii 3 batalionu dobiegli do nasypu. Każda próba pokonania go kończyła się niepowodzeniem. Toteż pododdziały okopały się i czekały na zapadnięcie ciemności. Podciągnięto artylerię pułkową. Żołnierzy ostrzeliwały niemieckie samoloty z niskiego pułapu.

O godz. 19.00, po krótkiej nawale ogniowej artylerii i moździerzy, nieprzyjacielska piechota przeszła do kontrataku pod osłoną czołgów i dział pancernych. W niektórych miejscach grupkom Niemców udało się nawet dostać na nasyp. Ostatecznie jednak kontratak został odparty.

Pod osłoną ciemności kilku grupom szturmowym 2 pułku udało się przejść przez tor kolejowy. Na odcinku 2 batalionu żołnierze pod dowództwem st. szeregowca Edwarda Łucatnika zaatakowali granatami 3 czołgi, 2 z nich zostały uszkodzone, ale zdołały się wycofać przy pomocy trzeciego. Za nasyp kolejowy przeciągnięto dział 45 mm plutonowego Jana Majchrowicza. Artylerzyści otworzyli ogień do umocnień wroga na przedpolach Pragi. Nieprzyjaciel naciskany przez naszych żołnierzy zaczął się wycofywać w kierunku Dworca Wileńskiego.

6 kompania została ostrzelana ogniem ciężkiego karabinu maszynowego umieszczonego w oknie wysokiej kamienicy. Żołnierze zatrzymali się. Kapral Maciej Gołąbczak — warszawiak z Pragi — dostał się do tejże kamienicy i zlikwidował źródło ognia za pomocą granatu. Zginęło 3 Niemców, 2 poddało się.

Późnym wieczorem 3 batalion dotarł w poblize koś-

ciola przy ul. Kawęczyńskiej. Rejon na północ od niego osiągnęły pozostałe siły 2 pułku. Tutaj Niemcy wzmoгли opór, wzrosło natężenie ognia artyleryjskiego.

Na prawo od 2 pułku nacierał 3 pułk. Do godz. 9.30 wyszedł na południowy zachód od Elsnerowa, następnie walczył o pojedyncze domki Utraty. Właściwe natarcie, podobnie jak pozostałe pułki dywizji, rozpoczął o godz. 10.00. Początkowo tempo natarcia było dobre. Pułk dotarł do południowych krańców Targówka i Utraty, a do godz. 12.00 w rejon kościoła u zbiegu ulic Księcia Ziemowita i Mieszka I.

Pułk walczył już bez odwodu, wszystkie bataliony znajdowały się w pierwszej linii. Zdziesiątkowane pododdziały walczyły resztkami sił. Kompanie piechoty i karabinów maszynowych liczyły po kilkunastu, a nawet kilku żołnierzy. W 3 batalionie pozostało w szyku bojowym 82 ludzi, reszta poległa lub została ranna. Na czele niektórych pododdziałów stanęli podoficerowie.

Po południu wzmógł się opór wroga. Prawe skrzydło pułku, ze względu na wolniejsze tempo radzieckiej 76 dywizji, zostało wystawione na silny ogień broni maszynowej, moździerzy i broni pancernej. Pomimo to pułk wyparł wroga z trójkąta torów kolejowych na południe od Targówka i po odparciu kolejnych kontrataków o godz. 18.00 zdobył wiadukt kolejowy na szosie radzymińskiej.

Również w tej walce żołnierze dali liczne przykłady męstwa. Szeregowy Stanisław Węgrzyn, amunicyjny rusznicy przeciwpancernej z pułkowej kompanii, por-

wał za sobą do ataku swoich kolegów. Dzięki zajęciu dobrych stanowisk obsługi rusznicy zniszczyły cztery karabiny maszynowe wroga. Szeregowy Waclaw Suprowicz, celowniczy rusznicy z tej samej kompanii, zdobył nieprzyjacielski erkaem. Oddał rusznicę kole-dze, a sam raził wroga ogniem z jego broni, aż sam został ranny. Obok walczył jego młodszy brat, Kazimierz.

Dzielnie spisali się pułkowi fizylierzy. Na czele z podporucznikiem Michałem Terleckim ruszyli na niemieckie stanowiska ogniowe. Plutonowy Mieczysław Stasik, dowódca drużyny, wdarł się do blokowanego przez towarzyszy domu i zniszczył granatami niemiecki karabin maszynowy oraz jego obsługę. Ciężko ranny został podporucznik Terlecki. Jego łącznik, szeregowy Bronisław Sarmulejno, z zastępcą dowódcy drużyny, st. szeregowym Walentynem Nierodą, zniszczyli niemiecki punkt ogniowy, a następnie wynieśli spod ostrzału rannego dowódcę.

Po dwóch godzinach dalsze natarcie utknęło na skutek niezwykle silnego ognia prowadzonego z rejonu bródnowskiego cmentarza i z polany na północ od Targówka. Równocześnie Niemcy przeszli do kontrataku. Nasza piechota odparła go za pomocą czołgów i artylerii. Około 23 godz. 3 pułk opanował koszary przy ul. 11 Listopada.

1 dywizja piechoty przez wyjście w dniu 13 września na linię Dworzec Wschodni oraz Wileński i koszary przy ul. 11 Listopada wykonała poważną część zadania w ramach bitwy o Pragę. Tym samym uzyskała od-

powiednie podstawy wyjściowe do uderzenia na mosty, a więc do zakończenia operacji praskiej.

13 września także poważne sukcesy odniosły wojska radzieckie. Lewy sąsiad — 175 dywizja — po wdarciu się do północnej części Grochowa od strony ul. Podskarbińskiej toczył ciężkie walki o poszczególne budynki, podwórza i ogrody między ul. Grochowską a Mińską. Szczególnie zacięcie bronili Niemcy domów u zbiegu ul. Grenadierów i Podskarbińskiej. Do końca dnia dywizja wyszła na wschodni skraj Saskiej Kępy, równocześnie okrążając zgrupowanie nieprzyjaciela od południa. Prawy sąsiad 1 dywizji — 76 dywizja — po przekroczeniu o godz. 16.00 szosy Radzymin—Praga opanowała Targówek i rozpoczęła wypieranie oddziałów niemieckich z Nowego i Starego Bródna.

Na pozostałym odcinku 47 armii 77 i 114 korpus wiązał północną część przedmościa, kontynuując natarcie przez Marki i Słupno w kierunku Wisły.

Aby nie dopuścić do całkowitego rozbicia własnych wojsk, dowództwo Grupy Armii „Środek” 13 września o godz. 22.00 wydało dowódcy 9 armii rozkaz wycofania w nocy oddziałów 4 korpusu pancernego SS na zawczasu przygotowaną linię biegnącą od północnego skraju Pragi do Zegrza. Nieprzyjaciel równocześnie uparcie walczył o utrzymanie Targówka i Bródna oraz terenu przylegającego do mostu Kierbedzia. Panował jeszcze na prawym brzegu Wisły na odcinku od Ogrodu Zoologicznego do Saskiej Kępy włącznie.

W celu jak najszybszego doprowadzenia do ostatecznej likwidacji wojsk niemieckich na Pradze dowódca

125 korpusu piechoty, generał Kuźmin, późnym wieczorem 13 września wydał rozkaz, by jego dywizje kontynuowały działania nocne i opanowały istniejące jeszcze dwa mosty — kolejowy i Kierbedzia (most Poniatowskiego został wysadzony przez Niemców 13 września przed południem, a wieczorem most Średni-cowy). Natomiast 1 dywizja miała zlikwidować przyczółki niemieckie utrzymywane w rejonie mostu Kierbedzia i kolejowego oraz zorganizować obronę przeciwpancerną na węźle dróg i linii kolejowej na północny wschód od mostu kolejowego. Ponadto dowódca dywizji, generał Bewziuk, otrzymał rozkaz wysłania na lewy brzeg Wisły rozpoznania i przygotowania batalionu, a następnie pułku do sforsowania rzeki i uchwycenia przyczółka.

1 dywizja piechoty została wzmocniona przybyłymi z przegrupowującej się 1 armii WP 2 batalionem czołgów majora Włodzimierza Makarowa z 1 brygady pancernej oraz 1 i 2 baterią dział 13 pułku artylerii pancernej. Dywizja dowodzona przez generała Wojciecha Bewziuka szykowała się pośpiesznie do ostatniego szturm Pragi.

Całą noc z 13 na 14 września wojska radzieckie i polskie prowadziły natarcie ku Wiśle. Szybkie i energiczne działanie było nakazem chwili. Nocne natarcie 125 korpusu generała Kuźmina o godz. 22.00 rozpoczęła 143 dywizja piechoty uderzając na Saską Kępę i umocnienia na południowym skraju parku Skaryszewskiego.

Polska dywizja przeszła do działań zaczepnych o

godz. 24.00 siłami lewoskrzydłowego 1 pułku, atakując park praski, z którego tak niedawno została wyparta. Tym razem role się odwróciły. Nasi żołnierze spychali Niemców w stronę Wisły. Wróg stawiał zaciekły opór. Błyskały ogniem nieprzyjacielskie czołgi i działa pancerne, biły nie milknącymi seriami karabiny maszynowe. Im bliżej mostu, tym bój był bardziej zaciekły.

Dnia 14 września o godz. 0.10, kiedy grupy szturmowe 1 pułku zbliżyły się do rzeki, targnął powietrzem potworny wybuch — to Niemcy wysadzili most Kierbedzia. Polscy żołnierze zatrzymali się nad rzeką i zajęli obronę na półkilometrowym odcinku od mostu do portu praskiego.

2 pułk piechoty, walczący w centrum ugrupowania dywizji, wznowił natarcie o godz. 3.30. Posuwał się dwiema kolumnami wzdłuż torów kolejowych, oczyszczając je od pozostających tu jeszcze niewielkich grup osłonowych nieprzyjaciela. Około godz. 6 do walki włączyła się 2 kompania czołgów dowodzona przez podporucznika Michała Sinicyna i 2 bateria dział pancernych kapitana Anatola Serbina. Podpułkownik Sienicki zorganizował grupy szturmowe w składzie: pluton piechoty, dwa czołgi i jedno działo pancerne. Chęć uczestniczenia w walkach wyraził wraz ze swoim plutonem podporucznik AK Józef Polak „Tumry”⁶.

⁶ Ppor. Józef Polak walczył później w szeregach WP. Wy różnił się w czasie szturm Berlina jako dowódca 3 kompanii I batalionu saperów 2 dywizji piechoty. Jego żołnierze zapobiegli wysadzeniu przez Niemców mostu na Szprewie, na który wjechał już radziecki czołg.

W walkach o rodzinną Pragę jego podwładni uczestniczyli jako desant pancerny. Wskazywali czołgistom drogę, sobie tylko znanymi zaułkami prowadzili ich na tyły wroga.

Okolo godz. 9 pododdziały 2 pułku wyszły w rejon Dworca Wileńskiego, a nieco później opanowały budynek dyrekcji kolei, a po przekroczeniu Targowej cerkiew i kościół św. Floriana. Piechota pod osłoną czołgów ostrzeliwała Niemców kryjących się w domach i załomach murów.

Po uporządkowaniu swych szyków pułk z pododdziałami pancernymi skierował swe uderzenie w trzech kolumnach w stronę Wisły. Szczególnie zaciekle opór stawiali Niemcy na terenie parku i Ogrodu Zoologicznego, prowadząc ogień z okopanych czołgów. Silny punkt oporu zorganizowali również na rogu ulic Floriańskiej i Zygmuntowskiej. Rejonu tego broniło około 30 hitlerowców dysponujących 2 cekaemami, 2 moździerzami oraz działem artyleryjskim osłoniętym żelbetową kopułą. Nasze grupy szturmowe zostały zatrzymane. Pojawiły się nieprzyjacielskie samoloty.

Dowódca 2 kompanii czołgów, podporucznik Sinicyn, z uwagi na silnie zadrzewiony teren oraz możliwość natknięcia się na pola minowe nakazał obejść ZOO i uderzyć na róg Floriańskiej i Zygmuntowskiej, rozbić hitlerowski punkt oporu i wyjść w pobliże mostu Kierbedzia. Żołnierzy prowadził urodzony i wychowany na Pradze chorąży Mieczysław Dec, zastępca dowódcy 2 baterii dział szturmowych do spraw polityczno-wychowawczych. Pluton czołgów chorążego Michała

Gaja otrzymał zadanie rozbicia bunkra żelbetowego bezpośrednim ogniem dział. Jego pluton wyszedł przed niemiecki bunkier i rozpoczął bezpośredni ogień. Jeden z pocisków armatnich trafił w otwór strzelniczy, oślepiając załogę. Niemców ostrzeliwał również z karabinu maszynowego najmłodszy kapral wśród czołgistów — Stanisław Rzeszutek. Po kilku minutach nawały ogniowej milkły kolejno niemieckie kaemy, moździerze i wreszcie żelbetowy bunkier.

Teraz drogę do Wisły zagraadzało tylko ZOO. Wozy bojowe zajęły stanowiska ogniowe i z ukrycia prowadziły ogień do punktów oporu wroga. Po rozbiciu pociskami ogrodzenia piechota opanowała ogród.

Okolo godz. 15 bataliony 1 i 2 wyszły nad Wisłę, natomiast 3 — nacierający na prawym skrzydle — osiągnął północno-zachodni skraj Ogrodu Zoologicznego. Ostrzeliwany silnym ogniem z nasypu wiślanego, okopał się. Pod koniec dnia 2 pułk zajął obronę między mostem Kierbedzia a kolejowym, który Niemcy wysadzili nad ranem 14 września.

3 pułk piechoty działał na prawym skrzydle dywizji. Celem jego natarcia, rozpoczętego o godz. 4.00, był most kolei obwodowej. Po godzinie żołnierze dotarli do ul. św. Wincentego, gdzie napotkali silny opór wroga. Wywiązała się przewlekła walka ogniowa. Piechurów pomagała 1 kompania czołgów podporucznika Romana Kazinca (z 1 brygady pancernej) i 1 bateria dział pancernych dowodzona przez kapitana Jana Zubowa (z 13 pułku artylerii pancernej). Pułk, ostrzeliwany zmasowanym ogniem karabinów maszynowych, moż-

dzierzy i dział strzelających na wprost, zbliżał się do Wisły powoli. Na tempie natarcia odbiła się konieczność zabezpieczenia prawego odsłoniętego skrzydła. Dopiero po wyjściu oddziałów radzieckiej 76 dywizji piechoty i 8 korpusu pancernego gwardii na północny skraj cmentarza na Bródnie oraz po opanowaniu stacji kolejowej Praga położenie 3 pułku poprawiło się.

Trwał zacięty bój w pasie natarcia oddziału podpułkownika Archipowicza. Utrudniały go liczne tory i nasypy kolejowe naszpikowane niemieckimi gniazdami oporu. Za osłoną nasypów manewrowały niemieckie czołgi i działa pancerne, powstrzymując ogniem nacierające grupy szturmowe. Nasze wozy bojowe były bezsilne. Musiano pieszo rozpoznawać przejścia w polach minowych i zaporach, ustalać położenie niemieckich stanowisk ogniowych i obezwładniać je. Z pomocą przyszli powstańcy z Pragi i ludność cywilna, prowadząc znanymi sobie przejściami grupy szturmowe na tyły wroga.

Drużyna z 5 kompanii pod dowództwem kaprała Jana Czechowskiego walczyła jako desant czołgowy. Po zniszczeniu czołgu kapral dołączył do kompanii i walczył dopóty, dopóki nie został ranny. St. szer. Jana Januszkiewicza trafiła kula w trakcie dostarczania amunicji na linię walk. Mimo upływu krwi dowiózł oczekiwaną amunicję. Podczas odpierania kontrataku celowniczy rusznicy przeciwpancernej 1 kompanii, szeregowy Józef Lewczuk, zniszczył wspólnie z kolegami czołg, natomiast plutonowy Jan Próchnik, instruktor sanitarny, opatrzył i ewakuował spod ognia

ponad 40 rannych. Wszyscy wymienieni wyżej żołnierze zostali ranni.

Okolo godz. 16 pułk dotarł do nasypu toru kolejki wąskotorowej w rejonie stacji Most—Jabłonna, pół kilometra od mostu kolejowego. Dostęp do niego był zaminowany i zabezpieczony zaporami z drutu kolczastego. Gęsto usytuowane stanowiska ogniowe na wale nie pozwalały na bliższe podejście. Saperzy, pod osłoną własnego ognia, przystąpili do rozminowywania. Czołgi i działa pancerne oraz artyleria likwidowały ujawnione punkty ogniowe wroga.

W czasie zdobywania nasypu kolejki padli zabici i ranni. Kapral Mikołaj Policki, drużynowy cekaemów, zlikwidował obsługę niemieckiego karabinu maszynowego, a kapral Mikołaj Skirman, dowódca drużyny fizylierów, zniszczył granatem punkt ogniowy. Chorąży Feliks Przydryga, dowódca plutonu dział 45 mm, walczył z fizylierami w grupie szturmowej. Mimo rany nie opuszczał pola bitwy.

Całkowite oswobodzenie Pragi uniemożliwiał niemiecki przyczółek w rejonie mostu kolejowego naprzeciwko Cytadeli. Natarcie 3 pułku piechoty na ten przyczółek stało się możliwe z chwilą zrobienia przejść w polu minowym. 15 września o godz. 5.00 pododdziały pułku poderwały się do ataku i po półgodzinnej walce wyparły nieprzyjaciela z wału przed mostem kolejowym. Pułk ostrzeliwany ogniem artyleryjskim z rejonu Cytadeli, Dworca Gdańskiego i z za kanałów na północ od Pragi zajął obronę na wale wiślanym od Pelcowizny do portu. Uszczuplone w walkach o Pragę

siły oddziału zostały wzmocnione 2 batalionem 2 pułku.

W ostatnim dniu bitwy o Pragę 175 dywizja opanowała ostatecznie Saską Kępę i zajęła obronę nad Wisłą na południe od 1 Dywizji Kościuszkowskiej. Dalej rozwinęła się 143 dywizja. W tym czasie prawe skrzydło 125 korpusu toczyło jeszcze zacięte walki na północ od Targówka z częścią niemieckiej 19 dywizji pancernej. 15 września rano 76 dywizja i inne oddziały radzieckie osiągnęły Pelcowiznę. 1 dywizja piechoty zajęła obronę na odcinku od Ustronia do mostu Poniatowskiego. Czołgi 1 brygady pancernej i działa 13 pułku artylerii pancernej zajęły niewrażliwe miejsce w obronie — przy ruinach mostów oraz przy wiadukcie kolejowym na ul. Jagiellońskiej. 15 września o godz. 5.30 Praga i przylegające do niej miejscowości były wolne.

Radosna wieść rozeszła się błyskawicznie po mieście. Wymarła zdawałoby się Praga zarośla się tysiącami ludzi. Z kryjówek powychodzili nieliczni mężczyźni (Niemcy w okresie poprzedzającym wyzwolenie Pragi ewakuowali mężczyzn w wieku od 18 do 50 lat). Wszędzie, gdzie tylko ukazał się żołnierz polski, zbierały się grupki ludzi. W krótkich urywanych zdaniach wszyscy pragnęli wypowiedzieć całą radość przeżywanych chwil. Na domach pojawiły się biało-czerwone flagi.

Zaraz po wyzwoleniu Pragi ujawniło się kilka tysięcy powstańców praskiego zgrupowania Armii Krajowej (VI Obwód) na rozkaz swojego dowódcy, pod-

pułkownika Antoniego Żurowskiego „Bobera”. Wielu zgłosiło się do Wojska Polskiego⁷. Inicjatorem tego ochotniczego zaciągu był major Zygmunt Bobrowski „Ludwik II”, dowódca 5 rejonu obejmującego centrum Pragi.

W wyniku operacji praskiej została wyzwolona prawobrzeżna Warszawa. W związku z tym nastąpiło zwężenie niemieckiego przyczółka w widłach Wisły i Bugo-Narwi. Zdobycie Pragi pozbawiło Niemców dogodnej komunikacji między zgrupowaniem nad środkową Wisłą a na północnym Mazowszu. Warszawa znalazła się na pierwszej linii frontu. Dowództwo niemieckie musiało przesunąć pozycje obrony 4 korpusu pancernego SS bardziej na północ oraz skrócić front 2 armii nad Narwią do Nowogrodu, by umożliwić jej skupienie głównego wysiłku w rejonie Serocka i Różanu, skąd spodziewano się dalszych uderzeń wojsk 1 Frontu Białoruskiego.

Za utratę Pragi generał Nicolaus Vormann został usunięty ze stanowiska dowódcy 9 armii, a jego następcą został były dowódca 46 korpusu pancernego generał Smillo von Lüttwitz.

W czasie operacji praskiej wojska niemieckie straciły

⁷ Do WP włączono parę plutonów wraz z dowódcami, np. pluton ppor. Władysława Korczaka „Antka” został przydzielony do 2 baterii 1 dywizjonu 1 pułku artylerii lekkiej. Dużą grupę żołnierzy AK skierowano do 2 batalionu 1 pułku piechoty, wielu przyjęto do szkół oficerskich.

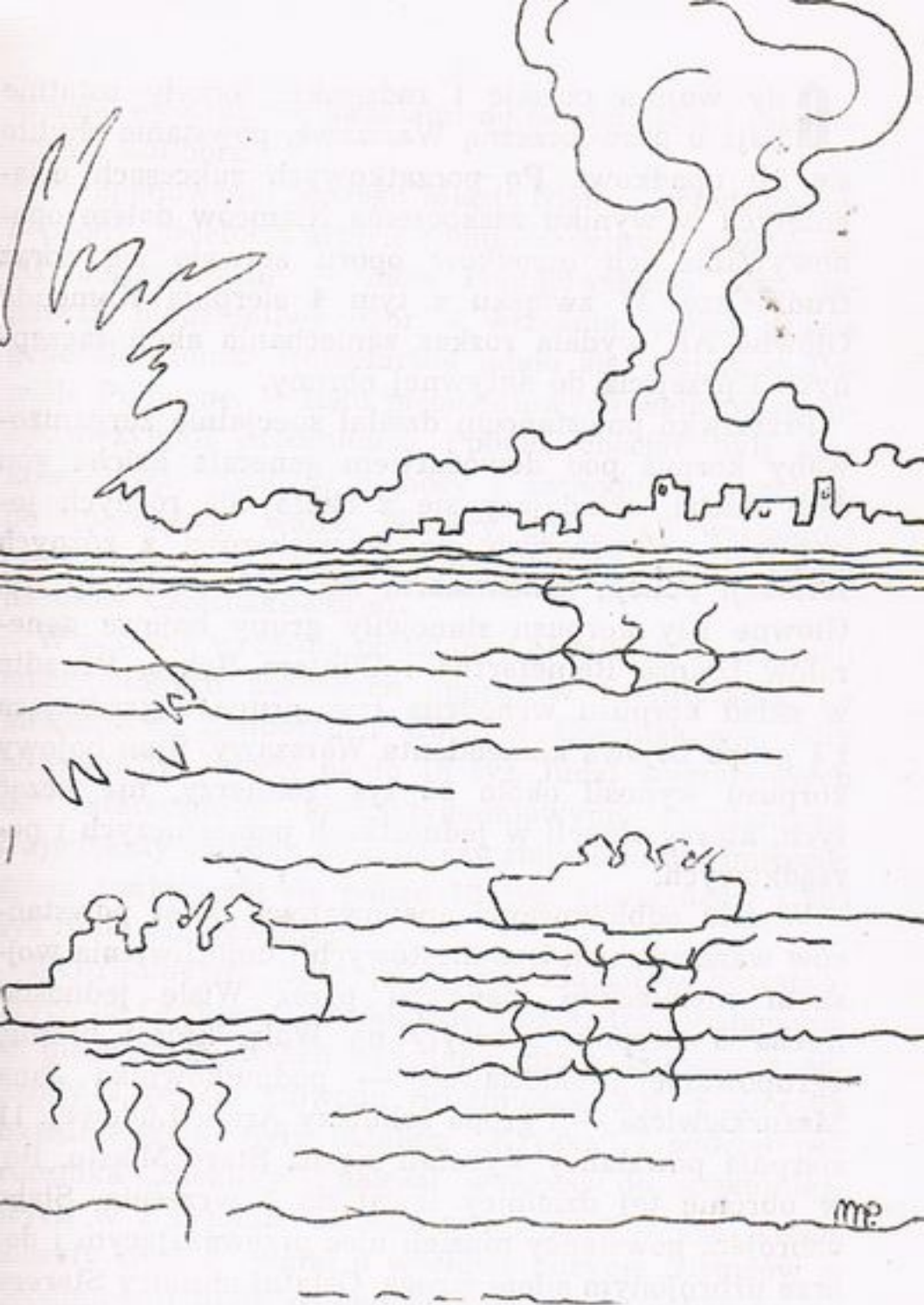
ponad 8500 żołnierzy, w tym 400 dostało się do niewoli. Straty 1 dywizji piechoty wynosiły: poległych i zmarłych z ran — 524 żołnierzy, rannych — 1436, 44 zaginęło bez wieści. Stanowiło to około 23% stanu faktycznego. Znaczne straty poniosły też wojska radzieckie — około 6 tysięcy zabitych i rannych.

Wyzwolenie Pragi, będące wspólnym dziełem wojsk radzieckich i polskich, spotkało się z wielkim uznaniem Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Naczelnym dowódcą Armii Radzieckiej, marszałek Józef Stalin, podziękował m.in. 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki i 1 Brygadzie Pancерnej im. Bohaterów Westerplatte. W Moskwie 14 września na cześć zwycięskich wojsk oddano 20 salw z 224 dział.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło 1 dywizję piechoty Orderem Czerwonego Sztandaru, a 1 pułk piechoty, który szczególnie wyróżnił się w walkach, otrzymał miano „Praskiego”.

Również naczelnym dowódcą Wojska Polskiego, generał broni Michał Rola-Zymierski, w rozkazie wydanym 15 września podziękował żołnierzom 1 dywizji piechoty stawiając ich za wzór całemu Wojsku Polskiemu. Jednocześnie zaznaczył, że w ślad za 1 dywizją do walki o Warszawę przechodzą kolejne dywizje, brygady i pułki 1 armii WP, aby udzielić pomocy walczącym bohatersko powstańcom.

Praga była wyzwolona, kilkudniowe wyczerpujące walki zakończone zostały zwycięstwem. Wojska stały nad Wisłą. Za nią płonęła walcząca Warszawa.



NA POMOC POWSTAŃCZEJ STOLICY

Gdy wojska polskie i radzieckie toczyły ostatnie boje o prawobrzeżną Warszawę, powstanie chyliło się ku upadkowi. Po początkowych sukcesach osiągniętych w wyniku zaskoczenia Niemców dalsze opanowywanie ich ośrodków oporu stawało się coraz trudniejsze. W związku z tym 4 sierpnia Komenda Główna AK wydała rozkaz zaniechania akcji zaczepnych i przejścia do aktywnej obrony.

Przeciwko powstańcom działał specjalnie zorganizowany korpus pod dowództwem generała Ericha von dem Bacha, składający się z około 300 różnych jednostek, wywodzących się w większości z różnych formacji policji, żandarmerii, oddziałów ochrony itp. Główne siły korpusu stanowiły grupy bojowe generałów Heinza Reinefartha i Güntera Rohra. Ponadto w skład korpusu wchodziła tzw. grupa odgradzająca i 1 grupa bojowa komendanta Warszawy. Stan bojowy korpusu wynosił około 25 tys. żołnierzy, nie licząc tych, którzy służyli w jednostkach pomocniczych i porządkowych.

W celu odblokowania opanowanych przez powstańców warszawskich tras mostowych i umożliwienia wojskom niemieckim manewru przez Wisłę jednostki Bacha 5 sierpnia uderzyły na Wolę, której broniło zgrupowanie „Radosława” — podpułkownika Jana Mązurkiewicza — i grupa żołnierzy Armii Ludowej. 11 sierpnia powstańcy wycofali się na Stare Miasto. Bój w obronie tej dzielnicy trwał do 2 września. Słabo uzbrojeni powstańcy musieli ulec przeważającym i dobrze uzbrojonym siłom wroga. Ostatni obrońcy Starego

Miasta wycofali się kanałami do Śródmieścia i częściowo na Żoliborz.

Po opanowaniu Starego Miasta Niemcy przedsięwzięli próby przebicia arterii komunikacyjnych wzdłuż ośi Al. Jerozolimskie — most Poniatowskiego, lecz napotkali nieustępliwy opór. 6 września jednak grupie generała Heinza Reinefartha udało się opanować Powiśle Północne. W toku pięciodniowych walk powstańcy utrzymali Śródmieście Północ, chociaż byli atakowani od wschodu, północy i zachodu. 9 września, po uporczywej walce, Niemcy opanowali wschodnią część Sielc i w ten sposób uzyskali możliwość ruchu na ulicy Czerniakowskiej.

W połowie września powstańcy bronili się w czterech odosobnionych ośrodkach oporu: w Śródmieściu, na Mokotowie, Żoliborzu i Górnym Czerniakowie. Siły powstańców liczyły około 18 tys. ludzi wyczerpanych do ostateczności sześciotygodniowymi zmaganiem. Największy ośrodek powstańczy stanowiło Śródmieście, gdzie znajdowało się ponad 12 tys. powstańców i 200 tys. ludności cywilnej.

Najtrudniejsze było położenie oddziałów powstańczych na Górnym Czerniakowie. Obszar ten, opanowany w pierwszych dniach powstania przez miejscowe oddziały 2 rejonu Obwodu Śródmieście AK, z których najsilniejszymi były batalion „Kryśka” i oddział porucznika „Siekiera”, należał wówczas do spokojniejszych w 2 rejonie. Główne siły rejonu w tym czasie toczyły ciężkie walki o węzłowe pozycje Niemców w Śródmieściu m.in. o niemiecką dzielnicę policyjną le-

żącą między aleją Szucha, Alejami Ujazdowskimi, ulicami Piękną i Wiejską oraz placem Trzech Krzyży.

3 sierpnia dowódca Śródmieścia Południe — Jan Cergowski „Sławbor” — wydzielił część swoich sił, m.in. batalion „Tum” kapitana Teofila Budzanowskiego zaangażowany dotychczas w walkach o Sejm, i skierował je na Górny Czerniaków, gdzie wraz z miejscowymi oddziałami utworzyły zgrupowanie pod dowództwem majora Zygmunta Netzera „Kryski”. W jego skład wchodziły bataliony: „Tum”, „Tur” (kapitana Skrzypeckiego) oraz szereg mniejszych oddziałów m.in. pluton Armii Ludowej podporucznika Stanisława Paszkowskiego „Stacha”, pluton Słowaków porucznika Mirosława Iringha „Stanka” i pluton 1140 AK.

Po upadku Starego Miasta (2 września), kiedy Niemcy skierowali główne siły w rejony nadbrzeżne, by odciąć powstańców od Wisły, rozgorzała walka o Powiśle Północne, którego broniły siły 1 rejonu pod dowództwem majora Stanisława Błaszczaka „Roga”.

Gdy upadło Powiśle Południowe (6 września), dowództwo powstania, słusznie przewidując, że nieprzyjaciel cały swój wysiłek przeniesie obecnie na opanowanie Górnego Czerniakowa, skierowało do tego rejonu nowe oddziały, głównie wykrwawione na Woli i Starym Mieście zgrupowanie Kedywu pod dowództwem podpułkownika Jana Mazurkiewicza „Radosława” składające się z rozbitych batalionów: „Zośka”, „Parasol”, „Miotła”, „Czata 49” i innych. Na Czerniaków skierowano także niedobitki niektórych oddziałów z wykrwawionego na Starym Mieście i Powiślu Pół-

nocnym rozwiązaniem zgrupowania „Roga”, m.in. grupę z batalionu „Bończa”, 2 pluton szturmowy 104 kompanii podchorążego Stanisława Komornickiego „Nałęcza”.

Powstańcy ze zgrupowania „Roga” zostali wcieleni do „Radosława” i „Kryski”, jedynie największy z nich i najlepiej uzbrojony pluton szturmowy podchorążego „Nałęcza” zachował swą odrębność organizacyjną jako oddział dyspozycyjny majora „Kryski”.

Całością sił na Górnym Czerniakowie dowodził podpułkownik „Radosław”. W połowie września jego zgrupowanie liczyło około 800 ludzi słabo uzbrojonych i wyczerpanych dotychczasowymi walkami. Po utracie przejścia przez ul. Książęcą jedyną łączność ze Śródmieściem była utrzymywana kanałami. Zgrupowanie „Radosława” atakowane z furją przez Niemców z najwyższym wysiłkiem broniło przyczółka, którego podstawę stanowił zachodni brzeg Wisły między ulicami Wilanowską a Zagórną. Przyczółek sięgał do ul. Czerniakowskiej, obejmując narożnik ul. Szarej. Stąd północna granica ówczesnej rubieży obrony powstańców biegła parzystą stroną ul. Okrąg, a dalej ukośnie ku Wiśle, do zbiegu ul. Solec z Wilanowską. Lewą granicę przyczółka wytyczała parzysta strona ul. Zagórnej.

Ze względów organizacyjnych podpułkownik „Radosław” przejął bezpośrednie dowodzenie nad północnym skrzydłem przyczółka. Południowe skrzydło powierzył majorowi „Krysce”. Linia rozgraniczenia pomiędzy

tymi zgrupowaniami przebiegała przez fabrykę ultramaryny, znajdującą się na końcu ul. Idzkowskiego.

Plan działania dowództwa niemieckiego polegał na izolowaniu powstańczych punktów oporu, likwidacji przyczółka czerniakowskiego i niedopuszczeniu do sforsowania Wisły w obrębie Warszawy oraz na północ i południe od niej przez wojska radzieckie i polskie.

We wrześniu, w miarę pogarszania się położenia powstańców, dowództwo Armii Krajowej coraz bardziej było zainteresowane w nawiązaniu kontaktów z Armią Radziecką i ludowym Wojskiem Polskim. Działalność w tym zakresie ożywiła się od czasu, gdy na Pradze pojawiły się wojska radzieckie i polskie. Również dowództwo Armii Ludowej przedsięwzięło odpowiednie kroki w celu nawiązania łączności z prawym brzegiem. Także dowództwo WP było zainteresowane kontaktem z powstańcami.

Pierwszy kontakt z wojskami radzieckimi nawiązały dwie łączniczki z Armii Ludowej — Janina Balcerzak „Ewa” i Helena Jaworska „Helena”. W nocy z 11 na 12 września przepłynęły kajakiem na Saską Kępę, przeszły na Grochów i 13 września dotarły do radzieckiej 175 dywizji piechoty. Stamtąd przewieziono je do Lublina na rozmowę z naczelnym dowódcą Wojska Polskiego generałem Michałem Żymierskim, a następnie, razem z nim, do dowódcy 1 Frontu Białoruskiego marszałka Konstantego Rokossowskiego, którego kwatera znajdowała się w pobliżu Mińska Mazowieckiego.

W nocy z 13 na 14 września przepłynęły Wisłę ka-

jakiem dwie inne łączniczki — Ewa Płoska „Ewa” z Armii Krajowej i Alicja Solska „Inka” — z Armii Ludowej. Dotarły do radzieckiej 76 dywizji piechoty, która zbliżała się do Wisły na północ od Pragi.

15 września o godz. 2.00 wydział rozpoznawczy sztabu 1 dywizji piechoty, zgodnie z zarządzeniem dowódcy 125 korpusu piechoty, zorganizował wypad z Saskiej Kępy na Górny Czerniaków w celu nawiązania współdziałania z powstańcami zgrupowania podpułkownika Jana Mazurkiewicza. W wypadzie uczestniczyło 15 zwiadowców z kompanii rozpoznawczej dywizji pod dowództwem porucznika Konstantego Minczyca. Zwiadowcy przeprawili się na trzech łodziach gumowych. Lecz tylko 11 udało się około godz. 4 wylądować na Czerniakowie. Przy pomocy powstańców dotarli do sztabu „Radosława”. Po omówieniu zasad współdziałania oficer „Radosława”, major Witold Szlampka „Kmita”, przeprawił się na drugi brzeg Wisły z pismem specjalnym do dowództwa wojskowego na Pradze, w którym „Radosław” informował o położeniu powstańców na Czerniakowie i prosił o skierowanie ognia artylerii na stanowiska dział i czołgów niemieckich na stadionie sportowym „Legia”, w parku Ujazdowskim, w rejonie Sejmu i mostu Poniatowskiego. Prosił też o zrzuty broni maszynowej i amunicji. Major „Kmita” skierowany został do dowódcy 1 armii WP, generała Berlinga.

W tym samym czasie na Saską Kępę popłynęli kajakami podchorąży Stanisław Komornicki „Nałęcz” — dowódca 2 plutonu szturmowego 104 kompanii

zgrupowania majora Stanisława Blaszczyka „Roga” — oraz dwaj jego żołnierze: Zdzisław Halweg „Dzidek” i „Jurek”. W czasie przeprawy ranny został „Dzidek”. „Nałęcz” i „Jurek” zostali skontaktowani z dowódcą 9 pułku piechoty majorem Franciszkiem Mierzwińskim (jego pułk pierwszy miał forsować Wisłę w ramach pomocy dla powstania).

Nad ranem 17 września przepłynęli Wisłę i wylądowali na prawym skrzydle 1 Brygady Kawalerii (na południe od mostu Kierbedzia) oficer dowództwa Armii Ludowej na Żoliborzu kapitan Karol Więckowski „Karol” oraz Helena Mocarska „Struga”, łączniczka podpułkownika Mieczysława Niedzielskiego „Żywiciela” — dowódcy zgrupowania Armii Krajowej na Żoliborzu. O godz. 17.00 zostali przyjęci przez szefa sztabu 1 armii WP pułkownika Wsiewołoda Strażewskiego, któremu przekazali informacje o sytuacji powstańców na Żoliborzu.

W nocy z 19 na 20 września „Karol”, podporucznik Wincenty Swarabowicz, oficer rozpoznawczy ze sztabu 2 dywizji, i dwóch szeregowców ze zwiadu dywizyjnego przepłynęli Wisłę kajakiem i wylądowali w pobliżu Cytadeli. „Karol” zdał relację ze swego pobytu na Pradze dowództwu AK i AL na Żoliborzu. Podporucznik Swarabowicz przekazał „Żywicielowi” list od dowódcy 2 dywizji piechoty, pułkownika Jana Rotkiewicza, w którym napisano m.in.:

¹ *Z szacunkiem i podziwem wysłuchaliśmy meldunku Waszych łączników ob. ob. „Strugi” i „Karola” —*

którzy z Waszego rozkazu przedostali się do nas przez linię npla i przez Wisłę. Przyjęliśmy ich jak towarzyszy broni we wspólnej walce przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Powitaliśmy ich — żołnierza AK i żołnierza AL — jako uosobienie jedności narodu w obliczu odwiecznego naszego wroga, w godzinę walki o istnienie nasze, jako narodu i państwa (...). Uważnie i z podziwem śledzimy Waszą walkę. Jesteśmy dumni z bohaterskich bojowników Warszawy, bowiem w ich niezłomności i poświęceniu widzimy dowody niespożytości polskiego ducha.

Wytrwajcie w walce. Spieszmy Wam z odsieczą (...)⁸.

Ponadto podpułkownik „Żywiciel” otrzymał specjalne tablice kodowe, dane radiowe oraz tabele sygnałów współdziałania w celu porozumienia się obu stron.

Kolejna przeprawa z lewego na prawy brzeg Wisły miała miejsce w nocy z 19 na 20 września. Grupa oficerów AK, wysłana przez dowódcę Warszawskiego Okręgu AK generała Antoniego Chruściela „Montera”, w składzie: kapitan dr Alfred Paczkowski „Wania”, porucznik Józef Zawistowski „Zawisza”, Edward Majcherczyk „Marat”, porucznik Czesław Pieniak „Mak” i podchorąży Eugeniusz Pacewicz „Sulima”, dotarła do dowództwa 1 armii Wojska Polskiego. Porucznik „Mak” przekazał generałowi Berlingowi pismo od generała „Montera” do „dowódcy Armii Radzieckiej pod Warszawą”:

⁸ Józef Margules, *Boje 1 armii WP w obszarze Warszawy (sierpień—wrzesień 1944)*, Warszawa 1967, s. 378—379.

Celem nawiązania łączności z Panem Generałem w myśl życzenia wyrażonego w meldunku ciężarkowym wysyłam oficera łączności z mojego sztabu posiadającego wszystkie potrzebne do łączności elementy naszej radiostacji oraz kod dla przesłania wiadomości w języku polskim. Oficer ten pozostanie u Was w charakterze fachowca dla ułatwienia łączności radiowej pomiędzy Panem Generałem a mną⁹.

Porucznik „Mak” przekazał także dowództwu 1 armii WP informacje o sposobie nawiązania łączności przewodowej z dowództwem AK po wylądowaniu żołnierzy polskich w Warszawie.

Oficerowie AK rozmawiali z zastępcą szefa oddziału rozpoznawczego sztabu 1 Frontu Białoruskiego, podpułkownikiem Ozierańskim, oraz szefem oddziału rozpoznawczego sztabu 1 armii WP, pułkownikiem Henrykiem Domareckim, na temat aktualnej sytuacji w Warszawie.

Oficjalna łączność radiowa pomiędzy komendantem Warszawskiego Okręgu AK a dowództwem 1 armii WP została nawiązana 24 września; niestety nastąpiło to zbyt późno, w czasie gdy padały ostatnie strzały na przyczółkach warszawskich i pomoc wojskowa dla walczącej stolicy z prawego brzegu Wisły nie miała szans powodzenia.

21. września lądowali w Warszawie dwaj oficerowie radzieccy z radiostacją. Jeden z nich został ranny, uszkodzeniu uległa także radiostacja. Tego sa-

⁹ Tamże, s. 240.

mego dnia znaleźli się w sztabie generała „Montera” i po naprawieniu radiostacji dwa dni później nawiązali łączność ze sztabem 1 Frontu Białoruskiego. Niestety ten istotny czynnik dla zorganizowania współdziałania w walkach o Warszawę pomiędzy wojskami regularnymi a powstańczymi nie mógł zmienić sytuacji na przyczółkach 1 armii WP, na których wygasły ostatnie boje.

Zanim powstały warunki umożliwiające udzielenie powstańcom bezpośredniej pomocy wojskowej, otrzymywali oni wsparcie drogą powietrzną. Najwcześniej przyszła ona od zachodnich aliantów. Od 4 sierpnia dokonywały zrzutów dla stolicy samoloty polskie i angielskie startujące z lotnisk położonych na południu Włoch. Samoloty te wchodziły w skład 334 skrzydła brytyjskiego szczególnego przeznaczenia, 5 grupy bombowej południowo-afrykańskiej oraz 1886 polskiej eskadry utworzonej z 301 polskiego dywizjonu bombowego wchodzącego w skład 334 skrzydła brytyjskiego. Główny ciężar zrzutów niosła polska eskadra. Do 13 września dokonano 43 zrzuty, z czego powstańcy odebrali 30. Do 21 września nad Puszcza Kampinoską i lasem kabackim, gdzie przebywali powstańcy, wykonano 44 zrzuty, niestety tylko 28 przejęli Polacy. Pozostałe wpadły w ręce niemieckie.

Samoloty przylatywały nieregularnie; przerwy były spowodowane zarówno trudnościami w pokonywaniu bardzo długich tras, jak i stratami ponoszonymi od ognia niemieckiej artylerii przeciwlotniczej.

18 września wystartowało z Anglii 110 samolotów

zw. latających i torzec. Należały one do 3 dywizji amerykańskiej armii powietrznej. Zrzucano z wysokości 3 tys. m 107 zasobników z bronią, amunicją, żywnością i lekarstwami. Niestety olbrzymia większość zasobników spadła na tereny zajmowane przez Niemców. Tylko 15 przejęli powstańcy. Ta nieudana akcja spowodowała rozgoryczenie zarówno wśród organizatorów, jak i jej wykonawców. W konsekwencji zaniechano kolejnych prób udzielenia pomocy Warszawie drogą powietrzną z Zachodu.

Powstańcy Warszawy oraz ośrodków podmiejskich odebrali 73 zrzuty o łącznej wadze netto 104 tony, z czego około 82 tony amunicji i uzbrojenia, około 22 tony żywności i lekarstw. W akcjach tych brało udział łącznie 296 samolotów, z których Niemcy zestrzelili 34.

Efektywniejsza była pomoc, która nadeszła ze Wschodu od lotnictwa radzieckiego i polskiego. Pierwsze zrzuty poprzedziło pismo dowództwa 1 Frontu Białoruskiego ustalające m.in. rejony zrzutowisk i sposób sygnalizacji.

Zgodnie z zapowiedzią w nocy z 13 na 14 września 15 samolotów 2 pułku nocnych bombowców „Kraków” i 70 samolotów 9 dywizji nocnych bombowców gwardii zrzuciło 30 ton żywności, 1200 granatów, 80 000 sztuk naboji i około 10 tys. paczek papierosów. Bombardowano też wyznaczone cele. Następnej nocy samoloty radzieckie i polskie dostarczyły walczącym: 497 pistoletów maszynowych, 60 moździerzy, 6984 miny moździerzowe, 4820 granatów ręcznych, 217 tys. naboji do karabinów, 596 080 naboji do pistoletów ma-

szynowych, 15 554 kg żywności. Nocne zrzućy lotnicze trwały do końca września.

W sumie jednostki 16 armii lotniczej, dowodzonej przez generała Sergiusza Rudenkę, i nasza 1 mieszana dywizja lotnicza, którą dowodził pułkownik Józef Smaga, od 13 września do 1 października wykonały 2243 loty nad Warszawą. Samo lotnictwo polskie w czasie od 13 do 24 września wykonało 533 loty. W ramach pomocy powstańcom zrzucano: jedno działo 45 mm, 156 moździerzy, 505 rusznic przeciwpancernych, 2667 pistoletów maszynowych i karabinów, 3 miliony naboí, 41 780 granatów ręcznych, 51 840 min, 515 kilogramów różnych lekarstw i ponad 113,5 ton żywności. Ponieważ zrzućy dokonywane były z niskiego pułapu, większość zaopatrzenia dostała się do rąk powstańców. Niestety amunicja i żywność zrucane bez spadochronów ulegały na ogół poważnym uszkodzeniom, a nawet zniszczeniu. Najwięcej ucierpiały rusznice przeciwpancerne, które bardzo często nie nadawały się do użytku. Niemiecka artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 4 samoloty i uszkodziła 14, poległo 5 lotników.

Ponadto lotnictwo radzieckie i polskie bombardowało i ostrzeliwało umocnienia niemieckie. 103 samodzielna eskadra lotnictwa łącznikowego naszej armii wielokrotnie wylatywała nad Warszawę w celu przeprowadzenia rozpoznania i nawiązania łączności z powstańcami.

O znaczeniu działań lotniczych na rzecz powstania pisał dowódca AK na Żoliborzu podpułkownik „Ży-

wiciel" w liście skierowanym 15 września do dowództwa 1 armii WP przewiezionym przez Helenę Mocarską „Strugę”:

Dziękujemy za zrzuty dla nas i prosimy w przyszłości zrzucić szczególnie ciężką broń automatyczną z amunicją przeciwpancerną, działka ppanc., pistolety maszynowe i granaty.

Dziękujemy za obronę przeciwlotniczą przed nalotami niemieckimi.

Prosimy poddać bombardowaniom „Cytadelę”, artylerię przeciwlotniczą w Burakowie (kurier wskaże na planie), Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Bielanych (...).

Sytuacja: nasze położenie wskaże kurier na planie (...).

W sprawie radiostacji kurier porozumie się osobiście¹⁰.

Dużej pomocy powstańcom warszawskim udzieliła radziecka i polska artyleria, która z prawego brzegu Wisły wykonywała wspólnie z lotnictwem uderzenia na siły niemieckie oraz osłaniała powstańcze reduty przed atakami lotnictwa Luftwaffe.

Sprawę pomocy powstańcom warszawskim omawiano na najwyższym szczeblu radzieckich sił zbrojnych, gdy powstały ku temu warunki, gdy wojska radzieckie

¹⁰ Izydor Koliński, *Ludowe lotnictwo polskie 1943—1945*, Warszawa 1969, s. 221.

i polskie zaczęły wychodzić nad brzeg Wisły naprzeciw Warszawy.

We wspomnieniach generała Siergieja Sztemienki, ówczesnego zastępcy szefa Sztabu Generalnego Armii Radzieckiej, czytamy:

Jeszcze przed wieczorem 13 września obaj z Antonowem (szef Sztabu Generalnego — K.K.) zameldowaliśmy Naczelnemu Dowódcy najnowsze dane o położeniu 1 Frontu Białoruskiego. Nakazał on uczynić wszystko, co jest w naszych możliwościach, aby udzielić jak najdalej idącej pomocy powstańcom warszawskim, w tym również ulepszyć system zaopatrywania ich drogą powietrzną w broń i amunicję oraz w inne środki materiałowe. Przekazaliśmy te polecenia dowództwu Frontu oraz lotnictwu¹¹.

Zadanie udzielenia pomocy Warszawie przez ludowe Wojsko Polskie znalazło swój wyraz w rozkazie naczelnego dowódcy WP generała broni Michała Roli-Żymierskiego wydanym 15 września 1944 r. z okazji wyzwolenia Pragi. W rozkazie tym m.in. czytamy:

Gdyby powstanie wybuchło teraz w porozumieniu z dowództwem Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, mogłoby ocalić mosty, przyczynić się do szybkiego wyzwolenia całej Warszawy, ocalić życie setek tysięcy ludzi. Warszawa nie byłaby tak straszliwie zrujnowana.

Żołnierze! W ruinach Warszawy, na barykadach, walczy kwiat Sił Zbrojnych Narodu Polskiego, walczą

¹¹ Siergiej Sztemienko, *Gorące lato*, Warszawa 1970, s. 94.

bohaterscy oficerowie, podoficerowie i żołnierze Polski Podziemnej.

W bezprzykładowym w dziejach wysiłku dają wielki wkład poświęcenia i krwi w walce o naszą Stolicę. Są nieodłączną częścią Wojska Polskiego. Z ich i waszych wysiłków rodzi się niepodległa Polska, rodzi się Odrodzone Wojsko Polskie, zjednoczone nieśmiertelną miłością Ojczyzny i wspólnie przelaną krwią o jej wyzwolenie (...).

Rozkazuje!

*Jednostkom Wojska Polskiego walczącym w Warszawie wytężyć wszystkie siły do jej wyzwolenia, do wyzwolenia reszty naszej Ojczyzny (...)*¹².

Gdy generał Żymierski wydawał ten rozkaz, główne siły 1 armii WP od rana 14 września były ześrodkowane w lasach w odległości od 5 do 10 km na wschód od Karczewa i Otwocka. 15 września o godz. 11.20 dowódca 1 Frontu Białoruskiego nakazał armii do końca tego dnia wyjść nad Wisłę na odcinku od Pelcowizny do Zbytek, przeprowadzić rozpoznanie obrony nieprzyjaciela na lewym brzegu rzeki oraz przygotować się do jej sforsowania.

W działaniach zaczepnych miały uczestniczyć jeszcze 47 i 70 armia z 1 Frontu Białoruskiego. Zadaniem pierwszej było natarcie w kierunku Legionowa, opóźnianie tej miejscowości i wyjście na linię: ujście

¹² *Organizacja i działania bojowe ludowego Wojska Polskiego w latach 1943—1945. Wybór materiałów źródłowych, t. II, cz. I, Warszawa 1962, s. 522—523.*

Kanału Bródnowskiego, łuk Wisły pod Dziekanowem, a z drugiej wyście nad Wisłę na odcinku od Jabłonny do Pelcowizny, następnie sforsowanie rzeki i uchwycenie przyczółków w rejonie Kielpina, Łomianek i Młocin.

Zgodnie z rozkazem związki taktyczne 1 armii WP zluzowały oddziały polskiej 1 dywizji piechoty² i radzieckiego 125 korpusu piechoty rozmieszczone wzdłuż praskiego brzegu Wisły. 2 dywizja piechoty — na południe od Pelcowizny, 1 Brygada Kawalerii — od praskiego dworca kolejowego do mostu Poniatowskiego, 3 dywizja piechoty — na Saskiej Kępie. 1 i 4 dywizja piechoty ześrodkowały się w drugim rzucie armii pod Rembertowem i Wawrem.

Nad Wisłą, na odcinku od Bielan do Cytadeli, broniły się niektóre jednostki 19 dywizji pancерnej i główne siły 25 dywizji pancерnej podporządkowane operacyjnie dowódcy 4 korpusu pancерnego SS; od Cytadeli do Wilanowa — zajmował obronę korpus generała SS Ericha von dem Bacha, a dalej na południe — grupa generała Sieckeniusa, w skład której wchodziła węgierska 5 dywizja piechoty. Grupa ta podlegała operacyjnie dowódcy 8 korpusu piechoty, generałowi Hartmannowi. Siły nieprzyjaciela rozwinięte przed frontem 1 armii WP liczyły ponad 40 tys. żołnierzy, 220 czołgów i dział pancерnych oraz około 416 dział i moździerzy.

Po latach dowódca 1 armii WP, generał Zygmunt Berling, napisze, iż podjął decyzję o forsowaniu Wisły z marszu na własną rękę chcąc pomóc walczącej War-

szawie. O motywach, które zadecydowały o przyspieszeniu działań zaczepnych, generał pisze: (...) patrzyłem przez łzy na płonące miasto i zmuszałem się do znalezienia jakiegoś sposobu pomocy krwawiącym braciom. Wreszcie postanowiłem wziąć taką odpowiedzialność na siebie. Byłem polskim generałem, któremu historia nigdy nie wybaczyłaby bierności, obojętności wobec losu rodaków. Wtedy dałem rozkaz do forsowania Wisły¹³. (...) Bez względu na to, czy miało to szanse powodzenia, czy nie, czy ta pomoc mogła być efektywna, czy nie: wszystko schodziło na dalszy plan wobec sytuacji, w jakiej znajdowała się walcząca stolica. Emocje musiały przestonąć wszelkie taktyczno-strategiczne rozważania¹⁴.

Decyzja forsowania z marszu Wisły w rejonie Warszawy była dość ryzykowna. Po pierwsze dlatego, że o zaskoczeniu nieprzyjaciela nie mogło być mowy. Po drugie — w połowie września Niemcy za wszelką cenę usiłowali całkowicie odciąć powstańców od rzeki. Okazanie pomocy walczącej Warszawie było jednak nakazem chwili i obowiązkiem patriotycznym. Generał Berling zdecydował się sforsować Wisłę z Saskiej Kępy

¹³ Zygmunt Berling, *Wspomnienia generała*, „Stolica” nr 42 z 15 X 1978. Istnieją podstawy do przypuszczenia, że marsz. Rokossowski, nie zatwierdziwszy planu forsowania Wisły przez 1 armię WP, który mu przedłożył gen. Berling, wyraził na to działanie ustną zgodę. Niezależnie od tego trudno sobie wyobrazić, aby jakikolwiek dowódca związku operacyjnego, w stosowanym w Armii Radzieckiej systemie dowodzenia, samowolnie przeprowadzał podobne działania.

¹⁴ Zygmunt Berling, *Wrzesień 1944*, WTK, nr 36 z 8 IX 1974.

na Czerniaków. Tu na głównym kierunku działania 1 armii miała nacierać 3 dywizja piechoty (dowodzona przez generała Stanisława Galickiego) wzmocniona wszystkimi armijnymi jednostkami artylerii, saperów i obrony przeciwchemicznej. Na opanowany przez nią przyczółek winna przeprowadzić się 1 dywizja piechoty. Działania pomocnicze miała podjąć 2 dywizja piechoty pod dowództwem generała Antoniego Siwickiego z rejonu na południe od Pelcowizny w kierunku na Kępę Potocką.

1 armia WP przed rozpoczęciem walk o przyczółki na lewym brzegu Wisły liczyła około 60 tys. żołnierzy, na 71 tys. przewidzianych etatem. Z uzbrojenia miała 1508 dział i moździerzy oraz 102 czołgi i działa pancerne. Wojsko polskie nie posiadało jednak dostatecznej liczby środków przeprawowych, artylerii ani amunicji. Armia rozporządzała 25 kompaniami saperów, z tego 10 działało w pasie 3 dywizji, reszta stanowiła odwód dowódcy armii. 3 dywizja piechoty, w dniu forsowania, miała tylko 44 pontony i 48 amfibii, tj. tylko około 60% sprzętu niezbędnego do przeprowy jednego pułku w dwóch rzutach. Sprzęt ten nadawał się jedynie do przewozu ludzi, broni piechoty oraz moździerzy i lekkich dział.

Z powodu niedostatku sprzętu przeprawowego przerwienie dywizji na Czerniaków miało się odbywać w kilku rzutach w ciągu kolejnych nocy. Posiadano co prawda ciężki sprzęt przeprawowy, nie można go było jednak wykorzystać do przeprowy artylerii i czołgów z powodu niskiego stanu wody od strony Saskiej

Kępy. Liczba dział była w zasadzie wystarczająca do zabezpieczenia działań obronnych wojsk w oparciu o przeszkodę wodną, za mała jednak do zabezpieczenia forsowania rzeki i prowadzenia walki w mieście, tym bardziej że dla artylerii nie wystarczało amunicji.

Natychmiast po wyjściu wojsk 1 armii WP nad Wisłę przystąpiono do rozpoznania dogodnych miejsc do forsowania i możliwości przejścia przez zburzone mosty. Najlepiej nadawał się do przeprawy most Kierbedzia. Pojedynczy żołnierz mógł go przejść w ciągu około 30 minut. Most kolejowy pod Cytadelą do przeprawy w ogóle się nie nadawał. Natomiast ruiny mostu Poniatowskiego i Średnicowego umożliwiały przejście pojedynczych żołnierzy, przy czym po zatopionych przęsłach mostu Poniatowskiego mogli się przedostać tylko umiejący pływać.

15 września, gdy zapadł zmrok, rozpoczęły przeprawę na łodziach rybackich i łódkach gumowych dwa plutony kompanii rozpoznawczej 3 dywizji wzmocnione plutonem rusznic przeciwpancernych. Udało im się wylądować na Kępie Czerniakowskiej między ulicami Wilanowską a Zagórną. Tutaj spotkały się z powstańcami, przy pomocy których zorganizowały ubezpieczenie forsowania dla pierwszego rzutu 3 dywizji. Ustalono także umowne sygnały świetlne oznaczające miejsce lądowania poszczególnych kompanii.

W celu odciążenia uwagi nieprzyjaciela od przepraw po północy 16 września po szczątkach mostu Kierbedzia przeprowił się pluton chorążego Andrzeja Jaszczurki ze szkoły podoficerskiej 1 brygady kawalerii.

Ułani zaskakując Niemców zdobyli schron, zabijając kilku hitlerowców. Gdy jednak usiłowali zbliżyć się do domu Schichta przy Nowym Zjeździe, wywołali potężną strzelaninę. Polegli chorąży Jaszczurek, jego zastępca kapral Rościanko oraz obsługa erkaemu. Dowództwo przejął ułan Kaczorek. Padli kolejni żołnierze, pozostali wycofali się z rannymi do zdobytego schronu, wzywając pomocy raketami. Około godz. 5 wróciło na praski brzeg 7 kawalerzystów, w tym 6 rannych, 14 poległo.

Z 3 dywizji jako pierwszy przystąpił do forsowania Wisły 9 pułk piechoty majora Franciszka Mierzwińskiego. O godz. 4.00 dnia 16 września z Wału Miedzeszyńskiego, na odcinku między ul. Obrońców a Zwycięzców, rozpoczął akcję 1 batalion porucznika Sergiusza Kononkowa. Łodzie i pontony odbijały z tzw. plaży Kozłowskiego. Niemcy oświetlali Wisłę raketami tylko w pobliżu mostu Poniatowskiego i nie zauważyli przepływających się Polaków. Dopiero około godz. 5, gdy żołnierze wychodzili na stromy brzeg rzeki w rejonie posesji na ul. Solec 45, padły pierwsze strzały z wiaduktu, raniąc kilku z nich. W miarę upływu czasu ogień niemiecki nasilał się. Z powodu niedostatecznej liczby środków przepławowych forsowanie przeciągnęło się do świtu. Wówczas nieprzyjaciel otworzył huraganowy ogień uniemożliwiając dalszą przeprawę.

Wśród przepływających się byli podchorąży „Nałęcz” i strzelec „Jurek”, którzy poprzedniej nocy przepłynęli na Saską Kępę. „Nałęcz”, po wprowadzeniu do walki 1 batalionu 9 pułku, dołączył do swojego

plutonu broniącego domu na Idżkowskiego 4 i współdziałał z 2 kompanią WP porucznika Mariana Dolińskiego.

Po wykryciu przez Niemców przeprawy nasi saperzy postawili zasłonę dymną na długości około 800 m. Utrzymywany przez godzinę i piętnaście minut dym przeniknął w głąb Czerniakowa i Powiśla, jednakże skuteczność tej osłony była niewystarczająca. Wykonana tylko na odcinku forsowania, demaskowała przeprawę i ściągnęła ogień wroga, utrudniając przygotowania pododdziałów do kolejnych rejsów na lewy brzeg rzeki. Wobec dużych strat o godz. 7,15 generał Galicki wstrzymał przeprawę.

Na Czerniakowie, w rejonie ulic Zagórnej, Wilanowskiej i Czerniakowskiej, znajdowały się: 1 batalion (bez jednej kompanii), pluton rozpoznawczy i część kompanii fizylierów 9 pułku oraz kilkunastu zwiadowców z dywizyjnej kompanii rozpoznawczej — łącznie 420 żołnierzy uzbrojonych w 14 ciężkich karabinów maszynowych, 16 rusznic przeciwpancernych, 12 granatników 50 mm i moździerzy 82 mm oraz 2 działa 45 mm. Kierować ogniem artylerii miała załoga wysuniętego punktu obserwacyjnego, która przepłynęła na lewy brzeg Wisły pod dowództwem porucznika Leonarda Rozborskiego z 3 pułku artylerii lekkiej. Utrzymywała łączność z dowództwem 9 pułku i sztabem 3 dywizji za pośrednictwem radia. Próby zorganizowania łączności telefonicznej nie powiodły się.

Po nawiązaniu współdziałania ze zgrupowaniem podpułkownika „Radosława” porucznik Kononkow zaczął

umacniać się na przyczółku. Na lewe jego skrzydło, na ul. Zagórną, skierował 2 kompanię porucznika Mariana Dolińskiego. Pozostałe siły batalionu przeznaczył do obrony prawego skrzydła, obsadzając ul. Okrąg i zbieg ul. Solec z Wioślarską. Pododdziały Kononkowa prowadzili na wyznaczone pozycje powstańcy. Stanowiska ogniowe zajmowano pod silnym ogniem niemieckich ciężkich moździerzy.

Właśnie na południowy odcinek przyczółka szło główne natarcie Niemców. Pododdziały 9 pułku piechoty wydatnie wzmocniły broniących się tam powstańców. Domów na Zagórnej — od Idżkowskiego do Czerniakowskiej — broniły pododdziały „Radosława”, domów na Idżkowskiego nr 1, 3 i 5/7 — różne grupy z batalionu „Tuma”, posesji Idżkowskiego 2 i 4 — pluton szturmowy podchorążego „Nałęcza”, pozostałych domów i barykady na Solcu żołnierze „Tuma” i „Tura”. Klub „Syrena” obsadzili chłopcy w czarnych beretach.

Walką żołnierzy 9 pułku piechoty i powstańców podpułkownika „Radosława” w zależności od sytuacji kierowali oficerowie WP lub AK. Dla dobra sprawy dowodzenie obejmowali lepsi i dysponujący większą siłą bojową. Powstańcy i żołnierze toczyli solidarną walkę ze wspólnym wrogiem. W walce rodziło się koleżeństwo bojowe i przyjaźń ludzka. Może o tym świadczyć poniższy epizod:

16 września kapitan Zbigniew Ścibor-Rylski „Motyl” rozkazał swojej łączniczce „Jasi” zanieść rozkaz do

fabryki farb. Należało przejść bardzo niebezpieczny odcinek ostrzeliwany przez snajperów usadowionych na dachu czteropiętrowego domu przy ul. Wilanowskiej 3. Łączniczka wyszła z sieni domu Solec 47. W tym czasie oficerowie 1 batalionu i kapitan „Motyl” kontrolowali stanowiska ogniowe erkaemów. W pewnym momencie ktoś krzyknął: «Zabili „Jasię”!»

Leżała pod murem, była ranna. Z ratunkiem popieszył dziewczynie zastępca dowódcy 1 batalionu do spraw polityczno-wychowawczych, chorąży Marian Solarski, uczestnik bitwy pod Lenino. Dotarł do rannej, został jednak trafiony przez snajpera. Żołnierze zauważyli Niemca siedzącego za kominem i zastrzelili go. Mogli teraz dotrzeć do rannych. Chorąży dostał w brzuch kulą dum-dum, a łączniczka w udo kulami rozrywającymi. Rana Solarskiego okazała się śmiertelna. „Jasię” zaniesiono do szpitala.

Jeden z żołnierzy Wojska Polskiego przebiegając przez podwórze pozostające pod niemieckim ostrzałem został trafiony. Wszelkie próby dotarcia do niego nie powiodły się. Wówczas zgłosiła się sanitariuszka „Wanda” z batalionu „Zośka”, która przy pomocy liny usiłowała ściągnąć rannego. Uratowała go, swój czyn przyplaciła jednak życiem.

Około godz. 9 walki przybrały na sile. Niemcy po morderczym ogniu broni maszynowej, moździerzy i artylerii pancernej ruszyli do natarcia od strony ulic Górnośląskiej i Śniegockiej. Kierowali się na słabiej obsadzony odcinek przy ul. Czerniakowskiej, między ul. Wilanowską a Zagórną. Hitlerowcy wdarli się w

zabudowania po parzystej stronie ul. Czerniakowskiej, opanowali czteropiętrowy dom przy ul. Zagórnej 16 na rogu Czerniakowskiej, który stanowił ważny element w systemie obrony polskiej. Natarcie Niemców zatrzymały na początku ul. Idżkowskiego 2 kompania porucznika Dolińskiego i pluton podchorążego „Nałęcza” obsadzając domy nr 1 i 3 oraz 6 i 4. Hitlerowcy wdarli się jednak do trzypiętrowego domu przy Idżkowskiego 5/7. Na wysokości domu 5/7 ulicę Idżkowskiego od strony północnej zamykał wysoki mur, za którym znajdowała się fabryka ultramaryny firmy „Setzer i Werner” (Solec 39). Obiekt ten oraz sąsiednią fabrykę konserw przy ul. Solec 41 mimo kilkakrotnych zaciętych ataków wroga Polacy utrzymali.

Niemcy atakowali także od strony Czerniakowskiej na Zagórna. Wdrali się do szpitala powstańczego, który mieścił się w budynku szkoły pod nr 9. W szpitalu przebywało około 200 rannych. Wieczorem zabrali część rannych wraz z personelem medycznym do gestapo w alei Szucha. Około 80 osób pozostawili w piwnicach. Część z nich wymordowali później esesmani.

Polakom udało się rozszerzyć przyczółek w kierunku północnym, gdzie opanowali kilka budynków przy Wilanowskiej. Szczególnie zacięte boje toczono na ul. Okrąg, gdzie walczyły główne siły 1 batalionu oraz resztki batalionów „Zośka” i „Parasol”. W walkach tych nieprzyjaciół poniosł duże straty.

Na tym odcinku walczyła też 2 kompania fizylierów. Jej dowódca, porucznik Aleksander Okoń, postanowił opanować dom nr 4 na ul. Wilanowskiej. Dobrze przy-

gotowany szturm rozpoczął się po południu i zakończył pomyślnie. Niedługo jednak dane było fizylierom cieszyć się z sukcesu. Żołnierze, którzy znaleźli się na czwartym piętrze, zostali zniemacka zaatakowani granatami przez Niemców siedzących w sąsiednim budynku. Równocześnie pod osłoną silnego ognia do ul. Książącej podeszło kilka dział pancernych, które zaczęły ostrzeliwać dom. Fizylierzy wspólnie z powstańcami odparli Niemców. Ranni fizylierzy znaleźli opiekę w powstańczym punkcie sanitarnym mieszczącym się w piwnicy jednego z domów przy ul. Wilanowskiej.

Załogę przyczółka czerniakowskiego od południa i od południowego zachodu atakowały oddziały generała Rohra wzmocnione częścią sił 25 dywizji pancernej (przeszło 3 tys. ludzi), od zachodu i północy zaś grupy uderzeniowe podpułkownika SS Oskara Dirlewangera (ponad 2 tys. żołnierzy) i podpułkownika Willega Schmidta (około 1500 żołnierzy).

Żołnierze walczyli na przyczółku w niezwykle trudnych warunkach, nie mieli także doświadczenia w prowadzeniu walk w mieście. Ich wysiłek byłby skuteczniejszy, gdyby na lewy brzeg zdołano przerzucić większą liczbę środków przeciwpancernych, a także saperów z materiałem wybuchowym i minami. W tym dniu straty 3 dywizji wyniosły 13 zabitych i 46 rannych.

Zgodnie z „Planem działań operacyjno-taktycznych 1 armii dotyczących opanowania Warszawy” z 16 września szef oddziału operacyjnego sztabu, pułkownik Dionizy Surżyc, przekazał generałowi Galickiemu rozkaz opanowania Kępy Czerniakowskiej w nocy z 16

na 17 września w celu osłony przeprawy armii od południa. 3 dywizja miała nadal przerzucać wojska na przyczółek, tak by do rana 17 września znalazł się tam cały 9 pułk wraz z artylerią pułkową i jedną baterią artylerii dywizyjnej.

Walki oddziałów piechoty miały wspierać 2 i 3 brygada artylerii haubic oraz 4 i 20 pułk artylerii przeciwpancernej z 4 brygady. Część sił 20 pułku planowano przeprowadzić na lewy brzeg w nocy z 16 na 17 września. Ponadto dywizja została wzmocniona 8 i 10 batalionem saperów, parkiem przepraw 1 brygady saperów (miał w dyspozycji 22 półplutony), 7 samodzielnym zmotoryzowanym batalionem inżynieryjnym, 6 samodzielnym zmotoryzowanym batalionem pontonowo-mostowym (z 30 półpontonami) oraz 1 samodzielnym batalionem obrony przeciwlotniczej.

Ponadto na korzyść 1 armii WP winny wykonywać akcje bojowe: polska 1 mieszana dywizja lotnicza oraz radzieckie eskadry 9 dywizji nocnych bombowców, 2 i 11 dywizji lotnictwa szturmowego oraz 286 dywizji lotnictwa myśliwskiego 6 korpusu lotnictwa myśliwskiego.

W celu odciążenia uwagi Niemców od miejsca forsowania Wisły przez 3 dywizję dowódca 1 dywizji piechoty generał Wojciech Bewziuk otrzymał rozkaz zorganizowania w nocy z 16 na 17 września demonstracyjnych działań w rejonie miejscowości Las, a 1 Brygada Kawalerii przeprowadzenia rozpoznania w rejonie mostu Kierbedzia. Natomiast 2 dywizja piechoty

winna tej samej nocy rozpocząć przeprowadzenie części sił 6 pułku w rejonie Pelcowizny.

Gdy 1 armia WP przychodziła z pomocą powstańcom warszawskim, 47 i 70 armia 1 Frontu Białoruskiego toczyły walki nad Kanałami Królewskim i Bródnowskim. Natarcie, wznowione przez te armie 16 września o godz. 15.00, zakończyło się uchwyceniem przez 129 korpus piechoty niedużego przedmościa pod Rembelszczyzną. Włamanie wojsk radzieckich na głębokość 1 i 2 transzei udało się Niemcom zlikwidować za cenę utraty 23 czołgów i 11 dział przeciwpancernych, nie licząc zabitych i rannych. Radziecki 8 korpus pancerny gwardii stracił łącznie 19 czołgów. Tak więc próby przełamania obrony niemieckiej na północ od Pragi nie powiodły się.

16 września o godz. 21.00 dowództwo 3 dywizji piechoty przystąpiło do przerzucenia kolejnych pododdziałów na przyczółek czerniakowski. I tym razem forsowanie utrudniał brak dostatecznej liczby środków przeprawowych. Nad brzeg rzeki dostarczono zaledwie 7 pontonów, kilka łodzi saperskich i rybackich oraz amfibii radzieckiego 274 batalionu. 3 batalion 9 pułku pod dowództwem kapitana Stanisława Olechnowicza odbijał, tak jak 1 batalion, z plaży Kozłowskiego i lądował w pobliżu statku „Bajka”, który osiadł na mieliźnie w rejonie ul. Wilanowskiej.

Niemcy ostrzeliwali przepływających się żołnierzy z wiaduktu i przęsła mostu Poniatowskiego oraz z

Kępy Czerniakowskiej. Skutecznie uzupełniał go zaporowy ogień artylerii i moździerzy. Rejon przeprawy był nieustannie oświetlany raketami i reflektorami.

Do rana 17 września udało się przeprowadzić tylko 3 batalion (bez dwóch plutonów 3 kompanii moździerzy) oraz resztę 1 batalionu, a przede wszystkim jego 1 kompanię. Ogółem wykonano 56 kursów, przeprowadzając 390 żołnierzy, 14 cekaemów, 16 rusznic przeciwpancernych, 8 granatników 50 mm, 5 dział 45 mm oraz amunicję i żywność. Nie przerzucono artylerii pułkowej i dywizyjnej oraz baterii 4 pułku artylerii przeciwpancernej z powodu niedostarczenia na czas ciężkich pontonów. Ponadto na zachodni brzeg przedostały się dwie kolejowe grupy do kierowania ogniem artylerii. Z 3 pułku artylerii lekkiej grupa pod dowództwem chorążego Borysa Kunysza, a z 5 brygady artylerii ciężkiej grupa dowodzona przez dowódcę 7 baterii kapitana Piotra Kruglaka.

Tej nocy 5 kompania piechoty porucznika Aleksandra Dzogi z 7 pułku piechoty, wzmocniona plutonem rusznic przeciwpancernych i plutonem moździerzy, działając jako grupa rozpoznawcza, miała opanować półwysep czerniakowski zajęty przez Niemców. Udało się to tylko 7 żołnierzom. Większość wylądowała w rejonie obrony 1 batalionu 9 pułku. Również i ta grupa poniosła bardzo ciężkie straty.

O świcie, około godz. 5, dnia 17 września forsowanie Wisły przerwano, niepodobieństwem było przedrzeć się przez ścianę ognia i stali postawioną przez Niemców na Wiśle. W czasie przeprawy 3 batalion stracił około

10% ludzi. Z 3 kompanii moździerzy podporucznik Janiny Błaszczak zatonął cały pluton, trafiony ciężkim pociskiem artyleryjskim. Z sześciu moździerzy kompanii na lewy brzeg dostały się tylko cztery.

Z 3 batalionu pierwsza dobiła do brzegu 7 kompania z pułkowym plutonem rozpoznawczym. Jej dowódca, chorąży Anatol Safanow, doprowadził żołnierzy na linię walki, która przebiegała od domów nr 4 i 6 przy ul. Zagórnej, poprzez powstańczą barykadę na Solcu aż do kamienicy nr 4 przy ulicy Idżkowskiego. 7 kompania zluzowała tam 2 kompanię 1 batalionu porucznika Dolińskiego, by mogła ona odejść do rejonu obrony swojego macierzystego batalionu przy ul. Okrąg nr 7. Kompania chorążego Safanowa zajęła obronę na lewym skrzydle 3 batalionu, na prawym — 8 kompania podporucznika Platona Zwierszowicza, która rozwinęła się wzdłuż ulic Zagórnej i Idżkowskiego.

9 kompania podporucznika Kazimierza Staniewicza zajęła pozycje w rejonie 8 kompanii, broniąc się w fabryce Plewkiewicza. W piwnicy domu przy ul. Solec 39 rozlokował się sztab kapitana Olechnowicza. W pobliżu zajął stanowiska pluton moździerzy 3 kompanii. Pluton dział 45 mm chorążego Jana Huberta jednym działonem stanął przy ul. Zagórnej 6, a drugim na barykadzie przegradzającej Solec. Północno-zachodni odcinek przyczółka od strony ulic Wilanowskiej i Okrąg wspólnie z powstańcami „Radosława” obsadził 1 batalion porucznika Kononkowa.

W 3 batalionie zorganizowano grupy szturmowe, każda w sile wzmocnionego plutonu piechoty. Z sa-

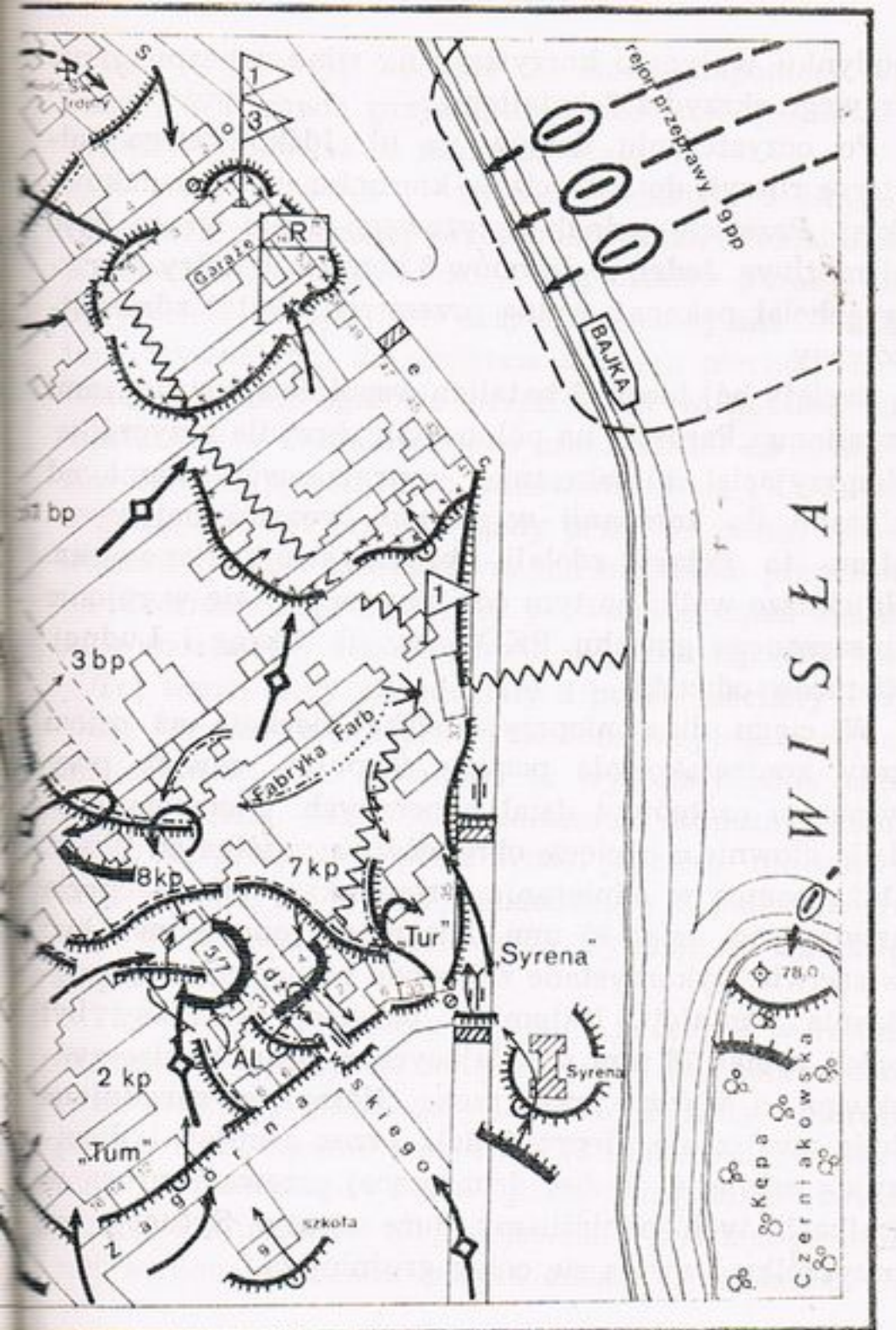
mego rana uderzyły one z rejonu domu przy Idżkowskiego 4 na Niemców usadowionych w domach nr 3 i 5/7 przy tej samej ulicy u zbiegu z ul. Zagórną. Po zacieklej walce, w której użyto granatów, Niemców wyparto.

Najcięższy bój rozegrano o trzypiętrowy dom 5/7 przy Idżkowskiego, który wrzynał się w ugrupowanie załogi przyczółka. Zdobycie tego domu umożliwiłoby ewakuację szpitala przy Zagórnej nr 9. Zanim nasze pododdziały przystąpiły do szturm, musiały odeprzeć kontratak nieprzyjaciela wspierany ogniem broni maszynowej. Dwukrotnie nasi żołnierze, wspólnie z powstańcami, zrywali się do szturm, zawsze przy wsparciu moździerzy 3 kompanii dowodzonej przez podporucznik Janinę Błaszczak. W krytycznym momencie kapitan Olechnowicz rozkazał dowódcy batalionowego plutonu rozpoznawczego sierżantowi Stanisławowi Popławskiemu, aby przedostał się do szturmowanego budynku i zaskoczył wroga. Ze zwiadowcami poszedł pluton powstańców. Żołnierze dostali się na dach kamienicy sąsiadującej z domem 5/7. Po zlikwidowaniu obsługi niemieckiego karabinu maszynowego przedostali się na dach budynku, następnie na strych. Tutaj doszło do walki wręcz. Polacy likwidując kilka gniazd broni maszynowej zepchnęli Niemców na parter.

Oczekujący takiego rozwoju akcji kapitan Olechnowicz osobiście poprowadził do szturm żołnierzy 7 i 8 kompanii. Niemcy znaleźli się w pułapce bez wyjścia, kilku z nich poddało się. Zdobycie wspomnianego



Walki na przyczółku czerniakowskim we wrześniu 1944



budynku wpłynęło korzystnie na silne zabezpieczenie prawego skrzydła 3 batalionu.

Po oczyszczeniu domów na ul. Idżkowskiego żołnierze ruszyli do natarcia w kierunku ul. Czerniakowskiej. Przejście jednak krzyżowego ognia wroga było niemożliwe. Jeden z plutonów 8 kompanii, który pierwszy chciał pokonać wolną przestrzeń, został zdziesiątkowany.

Zacięty bój toczył 1 batalion wspólnie z powstańcami batalionu „Parasol” na północnym skrzydle przyczółka. Nieprzyjaciel kilkakrotnie kontratakował siłami od plutonu do kompanii, wspartymi wozami bojowymi. Mimo to Polacy zdołali obronić swoje stanowiska. Najcięższe walki na tym odcinku toczyły się w rejonie zniszczonego gmachu PKO przy ul. Okrąg i Ludnej. Niemców odparto.

W ciągu dnia nieprzyjacielska piechota aż osiem razy kontratakowała pozycje 9 pułku, zawsze przy wsparciu czołgów i dział pancernych. Niemcom chodziło głównie o odcięcie obrońców przyczółka od Wisły. Dużą pomoc w odpieraniu wroga okazywali piechocie artylerzyści dział 45 mm. Nie mogły one jednak być właściwie wykorzystane z powodu konieczności oszczędzania amunicji. Natomiast bardziej skuteczny był ogień armat 76 mm strzelających z Wału Miedzeszyńskiego na wprost przez rzekę. Natomiast utrudnione było zwalczanie nieprzyjaciela przez armijną i dywizyjną artylerię. Wobec druzgocącej przewagi wroga w walkach tych ponieśliśmy duże straty. Sytuacja na przyczółku stawała się coraz groźniejsza.

Poza 3 dywizją piechoty do niesienia pomocy walczącej Warszawie przystąpiły także inne jednostki 1 armii WP, chociaż na mniejszą skalę.

W nocy z 16 na 17 września oddziały 1 Brygady Kawalerii dowodzonej przez pułkownika Włodzimierza Radziwanowicza prowadziły rozpoznanie obrony nieprzyjaciela. 4 dywizjon artylerii konnej siłami 2 baterii wydzielonej do wsparcia 9 pułku piechoty obezwładnił środki ogniowe przeciwnika w pobliżu wiaduktu mostu Poniatowskiego oraz strzelał do reflektorów oświetlających rejon forsowania. Dnią 17 września o godz. 3.30 artyleria brygady przez 15 minut ostrzeliwała Niemców ześrodkowanych niedaleko przyczółka na Czerniakowie, następnie prowadziła ogień na baterie moździerzy rozmieszczone w parku Ujazdowskim.

Tej samej nocy pododdziały 2 pułku piechoty 1 dywizji rozpoczęły przeprawę demonstracyjną w rejonie miejscowości Las. Działania te wywołały silny ogień nieprzyjaciela. Mimo to oddziałowi rozpoznawczemu udało się przepłynąć przez Wisłę, jednakże nie schwytano jeńców. Po tej akcji pododdziały 2 pułku powróciły do rejonu ześrodkowania dywizji w okolicach Rembertowa.

Tak więc 17 września działania zaczepne w rejonie Warszawy skupiły się na przyczółku czerniakowskim, gdzie walczyły główne siły 9 pułku piechoty i kilkuset powstańców, łącznie ponad tysiąc ludzi. Polacy utrzymali dotychczasowy stan posiadania mimo bardzo silnych kontrataków nieprzyjaciela. 3 dywizja piechoty nie wykonała jednak postawionego jej zadania. Nie

przeprawiła więcej sił, a zwłaszcza artylerii, nie opadowała też cypla czerniakowskiego, skąd Niemcy prowadzili nadal skuteczny ogień boczny z broni maszynowej na południowo-wschodnie skrzydło przyczółka. Z tego miejsca kontrolowali też cały odcinek przeprawy.

W tym czasie operowały nad Warszawą samoloty radzieckie i polskie. W nocy z 16 na 17 września bombardowały nieprzyjaciela w Ogrodach Saskim i Botanicznym, w rejonie toru wyścigowego na Służewcu, w lesie na północ od Koła oraz w okolicach Burakowa, Parysowa, Powązek i na Kępie Czerniakowskiej. W akcji udział wzięło 88 samolotów, w tym 23 polskie. W sumie wykonały one 552 loty. 17 września od godz. 14.40 do 18.40 radzieckie szturmowce 2 i 11 dywizji pod osłoną myśliwców 286 dywizji prowadziły rozpoznanie oraz bombardowały lotnisko na Okęciu i artylerię na Polach Mokotowskich. W walce powietrznej zestrzelono 3 samoloty wroga, przy stracie 3 własnych.

W nocy z 17 na 18 września walki na przyczółku czerniakowskim ucichły. Obie strony umacniały swoje pozycje. Polacy zbierali siły do kolejnego starcia. Niemcy prowadzili tylko systematyczny ostrzał Wisły i Saskiej Kępy oraz oświetlali rzekę rakietami i reflektorami zainstalowanymi przy zachodnim wylocie mostu Poniatowskiego, na skarpie wiślanej i w porcie czerniakowskim.

Tymczasem w 3 dywizji piechoty kończono przygo-

towania do desantu. Dotychczas nie przeprowadzone siły 9 pułku wzmocnione kompanią fugasowych miotaczy ognia miały sforsować rzekę w rejonie Solca między północą a 3.00 rano 18 września. W przeprawie miał wziąć udział dowódca pułku, major Franciszek Mierżwiński, który do czasu przybycia na przyczółek dowódcy dywizji winien dowodzić wszystkimi siłami tam walczącymi. 7 pułk piechoty powinien opanować cypel czerniakowski i przygotować pozostałe pododdziały do forsowania Wisły w terminie późniejszym. Natomiast 8 pułk został postawiony w stan pogotowia. W dalszej kolejności przewidziano przeprawę 4 pułku artylerii przeciwpancernej oraz artylerii dywizyjnej.

Wiele wysiłku w przygotowanie forsowania włożyli saperzy. Natychmiast po zapadnięciu zmroku, nie bacząc na ostrzał nieprzyjaciela, przystąpili do naprawiania pontonów i łodzi uszkodzonych poprzedniej nocy. Z części ocalałych pontonów zmontowali kilka promów mogących przeprowadzić artylerię. Ponadto saperzy ściągnęli nad brzeg 13 pontonów oraz kilkanaście amfibii z odvodu dowódcy wojsk inżynieryjnych armii.

Ponieważ nieprzyjaciel ostrzeliwał rejon forsowania i oświetlał rzekę, zaplanowana o północy przeprawa rozpoczęła się dopiero o godz. 3.30. Przedtem dla zamaskowania forsowania i oślepienia wroga 1 samodzielny batalion obrony przeciwchemicznej majora Aleksandra Niedimowskiego postawił na przeciąg półtorej godziny zasłonę dymną na odcinku między mostem Poniatowskiego a Kępą Gocławską. Rozciągnięta na zbyt wąskim odcinku, nie spełniła jednak w stu

procentach swego zadania. Nieprzyjacielski ogień powodował wśród przeprowadzających się pododdziałów wielkie straty. W tej sytuacji do świtu udało się przetrwać na przyczółek tylko 63 żołnierzy (pozostałość 3 batalionu i część 2 oraz resztkę 3 kompanii moździerzy), a ponadto 2 działa 45 mm oraz niewielką ilość amunicji i żywności. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż na lewy brzeg przeprowił się szef sztabu 9 pułku, major Stanisław Łatyszonek. Objął on dowództwo nad całością sił znajdujących się na przyczółku w zastępstwie rannego na przeprawie dowódcy pułku, majora Mierzwińskiego (dowództwo 9 pułku piechoty objął pułkownik Mikołaj Berezowski). Major Łatyszonek stanowisko dowodzenia zorganizował w piwnicy domu przy ulicy Solec 39, a więc tam, gdzie stacjonował dowódca 3 batalionu.

Nieprzyjaciel, starając się za wszelką cenę zlikwidować przyczółek czerniakowski, w nocy ściągnął dodatkowe siły. Mając zdecydowaną przewagę Niemcy nieustannie atakowali. Polacy zmuszeni byli przede wszystkim bronić swoich pozycji.

O świcie 18 września nieprzyjaciel podjął natarcie pododdziałami piechoty z czołgami (wyszło od ul. Czerniakowskiej). Do niemieckich wozów bojowych natychmiast otworzyła ogień artyleria zza Wisły oraz działa 45 mm i rusznice przeciwpancerne znajdujące się na przyczółku. Czołgi mimo to zbliżyły się do domów przy ul. Zagórnej i ostrzelały domy przy Idźkowskińskiego 4. Tuż za czołgami szli niemieccy piechurzy. Nasi żołnierze i powstańcy zatrzymali pierwszy impet

natarcia wroga, zadając mu dotkliwe straty. Lecz Niemcy nadal atakowali w rejonie Klubu Syrena idąc przez ulicę Zagórną i ruiny domów na Solcu.

Powstańcy z plutonu podchorążego „Nałęcza” wspomagani przez żołnierzy 7 kompanii i zwiadowców sierżanta Popławskiego trwali na stanowiskach. Bój szedł o utrzymanie dużego narożnego domu przy ul. Idźkowskiego 4. Sytuacja stała się krytyczna, gdy Niemcy ruszyli do szturmów jednocześnie z trzech stron. Niemieckie czołgi ostrzeliwał pluton dział przeciwpancernych chorążego Huberta. Kapralowi Maciejowi Goddeckiemu udało się za pomocą granatu unieruchomić czołg, który następnie obrzucony przez powstańców butelkami z płynem zapalającym spłonął wraz z załogą. Pozostałe czołgi wycofały się.

W tym czasie duża grupa piechoty niemieckiej zdołała przeniknąć w głąb przyczółka. Nieprzyjaciel wyparł część 9 kompanii i batalion „Czata 49” z ruin fabryki ultramaryny i sąsiedniej fabryki konserw, po czym zaatakował stanowisko dowodzenia 3 batalionu, znajdujące się w budynku Solec 39. Niemcy podpalili posesję nr 41, gdzie znajdował się punkt sanitarny 9 pułku piechoty, do sanitariuszek i żołnierzy wynoszących rannych otworzyli ogień.

Na dachu domu Solec 41 stał szeregowy Albin Czarnecki, korygując ogień moździerzy. Gdy dom zaczął płonąć, Czarnecki nie chciał opuścić swojego postunku, chociaż ratunek był jeszcze możliwy. Spalił się żywcem.

Powstała bardzo ciężka sytuacja dla obrońców, mo-

gła ją zmienić tylko akcja zaczepna. Szef sztabu 9 pułku, major Łatyszonek, szybko zorganizował kontratak częścią 3 batalionu i powstańców z batalionu „Tuma” od strony ulic Idżkowskiego i Zagórnej oraz siłami 1 batalionu i powstańców „Radosława” od ul. Wilanowskiej. Żołnierze i powstańcy wyparli wroga spod domu przy ul. Idżkowskiego 4 i zlikwidowali Niemców, którzy przedarli się na ul. Solec.

Na odcinku „Radosława” po południu nieprzyjacieli oddziałami pionierów i fizylierów z grupy bojowej Dirlewangera zaatakował wysunięty punkt oporu batalionu „Broda” przy ul. Okrąg nr 2. Polacy pod naporem „Goliatów”¹⁵ wycofali się. Musieli opuścić także sąsiednie domy. Niemcy próbowali przebić się do ul. Wilanowskiej. Kilkakrotne ataki wroga Polacy odparli, a nawet sami kontratakowali.

Niemcy zbudowali przy pomocy zmuszonej do tego ludności cywilnej barykadę przy ul. Wilanowskiej. Mieszkańców okolicznych domów użyli później jako żywej tarczy przed barykadą. Żołnierze słyszeli błagalne: „Oszczędzajcie nas!”

Między godziną 15.00 a 17.00 Niemcy atakowali również załogę domu na ul. Wilanowskiej 26. Przeciwko broniącym go żołnierzom „Parasola” wróg użył także „Goliatów”. Pod ich naporem obrońcy wycofali się do sąsiedniej kamienicy. Zacięty bój trwał mimo

¹⁵ „Goliat” był małą opancerzoną tankietką bez wieży z umieszczonym wewnątrz materiałem wybuchowym. Żołnierz, który nią zdalnie kierował, po naprowadzeniu na cel powodował jej wybuch.

nocnych ciemności. Krótco przed północą nieliczni powstańcy wycofali się do następnej posesji. Niemcy panowali nad całą ulicą Czerniakowską.

18 września na przyczółku czerniakowskim żołnierze 9 pułku piechoty wspólnie z powstańcami odparli aż 16 kontrataków nieprzyjaciela wykonanych niejednokrotnie siłami od kompanii do batalionu piechoty przy wsparciu czołgów i dział pancernych. Na obrońców przyczółka spadło około 2800 pocisków artyleryjskich dużego i średniego kalibru, lotnictwo zaś sześciokrotnie przeprowadzało małymi grupkami ataki bombowe i ostrzeliwało polskie pozycje. Obrońcy przyczółka ponieśli duże straty; zginęło 2/3 żołnierzy 1 batalionu. Poległ jego dowódca, porucznik Sergiusz Kononkow. Na prośbę majora Łatyszonka podpułkownik „Radosław” wyznaczył kapitana Zbigniewa Ścibora-Rylskiego „Motyla” na dowódcę wszystkich pododdziałów broniących się w rejonie ul. Wilanowskiej.

Żołnierze byli wyczerpani nieustanną walką i brakiem żywności. Mieli wielu rannych, a opieka lekarska była niedostateczna z powodu śmierci lekarza pułkowego i strat wśród personelu sanitarnego. Ciężkie warunki, w jakich toczyły się walki, pogarszały pożary. Żołnierze mimo doskonałego uzbrojenia w walkach ulicznych ustępowali doświadczonym powstańcom.

Z 7 pułku piechoty majora Stanisława Rusjana do walk na cyplu czerniakowskim została wyznaczona 7 kompania dowodzona przez porucznika Filipa Baranowskiego, wzmocniona plutonem cekaemów i dwoma plutonami 2 kompanii fizylierów pod dowództwem

porucznika Denisa Kowalenki. Przeprowa była trudna. Na środku rzeki mina z ciężkiego moździerza trafiła w łódź, na której przeprowiał się porucznik Kowalenko. Razem z dowódcą kompanii zginęło sześciu fizylierów — podoficerów i szeregowców. Przeprowiło się za ledwie 13 żołnierzy; na brzeg wynieśli tylko dwa ciężkie karabiny maszynowe.

W dniu tym dowództwo 1 Frontu Białoruskiego skierowało do zwalczania artylerii nieprzyjaciela trzy brygady 6 mozyrskiej dywizji artylerii, które wspierały działania 3 dywizji piechoty. Mimo że na korzyść pododdziałów walczących na przyczółku razem z artylerią organiczną i wzmocnienia strzelało około 570 dział i moździerzy, efekt tego ognia był stosunkowo nieduży, z uwagi na gęstość zabudowań i minimalne odległości między stanowiskami własnymi i nieprzyjaciela.

W 1 Brygadzie Kawalerii pułkownika Włodzimierza Radziwanowicza do przeprowadzenia rozpoznania nieprzyjaciela w rejonie mostu Kierbedzia wyznaczony został 1 pluton szkoły podoficerskiej pod dowództwem podporucznika Stanisława Pustkina. W stan pogotowia postawiono 4 szwadron 2 pułku ułanów dowodzony przez porucznika Grzegorza Mielechowa oraz szkołę podoficerską (bez 1 plutonu i rusznic przeciwpancernych). Do wsparcia grupy rozpoznawczej zorganizowano grupę artylerii w składzie: 4 dywizjon artylerii konnej oraz baterie artylerii i moździerzy 2 i 3 pułku ułanów. Ogółem do zabezpieczenia forsowania miały być zaangażowane 44 działa i moździerze.

Akcja rozpoczęła się 18 września krótko po północy. Niestety zamiast 10 łodzi, które brygada miała otrzymać, dostała tylko 6. W ostatniej chwili do plutonu rozpoznawczego dołączono: podporucznika Ludwika Kaniewskiego z dwoma zwiadowcami 3 pułku ułanów, podporucznika Zbigniewa Magnowskiego z wydziału polityczno-wychowawczego brygady, porucznika Henryka Płotnika z 12 szwadronu saperów z pięcioma saperami, chorążego Edmunda Garczyńskiego z 10 szwadronu łączności z dwoma telefonistami oraz w charakterze przewodnika Jerzego Burczyńskiego (żołnierza AK z Pragi), który zgłosił się na tę akcję ochotniczo. W sumie grupa liczyła około 40 ludzi. Całością dowodził porucznik Władysław Korycki z wydziału operacyjnego brygady.

Część grupy przeprowadzała się na łodziach płynąc wzdłuż zerwanego mostu Kierbedzia od strony południowej, reszta przedostała się po zwalonych przęsłach. Artyleria nie wykonała zaplanowanych ogni, aby nie alarmować przeciwnika, który od zapadnięcia zmroku prowadził tylko słaby nekający ogień i od czasu do czasu oświetlał rzekę.

Porucznik Korycki po rozmieszczeniu grupy na przyczółku wyznaczył do rozpoznania i blokowania budynku Schichta 10 żołnierzy, dla osłony wejścia na most 4, a pozostałych wykorzystał do obrony przyczółka. Ponadto zorganizował dwa patrole czteroosobowe z zadaniem przeniknięcia na plac Zamkowy i do Śródmieścia w celu nawiązania łączności z oddziałami powstańczymi.

W tym czasie na wschodnim brzegu kończono przygotowanie do sforsowania Wisły przez kolejną grupę. Nie czekając na powrót łodzi podporucznik Tadeusz Tracz ze swoim plutonem z 1 szwadronu 3 pułku ułanów rozpoczął przeprawę przez Wisłę na środkach podręcznych. Pluton po dopłynięciu do brzegu został włączony do obrony przyczółka.

Jeden z patroli natknął się na pojedynczego żołnierza niemieckiego. Plutonowy Sobkowiak nawiązał z nim rozmowę. Niestety Polaków poniosły nerwy, ktoś strzelił, ktoś rzucił granat. To zaalarmowało nieprzyjaciela. Nad mostem zabłysły rakiety, oświetlając powracające łodzie, które natychmiast ostrzelały niemiecka artyleria i moździerze. Żołnierze z trudem dopłynęli do brzegu, siedmiu zostało rannych.

Godzinę po północy z budynku Schichta wyszła grupa Niemców kierując się w stronę zaczajonych ułanów, którzy otworzyli do nich ogień, zabijając kilku. Porucznik Korycki próbował poderwać ułanów do ataku; dobiegli do drzwi domu Schichta, ale były one zabarykadowane. Niemcy ostrzelali atakujących i obrzucili granatami z okien budynku. Ranni zostali plutonowy Sobkowiak i porucznik Korycki. Szturm nie udał się; Polacy wycofali się nad Wisłę oświetlani reflektorem. Po północy udało się kawalerzystom zaskoczyć Niemców, znajdujących się w baraku opodal Zamku Królewskiego. Do obrony baraku został wyznaczony pluton podporucznika Stanisława Pustkina ze szkoły podoficerskiej. Pozostali kawalerzyści przed świtem 18 września otrzymali rozkaz powrotu na prawy brzeg.

Przeprawa odbywała się pod silnym ogniem wroga. Trafiona została łódź porucznika Koryckiego, który został ponownie ranny.

Rano do plutonu podporucznika Pustkina dołączyły dwa patrole rozpoznawcze. Jeden przyjechał niemieckim samochodem, przywoząc 2 jeńców — kapitana i jego kierowcę. Ich obecność wykorzystano do ściągnięcia niemieckiego lekarza pod pretekstem udzielenia pomocy rannym jeńcom; chodziło o opatrzenie 2 ciężko rannych polskich podoficerów. W roli parlamentarzysty wystąpił plutonowy Sobkowiak dobrze znający język niemiecki.

Okolo południa Niemcy zażądali wydania jeńców i złożenia broni. Spotkali się z odmową. Kilkanaście minut później barak zaatakował miotacz płomieni oraz kilka wozów bojowych wspartych piechotą. Beznadziejny opór ułanów trwał krótko, ci, co nie zginęli, zostali wzięci do niewoli.

2 dywizja piechoty dowodzona przez generała Antoniego Siwickiego przystąpiła do sforsowania Wisły w nocy z 17 na 18 września częścią sił 6 pułku piechoty w celu nawiązania bezpośredniej łączności z powstańcami podpułkownika „Żywiciela” walczącymi na Żoliborzu. Dowódca 6 pułku, podpułkownik Ignacy Goranin, zdecydował uchwycić lewy brzeg w rejonie Potoku w pierwszej kolejności 4 kompanią piechoty. Dowódca 2 batalionu, major Julian Szaciło, wzmocnił kompanię dowodzoną przez podporucznika Grzegorza Kuźmienkę dwoma cekaemami oraz trzema rusznicami

przeciwpancernymi. Poza tym przydzielono jej pluton sanitarny, dwie radiostacje z obsługą oraz telefoniczne środki łączności. W forsowaniu brało również udział 12 zwiadowców z kompanii dywizyjnej pod dowództwem chorążego Kazimierza Rembowskiego oraz załoga wysuniętego punktu obserwacyjnego z 2 pułku artylerii z radiostacją.

Forsowanie rozpoczęło się o godz. 22.00. 4 kompania dysponowała tylko dwoma łodziami, które mogły zabrać po 25 ludzi. Zwiadowcy posiadali własne łodzie gumowe, a artylerzyści niedużą łódkę rybacką znaną nad Wisłę. Odbito od brzegu około 1,5 km na północ od zniszczonego mostu kolejowego. Najpierw przeprawiła się grupa zwiadowców wychodząc na brzeg w pobliżu wylotu alei Krasińskiego. Zadanie jej polegało przede wszystkim na ubezpieczeniu 4 kompanii. Pół godziny po północy sforsowała ona Wisłę lądując w rejonie Potoku.

Prawe skrzydło kompanii, na którym znajdował się dowódca, zostało ostrzelane silnym ogniem z wału wiślanego. Dopiero po kilku godzinach Polacy opanowali wał ostrzeliwani przez niemieckie karabiny maszynowe z rejonu Cytadeli. Natomiast lewe skrzydło kompanii, na którym znajdowali się zwiadowcy, przekroczyło wał, zostało jednak również ostrzelane ogniem spod Cytadeli. Rozszerzenie przyczółka pod Potokiem nie powiodło się; Polacy dysponowali zbyt małymi siłami.

Warto podkreślić, że nocnym działaniom wojsk pierwszego rzutu 1 armii WP towarzyszyło lotnictwo

— 63 samoloty 9 dywizji nocnych bombowców i 25 z 2 pułku nocnych bombowców „Kraków”. Wykonały 363 loty, w tym 258 z ładunkiem bomb i 105 w ramach zrzutów. Bombardowano artylerię nieprzyjaciela na Mokotowie i w południowo-wschodniej części Warszawy. Radzieckie lotnictwo zrzuciło na pl. Wilsona 102 rusznice przeciwpancerne, 504 miny, 400 granatów, 7640 naboji do rusznic, 18 280 naboji do karabinów radzieckich i 12 500 do karabinów niemieckich, 2142 kg żywności, 1336 kg konserw i 4 kg tytoniu. Ponadto tej samej nocy polskie samoloty zrzuciły na Czerniaków i Śródmieście 760 kg sucharów i 26 680 naboji do karabinów. Na Żoliborzu zostali zrzuceni trzej radzieccy skoczkowie, których zadaniem było nawiązanie kontaktu z powstańcami.

Utworzenie przyczółków na zachodnim brzegu Wisły w rejonie Górnego Czerniakowa (przez 9 pułk 3 dywizji piechoty) i w rejonie Żoliborza (przez pododdziały 6 pułku 2 dywizji piechoty 1 armii WP) oraz dokonanie wyłomu w obronie nieprzyjaciela nad Kanałami Królewskim i Bródnowskim przez oddziały 47 armii poważnie zaniepokoiło dowództwo niemieckie. Dnia 18 września dowódca 9 armii, generał Nicolaus Vormann, na odprawie prowadzonej w sztabie 25 dywizji pancernej na Marymoncie, na którą przybył też dowódca korpusu generał SS Erich von dem Bach, oraz dowódca 46 korpusu pancernego, generał Smillo von Lüttwitz, uznał za szczególnie niebezpieczną sytuację w pasie obrony 4 korpusu SS. Po uchwyceniu przyczółków przez oddziały Wojska Polskiego generał

Vormann liczył się z przeprowadą większych sił regularnych w celu połączenia się z oddziałami powstańczymi w Śródmieściu i na Żoliborzu. Podobnie ocenił sytuację dowódca Grupy Armii „Środek”, generał Georg Reinhardt.

Na odprawie dokonano nowego podziału zadań dla wojsk niemieckich w związku z utratą Pragi. Obronę zachodniego brzegu Wisły od Młocin do Góry Kalwarii od godz. 10.00 dnia 19 września obejmował 46 korpus pancerny, przesunięty do pierwszego rzutu 9 armii między 4 korpus SS na północy i 8 korpus piechoty na południu. W skład 46 korpusu wchodziły doraźnie utworzone grupy: generała Sieckeniusa, generała Güntera Rohra, 25 dywizja pancerna, 408 grupa artylerii (dowództwo) oraz oddziały własowców — 57 i 572 batalion oraz 69 dywizjon Kozaków. Korpusowi generała von dem Bacha pozostawiono nadal zwalczanie powstania z wyjątkiem dzielnicy żoliborskiej, która miała być opanowana przez 25 dywizję pancerną. Dowódca tej dywizji, oceniając siły powstańców żoliborskich i ich wolę walki, domagał się odpowiedniego wzmocnienia. Z tą oceną zgodził się również generał von Lüttwitz, który następnego dnia przejął dowództwo nad 9 armią od generała Vormanna.

Dowódca 1 armii WP, generał Berling, nie widząc możliwości wydatnego wzmocnienia przyczółka na Czerniakowie, postanowił sforsować Wisłę pomiędzy mostem kolejowym linii średnicowej a mostem Poniatowskiego. Przeznaczony do wykonania tego zadania 8 pułk piechoty 3 dywizji, po wylądowaniu na zachod-

nim brzegu rzeki, miał dążyć do połączenia się z załogą przyczółka na Czerniakowie. W celu lepszego wsparcia artyleryjskiego przeprawa na lewy brzeg miała odbyć się w dzień — o godz. 16.00 dnia 19 września. General Berling nie docenił jednak możliwości zorganizowania działań zaczepnych większymi siłami na odcinku 2 dywizji piechoty, tj. tam, gdzie nieprzyjaciel tego się najbardziej obawiał ze względu na zagrożenie lewego skrzydła warszawskiego zgrupowania. Dowódca 1 armii zamierzał maksymalnie wesprzeć nowe działania dywizji generała Galickiego ogniem artylerii, a także lotnictwem. Miały być stosowane liczne zasłony dymne. Dla odwrócenia uwagi od działań 8 pułku zaplanowano pozorne forsowanie Wisły na innych odcinkach.

Tym razem dowództwo Frontu przejawiało większą troskę o jak najlepsze zabezpieczenie oddziałów polskich w niezbędny sprzęt przeprawowy. Nasza armia otrzymała 100 łodzi desantowo-szturmowych z 70 armii. Ponadto została wzmocniona 41 batalionem budowlano-remontowym 2 brygady saperów 47 armii oraz 63 i 138 batalionem 7 brygady pontonowo-mostowej 48 armii. Do remontu sprzętu przeprawowego zostało skierowanych 100 żołnierzy z 26 batalionu roboczo-budowlanego z odwodu Frontu. Niezależnie od tego dowódca 1 armii przydzielił 3 dywizji 6 i 8 batalion saperów, 5 półplutonów do przeprawy artylerii pułkowej i dywizyjnej, 14 pontonów do przeprawy piechoty i 75 łodzi desantowo-szturmowych. Obecnie oddziały dysponowały dostateczną liczbą środków przeprawowych, je-

dnakże wykorzystanie ich utrudniały wieloznaczność w korycie rzeki.

W nocy z 18 na 19 września starano się wzmocnić załogę przyczółka czerniakowskiego. Niestety udało się przerzucić tam tylko cztery działa 45 mm oraz około 12 ton żywności i amunicji. Ludzi przeprowadzono niewielu. Nieprzyjaciel podpalił przystań Kozłowskiego na Saskiej Kępie, a następnie nieustannie ostrzeliwał oba brzegi i lustro rzeki. Pożary oświetlające Wisłę oraz silny ogień artylerii i moździerzy nieprzyjaciela stwarzały bardzo niekorzystne warunki przeprawy.

Od rana 19 września na Czerniakowie rozgorzały zacięte walki. Niemcy rozpoczęli natarcie na przyczółek z trzech stron, usiłując rozciąć polską obronę na dwie części, rozbić ją, a następnie osiągnąć Wisłę.

Okolo godz. 8 silne oddziały wroga poprzedzane przez czołgi wdarły się od Czerniakowskiej w ulicę Zagórną, gdzie bronił się 3 batalion kapitana Olechnowicza. W sytuacji narzuconej przez nieprzyjaciela wytworzyły się odosobnione ogniska walki.

Niemiecka piechota atakując od strony ul. Zagórnej 9 uderzyła na ul. Idżkowskiego, gdzie niemieckie bombowce zburzyły dom nr 1 broniony przez Polaków. Kolejnym celem wroga było opanowanie pobliskiej kamienicy. 8 kompania broniła jeszcze dwóch domów — 3/7 i 4. Został ranny dowódca 3 batalionu, kapitan Stanisław Olechnowicz.

Przeciwko niemieckim wozom bojowym stanął do walki na rogu Idżkowskiego i Zagórnej chorąży

Jan Hubert, dowódca plutonu batalionowych dział przeciwpancernych. Po zabicu ostatniego kanoniera z działonu chorąży mógł liczyć tylko na siebie. Przeciwno dwom niemieckim „Tygrysom” miał 4 pociski, z których tylko dwa były przeciwpancerne. Udało mu się unieruchomić jeden czołg, zginął jednak przeszyty serią z jego broni maszynowej.

W tym czasie inne oddziały szturmowe nieprzyjaciela zepchnęły oddziały 3 batalionu z barykady na Solcu ustawionej w pobliżu ul. Zagórnej. Na podwórzu domu przy ul. Solec 35 wywiązała się zacięta walka. Niemcy opanowali co prawda dom, lecz zostali zatrzymani przez kompanię moździerzy dowodzoną przez 20-letnią podporucznik Janinę Błaszczak, która została w tej walce ranna. Jej kompania przekształciła się w oddział piechoty po zużyciu wszystkich min moździerzowych. Polakom udało się odbić barykadę przy Solcu, gdzie znajdowało się stanowisko dowodzenia 3 batalionu oraz sztab 9 pułku.

Po południu wyszło natarcie nieprzyjaciela na dom przy Idzkowskiego nr 5/7. Porozbijany pociskami czołgów dom bronił się przez kilka godzin, dopóki sąsiednie oddziały utrzymywały ruiny od strony Czerniakowskiej. Wieczorem udało się Niemcom wdrzeć na podwórze domu. Podporucznik „Kret” i podporucznik „Stach” zebrali swoich powstańców i przy pomocy żołnierzy 3 batalionu wykonali śmiały kontratak, odrzucając wroga. Poległo 7 żołnierzy, a 16 odniosło rany.

Morderczą walkę stoczyli ostatni żołnierze 8 i 9 kompanii o ruiny fabryk konserw i ultramaryny oraz

magazyny „Społem” i samotny dom przy Czerniakowskiej 196. Wszystkie te obiekty przeszły w ręce niemieckie, gdy zapadła noc.

Na odcinku walk 1 batalionu do pierwszego gwałtownego starcia doszło około godz. 8, gdy oddziały własowców z grupy bojowej podpułkownika Dirlewangera wykonały silne uderzenie. Udało im się opanować dwa domy przy ul. Wilanowskiej. Pod gruzami jednego z nich poniosło śmierć kilkudziesięciu żołnierzy i osób cywilnych.

Kolejnym obiektem natarcia nieprzyjaciela stał się dom nr 14 przy Wilanowskiej, którego broniło około 50 żołnierzy i powstańców. W celu uniemożliwienia wrogowi przedostania się na Solec kapitan Ryszard Białous „Jerzy” pośpiesznie obsadził resztkami swego batalionu budynek nr 5. Natomiast żołnierze 1 kompanii ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem podporucznika Władysława Strzyżewskiego zajęli stanowiska bliżej Wisły, u wylotu ul. Wilanowskiej i w domu pod nr 5. W godzinach popołudniowych natarcie oddziałów Dirlewangera Polacy zatrzymali przy zbiegu Wilanowskiej i Solca.

Kolejne uderzenia wykonali Niemcy wieczorem na ul. Wilanowską. Nieliczne siły 1 batalionu i pododdziały kapitana „Motyla” z trudem utrzymywały kamienice oznaczone nr 12 i 13. Obrońców tych domów wspierał skuteczny ogień cekaemów podporucznika Strzyżewskiego. Dom nr 14, który został zaatakowany już wcześniej, nadal się bronił, chociaż był całkowicie odcięty. Nieprzyjacielskie wozy bojowe, torując drogę

piechocie, dotarły do barykady u zbiegu ulic Solec i Wioślarskiej, w pobliżu kościoła św. Trójcy. Barykadę zdołano obronić, utracono jednak przystań nad Wisłą, skąd wróg zaatakował nasze umocnienia na rogu ulic Wilanowskiej i Solec. Uderzenie to powstrzymał pododdział porucznika Mieczysława Kurzyna „Miecza” z batalionu „Czata 49”, który zajmował stanowiska w budynku nr 53 na Solcu. Z nastaniem ciemności niemieckie uderzenia zaczęły słabnąć, a później ustały zupełnie.

Dnia 19 września najbardziej dramatyczne walki 1 armii WP rozegrały się na odcinku 8 pułku 3 dywizji, który przeprowadził się na Wybrzeże Kościuszkowskie. Walki piechoty poprzedziły działania lotnicze i artyleryjskie.

O godz. 15.00 klucze 16 armii lotniczej i 1 polskiej dywizji lotniczej rozpoczęły bombardowanie i ostrzeliwanie pozycji nieprzyjaciela w Ogrodzie Saskim, w rejonie Dworca Głównego, koszar szwoleżerów, sejmu, al. Szucha oraz w okolicy Żoliborza, Mariensztatu, a także wiaduktów mostów Poniatowskiego i Średnicowego. Ze strony polskiej w działaniach tych wzięły udział 24 szturmowce 3 pułku i 16 myśliwców 1 pułku lotnictwa myśliwskiego „Warszawa”. Poza tym 32 radzieckie samoloty szturmowe 2 i 11 dywizji lotniczej rzuciły 16 bomb w rejonie ulic: Przemysławskiej, Tamki, Podwala, placu Teatralnego, koszar przy ul. Podchorążych, na Powiśle, Czerniaków i inne miejsca w celu oślepienia punktów obserwacyjnych w głębi obrony nieprzyjaciela. Działania lotnictwa trwały do wieczora. Ogółem w ciągu doby 16 armia lotnicza i nasza 1 dy-

wizja lotnicza (298 samolotów) wykonały 490 lotów. Nie powrócił jeden samolot radziecki i jeden polski.

O godz. 15.40 wojska chemiczne przystąpiły do stawiania zasłon dymnych wzdłuż brzegu Wisły, od Pelcowizny do rejonu 1 km na południe od Kępy Gocławskiej. Zasłona postawiona na szerokim froncie dezorganizowała Niemców, którzy przypuszczając, że tu odbędzie się forsowanie Wisły, skierowali z Saskiej Kępy na ten rejon główny ogień artylerii i moździerzy. Dzięki temu 8 pułk piechoty, dowodzony przez podpułkownika Konstantego Karasiewicza, miał względnie korzystne warunki do przeprawy pomiędzy mostem Poniatowskiego a Średnicowym.

Przeprawę 8 pułku zabezpieczał 8 batalion saperów 1 brygady i 6 zmotoryzowany batalion pontonowo-mostowy 3 brygady. Dysponowały one 13 pontonami, 10 pontonami „dwojakami” oraz 52 różnymi łodziami. Te środki przeprawowe zapewniały jednoczesne przetrzymanie 2/3 sił batalionu.

O godz. 15.45 artylerie polska i radziecka rozpoczęły 10-minutową nawalę ogniową skierowaną w rejon położony pomiędzy mostami. Po zakończeniu ostrzału do forsowania przystąpił 1 batalion pod dowództwem kapitana Włodzimierza Baranowskiego. Pierwsze przybiły do brzegu pontony kompanii rusznic przeciwpancernych i 3 kompanii piechoty dowodzonej przez podporucznika Antoniego Skrzypkowskiego. Powitał ich niemiecki ogień. Padli pierwsi zabici, jednak część żołnierzy zdołała przedrzeć się przez obronę wroga. Dowódca drużyny 1 kompanii rusznic przeciwpancer-

nych, kapral Wincenty Tocholski, natknął się na stanowisko cekaemu, obsługiwanego przez 3 Niemców. Sterroryzował ich wyrwanym zza pasa granatem. Tocholski odprowadził jeńców nad brzeg, a następnie przekazał dowództwu batalionu. W dalszej walce został ranny.

Za 1 batalionem, gdy rozwiała się już zasłona dymna, ruszył ku Wiśle 2 batalion. Na czele 2 batalionu moździerzy szła chorąży Ludwika Opałko. Przeprowadzenie tych pododdziałów odbywała się pod wzmożonym ogniem nieprzyjaciela. Batalion poniósł duże straty. Ranny został dowódca, kapitan Kazimierz Plejzer, i jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych, podporucznik Włodzimierz Susin. Zginął szef sztabu batalionu, porucznik Włodzimierz Smolik.

Dotkliwie straty poniósł pluton cekaemów 6 kompanii. Łódź, na której przeprowadzała się część plutonu, została rozbita. Dowódca plutonu, chorążemu Helenie Junkiewicz, i kilku żołnierzom udało się dopłynąć do praskiego brzegu. Po otrzymaniu nowej łodzi chorąży Junkiewicz pomyślnie wylądowała na Wybrzeżu Kościuszkowskim, by kierować walką swoich żołnierzy. Prawdopodobnie zginęła w walce.

W sumie na Powiśle przeprowadziło się 873 żołnierzy z 8 pułku uzbrojonych w 28 cekaemów, 41 erkaemów, 43 rusznice przeciwpancerne, 6 dział 45 mm, 10 moździerzy 82 mm, 5 moździerzy 50 mm oraz 40 miotaczy ognia.

Przeciwnikiem 8 pułku były pododdziały 475 batalionu przeciwpancernego i 458 batalionu grenadierów z

grupy uderzeniowej podpułkownika Schmidta, której trzon stanowił 608 pułk ochrony, wchodzący w skład 203 dywizji ochrony 2 armii.

Żołnierze 8 pułku piechoty mieli za zadanie rozszerzenie przyczółka w kierunku południowym, by połączyć się z pododdziałami 9 pułku walczącymi na Czerniakowie. W pierwszym impecie natarcia zdobyli kilka budynków na Solcu; wzięli 8 jeńców. W tym czasie 2 kompania fizylierów pod dowództwem podporucznika Andrzeja Ciupy — jej stan na skutek poniesionych strat w czasie przeprawy wynosił tylko około 40 żołnierzy — pozostała nad Wisłą dla ubezpieczenia lądowania dalszych sił pułku.

Walczący na tym przyczółku żołnierze starali się jak najszybciej wdrzeć w głąb umocnień wroga. Pod osłoną cekaemu obsługiwanego przez st. szeregowego Zbigniewa Kowalskiego grupa żołnierzy wdarła się do dużej kamienicy. Od strony mostu Poniatowskiego nadjechało działo pancerne typu „Ferdynand” i otworzyło ogień. Poległ taśmowy, szeregowy Walenty Kwaśniak, a dowódca drużyny, kapral Mikołaj Grabowski, został ciężko ranny. Kowalski walczył sam, do momentu zniszczenia cekaemu. Nie tracąc refleksu szybko cisnął ręczny granat w stronę wroga, zabijając 3 Niemców. Do ostatniego naboju walczył dowódca baterii dział 45 mm, chorąży Miron Rawin, ginąc w okrążeniu przy dziale.

Gdy pododdziały 8 pułku pokonywały niezwykle silny opór wroga na linii wiaduktu mostu Poniatowskiego, by połączyć się z załogą przyczółka czernia-

kowskiego, wzdłuż ul. 3-go Maja miało uderzyć zgrupowanie PAL-u dowodzone przez pułkownika Juliana Skokowskiego. Współdziałanie z nim nawiązał 18 września porucznik Minuczyc ze zwiadu 1 dywizji piechoty, który dotarł do stanowiska dowodzenia dowódcy PAL-u w rejonie ulicy Foksal i pozostawił telegrafistkę wraz z radiostacją oraz rozkaz generała Berlinga do wspólnego natarcia. Niestety pułkownik Skokowski nie ruszył z miejsca, sygnały radiowe wysyłane ze sztabu armii pozostawały bez odpowiedzi. Okazało się, że Skokowski nie dysponował w czasie powstania oddziałami bojowymi będącymi w stanie zrealizować to zadanie, a propozycja uderzenia na odsiecz 8 pułkowi piechoty przekazana porucznikowi Minuczycowi była jedynie bluffem.

Na pierwszą linię walki skierowano działa przeciwpancerne. Artylerzyści 1 plutonu baterii pułkowych dział 45 mm chorążego Wacława Pietkiewicza zniszczyli 2 czołgi niemieckie, a plutonowy Jan Kucharski uszkodził 1 czołg i zniszczył kilka gniazd karabinów maszynowych.

Grupa podporucznika Tomasza Podgórskiego, który był dowódcą plutonu moździerzy 50 mm w 1 batalionie, w sile około 25 żołnierzy zdobyła dwa duże domy i pociskiem z rusznicy przeciwpancernej podpaliła samochód ciężarowy. Wieczorem niemiecki pododdział pancerny, a za nim piechota, zaczął okrążać żołnierzy Podgórskiego ostrzeliwując zajęty przez nich dom. Nie mogąc złamać oporu Polaków podpalił dom. Żołnierze

rze zeszli do piwnicy, a następnie pod osłoną ciemności dotarli nad Wisłę.

Późno wieczorem — zanim pododdziały 8 pułku zdołały umocnić się w rejonie ślimaka zjazdowego przy moście Poniatowskiego oraz w domach przy ulicach Nadbrzeżnej i Solec — specjalnie zorganizowane zgrupowanie piechoty wroga wsparte czołgami przeszło do kontrataku na prawe skrzydło 8 pułku. Rozgorzały zacięte walki. Polacy, nie mając dostatecznej liczby broni przeciwpancernej, nie byli w stanie skutecznie go odeprzeć. Niemcy, łamiąc opór osłabionej kompanii fizylierów podporucznika Ciupy, odzyskali utraconą około 5 godzin wcześniej obronę na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Polskie bataliony zostały rozbite na kilka odosobnionych grup, nie mających łączności między sobą.

Około północy opór żołnierzy 8 pułku został ostatecznie złamany, a łączność z praskim brzegiem, utrzymywana dotychczas za pomocą radiostacji 1 batalionu, przerwana. Walczyły już tylko drobne grupy, broniące się samotnie w poszczególnych domach i zabudowaniach. Niewielkiej liczbie żołnierzy udało się ukryć pod wiaduktami mostów. Połączenie z pododdziałami 9 pułku piechoty — walczącymi na pobliskim Czerniakowie — stało się niemożliwe.

Znacznie mniejszymi siłami podejmowały działania zaczepne również inne oddziały 1 armii WP. W nocy z 18 na 19 września dwa pułki 1 Brygady Kawalerii wysłały patrole rozpoznawcze przez zwaliska mostu Kijerbedzia. Akcja ta nie powiodła się, ponieważ na-

trafiła na silny ogień wroga. W czasie rozpoznawania mostu Kierbedzia poległ dowódca jednej z grup.

Zgodnie z rozkazem nowego dowódcy 2 dywizji piechoty, pułkownika Jana Rotkiewicza, krótko przed północą z 18 na 19 września w rejonie działania 4 kompanii 6 pułku rozpoczęły przeprawę na brzeg żoliborski pozostałe siły 2 batalionu majora Juliana Szaciły. Dysponowały one czternastoma łodziami i dwoma pontonami. Stałą obsługę środków przeprawowych stanowili saperzy pułkowi i dywizyjni. Ograniczona liczba prymitywnego sprzętu wymagała wykonywania kilku kursów przez każdą łódź i ponton. Przeprawa trwała prawie 5 godzin. Ogółem przeprawiło się około 370 żołnierzy, m.in. dowódca 2 dywizjonu 2 pułku artylerii lekkiej, porucznik Iwan Gołubkow, który miał koordynować ogień artylerii. Nie udało się przeprowadzić artylerii batalionowej ze względu na brak odpowiednich środków przeprawowych i zbliżający się świt. Pododdziały okopały się na piaszczystej łasze oraz na lewym brzegu. Na wale wiślanym znajdowała się 4 kompania oraz zwiadowcy, którzy przeprowadzili się ubiegłej nocy.

19 września o godz. 10.00, po wykonaniu nawaly ogniowej przez moździerze batalionowe, żołnierze ruszyli do ataku. Batalion posunął się nieco do przodu na odcinku opanowanym poprzednio przez 4 kompanię. Major Szaciło, nie zniechęcając się znikomymi rezultatami walki, o godz. 13.00 zorganizował nowy atak lecz i tym razem bez sukcesu. W czasie zaciętej walki zginął dowódca 4 kompanii, podporucznik Grzegorz

Kuźmienko. Ranny został szef kompanii, sierżant Franciszek Burak. Pozwolił się ewakuować z przyczółka dopiero wówczas, gdy stracił siły z upływu krwi.

Bój trwał nadal. Dopiero około godz. 18 udało się naszym żołnierzom zbliżyć do ul. Promyka, skąd już było niedaleko do powstańców broniących się na Żoliborzu. Batalion nie miał jednak dość sił, aby przebić się przez żelazny kordon wroga.

Próby zdobycia stoków Cytadeli nie powiodły się. Niewielka odległość od wału wiślanego uniemożliwiała działanie własnej artylerii zza Wisły. Niemcy umiejętnie wykorzystywali ogień skrzydłowy broni maszynowej, a z wysokiego wału zarzucali naszą piechotę granatami. Po całonocnych walkach 2 batalion miał 11 zabitych i 20 rannych.

W tym czasie skomplikowała się sytuacja 2 dywizji piechoty na praskim brzegu Wisły. Związek taktyczny pułkownika Rotkiewicza, ugrupowany na prawym skrzydle 1. armii WP, musiał je szybko zabezpieczyć, ponieważ zachowujący się dotąd względnie spokojnie nieprzyjaciel nagle rano zaczął ześrodkowywać piechotę i broń pancerną na zachód od Konstantynowa i Żerania. Manewry te zagrażały stykowi 47 armii z 1 armią WP. Dla pogłębienia obrony 76 dywizji piechoty zostały skierowane główne siły 2 dywizji oraz 2 samodzielny zmotoryzowany batalion miotaczy ognia. W związku z tym po południu 5 pułk piechoty zajął obronę w rejonie Aleksandrowa i Nowego Bródna, a 4 pułk wieczorem rozwinął się w rejonie Targówka.

Działania zaczepne miał prowadzić tylko 6 pułk piechoty.

Nieprzyjaciel z kierunku Różopola i Białoleki przeszedł do kontrataku na lewe skrzydło 47 armii. Niemcy zajęli północną część Michałowa i Grabina oraz Tomaszew i zaczęli wypierać oddziały radzieckie z przyczółka na Kanale Bródnowskim. Dopiero po południu 77 i 129 korpus piechoty odparły nieprzyjaciela i zajęły ponownie Tomaszew.

Tegoż dnia o godz. 16.00 — w celu odwrócenia uwagi nieprzyjaciela od przyczółków 2 i 3 dywizji piechoty — 500 m na południe od Kępy, Gocławskiej przystąpiła do sforsowania Wisły 6 kompania porucznika Władysława Czepinosa wzmocniona środkami ogniowymi piechoty. Należała ona do 2 pułku piechoty I dywizji. Akcja rozpoczęła się po krótkim przygotowaniu artyleryjskim. Pierwsze trzy łodzie zostały rozbite. Po półgodzinnej przerwie ponowiono próbę forsowania, ale nieustanny ogień z broni maszynowej i moździerzy udaremnił ją. 6 kompania poniosła duże straty: zabitych zostało 4 żołnierzy, w tym jeden oficer, 4 zaginęło bez wieści, a 22 odniosło rany. Kompania nie będąc w stanie wykonać zadania o godz. 20.00 przeszła do obrony na wschodnim brzegu Wisły. Przebywała tam do 22 września.

Dzień 19 września był przełomowy dla dalszych losów przyczółków warszawskich. Nadzieje na skuteczność działań 8 pułku zawiodły. Sytuacja na przyczółku czerniakowskim była beznadziejna. Wskutek przerw w dopływie świeżych sił możliwości bojowe

obronców przyczółka wyczerpywały się. Tego dnia jego załoga liczyła około 390 żołnierzy, odczuwających przede wszystkim niedostatek amunicji. Istniały jedynie możliwości rozwoju działań na przyczółku żoliborskim pod warunkiem ścisłego współdziałania pododdziałów regularnych z powstańcami „Żywiciela”. Nieprzyjaciel miał wszędzie druzgocącą przewagę w ludziach, a szczególnie w broni pancernej, której załogi przyczółków nie posiadały. Nasze pododdziały nie miały także odpowiedniej broni do walki z niemieckimi wozami bojowymi.

Ciężkie warunki, zwłaszcza na przyczółku czerniakowskim, pogarszała jeszcze obecność ludności cywilnej, przeważnie kobiet, dzieci i starców. Często żołnierze zajmujący stanowiska ogniowe w oknach domów mieszkalnych słyszeli protesty, krzyki i płacz ludzi, bojących się represji okupanta.

Wobec nieudanych prób wzmocnienia załogi przyczółka czerniakowskiego dowódca 1 armii WP zaniechał dalszej akcji w nocy z 19 na 20 września. Z inicjatywy majora Łatyszonka tej nocy zaczęto ewakuować rannych na praski brzeg. Dzięki ofiarności saperów 8 i 10 batalionu 1 brygady przewieziono około 130 żołnierzy i powstańców, m.in. dowódcę 3 batalionu, kapitana Stanisława Olechnowicza, pierwszego dowódcę zgrupowania AK na Czerniakowie, majora Zygmunta Netzera „Kryskę”, który został ranny na przyczółku jeszcze przed przybyciem tam pododdziałów 9 pułku

piechoty. Podczas ewakuacji rannych dostarczono na przyczółek trochę amunicji, żywności i lekarstw.

Pod koniec 19 września dowódca zgrupowania AK na Czerniakowie, podpułkownik „Radosław”, z szefem sztabu 9 pułku piechoty, majorem Łatyszonkiem, ocenili, że przy niedoborze amunicji i żywności, niemożności zapewnienia rannym odpowiedniej opieki sanitarnej dalsza walka jest niemożliwa. Nie dysponując środkami przeprowadzonymi zdecydowali się na stopniowy odwrót kanałami na Mokotów. W pierwszej kolejności ściągnięto niektóre pododdziały z prawego skrzydła przyczółka. Przed godz. 21 około 200-osobowa grupa powstańców zaczęła wchodzić do kanału włazem na ulicy Solec przy Zagórnej. Do dalszej obrony przyczółka podpułkownik „Radosław” pozostawił ponad 200 powstańców z resztek batalionów „Zośka”, „Parasol” i „Czata 49” oraz inne drobne grupy pod ogólnym dowództwem kapitana Ryszarda Białousa „Jerzego” z „Zośki”. Sam wszedł do kanału w ostatniej chwili. Na polu walki pozostał major Stanisław Łatyszonek, jako najwyższy dowódca nielicznej już załogi przyczółka. Liczono jeszcze na przebicie się z Powiśla Północnego na Czerniaków pododdziałów i grup żołnierzy 8 pułku piechoty, lecz te nadzieje okazały się złudne.

Przez całą noc z 19 na 20 września nad Wisłą grzmiały artyleria polska i radziecka, ostrzeliwując Powiśle, Krakowskie Przedmieście, Ogród Saski, Aleje 3 Maja i Jerozolimskie. W tym czasie na przyczółku czerniakowskim panował względny spokój — Niemcy

nie podejmowali ataków, szykując się do walki w dzień.

Rano 20 września na przyczółku rozgorzał zacięty bój. Niemcy atakowali domy przy ulicach Idżkowskiego 5/7, 3 oraz 4, przy Zagórnej 6 i Solec 39, gdzie znajdował się sztab 9 pułku z majorem Łatyszonkiem.

Bardzo ciężkie walki toczyły się od świtu o dom przy ul. Idżkowskiego 5/7. Bronili go żołnierze plutonu rozpoznawczego pod dowództwem sierżanta Stanisława Popławskiego, resztki 7 kompanii chorążego Anatola Safanowa oraz powstańcy podporucznika „Kreta”.

W południe, po sprowadzeniu kilku czołgów i dział pancernych, nieprzyjaciel uderzył po raz trzeci. Załoga broniąca domu nie miała nawet ręcznych granatów, nie mówiąc o przeciwpancernych. Niemcy zostali obrzuceni butelkami zapalającymi; jeszcze raz udało się ich odeprzeć.

Wieczorem, po otrzymaniu posiłków, Niemcy wtargnęli do wnętrza budynku. Polacy nie mając granatów zepchnęli z piętra prawie dwustukilogramową bryłę gruzu na szturmujących klatkę schodową hitlerowców. Później doszło do walki wręcz. Kilku obrońcom udało się przedostać przez dach do sąsiedniego budynku (nr 3), gdzie walczyli żołnierze 9 kompanii porucznika Kazimierza Staniewicza. Dzięki temu stan załogi domu wzrósł do 39 żołnierzy.

O świcie Niemcy wtargnęli do domu na rogu Zagórnej i Idżkowskiego. Miała tam swój punkt obserwacyjny grupa artylerzystów 3 pułku artylerii lekkiej pod dowództwem chorążego Borysa Kunysza. Gdy

Niemcy wtargnęli do domu, chorąży rozkazał swoim żołnierzom wycofać się do drugiej grupy na ul. Solec 39, gdzie miał punkt obserwacyjny podporucznik Leonard Rozborski. Gdy sytuacja stała się bez wyjścia, chorąży Kunysz wywołał na siebie ogień artylerii z za Wisły.

Ciężkie walki toczyły się także na ulicy Solec. Na terenie fabryki ultramaryny i w kilku domach broniły się resztki 8 kompanii, grupa fizylierów pułkowych oraz inne drobne grupy żołnierzy 3 batalionu i powstańców. Po zacieklej atakach przed południem wróg wdarł się na teren fabryki, zadając obrońcom ciężkie straty. Opór stawiały jeszcze załogi domów przy ul. Solec, a szczególnie domu nr 39, gdzie nadal znajdowało się dowództwo załogi przyczółka czerniakowskiego na czele z majorem Łatyszonkiem. Gdy wszystkie próby zdobycia budynku sztabu zawiodły, Niemcy podpalili znajdujące się w magazynach fabryki zapasy siarki. Żołnierze wykopali rów i płonąca siarka spłynęła w kierunku Wisły. Ponieważ stanowisko dowodzenia zostało zagrożone, przeniesiono je na prawe skrzydło przyczółka, do domu przy ul. Wilanowskiej 1, gdzie pozostało do końca walk na Czerniakowie.

W późnych godzinach popołudniowych Niemcy ruszyli do decydującego szturmu na odosobniony dom przy ul. Idźkowskiego 4, który przez wszystkie poprzednie dni broniony był przez pluton podchorążego Stanisława Komornickiego „Nałęcz” wspomagany przez żołnierzy 3 batalionu piechoty. Wróg miał obecnie korzystną sytuację, ponieważ zdołał już opanować do-

my po nieparzystej stronie ulicy Idżkowskiego, od Zagórnej dzieliło go jedynie kilkadziesiąt metrów. Jedyne wyjście z domu Idżkowskiego 4 prowadziło przez kamienicę na Solcu, stojącą w płomieniach. Garstka obrońców, nad którymi objął dowództwo podporucznik „Kret”, znajdowała się w sytuacji bez wyjścia.

Gdy dom się zawalił, zapadła decyzja przebicia się na Solec. Ciężej ranni musieli pozostać, razem z nimi, na ochotnika, dwie sanitariuszki. Po zapadnięciu zmroku kilkunastu żołnierzy i powstańców dotarło do walczącej od dwóch dni barykady na Solcu. Barykada kilkakrotnie niszczona przez pociski z dział czołgowych i granaty moździerzowe stale była naprawiana. Biegnący przed nią rów stanowił zaporę, której czołgi nie potrafiły sforsować.

Opuszczenie domu Idżkowskiego 4, po wielodniowych dramatycznych walkach, równało się zdobyciem przez Niemców południowej części przyczółka czerniakowskiego. Od tego czasu walki toczyły się już tylko na Solcu i w północnej części przyczółka w rejonie ulicy Wilanowskiej.

Dnia 20 września również w północnej części przyczółka sytuacja Polaków była bardzo ciężka. Od rana przeważające siły Dirlewangera szturmowały domy przy ul. Wilanowskiej 12, 13 i 14. Mimo ogromnego poświęcenia obrońców zostały zdobyte, przy czym 20 żołnierzy broniących kamienicy nr 14 dostało się do niewoli. Zostali później rozstrzelani razem z mieszkańcami opanowanych domów w magazynach „Społem”.

Ostatecznie napór nieprzyjaciela w kierunku Wisły został powstrzymany w rejonie Wilanowskiej 4, 5 i 6, głównie dzięki nieugiętej postawie cekaemistów podporucznika Władysława Strzyżewskiego oraz powstańców kapitana Ryszarda Białousa „Jerzego”.

Po całodziennych walkach 1 i 3 batalion 9 pułku liczył po kilkudziesięciu ludzi. Załoga przyczółka odczuwała dotkliwy brak żywności. Brakowało też amunicji do dwóch istniejących jeszcze dział 45 mm oraz moździerzy. Wszędzie było pełno rannych. Mimo ciężkiej sytuacji utrzymywano łączność pomiędzy batalionami przede wszystkim przez łączników, a z przerwami także telefoniczną. Istniała jeszcze łączność radiowa z wyższymi sztabami na praskim brzegu Wisły.

20 września w tragicznej sytuacji znalazł się 8 pułk piechoty na Powiślu. Łączność ze sztabem dywizji około godz. 24 została zerwana. Żołnierze bili się w odosobnionych grupach, a nawet pojedynczo. Boczny ogień z wiaduktów mostów Poniatowskiego i Średnicowego uniemożliwiał odwrót ku Wiśle. Fizylierzy podporucznika Andrzeja Ciupy, którzy już wcześniej zostali wyparci znad rzeki, bronili się w rozsypce. Niemcy podchodzili coraz bliżej do walczących Polaków i nawoływali do poddania się, grożąc śmiercią.

Pod wieczór 20 września nieprzyjaciel odzyskał swój przedni skraj obrony na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Po kilku godzinach opór 8 pułku został właściwie złamany. Walczyły już tylko nieliczne grupki, broniąc się w oddzielnych domach i piwnicach. Niewielu żoł-

nierzom udało się dołączyć do powstańców, inni znaleźli chwilowe oparcie pod wiaduktami mostów.

W nocy z 19 na 20 września przeprowadzono na przyczółek czerniakowski zaledwie sześciu żołnierzy z 7 pułku piechoty ewakuując jednocześnie tyluż rannych i dwóch zabitych. Nadzieja na utrzymanie tego małego przyczółka, na skutek silnego ognia wroga, niemożliwości przeprawy nowych sił oraz wyczerpania fizycznego walczących, była coraz mniejsza.

1 Brygada Kawalerii siłami jednego plutonu miała tej nocy przeprowadzić rozpoznanie nieprzyjaciela na zachodnim brzegu Wisły w kierunku ulicy Nowy Zjazd. Za działanie to odpowiedzialny był dowódca 3 pułku ułanów, podpułkownik Edward Pisula. Pluton dysponował 10 łodziami. Niestety morderczy ogień moździerzy nieprzyjaciela zniszczył te środki przeprawy, zanim pluton odbił od brzegu. Dostarczono inne; spotkał je podobny los. Trzykrotnie zmieniano dowódcę grupy rozpoznawczej. Wszyscy kolejno odnosili rany. Zginęło 4 ułanów, a 14 zostało rannych. Akcję przerwano.

Dnia 20 września ograniczone działania zaczepne prowadziła na Żoliborzu 2 dywizja piechoty. W nocy przystąpił do forsowania Wisły jedynie 3 batalion 6 pułku. Pierwsza przepłynęła się 7 kompania piechoty wzmocniona ciężkimi karabinami maszynowymi, rusznicami przeciwpancernymi i plutonem artylerii batalionowej, a za nią pluton dział 45 mm 2 batalionu. Pododdziały wylądowały na odkrytej łasze piaszczystej. Następnie, ostrzeliwane przez wroga, posunęły się w kierunku wału przeciwpowodziowego, który miał około

3—4 m wysokości. Bronili się na nim Niemcy, mając dobry wgląd w koryto Wisły. Co prawda teren przylegający do wału był porośnięty gęstymi krzakami wikliny, które w pewnym stopniu maskowały nasze pododdziały.

W celu zorganizowania dowodzenia nad wszystkimi pododdziałami na przyczółku żoliborskim oraz nawiązania współdziałania bojowego z powstańcami przeprawili się na lewy brzeg Wisły obydwaj zastępcy dowódcy 6 pułku: do spraw liniowych — major Mikołaj Luboszenko i polityczno-wychowawczych — podporucznik Aleksander Kłos.

O świcie 20 września, jak wspomniano, do dowództwa Armii Krajowej na Żoliborzu przyszli oficer rozpoznawczy 2 dywizji piechoty, podporucznik Wincenty Swarabowicz, łącznik Armii Ludowej, kapitan Karol Więckowski „Karol” oraz dwaj żołnierze. Dzięki temu już o godz. 10.00 została nawiązana łączność pomiędzy sztabem artylerii 2 dywizji a dowództwem AK na Żoliborzu. Ustalono rozmieszczenie pododdziałów powstańczych, a artylerzyści skorygowali swoje dotychczasowe wiadomości o położeniu nieprzyjaciela. Nasza artyleria bezzwłocznie wykonała kilka nawał ognio- wych, w wyniku których zniszczono zgrupowanie niemieckiej piechoty zmotoryzowanej oraz obezwładniono kilka baterii nieprzyjaciela, które do tej pory bezkarnie ostrzeliwały powstańców.

W godzinach rannych 20 września na przyczółku żoliborskim pododdziały 6 pułku piechoty wznowiły natarcie, które zakończyło się pewnym sukcesem na

lewym skrzydle 2 batalionu. Jednakże nieprzyjaciel zaalarmowany aktywnością Polaków wzmocnił swoją obronę. Po południu artyleria niemiecka rozpoczęła systematyczny ostrzał nie tylko pododdziałów 6 pułku, ale także oddziałów dywizji na prawym brzegu. Około godz. 18.30 Niemcy wzmogli ogień, używając m.in. sześciolufowych moździerzy oraz pocisków dymnych. Następnie niemiecka kompania piechoty, wsparta działem pancernym, przystąpiła do kontrataku. Po około godzinnej zaciętej walce Niemcy zostali odparci.

Dowódca 1 Frontu Białoruskiego pilnie obserwując przebieg walk oddziałów polskich na przyczółkach warszawskich postanowił udzielić im pomocy. W tym celu 20 września o godz. 13.30 wydał dowódcy 8 armii gwardii rozkaz oddania do dyspozycji dowódcy 1 armii WP pułk doświadczony w walkach w Stalingradzie. Miał być on przeprowadzony na zachodni brzeg Wisły w celu wzmocnienia i rozszerzenia przyczółka czerniakowskiego. Dowódca 8 armii, generał Wasilij Czujkow, który w tym celu przybył na stanowisko dowodzenia generała Berlinga, wyznaczył do przeprawy 226 pułk piechoty gwardii 74 dywizji piechoty. Przed północą następnego dnia pułk przybył w okolice Miłosny Starej, jednakże wobec beznadziejnej sytuacji na przyczółku nie wziął już udziału w walkach.

Generał Berling w celu uzyskania dokładniejszych informacji o położeniu i siłach walczących na Czerniakowie oraz na Powiślu nakazał dowódcy 3 dywizji w nocy z 20 na 21 września przeprowadzić na tych kierunkach rozpoznanie. Nowy dowódca dywizji (dotych-

czasowy szef sztabu) pułkownik Stanisław Zajkowski wyznaczył do tego celu dwie grupy rozpoznawcze. Od uzyskania odpowiednich danych uzależniał wznowienie forsowania Wisły. Akcje rozpoznawcze na skutek silnego ognia nieprzyjaciela nie powiodły się. Nie miały także powodzenia próby dostarczenia na przyczółek czerniakowski amunicji i żywności.

Dnia 21 września od samego rana nieprzyjaciel atakował obrońców przyczółka czerniakowskiego. Po zdławieniu oporu w południowej części przyczółka zorganizowaną walkę toczono już tylko w jego północnej części.

Nieprzyjaciel główny wysiłek skupiał na zdobyciu reduty powstańczej usytuowanej przy zbiegu ulic Wilanowskiej i Solec. Piechocie drogę torowały działa szturmowe.

Po odparciu kilku ataków resztki 1 batalionu 9 pułku i pododdziałów powstańczych kapitana „Jerzego” zostały wyparte z domów nr 4 i 6 przy ul. Wilanowskiej. W jednym z nich Niemcy powiesili 12 powstańców i zamordowali przebywających w piwnicach 122 rannych. Zginął dowódca 1 kompanii cekaemów podporucznik Władysław Strzyżewski. Otoczony przez Niemców, rzucił granat przeciwczołgowy, ginąc razem z napastnikami.

Nie oparła się również wrogowi załoga domu Wilanowska 8. Resztki pododdziałów 1 batalionu i powstańcy zostali zepchnięci do bloku przy ul. Wilano-

wskiej 1. W bezpardonowej walce obie strony poniosły duże straty.

Po południu nieprzyjaciel ostrzelał ulicę Solec z moździerzy i granatników, po czym przeszedł do ataku od strony Zagórnej. Ciężkie walki toczyły się o barykadę zamykającą Solec. Była to ostatnia barykada na ginącym przyczółku czerniakowskim. Za nią w domach przy ulicach Wilanowskiej 1 i Solec 53 znajdowała się większość pozostałych jeszcze przy życiu obrońców Czerniakowa. W domu Wilanowska 1 zainstalowane było ostatnie stanowisko dowodzenia szefa sztabu 9 pułku piechoty majora Łatyszonka oraz kapitana „Jerzego”. Działała jeszcze radiostacja „Sokół”. *O radiostacji wiedzieliśmy wszyscy. Była naszą nadzieją, łącznikiem z tamtym brzegiem — pisze „Nałęcz”. — Dostęp do Wisły i ta radiostacja to dwie najważniejsze rzeczy, których musieliśmy bronić. Obie byłyby stracone, gdyby padła nasza, ostatnia już barykada (...)*¹⁶.

Broniąc barykady zginął sierżant Franciszek Gibas, pełniący obowiązki dowódcy 3 kompanii moździerzy po zranieniu podporucznik Janiny Błaszczak. Bój o barykadę szturmowaną przez niemiecką piechotę i czołgi, bombardowaną przez samoloty trwał do chwili, gdy zapadła decyzja ewakuacji przyczółka.

Gdy pierwszy impet niemieckiego uderzenia na barykadę załamał się, hitlerowcy rozpoczęli szturm domu

¹⁶ Stanisław Komornicki, *Na barykadach Warszawy*, Warszawa 1964, s. 321.

przy ul. Solec 39. Pod wieczór udało im się przebić jego mury i dostać do wnętrza. Polacy walczyli o każde pomieszczenie. Meldunek o sytuacji przekazywał na prawy brzeg dowódca wysuniętego punktu obserwacyjnego 3 pułku artylerii lekkiej, porucznik Leonard Rozborski, który z grupą obserwatorów artyleryjskich znajdował się na poddaszu domu. Gdy obrońcy nie widząc innego wyjścia z sytuacji zaczęli wycofywać się do sąsiednich domów przy ul. Solec 41 i 43, porucznik Rozborski, podobnie jak uczynił to wcześniej chorąży Kunysz, skierował na siebie ogień artylerii zza Wisły. Pożar innych domów przy Solcu zmusił żołnierzy 8 i 9 kompanii 3 batalionu oraz powstańców do wycofania się do umocnień koło fabryki konserw na Solcu oraz do okopów na ulicach Solec i Wioślarskiej nad brzegiem Wisły. Niemcy umocnili się wśród ruin pomiędzy Zagórną a Wilanowską w rejonie magazynów „Społem”.

Pod koniec 21 września teren przyczółka czerniakowskiego skurczył się do tego stopnia, że obejmował właściwie tylko dwa domy — nr 1 na ul. Wilanowskiej i nr 53 na Solcu oraz niewielki, około 250 m, odcinek wybrzeża w okolicy zatopionego statku „Bajka”. W narożnym domu przy ul. Wilanowskiej 1 zebrały się resztki 1 batalionu, kompanii rusznic przeciwpancernych 9 pułku i około 80 powstańców kapitana „Jerzego”. W piwnicy znajdował się dalej sztab majora Łatysonka, który nawiązywał jeszcze sporadyczną łączność radiową z macierzystą dywizją. Posesję przy ul. Solec 53 zajmował oddział powstańczy porucznika Warzęckiego

„Szumskiego”, liczący około 60 żołnierzy. Utrzymywał on łączność z resztkami 3 batalionu broniącego się wśród ruin Solca i Wioślarskiej. Była to ostatnia linia obrony 3 batalionu. Opodal płynęła Wisła.

Na Wybrzeżu Kościuszkowskim dogorywał ostatni opór żołnierzy 8 pułku piechoty. 21 września nad ranem powróciło na prawy brzeg 29 żołnierzy. Pod wiaduktami mostów pozostało jeszcze około 60 żołnierzy. Wielu z nich było rannych, m.in. dowódca 1 batalionu, kapitan Włodzimierz Baranowski, i jego szef sztabu, porucznik Włodzimierz Kaniewski. W walkach na Powiślu zginęli m.in.: szef sztabu 2 batalionu, porucznik Włodzimierz Smolik, zastępca dowódcy 1 batalionu do spraw polityczno-wychowawczych, chorąży Lech Erlich.

Po południu ostatni opór Polaków na Wybrzeżu Kościuszkowskim został złamany. Niemcy pastwili się nad jeńcami i rannymi. Zamordowali także żołnierzy ukrywających się w domach i piwnicach. W czasie niesienia pomocy ludności stolicy 8 pułk piechoty stracił 485 żołnierzy.

Ciężka była także sytuacja 6 pułku 2 dywizji na przyczółku żoliborskim. W nocy z 20 na 21 września dostarczono tam amunicję i żywność, ewakuowano około 100 rannych. Dowódca 3 batalionu, porucznik Grzegorz Machowikow, przerzucił na lewy brzeg 9 kompanię. Przeprowadzono również część pułkowej kompanii fizylierów. Akcja ta powiodła się, mimo że ogień nieprzyjaciela był znacznie silniejszy niż w czasie poprzednich nocy.

21 września do akcji zaczepnej wraz z pododdziałami 6 pułku piechoty przystąpiły zgrupowania „Żubr” i „Żyrafa”. O świcie powstańcy zmusili Niemców do opuszczenia stanowisk, opanowali Dolny Żoliborz i obsadzili ulicę Promyka. Okazało się, że w ostatnich dniach Niemcy wykopali 2 rzędy okopów w wale przeciwpowodziowym, najeżonych licznymi gniazdami oporu. Ponadto w ten rejon ściągnęli oddziały zmotoryzowane. W tych warunkach dalsze natarcie powstańców zostało zatrzymane.

Załoga przyczółka pod Potokiem, mimo wzmocnienia, zdolna była tylko do prowadzenia działań obronnych. Pierwszy kontratak nieprzyjaciela wyszedł o godz. 7.00 po silnym przygotowaniu artyleryjskim. Na 2 batalion majora Szaciły uderzył batalion piechoty z czołgami. Chociaż bój trwał do południa i obie strony poniosły dotkliwe straty, nie przyniósł rozstrzygnięcia.

Ciężkie walki toczyła 5 kompania dowodzona przez chorążego Bronisława Parynę. W pewnym momencie żołnierze usłyszeli warkot czołgów od strony ul. Krasieńskiego. Jeden pancerny kolos przybliżył się do budynków zajmowanych przez Polaków. Godną podziwu postawę zademonstrował 16-letni szeregowy Leon Wosik. Wyszedł z piwnicy przez okienko, zaszedł czołg od tyłu i rzucił granat zapalający pod gąsienice i rurę wydechową. Czołg zatoczył półkole i stanął w płomieniach, a usiłująca się ratować załoga zginęła od kul naszych żołnierzy.

Za chwilę pojawił się następny czołg, a za nim uzbrojeni w broń maszynową Niemcy. Czołg ostrzeli-

wał dom obsadzony przez żołnierzy 5 kompanii, którzy zdołali go zniszczyć za pomocą wiązek granatów. Teraz wróg zaczął ostrzeliwać Polaków z większej odległości. Kilka pocisków armatnich było celnych. Pod gruzami zginęło wielu żołnierzy. Ci, którzy uratowali się, zajęli stanowiska w innym domu.

Walki toczyły się z nie słabnącą siłą. Niemcy wciągnęli na opuszczone przez Polaków stanowiska broń maszynową. Chorąży Bronisław Paryna podczołgał się pod dom obsadzony przez żołnierzy niemieckich i rzucał granat. Cekaem ucichł. Swój czyn Paryna przypłacił życiem. Domu broniło już tylko siedmiu żołnierzy pod dowództwem sierżanta Józefa Borkowskiego.

Nieprzyjaciel zmuszony był wprowadzić do walki większe siły, które około godz. 14.00 zbliżyły się do przyczółka z północnego zachodu i uderzyły wzdłuż ul. Kamedułów. Uderzenia tego nie byli w stanie powstrzymać żołnierze broniący się w rejonie ulicy Promyka oraz przed skarpą wiślaną. Później Niemcy wyparli naszych na brzeg Wisły. Niektórzy żołnierze bronili się na łasze piaszczystej, inni walczyli stojąc po pas w wodzie. Wieczorem 21 września nadszedł z lewego brzegu meldunek: „Skierujcie ogień na nas”, po czym łączność ze sztabem pułku urwała się.

W tym okresie powstania warszawskiego największe możliwości bojowe posiadał ośrodek powstańczy na Żoliborzu, od 13 września systematycznie zaopatrywany przez lotnictwo radzieckie i polskie. W ostatnich

dwóch dniach walk o przyczółki w Warszawie — 20 i 21 września — 9 dywizja nocnych bombowców zrzuciła powstańcom walczącym w tej dzielnicy 447 pistoletów maszynowych, 81 moździerzy 50 mm, 199 rusznic przeciwpancernych, 350 karabinów niemieckich, 90 karabinów radzieckich oraz bardzo dużo granatów, min do moździerzy, różnych naboji i 255 kg lekarstw.

W nocy z 21 na 22 września dowódca 1 armii WP, generał Berling, nakazał lotnictwu zrzucić na przyczółek czerniakowski akumulatory i radiostacje, by nawiązać przerwana łączność, ponadto amunicję, medykamenty, żywność. Dowódca 3 dywizji otrzymał rozkaz ewakuacji rannych, którzy znajdowali się w kadłubie statku „Bajka”, miał też przerzucić na przyczółek i na półwysep czerniakowski kolejne pododdziały.

Planowane akcje z różnych przyczyn nie zostały zrealizowane. Lotnicze zrzuty były bardzo trudne do wykonania ze względu na małeńki obszar przyczółka i silny ogień nieprzyjaciela. Mimo to w nocy z 21 na 22 września 2 pułk nocnych bombowców, siłami 10 specjalnie wyznaczonych załóg, z których każda wykonała po dwa loty, zrzucił 560 kg żywności i kilka skrzynek amunicji.

Dowódca 3 dywizji piechoty zamierzał przerzucić na przyczółek 3 batalion 8 pułku, jednakże ze względu na niewystarczającą liczbę etatowych środków przeprawowych zrezygnował z tego zamiaru. 5 pontonów i 37 łodzi saperskich, którymi dysponował, posta-

nowił wykorzystać do ewakuacji ludzi i sprzętu z lewego brzegu Wisły.

W nocy przepłynęło na przyczółek czerniakowski kilka łodzi z żywnością i amunicją. Ewakuowano 52 rannych oraz niewielką liczbę cywilów. Do przepływających się żołnierzy Niemcy otwierali ogień, najgroźniejszy z półwyspu czerniakowskiego. By zlikwidować niebezpieczeństwo z tego kierunku, usiłowano z 7 pułku piechoty przeprowadzić na półwysep 50 żołnierzy z 7 kompanii. Poniesiono przy tym duże straty i nie osiągnięto celu.

22 września był ostatnim dniem zorganizowanego oporu nielicznych już obrońców przyczółków czerniakowskiego i żoliborskiego. Około godz. 7.30 samolot niemiecki zrzucił ulotki, nawołujące Polaków do poddania się. Wkrótce Niemcy przysłali parlamentariuszy, wybranych spośród ludności cywilnej na czele z ks. Józefem z zakonu Pallotynów z propozycją poddania się powstańców i żołnierzy 9 pułku na „honorowych” warunkach. Załoga przyczółka odrzuciła te propozycje. Zgodzono się jedynie na wyprowadzenie ludności cywilnej i ewakuację rannych w czasie krótkiego zawieszenia broni.

Na przyczółku czerniakowskim otoczona z trzech stron nieliczna już załoga broniła się głównie w domu przy ul. Wilanowskiej 1 oraz w sąsiednim budynku na Solcu 5. Pojedyncze grupy żołnierzy walczyły również w innych miejscach. Działała jeszcze chwilami łączność radiowa z majorem Łatyszonkiem. Około godz. 10, gdy większa część załogi domu przy Wila-

nowskiej 1 gasiła pożar, Niemcy podjęli atak z trzech kierunków: od strony magazynów „Społem”, ul. Zagórnej i Ludnej. Piechotę wspierały czołgi i działa pańcerne. Wróg opanował ruiny domu przy ul. Solec 51 i około południa obrońcom zaczęło grozić zamknięcie dostępu do Wisły. Niemcy jednak nie osiągnęły zamierzonego celu dzięki nader skutecznemu ogniowi naszej artylerii zza Wisły, co wykorzystała załoga domu przy Wilanowskiej 1, przechodząc do kontrataku i zmuszając wroga do wycofania się. Z wielkim wysiłkiem powstańcy opanowali pożar na klatce schodowej. Niektórzy żołnierze opuścili dom i okopali się nad Wisłą.

Wszystkie pomieszczenia przepelnione były wycofującymi się z różnych punktów oporu żołnierzami i powstańcami, przeważnie rannymi, oraz cywilami. Wszyscy byli bardzo głodni. Od kilku dni wydzielano żołnierzom po pół suchara dziennie, ale 22 września i ten głodowy przydział skończył się. Zabrakło również wody, którą dostarczano, w niewystarczających ilościach, jedynie nocą pod ogniem wroga. Ludzie ślaniali się z wyczerpania i braku snu.

Bardzo ciężkie walki toczono także na przyczółku żoliborskim. W nocy z 21 na 22 września przeprowadzono z 6 pułku piechoty grupę żołnierzy z kompanii fizylierów i pozostałą część 9 kompanii. Natomiast ewakuowano z przyczółka około 50 rannych oraz obu zastępców dowódcy pułku.

Od rana 22 września sytuacja na przyczółku stała się jeszcze trudniejsza. Brak było żołnierzy zdolnych

do walki, nieprzyjaciel ciągle ostrzeliwał obrońców i kładł zaporę ogniową na Wisłę. Część żołnierzy nie wytrzymując morderczego ognia wycofała się z walki, przepływając Wisłę wplaw. Wielu — zwłaszcza rannych — utonęło w nurtach rzeki. Pod koniec dnia na przyczółku pozostała już tylko niewielka grupa żołnierzy z dowódcą 2 batalionu, majorem Szaciło, kilkakrotnie rannym, i jego zastępcą do spraw polityczno-wychowawczych, podporucznikiem Marianem Awinowickim.

Dowództwo 1 armii WP, nie widząc dalszej możliwości utrzymania się na przyczółkach, zdecydowało zaprzestać działań zaczepnych i ewakuować w nocy z 22 na 23 września resztki 9 i 6 pułku piechoty z przyczółków czerniakowskiego i żoliborskiego.

Ewakuacja z przyczółka 3 dywizji piechoty odbywała się pod osłoną polskiej i radzieckiej artylerii. Jednakże z powodu wyczerpana się niektórych kalibrów amunicji natężenie ognia było ograniczone. W czasie ewakuacji postawiono zasłonę dymną na okres 4 godzin. Do ewakuacji użyto 5 pontonów i 37 łodzi. Powróciło tylko 6 łodzi z rannymi i kobietami. Inni, umiejący pływać, przepłynęli rzekę wplaw¹⁷. Ogółem w ciągu nocy z 22 na 23 września z Czerniakowa prze-

¹⁷ Wśród tych, którym udało się przepłynąć Wisłę, znajdował się pchor. „Nałęcz” — Stanisław Komornicki, dowódca 2 plutonu szturmowego 104 kompanii. Jak wielu żołnierzy AK i on zgłosił się ochotniczo do WP. Po ukończeniu szkoły oficerskiej, jako dowódca kompanii moździerzy w 14 pp 6 DP, walczył na Pomorzu i w operacji berlińskiej.

Gen. dyw. Zygmunt Berling
- dowódca 1 armii WP



Oddziały 1 armii WP
w drodze na front





Gen. bryg. Stanisław Galicki
– dowódca 3 dywizji piechoty

Niemieckie zapory
przeciwpancerne na przedpolach Pragi





Na skraju Pragi

Artylerzyści 1 pułku artylerii lekkiej w walce o Pragę





Por. Alfred Spirydonowicz



Kpt. Stanisław Olechnowicz

Rusznica przeciwpancerna w walce o prawobrzeżną Warszawę



Gen. dyw. Stanisław Popławski
- dowódca 1 armii WP
(od 26 XII 1944 r.)



Mieszkancki Pragi
witają swoich żołnierzy





Chor. Józef Tybiński



Por. Mikołaj Wanagas

Prażanie witają fizylierki





**Kapelan 1 armii WP, ksiądz mjr Franciszek Kubsz
błogosławi żołnierzy
przepływających się do walczącej Warszawy**



Por. Janina Błaszczak



Szer. Tadeusz Baranowski

Pociąg pancerny 1 armii WP w walce o Warszawę





Jeńcy niemieccy

W wyzwolonej stolicy





Kpr. Wincenty Tochołski



Pchor. Stanisław Komornicki
„Nalecz”

Przeprawa przez Wisłę po lodzie



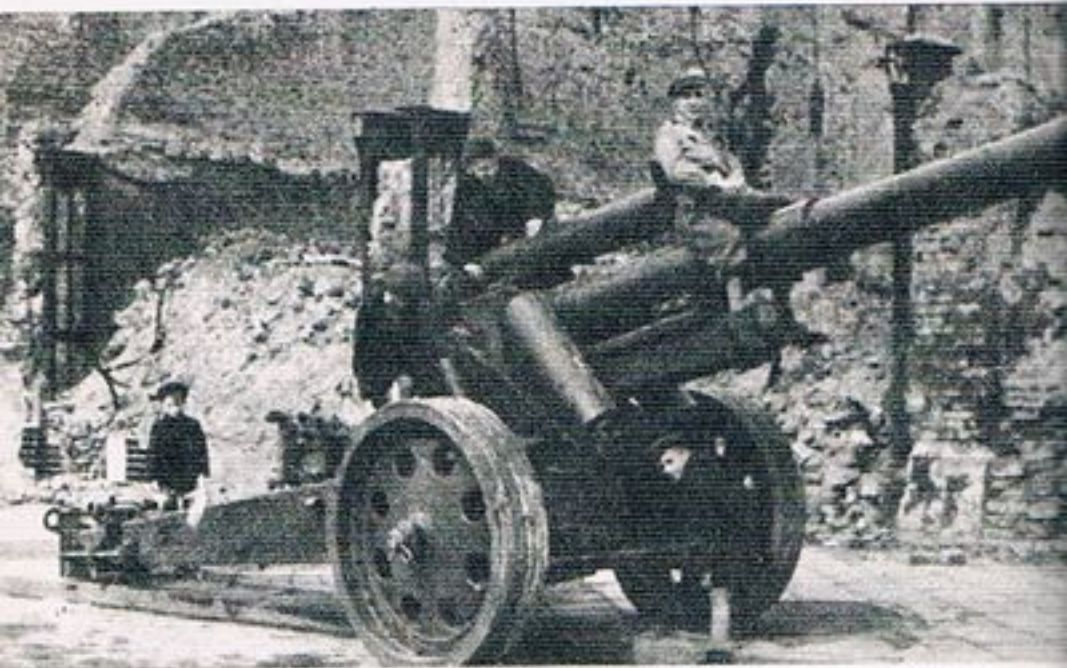


Chor. Helena Junkiewicz



Plut. Stanisław Sobkowiak

Działo pozostawione przez Niemców



Regulacja ruchu w wyzwolonej Warszawie – plac Unii Lubelskiej





Kpr. Józef Borowy



Chor. Aniela Klecka

Manifestacja ludności z okazji wyzwolenia Warszawy





Defilada jednostek 1 armii WP w wyzwolonej Warszawie

prawilo się 40 żołnierzy, 54 powstańców i osób cywilnych, wśród których było 15 kobiet z dziećmi¹⁸.

Resztki obrońców przyczółka czerniakowskiego w sile około 70 żołnierzy i powstańców, nie mogąc przeprawić się na Saską Kępę z powodu morderczego ognia Niemców, którzy w świetle reflektorów niszczyli środki przeprawowe, usiłowały przedrzeć się do Śródmieścia. Akcją kierował kapitan Ryszard Białous „Jerzy” — ostatni powstańczy dowódca na Czerniakowie. Szef sztabu 9 pułku, major Stanisław Łatyszonek, zgodził się iść razem z powstańcami po długim wahaniu; wciąż liczył na pomoc wojskową z prawego brzegu. Nie otrzymał zresztą rozkazu opuszczenia przyczółka. Zaakceptował plan kapitana „Jerzego” dopiero wówczas, gdy wyczerpały się akumulatory zasilające jedyną radiostację.

Żołnierze, którzy do końca wytrwali w walce na przyczółku, koło Ubezpieczalni Społecznej na rogu Czerniakowskiej i Okrąg natknęli się na niemieckie okopy i zostali zasypani gradem pocisków. Kapitan „Jerzy” prawdopodobnie poległ. Major Łatyszonek zaplątał się w druty kolczaste i dostał się do niewoli¹⁹. Tylko nieliczni dotarli do Śródmieścia.

Ci, którzy nie przedarli się przez nieprzyjacielski

¹⁸ W nocy z 23 na 24 września wysłano na brzeg czerniakowski 25 łodzi, z czego powróciło zaledwie 8. Ewakuowano: z 9 pp 23 żołnierzy, z 8 pp — 3, z kompanii rozpoznawczej 3 DP — 4, powstańców — 8 i ludności cywilnej 12 osób. Razem 50 ludzi.

¹⁹ Mjr Stanisław Łatyszonek wraz z kilkoma oficerami AK został przewieziony do Oflagu VII A w Murnau.

ogień, zawrócili, by po pewnym czasie ponówić próbę, również bezskutecznie. Wrócili na Wilanowską 1, a następnie dotarli do praskiego brzegu.

Dowódca 2 dywizji, pułkownik Jan Rotkiewicz, zadanie ewakuowania załogi przyczółka żoliborskiego powierzył dowódcy 6 pułku, pułkownikowi Ignacemu Goraninowi. Z jego rozkazu akcję tę prowadziła kompania fizylierów porucznika Włodzimierza Kaleńczycza.

Odnaleziono zabitego dowódcę plutonu zwiadu pułkowego, podporucznika Genadija Trofimowa, oraz rannego majora Juliana Szaciłę. Poza nimi na prawy brzeg przewieziono 19 żołnierzy, w tym 8 rannych. Rano 23 września 11 zwiadowców dywizyjnych miało ewakuować pozostałych żołnierzy. Nie udało im się jednak przepłynąć Wisły na skutek krzyżowego ognia niemieckiej broni maszynowej.

23 września około godziny 6 Niemcy zaczęli ostrożnie wkraczać na Czerniaków, rozstrzeliwując schwytanych powstańców i żołnierzy WP. Mordowali rannych i ludność cywilną, m.in. około 200 osób w piwnicach domów przy ulicy Wilanowskiej i Zagórnej.

Walki żołnierzy ludowego Wojska Polskiego i powstańców na Czerniakowie, toczone początkowo na kilku zaledwie ulicach, później w kilku domach, wreszcie w jednym domu, należały do najbardziej zaciętych w całym powstaniu. W meldunku sytuacyjnym Grupy

Armii „Środek” z 23 września o zakończeniu walk na Czerniakowie napisano lakonicznie, lecz jakże wymownie:

W 9 armii — w południowym kotle nad Wisłą został złamany ostatni opór powstańców, którzy walczyli do ostatniego naboju (...).

Szef oddziału operacyjnego grupy Reinefartha, major Fischer, obserwujący ostatnie walki na Czerniakowie, meldował telefonicznie dowództwu 9 armii: *(...) użyci w tym miejscu żołnierze niemieccy dokonali wyjątkowego wyczynu w 8-dniowej walce w najcięższych warunkach (nieprzerwany ogień flankujący artylerii, granatników, naloty bombowe). Sam bój o ostatni dom trwał 24 godziny (...)*²⁰.

Ów oficer prosił dowództwo armii o przysłanie kogoś ze sztabu w celu stwierdzenia na pobojowisku, w jakich warunkach żołnierze niemieccy złamali opór Polaków. Major Fischer domagał się od dowództwa 9 armii odpowiedniego uznania dla oddziałów walczących przeciwko powstańcom.

Po upadku Czerniakowa ostatnim ośrodkiem oporu powstańców w pobliżu Wisły był Żoliborz. 30 września Niemcy przystąpili do generalnego szturm na utrzymujących się ostatkiem sił powstańców. Na prośbę dowództwa AK tej dzielnicy artyleria 2 dywizji piechoty o godz. 8.00 wykonała silną nawalę ogniową na atakującego nieprzyjaciela i stanowiska jego ar-

²⁰ Jerzy Kirchmayer, *Powstanie warszawskie*, wyd. X, Warszawa 1984, s. 428.

tylerii. Gdy sytuacja stała się beznadziejna, o godz. 9.20 powstańcy zdecydowali się na przeprawę przez Wisłę w porozumieniu z dowództwem 2 dywizji. Zabezpieczenie artyleryjskie ewakuacji zostało powierzone artylerzystom i moździerzystom 2 dywizji piechoty, 1 samodzielnego pułku moździerzy, 2 i 3 brygadzie artylerii haubic oraz innym jednostkom. Ponadto miano postawić zaporę dymną.

Powstańcom nie udało się jednak przedostać nad brzeg rzeki w ciągu dnia. Wobec tego początek akcji przesunięto na godz. 19.00. Pół godziny wcześniej artyleria i moździerze zajmujące stanowiska w rejonie Bródna i Targówka rozpoczęły planowany ostrzał. Pod jego osłoną przeprowił się na lewy brzeg pododdział fizylierów z 5 pułku piechoty, aby bezpośrednio osłaniać ewakuację. W ślad za fizylierami przybiło do brzegu 30 łodzi saperskich. W gotowości do udzielenia pomocy w czasie ewakuacji znajdowało się około 60 łodzi i inny sprzęt przeprawowy.

Niestety, w określonym terminie nad Wisłę przybyło tylko kilkudziesięciu powstańców (w tym 3 oficerów i 5 kobiet), których ewakuowano. Żołnierze polscy powrócili na prawy brzeg o świcie 1 października.

Pełne poświęcenia i bohaterstwa zmagania żołnierzy polskich w walkach o przyczółki i pomoc niesiona powstańcom nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Złożyło się na to wiele przyczyn.

Na pierwszym miejscu wymienić należy niezwykle

silny opór nieprzyjaciela, który po uzyskaniu zdecydowanej przewagi nad powstańcami skoncentrował uwagę na likwidacji odosobnionych punktów oporu w mieście, a następnie niedopuszczeniu wojsk radzieckich i polskich do forsowania Wisły w obrębie Warszawy.

Zaciążyły również błędy w dowodzeniu popełnione na szczeblu dowództwa 1 armii WP. Dowódca armii, generał dyw. Zygmunt Berling, jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych, podpułkownik Edward Ochab, szef sztabu armii, pułkownik, Wsiewołod Strażewski, i szef oddziału operacyjnego, pułkownik Dionizy Surżyc, odpowiedzialność zrzucili na dowódcę 3 dywizji, generała bryg. Stanisława Galickiego. Galicki, wnuk powstańca z 1863 r., ciężko przeżył forsowanie Wisły i ciężkie straty, jakie poniosła jego dywizja.

W planowaniu i prowadzeniu działań ujawniło się wiele braków i niedociągnięć. Przede wszystkim działania rozpoczęto w zbyt dużym pośpiechu, bez właściwie przeprowadzonego rozpoznania nieprzyjaciela oraz zorganizowania współdziałania między poszczególnymi rodzajami wojsk a powstańcami.

Ujemny wpływ na przebieg działań miały trudności wynikające ze specyfiki walki w dużym mieście, z czym żołnierze polscy zetknęli się po raz pierwszy. Najważniejsze jednak było to, że walki toczonych w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem nie mogła wesprzeć skutecznie własna artyleria strzelająca zza

Wisły. Działanie lotnictwa zaś nie mogło zastąpić ognia dział i moździerzy.

Założona przez dowództwo armii koncepcja forsowania nie uwzględniała podstawowego warunku powodzenia w tego rodzaju działaniach, tj. ciągłego narastania sił na przeciwnym brzegu rzeki. Ponadto do forsowania zgromadzono tylko około 60% sprzętu przeprawowego niezbędnego dla zapewnienia ciągłości forsowania przez piechotę. Nie zdołano także przewieźć ciężkiej broni z wyjątkiem działek przeciwpancernych i moździerzy średniego kalibru, nie mówiąc o wozach bojowych — czołgach i działach pancernych.

Pomoc udzielona powstaniu przez 1 armię WP byłaby skuteczniejsza, gdyby zgrupowania powstańcze w czasie desantu wojska na lewy brzeg Wisły miały go w swoich rękach. Z tego powodu 8 pułk piechoty 3 dywizji i pododdziały 6 pułku piechoty 2 dywizji po sforsowaniu rzeki trafiły od razu na przygotowaną obronę nieprzyjaciela. Co prawda ośrodek oporu powstańczego na Górnym Czerniakowie znajdował się nad Wisłą, lecz z powodu szczupłych rozmiarów i odosobnienia od innych rejonów walk powstańczych nie mógł stać się podstawą do rozwinięcia działań wojsk regularnych na odpowiednią skalę.

Na wynikach pomocy wojskowej dla powstańczej Warszawy zaciążył wreszcie brak odpowiedniego współdziałania między dowództwami 1 armii WP a Armią Krajową. Działania odciążające załogi przyczołków wykonane przez większe siły powstańcze ze

Sródmieścia i Żoliborza z pewnością zmieniłyby losy warszawskich przyczółków.

Pomoc 1 armii WP dla powstania warszawskiego została okupiona dużymi stratami. W czasie od 16 do 23 września zostało zabitych i rannych 3764 żołnierzy. Z tego m.in. 3 dywizja straciła 2056, a 2 dywizja 733 ludzi. Uwzględniając również walki 1 dywizji piechoty o wyzwolenie Pragi i zdobycie prawego brzegu Wisły nasza armia straciła 5662 żołnierzy.

W walkach przeciwko oddziałom polskim na warszawskich przyczółkach oraz przeciwko wojskom radzieckim nad Kanałami Królewskim i Żerańskim nieprzyjaciel poniósł duże straty. Według źródeł radzieckich 9 armia miała około 9000 zabitych i wziętych do niewoli. Z tego ponad 3500 Niemców zginęło w bezpośrednich starciach z wojskami polskimi.

Tak więc próba przyjscia z pomocą powstaniu warszawskiemu przez 1 armię Wojska Polskiego nie powiodła się, nie uwieńczyło jej powodzenie operacyjne. Do księgi historii ojczyzny wpisana została jednak nowa wspaniała karta o bohaterstwie i poświęceniu dla ojczyzny polskiego żołnierza, który wspólnie z heroicznymi bojownikami powstania bił znieprawego wroga.



MP.

W NATARCIU I OBRONIE

Po ewakuacji przyczółków i zaniechaniu dalszych prób forsowania Wisły przez 1 armię WP broniły jeszcze ostatnich redut powstańczych załogi Mokotowa, Żoliborza i Śródmieścia. Mokotów padł 27 września, powstańcy Żoliborza wytrwali do 30 września. Najdłużej toczyły się boje w Śródmieściu, bo aż do 2 października — do kapitulacji powstania warszawskiego.

Tragiczny w skutkach był ten zryw powstańczy Polaków, nie zakończony wyzwoleniem stolicy i odzyskaniem upragnionej wolności. W powstaniu poległo i zaginęło 18 000 żołnierzy, 25 000 zostało rannych, w tym 6500 ciężko. Straty ludności wyniosły 180 000 zabitych. Natomiast Niemcy stracili 10 000 zabitych, 7000 zaginionych i 9000 rannych. W wyniku walk Warszawa została zniszczona. Po ich zakończeniu została systematycznie palona i burzona przez specjalne oddziały niszczycielskie, a ludność wyrzucona z miasta. W ten sposób przywódcy Niemiec hitlerowskich realizowali wcześniej opracowany plan zakładający, że Warszawa, która zawsze kształtowała świadomość narodową Polaków, musi być całkowicie zniszczona przy zastosowaniu wszelkich metod i środków.

Powstanie warszawskie jest i zawsze będzie wspinałą legendą bohaterstwa jego uczestników i ludności cywilnej stolicy, która w walce o wolność ujawniła żarliwy patriotyzm narodowy, niestety stanowi strasliwą przestrożę na przyszłość przed nieliczeniem się z polityczno-militarnymi realiami. Operacyjne znaczenie powstania polegało na tym, że związało znaczne

siły nieprzyjaciela, które nie mogły być wykorzystane przez dowództwo niemieckie przeciwko wojskom radzieckim i polskim walczącym o prawobrzeżną Warszawę.

Po wygaśnięciu powstania 1 armia WP rozpoczęła kolejny etap działań o wyzwolenie Warszawy. Wysiłki armii zostały wówczas skierowane na umocnienie pozycji w ramach przygotowań do oczekującego ją udziału w operacji, która miała doprowadzić do wyzwolenia lewobrzeżnej Warszawy. W związku z tym armia przeszła do obrony wschodniego brzegu Wisły i na północ od Pragi na odcinku od Pelcówizny do Karczewa. Przedni skraj obsadziły 2 dywizja piechoty oraz świeżo wprowadzona do walki 4 dywizja piechoty. 1 i 3 dywizja oraz 1 Brygada Kawalerii otrzymały zadanie rozbudowania pozycji w głębi obrony armii. Działania armii zostały skoncentrowane na prawym skrzydle (gdzie walczyła 2 dywizja piechoty) — przed niemieckim przyczółkiem, który obejmował obszar położony w widłach Wisły i Bugo-Narwi. W pasie działania 1 armii WP przedni skraj obrony niemieckiej przebiegał od Wisły, przez południowo-wschodni skraj Żerania i wzdłuż Kanału Żerańskiego. Obrona armii stanowiła ogniwo obrony wojsk radzieckich, które w tym czasie rozwinięte nad Narwią, Wisłą i Wisłoką intensywnie przygotowywały się do kolejnych wielkich operacji z uchwycionych przyczółków.

Na początku października nad środkową Wisłą panował względny spokój przerywany sporadycznymi

akcjami lotniczymi, ostrzałem artyleryjskim i krótkimi starciami grup rozpoznawczych. Wyczerpane dotychczasowymi walkami, obie strony przeszły do obrony zajmowanych pozycji.

Przedmościa w tzw. mokrym trójkącie broniły wojska niemieckie stanowiące lewe skrzydło 9 armii generała Smillo von Lüttwita, łączące zarazem tę armię z 2 armią generała Weissa, ugrupowaną nadal nad Narwią. Duże operacyjne znaczenie, jakie dowództwo niemieckie przywiązywało do wspomnianego przedmościa, zadecydowało o tym, że tego niewielkiego obszaru bronił w dalszym ciągu 4 korpus pancerny SS-Obergruppenführera Gille, a ponadto świeżo wprowadzona 19 dywizja pancerna generała Källnera.

W planach dowództwa Grupy Armii „Środek” przedmoście miało skutecznie wzmacniać obronę Warszawy, gdyż zakładano, że po nieudanej próbie czołowego uderzenia na miasto bezpośrednio z Pragi i Saskiej Kępy wojska 1 Frontu Białoruskiego będą usilnie dążyć do wyjścia nad Wisłę bezpośrednio na północ od Warszawy, by stamtąd uderzyć na miasto. Niemcy zamierzali też wykorzystać przedmoście do ewentualnego uderzenia na tyły wojsk radzieckich i polskich znajdujących się w rejonie Warszawy.

Podczas gdy wojska 1 Frontu Białoruskiego kończyły niezbędne przygotowania do ostatecznej likwidacji przedmościa niemieckiego w widłach Wisły i Bugo-Narwi (termin rozpoczęcia został ustalony przez Kwaterę Główną Armii Radzieckiej na 10 października),

sześć dni wcześniej nieprzyjaciel rozpoczął nieoczekiwane przeciwuderzenie trzema dywizjami pancernymi w pasie działania 65 armii na przyczółku pod Serockiem.

Walki z kontratakującym nieprzyjacielem trwały do 12 października. Duże straty (407 czołgów i przeszło 20 tys. zabitych) zmusiły niemieckie dowództwo do ostatecznego zrezygnowania z likwidacji radzieckiego przyczółka nad Narwią. 19 października po wzmocnieniu 65 armii generała Pawła Batowa dwoma korpusami wykonała ona przeciwuderzenie, powracając na poprzednio zajmowane pozycje, a nazajutrz zdobyła Serock. Do 28 października 65 armia wyzwoliła Zegrze.

Nieoczekiwane przeciwuderzenie nieprzyjaciela pod Serockiem nie zniweczyło zaplanowanego natarcia wojsk 1 Frontu Białoruskiego na niemieckie przedmoście w „mokrym trójkącie”. Wśród wojsk radzieckich biorących udział w jego likwidacji znajdowały się również oddziały 1 armii WP dowodzonej od 4 października przez generała bryg. Władysława Korczyca. W pierwszym etapie natarcia uczestniczyła 2 dywizja piechoty, w następnym — 1 dywizja.

Bezpośredni kontakt bojowy z niemieckim przedmościem miał w tym czasie jedynie 6 pułk piechoty zajmujący obronę na prawym skrzydle 2 dywizji. Rozwinięty był od północnego skraju Annopola do Wisły w rejonie na południowy zachód od Różopola.

Zadanie 6 pułku nie było łatwe. Jego przeciwnikiem początkowo były pododdziały Dywizji Pancerniej „Her-

mann Göring", a od 5 października pododdziały 19 dywizji pancерnej. Działania wojsk niemieckich wspierała artyleria zajmująca stanowiska na przedmościu oraz na zachodnim brzegu Wisły, na Bielanach. Przedni skraj obrony nieprzyjaciela przebiegał przez południowo-wschodni skraj Żerania i dalej biegł w kierunku północno-wschodnim wzdłuż Kanału Żerańskiego, którego szerokość w tym miejscu dochodziła do 50 m. Obronę wroga osłaniały zapory przeciwpancerne i przeciw piechocie. Do obrony przystosowano muryrowane budynki. Przed kanałem czuwały ubezpieczenia bojowe rozmieszczone na okolicznych pagórkach. W rejonie Bielan Niemcy mieli czynną przeprawę przez Wisłę, co umożliwiało im przeprowadzanie manewru wojskami z zachodniego na wschodni brzeg rzeki.

6 pułk piechoty miał wyjść nad Wisłę na odcinku od Świdrów Nowych do Żerania. W tym celu został wzmocniony baterią dział pancernych, 1 pułkiem mździerzy oraz kompanią karną.

Oddział podpułkownika Ignacego Goranina do działań zaczepnych przeszedł 10 października o godz. 11.00. Rozpoczęła je armijna kompania karna i 1 pluton 9 kompanii 6 pułku piechoty po 10-minutowym przygotowaniu artyleryjskim. W tym samym czasie przeszedł do natarcia prawy sąsiad — radziecki 1350 pułk piechoty 234 dywizji (47 armii). Po zaciętych walkach Polacy zdobyli kilka okopów w rejonie wzgórza 86,8. Do umocnień niemieckich pierwsi wdarli się zwiadowcy: st. szeregowy Witold Pawełczyk i szeregowy Jó-

el Cichocki. wzięli do niewoli dwóch Niemców. Natarcie utknęło.

11 października 3 batalion 6 pułku współdziałając z radzieckimi pododdziałami opanował wspomniane wzgórze i zbliżył się do toru kolejowego, prowadzącego z Warszawy do Legionowa. Lecz dalej już nie mógł nacierać, ponieważ prawy sąsiad zaległ pod silnym ogniem wroga. W tym czasie lewoskrzydłowy 1 batalion rozpoczął natarcie w celu wyparcia nieprzyjaciela z rozwidlenia kanału przy ujściu do Wisły. Działanie to jednak nie miało powodzenia.

Około południa 12 października, po wzmocnieniu prawego skrzydła 6 pułku artylerią, działami pancernymi i miotaczami ognia, natarcie zostało wznowione. Kiedy 3 batalion podchodził do Kanału Żerańskiego, Niemcy przeszli do kontrataku siłami około 250 piechurów wspieranych 12 czołgami i działami pancernymi, na styk pomiędzy 6 a 1350 pułkiem. 3 batalion musiał się wycofać za tor kolejowy. Nie osiągnęło także powodzenia natarcie na lewym skrzydle 6 pułku w rejonie rozwidlenia Kanału Żerańskiego.

W walkach wyróżniło się wielu żołnierzy. Kapral Jan Janicki wdarł się ze swą drużyną do domu, w którego piwnicy znajdowała się niemiecka radiostacja z 16 ludźmi obsługi i ochrony. Gdy nasi żołnierze po unieszkodliwieniu Niemców, zaczęli przeszukiwać dom, inna grupa hitlerowców odcięła Polakom drogę, wzywając ich do poddania się. Kapral Janicki odpowiedział ogniem z pistoletu maszynowego i granatami. To samo uczynili jego podwładni. Żołnierze polscy

zginęli, uratował się tylko szeregowy Waław Fronczak; ukryty we wnęce korytarza bronił się do nadejścia odsieczy. Otoczeni Niemcy po desperackim oporze poddali się.

Dzielnie zachowali się żołnierze 2 zmotoryzowanego batalionu miotaczy ognia dowodzonego przez kapitana Michała Titowa. Batalion mimo silnego ognia wroga i jego kontrataków utrzymał swoją pozycję. Na szczególne wyróżnienie zasługuje 3 kompania fugasowych miotaczy ognia pod dowództwem chorążego Michała Bawrina. O zaciętości walk świadczy fakt, iż w ciągu jednego dnia zginęło lub zostało rannych około 30 żołnierzy. Właśnie ta kompania utrzymała wzgórze 86,8. Wszystkie niemieckie kontrataki zostały odparte ogniem ciężkich karabinów i pistoletów maszynowych, bez użycia miotaczy.

Trzydniowe walki (od 10 do 12 października) nad Kanałem Żerańskim były dla 6 pułku piechoty na ogół niepomysłne, chociaż zdobyto niemiecki punkt oporu na wzgórzu 86,8 i wyparto na tym kierunku nieprzyjaciela poza kanał.

Opór niemieckich wojsk był równie silny na kierunku natarcia jednostek radzieckich 47 i 70 armii na linii: Wieliszewo, Józefów, Łapigrosz, Wiśniew. Nieprzyjaciel chcąc za wszelką cenę utrzymać przedmoście, często przechodził do kontrataków.

Œceniając przebieg i rezultaty dotychczasowych walk oraz operacyjne znaczenie obszaru między Wisłą a Bugo-Narwią dowództwo 1 Frontu Biaoruskiego zdecydowało się na poczynienie gruntownych przygotowań

do nowego natarcia. Wiązało się z tym między innymi częściowe przegrupowanie wojsk oraz zintensyfikowanie działalności radzieckiego i polskiego lotnictwa.

1 mieszana dywizja lotnicza otrzymała zadanie obezwładnienia artylerii i piechoty nieprzyjaciela w rejonie Jabłonny, Legionowa i Choszczówki oraz wykonania uderzeń bombowo-szturmowych na niemieckie pozycje w rejonie Tarchomina, Wiśniewa i Henrykowa. Wobec silnego przeciwdziałania niemieckiej artylerii przeciwlotniczej postanowiono większość nalotów przeprowadzić nocami od 14 do 23 października siłami 2 pułku nocnych bombowców „Kraków”.

Działalność 1 mieszanej dywizji lotniczej — przerwana po kapitulacji powstania warszawskiego w celu przeszkolenia nowych pilotów i remontu sprzętu — wznowiono w nocy z 23 na 24 października. 2 pułk nocnych bombowców bombardował Jabłonnę, Dąbrówkę i Choszczówkę, wykonując 84 loty bojowe i zrzucając 13,6 t bomb. Uderzenie powtórzono następnej nocy, wykonując 125 lotów bojowych. Naloty spowodowały 23 pożary, zniszczono 28 samochodów i 31 dział. Do 23 października samoloty pułku prowadziły systematyczne akcje, wykonując w sumie 550 lotów bojowych. Samoloty 3 pułku lotnictwa szturmowego, osłaniane przez myśliwce 1 pułku, wykonały w tym czasie około 60 dziennych lotów bojowych. Niezależnie od uderzeń bombowo-szturmowych lotnictwo prowadziło rozpoznanie dostarczając wiele istotnych szczegółów o rozmieszczeniu niemieckich wojsk na przedmościu oraz ich systemie obronnym.

Również lotnictwo niemieckie wykazywało aktywność. Obszar zajmowany przez nasze wojska patrolowały klucze samolotów startujących z lotnisk w Modlinie, Zakroczymiu i Nasielsku. Szczególnie niebezpieczne były myśliwce z lotniska modlińskiego i dlatego dowódca 16 armii lotniczej, generał Siergiej Rudenko, polecił zniszczyć je na lotnisku. 14 października o świcie 6 korpus lotnictwa myśliwskiego zbombardował lotnisko w Modlinie, na którym wcześniej rozpoznano 35 samolotów. W czasie pierwszego nalotu spłonęło 11 samolotów wroga, następnego dnia pozostałe.

Działaniom lotnictwa towarzyszyły przegrupowania wojsk lądowych polskich i radzieckich. 1 dywizja piechoty do rana 22 października zluzowała oddziały 143 i 234 dywizji piechoty 47 armii na 5-kilometrowym odcinku od Białoleki Dworskiej do Białoleki. W ten sposób pas obrony 1 armii poszerzył się do 34 km. Odcinek bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem broniącym przedmościa wzrósł tym samym z niespełna 2 do 7 km.

W ciągu następnych dwóch nocy z 22 na 23 i z 23 na 24 nastąpiło dalsze przegrupowanie w armii. 3 dywizja piechoty, pozostając nadal w drugim rzucie, przeszła do rejonu: Marki, Zacisze, Zielonka w celu zorganizowania tam rubieży obronnej zwróconej frontem na zachód. W ten sposób dywizja pogłębiała obronę na prawym skrzydle armii, tj. na kierunku zajmowanym przez 1 dywizję piechoty. Na kierunek nie-

mieckiego przedmościa przegrupowano też większość jednostek artylerii armijnej.

Dnia 24 października, po dwóch dniach deszczowych i zimnych, pogoda poprawiła się, wyrzła słońce. Rano otrzymano wiadomość od prawego sąsiada Dywizji Kościuszkowskiej — 60 dywizji piechoty — że przed jej frontem Niemcy pozostawili słabe ubezpieczenia, główne siły natomiast zaczęli wycofywać w kierunku Jabłonny. W tej sytuacji generał Bewziuk wydał rozkaz przejścia do pościgu, by nie pozwolić nieprzyjacielowi na oderwanie się.

Pościg rozpoczął się o godz. 10.00. Pułk 2 działał na prawym, a 1 — na lewym skrzydle 1 dywizji. Początkowo napotkano słaby opór niemieckich grup osłonowych wspieranych przez samochody pancerne, działa szturmowe, a nawet czołgi. Poważną przeszkodę stanowiły liczne pola minowe oraz ogień artylerii prowadzony zza Wisły z rejonu Burakowa i Choszczówki.

1 batalion 2 pułku pod dowództwem porucznika Władysława Wróblewskiego, nie napotykając oporu wroga, zajął Płudy oraz Nowodwory, a 3 batalion porucznika Mikołaja Romanowskiego przeszedł przez Henryków do rejonu Winnicy, zatrzymując się opodal fabryki farmaceutycznej „Ludwik Spiess i Syn”.

1 batalion 1 pułku, dowodzony przez kapitana Andrzeja Lisowskiego, opanował Wiśniewo i Świdry Nowe, a 3 batalion kapitana Wiktora Kapuścińskiego — Piekiełko i Tarchomin. O godz. 13.30 oddział podpułkownika Bazylego Maksymczuka, nie ponosząc strat,

dotarł do Wisły na odcinku od południowego skraju Nowodworów do Świdrów Starych.

W tym samym mniej więcej czasie osiągnął Wisłę 6 pułk 2 dywizji. On także nacierał bez przygotowania artyleryjskiego. Na odcinku 6 pułku opór nieprzyjaciela był silniejszy niż przed 1 dywizją. Jako pierwsza o godz. 11.30 rozpoczęła walkę 7 kompania dowodzona przez podporucznika Henryka Donnesa, wdzierając się w niemiecką obronę. Pozostałe kompanie 3 batalionu rozbiły wroga w rozwidleniu Kanału Żerańskiego i następnie przeprawiły się na jego przeciwległy brzeg. Po dwóch godzinach natarcia Polacy zatrzymali się przed polem minowym w rejonie Piekiełka. W celu wzmocnienia siły uderzenia dowódca 6 pułku, podpułkownik Ignacy Goranin, wprowadził do walki 2 batalion i kompanię karną.

Około godz. 15.30 Polacy opanowali zachodni skraj Henrykowa i Tarchomina. 9 kompania porucznika Nikodema Botwińskiego wyszła nad Wisłę, a pozostałe kompanie 3 batalionu opanowały zachodni skraj Żerania i Piekiełka. Nad rzekę wyszły po godz. 18. Wcześniej osiągnęły Wisłę, na odcinku od Starych do Nowych Świdrów, 2 batalion majora Walerego Kuczyńskiego i kompania karna.

Tak więc w ciągu kilku godzin 1 dywizja piechoty i 6 pułk 2 dywizji opanowały najbardziej wysunięta na południe, w pasie obrony naszej armii, część niemieckiego przedmościa liczącego prawie 30 km², przy czym poniosły bardzo małe straty.

Tymczasem sąsiednie oddziały radzieckie nacierały

wolniej. Z tego powodu pomiędzy naszym 2 pułkiem a radzieckim 83 wytworzyła się dość duża luka. W związku z tym podpułkownik Sienicki zdecydował się zmienić front natarcia z kierunku zachodniego na północny, w dół Wisły.

Po południu 24 października pododdziały 2 pułku przystąpiły do natarcia. Spotkały się jednak z silnym ogniem nieprzyjacielskich moździerzy, artylerii i broni maszynowej. Mimo to 1 batalion o godz. 17.30 podszedł pod południowo-wschodni skraj Kępy Tarchomińskiej, a 2 batalion zatrzymał się na południe od Kalenicy. Wobec silnego ognia wroga, a zwłaszcza sześciolufowych moździerzy, musiały się zatrzymać i okopać.

25 października 1 dywizja piechoty pozostawała na zdobytych pozycjach. Z nastaniem dnia nieprzyjaciel kilkakrotnie ostrzelał pierwszorzutowe pododdziały z moździerzy i artylerii oraz systematycznie nękał ogniem strzelców wyborowych i broni maszynowej. Po południu wykonał gwałtowną nawalę ogniową z artylerii i moździerzy, a następnie w godzinach wieczornych kilkakrotnie usiłował atakować niewielkimi grupami piechoty.

W nocy z 25 na 26 października nastąpiły dalsze zmiany w ugrupowaniu wojsk 1 armii WP. 1 dywizja piechoty zlużowała oddziały 2 dywizji od Nowych Świdrów do portu na Pradze, wysuwając wszystkie trzy pułki piechoty do pierwszego rzutu. Od portu praskiego do Karczewa zajmowała obronę 4 dywizja piechoty, która przejęła od 2 dywizji odcinek od

wspomnianego portu do miejscowości Las. 2 dywizja przeszła do drugiego rzutu armii, do rejonu Rember-towa, gdzie poprzednio przebywała 1 dywizja. Prze-grupowania te nie były jednak ostatnimi. W nocy z 26 na 27 października pas obrony naszego związku ope-racyjnego poszerzył się o dalsze 2 km, przez przeję-cie od 60 dywizji piechoty odcinka od przystanku ko-lejowego Choszczówka do Dąbrówki Grzybowskiej. Na odcinek ten weszła 1 dywizja piechoty, która równo-cześnie została wzmocniona kompanią czołgów z 1 bry-gady pancernej oraz 1 pułkiem moździerzy. Wspiera-ły ją: 3 brygada artylerii haubic, 5 brygada artylerii ciężkiej i 4 brygada artylerii przeciwpancernej (bez 20 pułku artylerii). Nieprzyjaciel przez całą noc oświe-tlał przedpole rakietami.

W czasie przegrupowania lotnictwo polskie i ra-dzieckie intensywnie atakowało niemieckie stanowi-ska ogniowe, zwłaszcza artylerii, przeprawy na Wiśle i transporty na drogach. 2 pułk nocnych bombowców przez dwie kolejne noce bombardował Jabłonnę i Le-gionowo oraz transporty na szosie Modlin—Jabłonna, wykonując 220 lotów, w czasie których zniszczył bądź uszkodził 42 samochody, 9 dział i moździerzy. Wybu-dowane przez Niemców mosty pontonowe na Wiśle — jeden pomiędzy Dziekanowem Polskim a Rajszewem, a drugi pod Bożą Wolą — były bombardowane w dzień i w nocy przez polskie szturmowce i nocne bombowce. Zadania te należały do wyjątkowo trudnych i niebez-piecznych — samoloty ostrzeliwane były przez nie-miecką artylerię przeciwlotniczą. Nad rejonem dzia-

łań naszych wojsk pojawiały się często hitlerowskie myśliwce.

Podczas jednego z lotów w rejonie Jabłonny został trafiony w silnik pociskiem artylerii przeciwlotniczej Jak-1, prowadzony przez podporucznika Aleksandra Wierzbickiego. Dzięki przytomności umysłu pilot nie stracił panowania nad maszyną. Z dymiącym silnikiem zawrócił na południe i lotem ślizgowym przeleciał nad linią frontu. Zatrzymał się na drzewach, tracąc skrzydła. Podporucznika Wierzbickiego oraz lecącego z nim podporucznika Ryszarda Horodeckiego wyciągnęli z kabiny nasi żołnierze.

27 października, w związku z natarciem naszych oddziałów na Jabłonnę i Legionowo, akcje lotnicze natężyły się. Około godz. 11 para samolotów szturmowych pod osłoną myśliwców zbombardowała stanowiska artylerii w Legionowie oraz zaatakowała piechotę niemiecką podczas przeprawy przez Wisłę w rejonie Rajszewa. W ciągu dnia kolejne grupy samolotów bombardowały mosty pontonowe pod Rajszewem i Bożą Wolą oraz kolumny samochodów na szosie z Jabłonny do Nowego Dworu. W tym dniu Niemcy nie mogli korzystać z mostów pontonowych, drogi prowadzące do nich zatarasowane były rozbitymi wozami i sprzętem. Otrzymane zadanie lotnicy wykonali mimo złych warunków atmosferycznych — porywistego wiatru, dochodzącego na wysokości 300 m do 70 km na godzinę.

Nad ranem 27 października metodyczny ogień nieprzyjaciela prowadzony przez całą noc ucichł i zapanaował podejrzany spokój. Na rozkaz dowódców puł-

ków wysłano z każdej kompanii po jednym plutonie na rozpoznanie. Stwierdzono, że Niemcy opuścili pierwszą linię obrony i wycofują się w kierunku północnym. Po wykryciu tego faktu dowódca 1 dywizji generał Wojciech Bewziuk rozkazał, aby 2 pułk piechoty uderzył bezpośrednio na Jabłonę.

Okazało się, że Niemcy wycofali się z pierwszej linii, ale tylko w ramach wyrównania frontu i dla zajęcia dogodniejszych pozycji. Około godz. 13, gdy oddział podpułkownika Sienickiego wyszedł na linię: wzgórze 85,6 — skrzyżowanie dróg w Buchniku, spotkał się z silnym ogniem broni maszynowej i artylerii. Rozwinięte w tyralierę plutony i kompanie, mimo że ponosiły straty, z uporem szły do przodu. Gdy zbliżyły się do południowego skraju Jabłony, nieprzyjaciel niespodziewanie zaczął kontratakować w całym pasie natarcia dywizji. 2 pułk zaatakowała duża grupa piechoty z trzema czołgami i jednym działem pancernym.

W zaskoczonych nagłym zrywem nieprzyjaciela pododdziałach polskich powstało chwilowe zamieszanie. Większość żołnierzy zaległa i zdeterminowana podjęła walkę, ale część — jak relacjonuje major rez. Franciszek Szostak — (...) zaczęła się cofać w panice i nieładzie (...). Tej krytycznej sytuacji przeciwdziałali por. Teodor Śmietanin i chor. Przemysław Przewłocki. Udało się im wielu żołnierzy powstrzymać i włączyć do walki. Dzielnie trzymała się 2 kompania piechoty

ppor. Dymitra Mańczaka, która otworzyła ogień celem odcięcia piechoty od czołgów²¹.

Nieprzyjacielskie czołgi zbliżyły się na odległość ok. 150 m do stanowiska dowodzenia dowódcy pułku, które mieściło się w willi „Torunianka” obok przystanku kolejowego Buchnik. Podpułkownik Wiktor Sieniński nakazał bezzwłocznie sprowadzić czołgi i przystąpić do odparcia kontrataku. Do tego czasu stanowisko dowodzenia pułku miała osłaniać kompania fizylierów. Pojedynek ogniowy rozpoczęły działa 76 i 45 mm artylerii pułkowej.

Dowódca plutonu baterii 76 mm, podporucznik Tadeusz Karwiński, nakazał jedno działo wytoczyć na pagórek i ustawić między drzewami, drugie zostało usytuowane w pobliżu jednego z domków. W parę minut po osiągnięciu gotowości do otwarcia ognia ukazał się pierwszy czołg z za piętrowego budynku. Gdy wszedł w sektor ostrzału działa ustawionego na pagórku, padł jeden celny strzał, a później drugi. Czołg stanął, a następnie skrył się za wspomnianym domem.

Na prawo od szosy prowadzącej do Jabłonny broniły się działony 45 mm kaprala Andrzeja Szeptyszyna i kaprala Mieczysława Muchy. Skuteczny ogień prowadziły też pozostałe działa przeciwpancerne. Ich mały kaliber nie wystarczał jednak do przebicia grubego pancerza najnowszych czołgów niemieckich. Jednak czołgi zatrzymały się i powoli zawróciły.

²¹ A. Kijewski, *Drugi berliński*, Warszawa 1980, s. 298.

Tymczasem w batalionach opanowano chwilowe zamieszanie, żołnierze okopali się. W 3 batalionie do końca zachowali spokój żołnierze 7 kompanii podporucznika Romana Duńskiego. Okrążony przez Niemców pluton tej kompanii pod dowództwem sierżanta Kazimierza Kopczańskiego stawiał czoło niebezpieczeństwu i bronił się na swoich pozycjach. Do czasu odparcia kontrataku pozostał ze swoimi żołnierzami, mimo rannienia, pełniący obowiązki dowódcy plutonu sierżant Tadeusz Telatyński.

Tymczasem do akcji przystąpiły czołgi porucznika Hardikowa, które wyszły na szosę Warszawa—Jabłonna. Tu spotkały się z niemieckimi wozami bojowymi. Polacy w tym starciu byli szybsi. Pierwszy ostrzelał wroga podporucznik Paweł Reźnik. Jeden czołg wroga zadymił i zatrzymał się. Zniszczył go ostatecznie pocisk wystrzelony przez chorążego Jana Popiela.

Do pojedynku z niemieckim działem pancernym włączył się czołg chorążego Józefa Lisieckiego, wysuwając się przed pozostałe czołgi plutonu. „Ferdynand” zaczął się wycofywać, a za nim pozostałe czołgi niemieckie. By lepiej móc obserwować teren, mechanik-kierowca, sierżant Józef Derlatko, otworzył wąż i z pistoletu maszynowego strzelał do uciekających piechurów. Podpułkownik Sienicki zatrzymał czołgi, ponieważ piechota nie była jeszcze przygotowana do wspólnego ataku.

Po odparciu kontrataku dowódcy 1 i 3 batalionu 2 pułku podnieśli żołnierzy do natarcia, do którego włączyła się 1 kompania czołgów 1 brygady pancerniej

i pododdział 13 pułku artylerii pancерnej. Na naszą piechotę spadła lawina ognia broni strzeleckiej i artylerii. Ogień wroga był tak silny, że piechota nie mogła posuwać się nawet za wozami bojowymi i po przejściu niewielkiej odległości przed Jabłonną musiała przysiąść do ziemi i to na długo.

Czołgi poszły naprzód. Na czoło wysunął się czołg podporucznika Teodora Michajluka. Został ostrzelany, na szczęście niecelnie, przez niemiecką „Panterę”, trafioną wkrótce przez załogę podporucznika Michajluka.

W tym samym czasie podporucznik Paweł Reźnik, zbliżał się do niewielkiego wzniesienia, za którym usadowiło się doskonale zamaskowane niemieckie działo pancerne. Oddało dwa celne strzały do naszego czołgu; zginęli ładowniczy Tadeusz Wielkoń i plutonowy Bolesław Majdan. Natomiast załoga czołgu plutonowego Leona Greszty zniszczyła punkty ogniowe wroga na skraju Jabłonn.

W tym czasie, gdy 2 pułk piechoty z pododdziałami pancernymi nacierał na Jabłonę, 3 batalion 1 pułku piechoty, dowodzony przez kapitana Bolesława Krzyżanowskiego, posuwał się wzdłuż Wisły w kierunku na Kalenicę. Ponieważ nieprzyjaciel opuścił pierwszą transzeję, żołnierze szybko przebyli przestrzeń dzielącą walczące strony. Opór wroga zaczął stopniowo wzrastać. Okazało się, że Niemcy w niektórych miejscach założyli miny przeciw piechocie. Natknęły się na nie działony armat 45 mm, które podążyły tuż za piechotą. Kiedy pierwsze działo z plutonu chorążego Dyonii-

zego Krajewskiego znalazło się kilkanaście metrów przed przednim skrajem niemieckiej obrony, nastąpiły dwa wybuchy. Na szczęście ludzie wyszli z opresji bez szwanku, poranione zostały tylko konie. Drugi działon też natknął się na miny. Kanonierowi Bronisławowi Sorokowskiemu urwało nogę.

3 batalion dowodzony przez kapitana Wiktora Kapuścińskiego opanował Kępę Tarchomińską, po czym podjął natarcie w kierunku Buchnika. Około południa, gdy Polacy zbliżyli się do południowego skraju tej miejscowości, nieprzyjaciel wzmógł ostrzał z moździerzy. Pojawiły się działa pancerne oraz działa polowe. Natarcie zostało powstrzymane. Doszło do pojedynku artyleryjskiego. Punkty ogniowe wroga likwidowali moździerzyści podporucznika Justyna Kwacza.

Wznowione natarcie nie trwało długo. Nieprzyjacielska piechota wsparta czołgami i działami pancernymi ponownie przeszła do kontrataku. Niemiecka artyleria i moździerze biły zza Wisły. Kontratak został zatrzymany dzięki pomocy dział pancernych.

Dowódca I dywizji piechoty widząc, że impet natarcia ustaje i nic nie wskazuje na jego przyspieszenie, wydał o godz. 19.30 rozkaz, aby oddziały przeszły do obrony. Wieczorem nad Jabłonną było widać słupy ognia. Nieprzyjaciel przystąpił do niszczenia obiektów cywilnych, przede wszystkim pałacu.

W wielu miejscowościach Niemcy przed wycofywaniem się zakładali miny, m.in. zegarowe. Chociaż saperzy sprawdzali teren, nie byli jednak w stanie zapewnić całkowitego bezpieczeństwa naszym żołnierzom.

W Dąbrówce Szlacheckiej od wybuchu miny zginęło pod gruzami domu kilku oficerów i żołnierzy 1 pułku piechoty. Niemcy nie zawahali się nawet przed zamianowaniem kościoła w Jabłonie. Na szczęście miny zostały w porę rozbrojone.

Wycofujący się Niemcy siłą ewakuowali ludność, palili domy i zatruli studnie. Zrzucali także z samolotów lub wystrzelili za pomocą pocisków artyleryjskich ulotki o charakterze propagandowym, by osłabić wolę walki polskich żołnierzy.

Przed natarciem, które miało się rozpocząć o świcie 28 października, wysłano rozpoznanie, które przekazało dowództwu informację o wycofywaniu się wojsk niemieckich. Uszykowane do natarcia oddziały natychmiast ruszyły. 2 pułk, pokonując grupy osłonowe, około godz. 10 zajął Jabłonę. Silny opór oddział podpułkownika Sienickiego napotkał dopiero przed Ludwisinem. Niemcy skutecznie odpierali polskie ataki. Nasze pododdziały otrzymały rozkaz zatrzymania się.

Z 1 pułku piechoty podpułkownika Maksymczuka w tym dniu nadal prowadził natarcie tylko 3 batalion, posuwając się wzdłuż Wisły. Nieprzyjaciel nie stawiał oporu, tylko co pewien czas ostrzeliwał polskie oddziały z dział i moździerzy. Do południa batalion osiągnął cmentarz, cegielnię i nasyp biegnący prostopadle do wału wiślanego. Oddziały radzieckie 47 armii w tym czasie zdobyły Legionowo.

Część sił 70 armii radzieckiej przeprawiła się przez Bugo-Narew na południe od Serocka i we współdzia-

łaniu z jednostkami 65 armii dotarła pod Stanisławów i Dębe.

Opanowanie wysuniętej na południe części niemieckiego przedmościa stworzyło dogodniejsze położenie operacyjne na prawym skrzydle 1 Frontu Białoruskiego. Niemiecki 4 korpus pancerny SS zepchnięty został na rubież: od skraju lasu położonego na zachód od Jabłonny poprzez Chotomów do Topolina. Niemieckie przedmoście skurczyło się, a tym samym utraciło swój operacyjny charakter. Natomiast 1 Front Białoruski uzyskał dogodniejszy rejon wyjściowy do oskrzydlenia od północy warszawskiego zgrupowania nieprzyjaciela i wyzwolenia Warszawy.

Po walkach w rejonie Jabłonny, Legionowa, pod Pułtuskim i Serockiem w końcu października wojska 1 Frontu Białoruskiego przeszły do obrony. Działania zaczepne przerwały również wojska 1 Frontu Ukraińskiego. Nieco później ustały także walki wojsk radzieckich na wschodnich krańcach dawnych Prus Wschodnich oraz w radzieckich republikach nadbałtyckich. Na olbrzymim froncie od Bałtyku do Karpat front radziecko-niemiecki ustabilizował się aż do połowy stycznia 1945 roku.

1 armia WP nadal pozostawała w pierwszym rzucie operacyjnym 1 Frontu Białoruskiego, którym od 16 listopada dowodził marszałek Geоргий Żukow. W porównaniu ze stanem z 22 września jej przedni skraj obrony od 12 listopada wydłużył się na prawym skrzydle o 15 km — z 29 do 44 km. W rozbudowie umocnień uczestniczył frontowy batalion budowlany.

Bezpośrednią styczność z nieprzyjacielem 1 armia posiadała jedynie na 2-kilometrowym odcinku — na północny zachód od Jabłonny, gdzie znajdował się południowo-wschodni skraj niemieckiego przedmościa. Na pozostałym odcinku nasze wojska oddzielała od nieprzyjaciela Wisła. Po niezbędnych przegrupowaniach w pierwszym rzucie 1 armii znajdowały się dwie dywizje piechoty wzmocnione artylerią armijną. Na prawym skrzydle na 20-kilometrowym odcinku — od Cegielni, poprzez Jabłonnę, do portu na Pradze — rozwinęła się 3 dywizja piechoty; na lewo od niej — wzdłuż Wisły aż do Karczewa — zajęła obronę 4 dywizja piechoty. Główny wysiłek, jak poprzednio, skoncentrowany był na prawym skrzydle armii.

Umocnienia, zgodnie z ówczesnie obowiązującymi zasadami, stanowiły batalionowe rejonny obrony i kompanijne punkty oporu. Głębokość pasa obrony 1 armii WP wynosiła około 30 km, a ugrupowanie wojsk — 20 km.

Przed frontem 1 armii WP w końcu listopada znajdowały się następujące jednostki niemieckie: w rejonie Jabłonny — batalion 6 pułku zmotoryzowanego 3 Dywizji Pancerniej SS „Totenkopf” wchodzącej w skład 4 korpusu pancernego SS; od Kępy Kiełpińskiej do Kopyt rozwinęły się jednostki 46 korpusu pancernego: oddziały 73 dywizji piechoty, 337 dywizji grenadierów, pułk ochrony oraz różne samodzielne bataliony. Stanowiło to siłę ponad dwu dywizji wspartych przeszło 300 działami i moździerzami oraz 30 czołgami i działami pancernymi. W odwodzie operacyjnym

na kierunku naszej armii nieprzyjaciel miał jedną dywizję piechoty rozmieszczoną w rejonie Błonia. Skład i wartość wojsk niemieckich były bardzo różne, obok doświadczonych oddziałów frontowych znajdowały się pododdziały ochrony, policji itp.

Ponieważ głównym zadaniem wojsk polskich z konieczności stała się obrona i związane z nią prace fortyfikacyjne, nie starczało czasu na zajęcie się wszechstronnym szkoleniem oddziałów. Problem szkolenia istniał zwłaszcza w 3 dywizji piechoty, która po krwawych walkach o przyczółki warszawskie została w znacznej części uzupełniona żołnierzami z poboru, po krótkim przeszkoleniu w pułkach zapasowych.

Równocześnie uzupełniano stany bojowe innych oddziałów, które poniosły straty w ostatnich walkach. Skład armii powiększył się o nowe jednostki: 2 brygadę inżynieryjno-saperską, 2 brygadę zaporową i 6 dywizję piechoty. W końcu grudnia obowiązki dowódcy armii objął generał dywizji Stanisław Popławski. Generał dywizji Władysław Korczyński odszedł na stanowisko szefa Sztabu Głównego WP.

W działalności bojowej omawianego okresu najważniejszym zadaniem było rozpoznawanie obrony nieprzyjaciela. Początkowo ograniczono się do obserwacji, w miarę jednak, jak oddziały doskonaliły swój system obrony, zaczęto podejmować próby rozpoznania systemu obronnego wroga przez etatowe i specjalnie zorganizowane grupy zwiadowcze. Długie i ciemne noce jesienne sprzyjały akcjom zwiadowczym. Dane o stanowiskach ogniowych Niemców były wykorzy-

stywane przez naszych artylerzystów i moździerzystów.

Szczególnie niebezpieczni byli nieprzyjacielscy strzelcy wyborowi, trzymający pod ostrzałem naszą obronę. Ale i polscy żołnierze, dla których działania nad Wisłą były pierwszymi na ich szlaku bojowym, nauczyli się szybko obserwacji niemieckiej obrony i prowadzenia ognia snajperskiego. Nasi żołnierze uważnie obserwowali podejścia do mieszczących się w wale nadwiślańskim schronów bojowych, które demaskował od czasu do czasu dym z piecyków.

Oto niektóre z bardzo licznych akcji rozpoznawczych przeprowadzonych przez oddziały polskie w czasie ich walk obronnych nad Wisłą w rejonie Warszawy. W pierwszej kolejności przedstawimy akcje przeprowadzone w pasie obrony 4 dywizji piechoty, który sięgał od m. Las do Karczewa. Dywizją dowodził generał Bolesław Kieniewicz.

Z 29 na 30 września z 12 pułku piechoty 9 zwiadowców pod dowództwem kaprała Kazimierza Sulikowskiego otrzymało zadanie pochycenia jeńca na prawym brzegu wyspy wiślanej na zachód od Świdrów Małych. Zwiadowcy wypłynęli na trzech gumowych łodziach. Po wylądowaniu na wyspie dali umówiony znak latarką, który zauważyli Niemcy. Rozległy się gwałtowne strzały oraz huk rozrywających się granatów. W tej sytuacji zwiadowcy zawrócili do łodzi. W drodze powrotnej w nurtach rzeki zginęło trzech żołnierzy.

15 października o godz. 20.00 pododdziały 12 pułku

rozpoczęły przeprawę w rejonie Karczewa. Pierwszej łodzi na czele z porucznikiem Denisowem udało się wylądować na pobliskiej wyspie. Jednak próby przeprowadzenia się z wyspy na zachodni brzeg Wisły nie powiodły się. Nieprzyjaciel ogniem zaporowym udaremniał lądowanie na wyspie kolejnych grup polskich żołnierzy. Na pomoc walczącym wyruszyła grupa rezerwowa pod dowództwem podporucznika Romana Juchima. Dopłynęła do brzegu, ale sytuacji nie zmieniła. Wysłano wobec tego dodatkowo grupę podporucznika Józefa Wyrwicza. W czasie przybijania do wyspy został ciężko ranny; łódź z rannym powróciła na prawy brzeg.

Nadchodził świt. Generał Kieniewicz, który przez cały czas obserwował tę akcję, nakazał wycofanie wszystkich sił z wyspy. Ewakuację, zakończoną do godz. 8.00, osłaniały dwa dywizjony artylerii. W czasie tego nieudanego rozpoznania 12 pułk stracił: 13 poległych, 9 rannych i 16 przepadłych bez wieści — większość z nich utonęła, kilku dostało się do niewoli.

Pod koniec października w pasie obrony 4 dywizji rozpoznanie obrony wroga nasiliło się. W listopadzie działania grup rozpoznawczych zostały ograniczone. Dopiero pod koniec tego miesiąca niektóre oddziały 4 dywizji wznowiły wyprawy na lewy brzeg Wisły. Największe nasilenie akcji rozpoznawczych miało miejsce w grudniu. Nowe zadania, jakie wkrótce oczekiwały nasze wojska, wymagały bardzo dokładnego rozpoznania obrony wroga.

Niejako uwieńczeniem wielu trudnych i niebezpiecz-

nych wypraw w celu zdobycia „języka” była akcja rozpoznawcza przeprowadzona wieczorem 8 grudnia w 10 pułku piechoty. Wzięło w niej udział siedmiu żołnierzy oraz jako przewodnik rybak Bolesław Karaś, który mieszkał na Wale Miedzeszyńskim. Wyprawą dowodził podporucznik Jan Kubisz. Jego zastępcą został plutonowy Kazimierz Grabisz. O godz. 20.20 rozpoczęła się wyprawa. Jej celem był niemiecki bunkier, znajdujący się na wysokości wylotu dzisiejszej ulicy 29 Listopada. Po przybiciu do brzegu Karaś i jeden z żołnierzy pozostali pilnując łodzi. Inni zwiadowcy pokonali zasieki z drutu kolczastego i zbliżyli się do bunkra, gdzie zatrzymali niemieckiego żołnierza. Na odgłos strzałów wyskoczyło z bunkra dwóch hitlerowców. Podporucznik Kubisz posłał w ich stronę serię z automatu. Zwiadowcy doprowadzili jeńca do łodzi i odплыnęli. Była godz. 20.45, kiedy przybili do brzegu. Zadanie bojowe zostało wykonane bez strat²². Jeńcem okazał się gefreiter 183 pułku ochrony Johann Vinfküler.

Na odcinku 3 dywizji piechoty na uwagę zasługuje rozpoznanie walką przeprowadzone 20 listopada przez

²² Następnego dnia, 9 grudnia, dowódca 1 armii WP, gen. Władysław Korzyc, udekorował ppor. Jana Kubisza, plut. Kazimierza Grabisza, sap. Michała Drabo i szer. Stanisława Króla — Krzyżami Walecznych, a rybaka Bolesława Karasia — Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jednocześnie szeregowcy: Stanisław Król, Teodor Ścisło, Stanisław Konarski i Kazimierz Baran zostali awansowani do stopnia kaprała. Bolesław Karaś po wojnie został honorowym żołnierzem Wojska Polskiego, z prawem noszenia munduru.

pododdziały 8 pułku na wysepce „Madagaskar”, znajdującej się na zachód od Nowodworów, zarośniętej krzakami. Udział w działaniu wzięło 25 fizylierów, 35 piechurów, 6 zwiadowców-artyleryzystów oraz 5 zwiadowców z dywizyjnej kompanii rozpoznawczej. Akcja rozpoczęła się od zajęcia przed godz. 6 pozycji wyjściowych na dwóch wysepkach zwanych „Celebes” i „Sumatra”.

Po krótkiej nawale ogniowej żołnierze polscy rozpoczęli atak na „Madagaskar”. Grupa fizylierów, która uderzyła z sąsiedniej wysepki nazwanej przez żołnierzy „Celebes”, nie napotykając zbyt dużego ognia, wdarła się na wyspę. Jednak Niemcy, wykorzystując gęste zarośla, wycofali się z pierwszej linii w ostatniej chwili, o czym świadczył też palący się jeszcze ogień w piecykach i nie zgaszone światła w ziemiankach. Dwóm zwiadowcom-artyleryzynom udało się ująć jeńca. Dowódca grupy, chorąży Wacław Mackiewicz, dał więc rakieta sygnał do powrotu. Niemcy z głębi wyspy prowadzili intensywny ostrzał; obaj żołnierze eskortujący jeńca zostali ciężko ranni. Jeniec wykorzystał sytuację i zbiegł.

W rozpoznaniu brały również udział przydzielone do 8 pułku grupy żołnierzy z kompanii karnych, które zajmowały obronę na prawym skrzydle 3 dywizji piechoty wzdłuż nieprzyjacielskiego przedmościa. W nocy z 25 na 26 listopada wyruszył zwiad z 2 kompanii karnej, wzmocniony saperami. I ten wypad zakończył się fiaskiem, ponieważ nieprzyjaciel został zaalarmowany wybuchem miny, na którą wszedł do-

wódca prawoskrzydłowej grupy Adam Dorochin. Poległo 5 żołnierzy, a 21 odniosło rany.

19 grudnia o godz. 8.45 szkolona przez kilka dni grupa szturmowa 2 kompanii karnej, w sile 126 ludzi, przeprowadziła rozpoznanie walką na odcinku obrony 1 batalionu 8 pułku piechoty na północ od Jabłonny. Przed akcją saperzy wykonali kilka przejść w nieprzyjacielskim polu minowym oraz w zaporach z drutu kolczastego.

Niemcy widząc zdecydowany atak polskich żołnierzy zaczęli opuszczać pierwszą linię. Gdy jednak Polacy dobiegli do zapór, których nie mogli pokonać w biegu z powodu zbyt wąskich przejść, zaczęli powracać i bronić się. Ujawnili w ten sposób swój system ogniowy. W czasie rozpoznania walką grupa straciła: 11 zabitych, 30 rannych i 27 zaginionych.

Pod koniec grudnia dowództwo 8 pułku postanowiło przeprowadzić rozpoznanie obrony nieprzyjaciela na odcinku 1 batalionu pod Jabłonną. Do zadania wyznaczono 20 żołnierzy pod dowództwem chorążego Józefa Szmigiela. Polakom udało się ująć jeńca. Zdążył on jednak zaalarmować swoich. Grupa ostrzelana silnym ogniem wroga, mając 3 zabitych i kilku rannych, powróciła na prawy brzeg. Jeniec w czasie odprowadzania do sztabu pułku został zabity od eksplozji pocisku własnej artylerii, ostrzeliwującej polskie pozycje.

Na akcje rozpoznawcze wyruszali także zwiadowcy pozostałych oddziałów 3 dywizji piechoty. W 7 pułku w listopadzie i grudniu przeprowadzono 11 akcji. Co-

raz dokładniej poznawano system umocnień polowych Niemców, nie udało się jednak ująć jeńca. Na rezultatach tych akcji zaważyły przede wszystkim niedociągnięcia organizacyjne i szkoleniowe. Do pododdziałów rozpoznawczych nie zawsze dobierano odpowiednich ludzi.

30 grudnia na wyprawę po „języka” wyznaczono kilkunastoosobową grupę żołnierzy 9 pułku piechoty, który wszedł do pierwszego rzutu dywizji na miejsce 7 pułku w nocy z 8 na 9 grudnia. Jak wspomina uczestnik tej wyprawy — sierżant Józef Borowy z kompanii łączności — 9 łodzi odbiło od oblodzonego brzegu Wisły w rejonie Żerania około północy i przybiło spokojnie do przeciwległego brzegu. Niemcy zostali zaalarmowani dopiero wówczas, gdy Polacy wpadli na nielicznych żołnierzy nieprzyjaciela drzemających w transzei. Zaatakowano bunkier, ale bez powodzenia, zginęło kilku hitlerowców, nie udało się jednak wziąć jeńca.

W całej pełni powiodła się natomiast akcja 32-osobowej grupy z 9 pułku przeprowadzona przed północą 31 grudnia. Na czele grupy stał dowódca plutonu pieszych zwiadowców, sierżant Jan Skutela, Ślązak, który przeszedł pod Stalingradem na stronę radziecką. Zwiadowców osłaniała własna artyleria. Szeregowiec Tadeusz Baranowski utrzymywał ze zwiadowcami łączność telefoniczną. Polacy zlikwidowali obsługi czterech niemieckich karabinów maszynowych

i schwytali jeńca z 1 kompanii batalionu forttecznego²³.

Śmiałą wyprawę rozpoznawczą przeprowadzono w 1 brygadzie saperów. Ponieważ chodziło o rozpoznanie obrony nieprzyjaciela na przyszłym kierunku głównego uderzenia 1 armii WP w operacji warszawskiej, wyprawa była starannie przygotowana przez pomocnika szefa oddziału operacyjnego sztabu brygady, kapitana Piotra Romanowskiego. Saperzy-zwiadowcy mieli przejść trasą: Nowa Wieś, Kępa Falenicka, Zamość, Kabaty, Moczydło, Pyry, Wilanów i wrócić do brygady. Dowódcą grupy został chorąży Mikołaj Drozd — dowódca plutonu sztabowego 8^o batalionu saperów.

Do wykonania zadania przystąpiono 3 grudnia o godz. 20.00. Przepłynięcie saperów przez Wisłę na dwóch łódkach rybackich uszło uwagi posterunków nieprzyjaciela, a także przedniego skraju jego obrony. W drugiej połowie nocy saperzy przeprawili się przez Wilanówkę na przypadkiem znalezionej łódce. Omijając Powsin przeszli przez szosę prowadzącą z Wilanowa do Jeziorny. O świcie zbliżyli się do lasu kabackiego. W pobliżu Pyr zajęli dogodny punkt obserwacyjny. Przez cały dzień zwiadowcy notowali

²³ Dowództwo 3 DP postanowiło wykorzystać „języka”, którym się okazał st. szer. Schudt, do akcji propagandowej. Niemiec przez megafon namawiał swoich rodaków do przejścia na polską stronę, mówiąc o beznadziejnym położeniu armii niemieckiej i mającym wkrótce nastąpić zdobyciu Warszawy przez Wojsko Polskie.

ruch na szosie Warszawa—Piaseczno. Następnej nocy spenetrowali okolicę. Stwierdzili, że koło Ursynowa i w pobliżu Kabat znajdują się baterie artylerii ciężkiej. Dzień 5 grudnia spędzili w pobliżu szosy Wilanów—Jeziorna. W przypałacowym parku w Wilanowie zaobserwowali artylerię wroga. Wieczorem przekradli się przez obronę Niemców i dotarli do Wisły. Za pomocą umówionego sygnału wezwali dwie łodzie, które przewiozły ich na prawy brzeg.

Oczywiście, również nieprzyjaciel starał się rozpoznać naszą obronę. Jednak jego akcje nie były tak częste jak nasze. Największą akcją Niemcy przeprowadzili 13 grudnia. Po północy 25 żołnierzy wroga usiłowało podejść pod osłoną ognia artylerii do stanowisk 2 zmotoryzowanego batalionu miotaczy ognia. Niemcy podeszli do Kanału Żerańskiego oddalonego około 50 m od naszych pozycji, a niektórzy go nawet przeszli. Wtedy 1 pluton otworzył ogień z pistoletów maszynowych i obrzucił Niemców granatami. W sukces przyszedł mu karabiny maszynowe 2 kompanii miotaczy ognia. Wróg wycofał się tracąc 4 zabitych i 6 rannych.

W ciągu dnia nieprzyjaciel ostrzeliwał batalion z sześciolufowych moździerzy. Późnym wieczorem grupa 12 Niemców zbliżyła się ostrożnie do pozycji 3 plutonu. Jego dowódca, chorąży Jakub Korotienko, wraz z 6 żołnierzami urządził zasadzkę koło zapór z drutu kolczastego. Tymczasem niemieccy żołnierze dostali się na pole minowe, na którym trzech z nich zginęło, pozostali zawrócili.

Także 15 grudnia około godz. 22 Niemcy usiłowali rozpoznać polskie stanowiska. Miotaczowi 2 kompanii, szeregowcy Jan Mielnik i Paweł Makowski, zauważyli skradającego się wroga i otworzyli ogień z pistoletów maszynowych. Odezwał się też cekaem kaprala Filipa Wdowickiego. Wróg wycofał się mając 1 zabitego i 2 rannych.

Największą akcję wypadową nieprzyjaciel przeprowadził w Wigilię Bożego Narodzenia. Wykorzystując świąteczny nastrój około 20 Niemców cicho przepłynęło Wisłę i zaatakowało słabe ubezpieczenie 8 pułku piechoty nad rzeką. Uderzenie Niemców było tak niespodziewane, że wywołało zamieszanie wśród żołnierzy. Wróg, wykorzystując to, przedarł się przez przedni skraj obrony, zbliżając się do parku otaczającego pałac w Jabłonie. Dowódca 1 batalionu, kapitan Baranowski, rozkazał części żołnierzy związać ogniem hitlerowców, a pozostałym odciąć im drogę odwrotu. 2 żołnierzy niemieckich dostało się w ręce polskie.

Działania zaczepne i obronne 1 armii WP przeprowadzone jesienią i zimą 1944 roku w rejonie Warszawy przyzwyczyły żołnierzy do trudnych warunków frontowych i sprawiły, że jej pułki, brygady i dywizje zespoliły się w jeden organizm. Nie bez znaczenia było dalsze skonsolidowanie całego organizmu armijnego przed czekającymi armię odpowiedzialnymi zadaniami. Działania 1 armii WP wchodziły w końcową fazę wielkiej operacji strategicznej Armii Ra-

dzieckiej rozpoczętej na początku trzeciej dekady czerwca na Białorusi.

Wyzwolenie prawobrzeżnej Warszawy zapoczątkowało ogromną pracę nad odbudową tej części stolicy. Zorganizowany trud podjęli przedstawiciele Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, partii i stronnictw politycznych. Największe przeszkody usuwano wspólnymi siłami — społeczeństwa i wojska. Kubek gorącej kawy zbożowej, kawałek razowca czy talerz kartoflanki były jedyną zapłatą, jaką ludzie mogli otrzymać za swój pierwszy pookupacyjny trud dla wolnego kraju.

Aktyw polityczny 1 armii WP uczestniczył w tworzeniu administracji państwowej, w organizowaniu i działalności komitetów obywatelskich i domowych, stanowiących ogniwa samorządu mieszkańców. Przy komitetach obywatelskich powołano stałych przedstawicieli Komendy Wojennej m.st Warszawy, która powstała na Pradze.

Zadaniem szczególnej wagi było zabezpieczenie przed zniszczeniem i następnie odbudowa zakładów przemysłowych. W tej pracy uczestniczyły przede wszystkim jednostki zdobywcy wojennej i oddziały pełniące w mieście służbę garnizonową. W pierwszym okresie po wyzwoleniu były to jednostki 4 Dywizji Piechoty im. Jana Kilińskiego, którą dowodził generał Bolesław Kieniewicz, a jego zastępcą do spraw polityczno-wychowawczych był major Józef Urbanowicz. Na podkreślenie zasługuje wysiłek 1 Samodzielnego Batalio-

nu Kobiecego im. Emilii Plater, pełniącego służbę wartowniczą i patrolową na Pradze.

W trudnej sytuacji aprowizacyjnej władze wojskowe przekazały władzom miejskim wszystkie magazyny żywnościowe znajdujące się pod ochroną wojskową. Żołnierze pomagali komitetom obywatelskim w rozdzielaniu produktów żywnościowych przydzielonych miastu przez PKWN i podziale 10 000 ton mąki i medykamentów — daru rządu radzieckiego dla Warszawy. Niezależnie od tego jednostki wojskowe dzieliły się z ludnością własnymi zasobami żywności. Komenda miasta zorganizowała tzw. akcję ziemniaczaną i opałową. Żołnierze podjęli także zbiórkę pieniędzy dla ludności.

Służba medyczna 1 armii WP udzielała ludności stosownej pomocy. W szpitalach wojskowych leczyło się stale ponad 800 osób. Zważywszy, że cztery szpitale praskie dysponowały wówczas 923 łózkami, była to znaczna pomoc. W działalności leczniczo-profilaktycznej uczestniczyła również służba zdrowia 1 Frontu Białoruskiego.

Doniosłą rolę w organizowaniu administracji państwowej, a szczególnie życia gospodarczego, odegrały grupy operacyjne skierowane tu przez PKWN. W skład tych grup wchodziłi przedstawiciele wojska. Żołnierze przyszli z pomocą władzom cywilnym w przeprowadzeniu reformy rolnej. Ogółem ze składu armii wydelegowano 10 brygad rolnych, liczących 21 oficerów i 45 żołnierzy, które pracowały w następujących po-

wiatkach: Mińsk Mazowiecki, Garwolin, Węgrów, Ryki, Bielsk Podlaski i Chełm.

Bataliony budowy dróg i jednostki inżynieryjno-saperskie oczyściły trasy komunikacyjne z rozbitego sprzętu wojennego, naprawiły wiele kilometrów dróg. Ogółem spenetrowano w poszukiwaniu min ponad 350 km dróg i ulic oraz 73 km miejskiej sieci kanalizacyjnej. Saperzy rozbili wiele tysięcy min oraz pocisków artyleryjskich, moździerzowych i bomb lotniczych. Jednostki inżynieryjno-saperskie zbudowały kilkanaście mostów, a wiele wzmocniły i wyremontowały.

Wojsko wiele uwagi poświęciło pracy politycznej wśród ludności cywilnej. Przedstawiciele wojska zwoływali wiece i zebrania, przeprowadzali pogadanki i odczyty, urządzali witryny z aktualnościami prasowymi, rozklejali plakaty, zaopatrywali organizacje społeczne i ludność w gazety, organizowali imprezy artystyczne.

W każdej jednostce zorganizowano specjalną brygadę propagandową. Ze składu 1 armii wydelegowano 16 oficerów polityczno-wychowawczych, którzy tworzyli brygadę agitacyjną przy komendzie garnizonu na Pradze, współdziałając z Wydziałem Propagandy Stołecznej Rady Narodowej. Brali aktywny udział we wszystkich ważniejszych akcjach związanych z funkcjonowaniem miasta. Jednostki znajdujące się w drugim rzucie armii oraz w odwodzie prowadziły pracę polityczną w miejscowościach podwarszawskich.

15 Komitet Obywatelski dzielnicy Praga-Centralna,

z siedzibą przy ul. Kawęczyńskiej, którego przewodniczącym był Marian Oźdżeński, postanowił ufundować sztandar dla 10 pułku piechoty 4 dywizji piechoty. Ogłoszono zbiórkę pieniędzy na ten cel. Haftowania sztandaru podjęła się Leonarda Orzechowska, znana przed wojną hafciarka.

Dnia 24 grudnia odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru przed bazyliką Serca Jezusowego na ul. Kawęczyńskiej. Przybyły na nie tysiące mieszkańców Pragi. W uroczystości wzięła udział kompania honorowa 10 pułku. O godz. 10.00 została odprawiona msza celebrowana przez księdza Jana Domino, przełożonego bazyliki. Kapelan 4 dywizji, ks. kapitan Marian Mościński, wygłosił kazanie. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. Domino.

O godz. 11.00 rozpoczęła się ceremonia przekazania sztandaru. Akt erekcyjny odczytał Ignacy Kaczmar-ski, zastępca przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego dzielnicy Praga-Centralna. Następnie przemówił Marian Oźdżeński, który przejął sztandar z rąk chorążego sztandaru Włodzimierza Roszczyńskiego i przekazał go dowódcy armii, generałowi dywizji Władysławowi Korczycowi.

Generał Korzyc uniósł sztandar wysoko w górę i wręczając go następnie dowódcy 4 dywizji, generałowi Bolesławowi Kieniewiczowi powiedział: *Ten sztandar, ufundowany przez ludność Pragi, będzie zawsze symbolem gorącej miłości, jaką darzą nas mieszkańcy miasta (...). Rozkazuję, byście ponieśli go przez*

cały kraj, nad Odrę, aż do ostatecznego zwycięstwa²⁴.

Głęboka cisza zapanowała w chwili, kiedy do generała Kieniewicza zbliżył się dowódca 10 pułku piechoty, podpułkownik Wincenty Potapowicz, ukląkł na prawe kolano, ucałował skraj sztandaru i ujął drzewce, a następnie wręczając go chorążemu sztandaru, podporucznikowi Arkadiuszowi Pawłowiczowi przyrzekł, że jego pułk z honorem wykona wszystkie zadania bojowe i wiernie będzie służyć Ojczyźnie.

Uroczystość zakończyła nietypowa defilada kompanii honorowej 10 pułku. Mieszkańcy Pragi, nie mogąc się nacieszyć widokiem polskich żołnierzy, prosili ich o powtórny przemarsz. Wśród entuzjazmu zebranych kompania przedefilowała jeszcze raz.

Święta Bożego Narodzenia po raz pierwszy od wielu lat mieli obchodzić żołnierze w wolnej Ojczyźnie. Dowództwo 1 armii WP nakazało, aby obchodzono je zgodnie z polską tradycją i szczególnie uroczyście. W organizacji świąt pomagały dowództwom jednostek koła „Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza” i ludność.

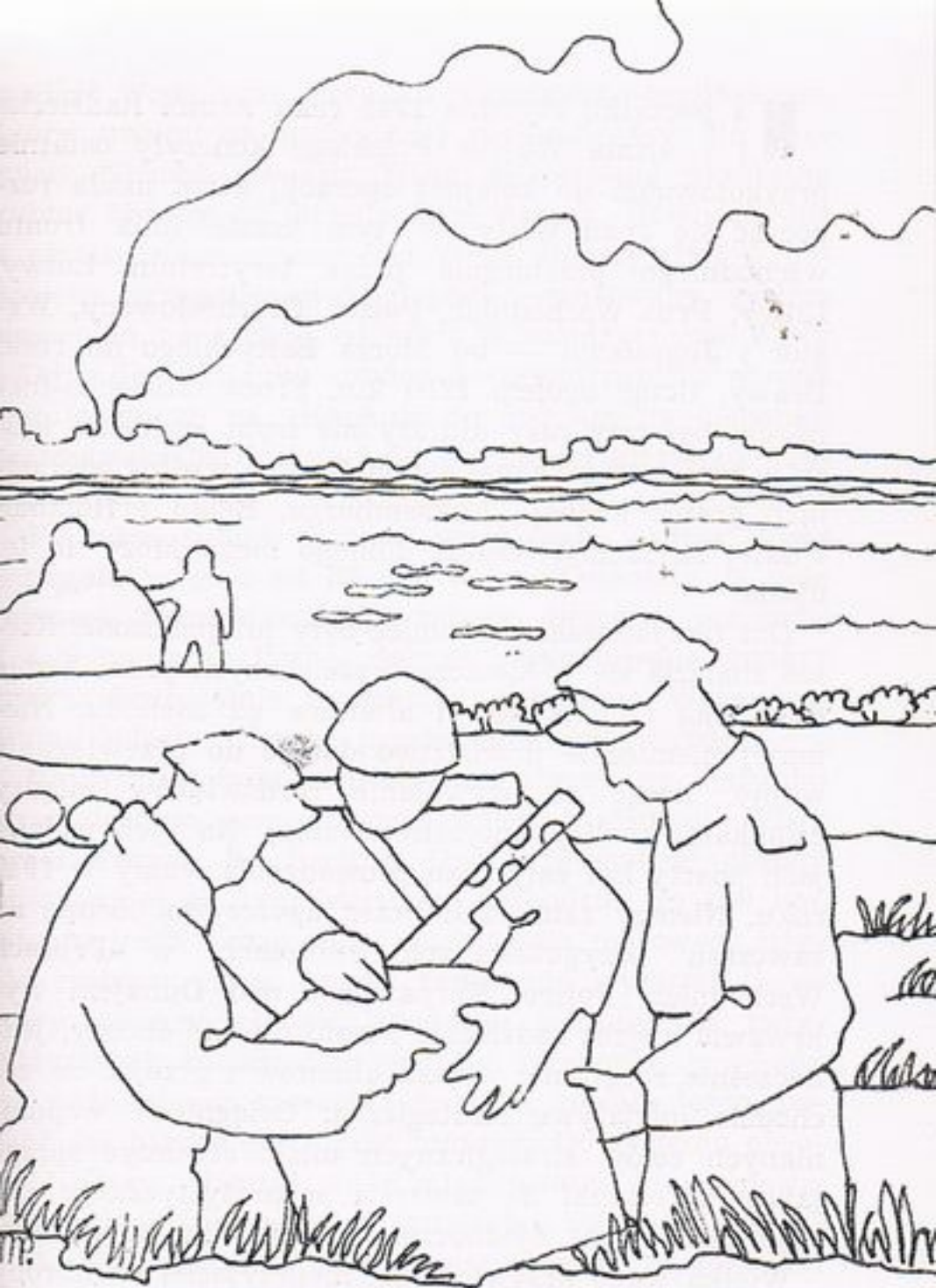
W zbiorce podarków gwiazdkowych dla żołnierzy wzięli udział prawie wszyscy mieszkańcy Pragi. Warto wspomnieć, że ci umęczeni biedą okupacyjną ludzie z troską i jednocześnie z żalem spoglądali na żołnierzy i na ich umundurowanie. Mieli wytarte, połatane dreluchy i płaszcze, buty zniszczone długimi marszami. We wszystkich pododdziałach odbyły się wspólne wieczery wigilijne, oficerów z żołnierzami, a często z za-

²⁴ A. W. Larek, *Warszawski sztandar*, s. 32.

proszonymi gośćmi — przedstawicielami miejscowych władz i organizacji społecznych. Żołnierze otrzymali paczki z podarkami od ludności. Były tam swetry, rękawice, ciepła odzież itp., a także listy od młodzieży. Dowódcy składali swoim podwładnym życzenia wesołych świąt i spędzenia następnych w całkowicie wolnej Polsce.

31 grudnia pod Zielonką odbyła się uroczystość wręczenia 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki Orderu Czerwonego Sztandaru. To wysokie odznaczenie Rada Najwyższa ZSRR przyznała dywizji za udział w wyzwoleniu Pragi. Na uroczystość przybył nowy dowódca 1 armii, generał dyw. Stanisław Popławski. Aktu dekoracji dokonał dowódca artylerii 1 Frontu Białoruskiego, generał Wasilij Kozakow. Po zakończeniu uroczystości odbyła się defilada oddziałów dywizji. W kilku pododdziałach zorganizowano, wspólnie z miejscową ludnością, zabawy sylwestrowe.

1 stycznia w jednostkach armii, tam, gdzie to było możliwe ze względu na warunki frontowe, urządzano wspólne obiady, zabawy i występy artystyczne. Wszyscy wiedzieli już o powstaniu Rządu Tymczasowego. Żołnierze w licznych rezolucjach zapewniali, że nie będą szczydzili życia i krwi w walce o wolność Ojczyzny. Utworzenie Rządu Tymczasowego na terenach wyzwolonych otwierało nowy etap w walce o niepodległość i dalsze utrwalenie władzy ludowej.



PRZYGOTOWANIE DO OFENSYWY

Na początku stycznia 1945 roku Armia Radziecka i 1 armia Wojska Polskiego kończyły ostatnie przygotowania do kolejnej operacji, która miała rozpocząć się znad Wisły. W tym czasie linia frontu wschodniego przebiegała przez terytorium Łotwy, Litwy, Prus Wschodnich, Polski, Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii — od Morza Bałtyckiego do rzeki Drawy, licząc ogółem 2200 km. Front radziecko-niemiecki był trzy razy dłuższy niż front zachodni, który w tym czasie ciągnął się od Bazylei wzdłuż wschodnich granic Francji, Luksemburga, Belgii i Holandii i dalej na zachód wzdłuż dolnego biegu Mozy do jej ujścia.

Dni faszystowskich Niemiec były już policzone. Rzesza znalazła się w kleszczach zaciskanych przez Armię Radziecką od wschodu i aliantów od zachodu. Niemniej niemieckie dowództwo dążyło do przewlekania wojny, licząc na wywołanie rozdzwieków między członkami koalicji antyhitlerowskiej. Na tych nadziejach oparty był cały plan prowadzenia wojny w 1945 roku. Niemcy zamierzali przez uporczywą obronę na zawczasu przygotowanych rubieżach w Prusach Wschodnich, Polsce, Karpatach i nad Dunajem wykrwawić wojska radzieckie i zmusić je do obrony, jednocześnie rozgromić wojska aliantów i przejąć na zachódzie inicjatywę strategiczną. Osiągnięcie wspomnianych celów strategicznych miało stworzyć sprzyjające przesłanki do zawarcia separatystycznego pokoju ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią.

Wielką wagę przywiązywał nieprzyjaciel do obrony

wzdłuż Wisły oraz kierunku warszawsko-berlińskiego, który uważał za najbardziej niebezpieczny dla Niemiec. Niemcy uważali Wisłę za ostatnią naturalną rubież obrony na przedpolach Rzeszy. Równocześnie z umacnianiem obrony nad Wisłą nieprzyjaciel w pośpiechu przygotowywał głęboko urzutowany system umocnień na zachód od niej. W międzyrzeczu Wisły i Odry do 1945 roku zbudował siedem rubieży obrony urzutowanych na głębokość do 500 km na kierunku warszawsko-berlińskim i do 300 km na kierunku wrocławskim.

Pierwsza rubież obronna przebiegała wzdłuż Wisły i sięgała w głąb od 30 do 70 km. Osłaniały ją pola minowe, różnego rodzaju zapory przeciw piechocie i czołgom oraz liczne, dobrze przygotowane punkty oporu. Szczególnie umocniony był rejon Warszawy. Ruiny miasta Niemcy przekształcili w twierdzę.

Najbardziej była rozbudowana obrona na kierunku strategicznym prowadzącym znad środkowej Wisły przez Poznań do Berlina. Ogólna głębokość obrony operacyjnej na tym kierunku dochodziła do 130 km. Nieprzyjaciel licząc się z możliwością masowego użycia czołgów przez wojska radzieckie wykopał liczne rowy przeciwczołgowe, zbudował schrony dla indywidualnych niszczycieli czołgów, wykonał przekopy na ważniejszych szosach i drogach, zawały leśne, pozakładał bardzo gęste pola minowe. Do systemu obrony Niemcy włączyli wiele miejscowości, które można było przystosować do długotrwałej walki.

Do prac fortyfikacyjnych nieprzyjaciel wykorzystał

polską ludność cywilną. Pracowały również specjalne grupy organizacji „Todt” i Hitlerjugend, oddziały saperские oraz wojska znajdujące się nad Wisłą. Ogólne kierownictwo nad budową tego systemu obronnego sprawował oddział umocnień Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych, na którego czele stał generał wojsk saperskich Alfred Jacob.

W armii hitlerowskiej wszelkimi środkami starano się umocnić dyscyplinę i podnieść morale, które bardzo podupadło na skutek licznych klęsk i ogromnych strat. Wydano szereg specjalnych rozkazów, nakazujących trwać w obronie do ostatniego żołnierza. Żołnierze niemieccy musieli podpisywać oświadczenia, iż przyjmują do wiadomości karę, jaka w wypadku odania się do niewoli lub dezercji spotka ich rodziny z wnukami włącznie. Hitlerowcy straszili także żołnierzy i ludność cywilną zemstą i okropnościami „ bolszewickiej niewoli”.

Obronę strategicznego kierunku berlińskiego — od Modlina do Jasła — powierzono sformowanej we wrześniu 1944 roku Grupie Armii „A”, dowodzonej przez generała Josefa Harpego. W skład tej grupy na początku stycznia wchodziły: 9 armia polowa pod dowództwem generała wojsk pancernych Smillo von Lüttwita, 4 armia pancerna dowodzona przez generała wojsk pancernych Fritza Huberta Graesera oraz 17 armia polowa pod dowództwem generała piechoty Friedricha Schulza.

9 armia polowa zajmowała obronę od miejscowości Dębe, położonej nad Bugiem, do Solca nad Wisłą, w

pasie wynoszącym około 190 km. Przed sobą miała prawe skrzydło i centrum ugrupowania 1 Frontu Białoruskiego. Przed lewym skrzydłem 1 Frontu Białoruskiego i przed 1 Frontem Ukraińskim — od Stężycy do Baranowa — rozwinięta była 4 armia pancerna.

Ponieważ w pasie obrony 9 armii znajdowały się radzieckie przyczółki pod Magnuszewem i pod Puławami, a w pasie 4 armii pancernej — pod Sandomierzem, na tych kierunkach skupiony był główny wysiłek Grupy Armii „A”.

Zgrupowanie niemieckie nad Wisłą liczyło około 560 tys. żołnierzy, 5 tys. dział i moździerzy, 1220 czołgów i dział pancernych. Działania obronne tych wojsk wspierała 6 Flota Powietrzna pod dowództwem generała Ritтера von Greina. Liczyła ona około 630 samolotów.

Przeciwko wojskom niemieckim na centralnym odcinku frontu — od Legionowa i Jabłonny do Jasła, a więc nad środkową Wisłą i Wisłoką — od końca października 1944 roku ugrupowane były wojska 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego. Fronty te rozwinięte w 500-kilometrowym pasie liczyły 2200 tys. żołnierzy, ponad 34 tys. dział i moździerzy, około 6500 czołgów i dział pancernych, około 4800 samolotów bojowych. Było to największe strategiczne zgrupowanie wojsk radzieckich w latach II wojny światowej mające na celu przeprowadzenie jednej operacji zaczepnej. Celem operacji, która weszła do historii radzieckiej pod nazwą wiślańsko-odrzańską, było rozgromienie

Grupy Armii „A”, całkowite wyzwolenie Polski i stworzenie dogodnych warunków do zdobycia Berlina.

Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej planując działania na terenach sojuszniczej Polski zwracało uwagę na konieczność oszczędzania miast i osiedli, zakładów przemysłowych i linii komunikacyjnych, unikania zbędnych strat i cierpień ludności cywilnej. Wymagało to od dowódców poszczególnych szczebli dowodzenia mistrzowskiego opanowania rzemiosła wojennego, tzw. humanitarnego kierowania działaniami wojennymi. Olbrzymiego znaczenia nabierało także tempo działań, gdyż każdy dzień hitlerowskiej okupacji równał się śmierci 3 tysięcy ludzi.

Zgodnie z planem operacji 1 Front Białoruski pod dowództwem marszałka Gieorgija Żukowa miał rozgromić warszawsko-radomskie zgrupowanie nieprzyjaciela i w 11—12 dniu natarcia osiągnąć rubież: Żychlin, Łódź i rozwijać natarcie w kierunku Poznania.

Wojska 1 Frontu Ukraińskiego marszałka Iwana Koniewa, współdziałając z armiami lewego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego, miały rozbić kielecko-radomskie zgrupowanie wroga i w 10—11 dniu operacji wyjść na rubież: Piotrków, Radomsko, Częstochowa, Miechów. Po osiągnięciu tej rubieży Kwatera Główna Armii Radzieckiej przewidywała kontynuowanie natarcia w ogólnym kierunku na Wrocław.

W celu osłonięcia od północy głównego zgrupowania, działającego na kierunku warszawsko-berlińskim, 2 Frontowi Białoruskiemu marszałka Konstantego Rokossowskiego nakazano prowadzić częścią sił natarcie

wzdłuż prawego brzegu Wisły, na Toruń. Od południa miała je osłaniać 38 armia 4 Frontu Ukraińskiego generała Iwana Pietrowa, wykonująca uderzenie na Górlice i Kraków.

Przygotowania radzieckie do ofensywy rozpoczęły się jesienią 1944 roku. W ciągu trzech miesięcy rozpoznano ugrupowanie wojsk nieprzyjaciela, charakter umocnień jego obrony, uzupełniono oddziały ludźmi i sprzętem bojowym, przeprowadzono szkolenie i ćwiczenia doskonalące, wykonano potrzebne prace inżynieryjne, przede wszystkim na przyczółkach w celu przygotowania podstaw wyjściowych do natarcia, opracowano plany użycia wszystkich rodzajów wojsk, dokonano przegrupowań wojsk, zgromadzono zapasy środków materiałowych.

Wielkiej pomocy wojskom radzieckim w odbudowie linii kolejowych, dróg, mostów i sieci łączności udzielała ludność polska. Zgodnie z decyzją Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego główny wysiłek narodu polskiego był skierowany na zabezpieczenie różnorodnych potrzeb frontu.

Początkowo termin rozpoczęcia ofensywy wyznaczony został przez Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej na 20 stycznia. Bieg wydarzeń sprawił jednak, że termin ten uległ zmianie. 16 grudnia 1944 roku w Ardenach wojska niemieckie przystąpiły do kontrofensywy skierowanej przeciwko wojskom anglo-amerykańskim, uzyskując w pierwszym impecie uderzenia znaczne powodzenie. Gdy w trzeciej dekadzie grudnia aliantom zachodnim udało się powstrzymać parcie

Niemców ku Mozie, ci ostatni przeszli do natarcia w Alzacji, a Amerykanie i Brytyjczycy utracili inicjatywę operacyjną.

Winston Churchill, premier rządu brytyjskiego, był nastawiony pesymistycznie co do dalszych losów wojny. Obawiał się powtórzenia Dunkierki, a więc klęski, która zachwiałyby zajmowaną przez Anglię pozycję w ramach Wielkiej Trójki.

Jeszcze przed 16 grudnia Churchill wysłał do Franklina Roosevelta, prezydenta Stanów Zjednoczonych, list przepelniony goryczą. Pisał o *poważnej i rozczarowującej sytuacji wojennej*, zwracał uwagę (...), że *sojusznicy zachodni nie osiągnęli swych celów ani w Niemczech, ani we Włoszech, a Ren i dolina Padu nadal pozostają poza ich zasięgiem. Są „na szczęście” Rosjanie — kontynuował Churchill — i mamy obiecaną przez Stalina kampanię zimową, która rozpocznie się — jak przypuszczam — w styczniu*²⁵.

Ta wiara w rozstrzygające znaczenie frontu wschodniego była ważnym elementem planowania działań wojennych przez sojuszników w Europie Zachodniej, zarówno przed, jak i w czasie bitwy w Ardenach. Zdając sobie z tego sprawę Churchill 6 stycznia 1945 roku wysłał do Józefa Stalina (...) „*osobiste i ściśle tajne*” pismo, o treści pełnej głębokiego dramatyzmu i oczekiwania w którym czytamy m.in.: *Walki na zachodzie są bardzo ciężkie (...). Będę wdzięczny, gdyby*

²⁵ Włodzimierz T. Kowalski, *Wielka koalicja 1941—1945*, Warszawa 1976, t. II, s. 626.

zechciał Pan podać mi, czy możemy liczyć na wielką ofensywę rosyjską na froncie Wisły lub gdziekolwiek indziej w ciągu stycznia oraz inne dane, które będzie Pan uważał za stosowne. Odpowiedź od Stalina nadeszła już następnego dnia. Donosił (...) że w związku z trudną sytuacją sojuszników zachodnich dowództwo radzieckie — wbrew poprzednim planom — postanowiło w przyspieszonym tempie zakończyć przygotowania i nie zważając na warunki atmosferyczne, rozpocząć szerokie działania zaczepne przeciwko Niemcom na całym froncie centralnym nie później niż w drugiej połowie stycznia²⁶.

Przyspieszenie terminu natarcia poważnie utrudniło zakończenie zaplanowanych przygotowań do ofensywy. W grę wchodziły tu nie tylko sprawy czysto wojskowe, lecz również warunki meteorologiczne. Prognozy długoterminowe zapowiadały korzystną pogodę dopiero pod koniec drugiej dekady stycznia. Na wielu odcinkach frontu radziecko-niemieckiego — zwłaszcza w pasie natarcia 2 Frontu Białoruskiego — zalegała gęsta mgła, wszędzie sypał śnieg, co uniemożliwiało obserwację, nie pozwalało na użycie lotnictwa. Pomimo to radzieckie Naczelne Dowództwo zdecydowało przyspieszyć termin rozpoczęcia natarcia o 8 dni.

W planowanej ofensywie miała wziąć udział także 1 armia WP pozostająca nadal w składzie 1 Frontu Białoruskiego. Jej zadaniem było wyzwolenie lewo-brzeżnej Warszawy.

²⁶ Tamże, s. 627.

Stan bojowy 1 armii WP na 10 stycznia 1945 roku wynosił: 93 776 żołnierzy z tego 70 688 ludzi w jednostkach bojowych, a 23 088 w pododdziałach tyłowych i w instytucjach wojskowych.

Armia, nie licząc uzbrojenia piechoty, posiadała: 930 różnych środków artyleryjskich do prowadzenia ognia z zakrytych stanowisk, z tego 550 moździerzy 82 i 120 mm oraz 380 dział 76 i 152 mm; 374 armaty przeciwpancerne; z artylerii przeciwlotniczej — 104 działa i 56 przeciwlotniczych karabinów maszynowych; 96 czołgów i 76 dział pancernych; 118 samolotów bojowych oraz 3 pociągi pancerne.

Przed frontem 1 armii WP broniły się oddziały niemieckiego 46 korpusu pancernego, liczące razem około 17 batalionów. W okolicy Sochaczewa w odwodzie operacyjnym dowódcy 9 armii znajdowała się 391 dywizja ochrony. Artyleria niemiecka, w sile 345 różnych dział, skupiona była w dwóch miejscach — na północ i południe od Warszawy.

Z porównania sił naszych i nieprzyjaciela wynika, że 1 armia WP miała znaczną przewagę nad oddziałami, które broniły się bezpośrednio przed jej frontem. Mimo to 1 armię oczekiwało niezwykle trudne zadanie — sforsowanie Wisły, przełamanie obrony wroga na jej zachodnim brzegu, a następnie zdobycie przygotowanej do długotrwałych walk Warszawy.

18 października 1944 roku dowódca 9 armii, generał Smillo von Lüttwitz, wydał rozkaz wyznaczający Warszawie, a ściśle centralnej części miasta, rolę twierdzy. Miała umożliwić jednej dywizji w warunkach pełne-

go okrążenia obronę do trzech miesięcy. Warszawie wyznaczono rolę jednego z wielu „kotłów” pozostających na tyłach wojsk niemieckich. O przekształceniu zburzonej Warszawy w twierdzę zdecydowały przede wszystkim względy prestiżowe i polityczne. Trudno bowiem znaleźć inne uzasadnienie tej decyzji. Względy wojskowe przemawiały bowiem za zachowaniem zabudowań miejskich jako doskonałych punktów oporu.

Pierwszym komendantem „twierdzy” Warszawa był generał Helmuth Eisenstuck, który w sprawach rozbudowy i zaopatrzenia podlegał dowódcy 9 armii, a pod względem taktycznym — jako dowódca Dywizji Fortecznej „Warszawa” — dowódcy 46 korpusu pancernego. W konkretnej jednak sytuacji bojowej miał wystąpić jako samodzielny dowódca. Natomiast w sprawach dotyczących ewakuacji i niszczenia miasta winien współpracować z dowódcą SS i policji dystryktu warszawskiego SS-Brigadenführerem i generałem policji Otto Paulem Geiblem. 20 grudnia na komendanta „twierdzy” Warszawa wyznaczono generała Fridricha Webera.

W system obrony „twierdzy” wchodziły: pozycja główna, tzw. zewnętrzna, wewnętrzne rejony umocnione i stanowiska ogniowe artylerii. Pozycja główna miała charakter polowej pozycji obronnej składającej się z 1 do 4 transzei i rozbudowanego systemu rowów łącznikowych. W transzejach w odstępach 15—20 m przygotowano stanowiska dla broni maszynowej. Pod ziemią zbudowano schrony dla żołnierzy. Na pomieszczenie dla wojska wykorzystano także piwnice zburzo-

nych domów. Na drugiej transzei, oddalonej od pierwszej od 150 do 200 m, ustawiono od 3 do 5 schronów bojowych na każdym kilometrze rowu. Ponadto do celów obronnych przystosowano wszystkie nadwiślańskie domy lub ich ruiny. Zamurowano zbędne dla ruchu ulice, a w terenie otwartym wykopano rowy przeciwczołgowe. Główna pozycja naszpikowana była minami przeciwpancernymi. Ważne miejsce w strukturze tej pozycji miała odegrać Cytadela.

Przed przednim skrajem głównej pozycji obronnej, wzdłuż lewego brzegu Wisły, ustawiono zapory z drutu kolczastego oraz pola minowe. Przy wszystkich filarach mostów zbudowano murowane schrony bojowe. Zaminowano także wszystkie łachy wiślane powstałe przez obniżenie się lustra rzeki.

Silnie rozbudowana była obrona wzdłuż obwodowej linii kolejowej od Dworca Gdańskiego do Dworca Warszawa Zachodnia. W system obrony „twierdzy” wchodziło minowanie poszczególnych rejonów miasta i jej obiektów. Na głównych magistralach ustawiono tzw. szlabany minowe. Obiekty, których Niemcy nie zdołali zniszczyć, i te, które zamierzali wykorzystać jako punkty oporu, zostały zaminowane lub przygotowano je do zburzenia na wypadek opuszczenia miasta. Do takich obiektów należały: Muzeum Narodowe, Belweder, Łazienki, pałac Staszica.

Do udziału w walkach o wyzwolenie stolicy Polski 1 armia WP przygotowała się bardzo starannie, wykorzystując maksymalnie czas i środki, jakimi dysponowała. Istotnym elementem tych przygotowań było

zbieranie danych o systemie obronnym nieprzyjaciela i jego wojskach. Jak pamiętamy, rozpoznanie wroga nasza armia prowadziła od chwili wyjścia nad Wisłę. Obecnie bezpośrednio przed oczekującą ją operacją zaczepną akcje rozpoznawcze nasiliły się, ich celem było zdobycie jak najbardziej aktualnych wiadomości o nieprzyjacielu. Rozpoznanie było prowadzone przez wszystkie rodzaje wojsk.

4 dywizja piechoty w ciągu pierwszych 13 dni stycznia przeprowadziła 14 wypadów nocnych na teren miasta, zdobywając dwóch jeńców. 3 dywizja do czasu złuzowania jej przez 2 dywizję, a więc do 6 stycznia, wykonała 12 wypadów i przeprowadziła trzy rozpoznania walką, natomiast zwiadowcy z 2 dywizji przeprowadzili się 8 razy i wykonali dwa rozpoznania walką. W 6 dywizji działało 11 grup rozpoznawczych, a w 1 Brygadzie Kawalerii do 16 stycznia wykonano 13 akcji.

Na uwagę zasługuje udane rozpoznanie walką przeprowadzone w 2 dywizji. 10 stycznia przed świtem z rejonu Kępy Tarchomińskiej przystąpiła do rozpoznania walką grupa 24 zwiadowców pod dowództwem podporucznika Jana Sobieszka z 5 pułku piechoty. Grupa wsparta ogniem moździerzy pułkowych i batalionowych przedostała się na wyspę, nazwaną przez żołnierzy „Madagaskar”, wtargnęła do okopów niemieckich i po krótkim starciu schwytała dwóch jeńców. Nieprzyjaciel poniósł duże straty, ale i wśród Polaków byli zabici i ranni. Cała akcja trwała zaledwie godzinę.

Rozpoznanie inżynieryjno-saperskie miało na celu uzyskanie dokładnych danych o niemieckich umocnieniach obronnych i aktualnych informacji dotyczących możliwości przekroczenia Wisły po lodzie. Rozpoznanie rzeki prowadzono głównie ze stałych inżynieryjnych punktów obserwacyjnych, przy pomocy patroli rozpoznawczych, z punktów hydrometeorologicznych i pomiarowych punktów przekroju poprzecznego koryta.

Ogółem przygotowano siedem przepraw po lodzie w następujących rejonach: Jabłonna, Kępa Kiełpińska dla 4 pułku piechoty; Tarchomin, Młociny dla 18 pułku piechoty; Bluszcz, Siekierki dla 16 pułku piechoty; Kuligów, Augustówka, Miedzeszyn i Zawady dla 14 pułku piechoty; Dębinka, Cieszyca dla 1 Brygady Kawalerii; Ostrówek, Góra Kalwaria dla 4 dywizji piechoty; Sobienie Jeziory, Brzumin dla 3 dywizji piechoty.

Nieprzyjaciel, spodziewając się rozpoczęcia w każdej chwili ofensywy, starał się różnymi sposobami niszczyć lód na odcinkach dogodnych do przeprawy. Na przykład Niemcy nacinali taflę lodową w kształcie litery „U”, zwróconej w kierunku własnego brzegu.

W jednostkach artyleryjskich rozpoznanie prowadzono z 47 naziemnych punktów obserwacyjnych. Sztaby brygad współpracowały z armijnymi bateriami rozpoznania dźwiękowego. Owocna okazała się także praca drużyn odłamkowców, których zadaniem było śledzenie działalności artylerii nieprzyjaciela i określanie na podstawie odłamków kalibru strzelających dział.

Do rozpoznania nieprzyjaciela zaangażowano też 4

mieszana dywizję lotniczą dowodzoną przez podpułkownika Aleksandra Romeykę. Działała na głębokości 50 km od Wisły, w pasie 35 km. Główna uwaga lotnictwa skierowana była na rozpoznanie taktycznej strefy obrony oraz na linie komunikacyjne w obszarze Warszawy. Rozpoznanie prowadził przede wszystkim 1 pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa” i 3 pułk lotnictwa szturmowego. W grudniu oprócz normalnego rozpoznania zaczęto fotografowanie systemu obrony nieprzyjaciela, a zwłaszcza jego przedni skraj. W sprzyjających warunkach atmosferycznych prowadzono również rozpoznanie nocą przez 2 pułk nocnych bombowców „Kraków”. W okresie od 1 listopada 1944 roku do 5 stycznia 1945 roku dywizja wykonała 167 lotów na rozpoznanie wzrokowe i 54 loty na fotografowanie.

W obszarze Warszawy prowadziło rozpoznanie również lotnictwo radzieckie. Ponadto dla zachowania ciągłości obserwacji działania często organizowano w ten sposób, że w jednym rejonie na przemian wykonywali zadania lotnicy polscy i radzieccy. Rezultaty obserwacji przekazywano za pomocą radia do sztabu 1 Frontu Białoruskiego i 1 armii WP.

Lotnictwo niemieckie działało w tym okresie ze znacznie mniejszym natężeniem. Ogółem w ostatnich dwóch miesiącach 1944 roku i w pierwszej dekadzie stycznia w pasie naszej armii doliczono się 211 przeletów samolotów nieprzyjaciela, z czego 84 nocą. Nieprzyjaciel prowadził rozpoznanie przeważnie pojedynczymi samolotami bombowymi i parami myśliwców.

Dużą aktywność natomiast przejawiała niemiecka artyleria przeciwlotnicza, która ostrzeliwała nasze samoloty, zwłaszcza podczas fotografowania głównego pasa obrony.

Integralną częścią przygotowań 1 armii WP do działań zaczepnych było szkolenie wojsk. Problem ten miał duże znaczenie, ponieważ armia została uzupełniona nowo powołanymi żołnierzami, a znaczną część kadry, zwłaszcza na niższych szczeblach dowodzenia, stanowili młodzi absolwenci krótkotrwałych kursów oficerskich i podoficerskich, nie mający praktyki dowódczej, a tym bardziej bojowej. Sprawą szkolenia żywo interesował się sztab 1 Frontu Białoruskiego. Świadczy o tym dyrektywa szefa sztabu, generała Michała Malinina, z 20 listopada 1944 roku, która określiła najważniejsze zadania w dziedzinie szkolenia. W celu podniesienia poziomu wyszkolenia wojsk sztab 1 armii opracował plan i program zajęć szkoleniowych na okres od 23 listopada 1944 roku do 10 stycznia 1945 roku. Szkolenie miało trwać 8 godzin dziennie, przy czym połowę czasu poświęcono na zajęcia taktyczne. Tematem obowiązującym wszystkie jednostki było natarcie z forsowaniem dużej przeszkody wodnej, walka o zdobycie i utrzymanie przyczółka i prowadzenie walki w mieście. Sztab armii przygotował i przeprowadził grę wojenną na temat: „Planowanie i organizacja armijnej operacji zaczepnej z forsowaniem przeszkody wodnej w celu przełamania stałej obrony nieprzyjaciela”.

Programy szkoleniowe obejmowały także zagadnie-

nia związane z prowadzeniem działań zaczepnych w różnych warunkach. Nad prawidłowym przebiegiem szkolenia czuwał zastępca dowódcy armii do spraw liniowych generał bryg. Marek Karakoz.

W omawianym okresie prowadzono w wojskach wszechstronną pracę polityczno-wychowawczą. Głównym jej celem było umacnianie spistości armii, kształtowanie oblicza politycznego żołnierzy i mobilizacja do wykonania oczekujących ich zadań bojowych. Wiele miejsca poświęcono problemowi zwalczania wrogiej propagandy i dezercji. W ramach wychowania politycznego popularyzowano program polityczny Polskiej Partii Robotniczej, Krajowej Rady Narodowej, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a później Rządu Tymczasowego.

9 stycznia 1 Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki odwiedzili przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, Bolesław Bierut, oraz naczelny dowódca Wojska Polskiego, generał broni Michał Rola-Żymierski. Dokonali przeglądu wojsk, rozmawiali z żołnierzami. Bierut wygłosił przemówienie, wzywając żołnierzy do spełnienia świętego obowiązku wobec Ojczyzny — wyzwolenia Warszawy.

Prowadzono też propagandę wśród wojsk niemieckich. Rozpowszechniano ulotki, gazety i inne druki w języku niemieckim; prowadzono propagandę za pomocą rozgłośni elektroakustycznych. Wykorzystywano do tego celu jeńców i zbiegów z armii niemieckiej. Ogółem w czasie działań obronnych nad Wisłą nakładem 1 armii, 1 Frontu Białoruskiego i Komitetu Na-

rodowego „Wolne Niemcy” rozprowadzano za pomocą lotnictwa, tzw. min agitacyjnych, częściowo za pośrednictwem zwiadowców ponad 600 000 egzemplarzy różnych materiałów propagandowych, głównie ulotek, z których każda była jednocześnie przepustką upoważniającą do przejścia na stronę polską lub radziecką. Odpowiednie komórki 1 armii WP rozkolportowały około 50 tys. ulotek własnego nakładu.

Przed operacją olbrzymią pracę wykonały służby kwatermistrzowskie armii, którymi kierował kwatermistrz, generał bryg. Eugeniusz Cukanow. Kwatermistrzostwo armii od 15 września do 20 grudnia rozmieszczone było w rejonie Otwocka, a polowa baza — w okolicach Pilawy. W związku z przygotowywaną operacją 21 grudnia sztab kwatermistrzostwa przeniósł się do Cechówki, a baza polowa armii w rejon Rembertowa, Cechówki i Wesołej. Takie rozmieszczenie tyłów armijnych przybliżyło je na odległość 12—20 km od przedniego skraju obrony, co wpłynęło korzystnie na zaoszczędzenie paliwa.

Gromadzenie zaopatrzenia nie było łatwe (zniszczone linie kolejowe, brak transportu kołowego). Amunicja mogła wystarczyć tylko na pierwszy dzień walki. Odczuwano zwłaszcza wielki niedostatek pocisków do artylerii ciężkiej — zarówno do armat, jak i haubic oraz granatów moździerzowych wszystkich kalibrów. Dla kontynuowania operacji konieczny był dowóz amunicji ze składów frontowych. Udało się natomiast zgromadzić wystarczającą ilość materiałów pędnych.

Służba żywnościowa armii winna była zgromadzić

według planu 10 racji dziennych żywności i paszy. Tymczasem okazało się, że w związkach taktycznych i samodzielnych oddziałach zmagazynowano zaledwie połowę przewidzianych produktów żywnościowych. Odpowiednimi zapasami nie dysponowała też armia. Duże trudności odczuwano w dziedzinie zaopatrywania wojsk w mięso, które przez dłuższy czas zastępowano tłuszczami. Niski był stan zapasów furazu.

Kłopot sprawiał również transport. Według etatu armia powinna dysponować 5055 samochodami, z tego 4325 ciężarowymi. Niestety przed operacją armia faktycznie posiadała 3772 samochody, w tym 3164 ciężarowe. Wynosiło to 74% stanu etatowego.

W dniu 14 stycznia 1 armia WP posiadała 11 szpitali chirurgicznych, ponadto szpital internistyczny, 3 szpitale dla lekko rannych, 3 szpitale ewakuacyjne i 2 szpitale zakaźne oraz wysunięty punkt ewakuacyjno-rozdzielczy. Najwięcej szpitali zgrupowano w rejonie Otwocka. Ponieważ w szpitalach przebywało 2193 rannych i chorych, służba medyczna armii przed rozpoczęciem operacji dysponowała 4407 wolnymi łózkami. Do przewożenia rannych służyły dwa pociągi sanitarne i około 100 samochodów sanitarnych.

Siłą pociągową w 1 armii był koń, dbano więc o jego kondycję. Do tego celu służyły polowy szpital weterynaryjny i szpital ewakuacyjny.

30 grudnia 1944 roku marszałek Gieorgij Żukow zapoznał generała dyw. Stanisława Popławskiego z zadaniem, jakie stoi przed armią polską w ramach bliskiej już operacji 1 Frontu Białoruskiego. W pierwszych

dniach stycznia sztab armii przystąpił do opracowania planu operacji. Był on ściśle powiązany z planem operacji 1 Frontu Białoruskiego. Zorientujmy się więc, jakie ten Front otrzymał zadanie.

Dla lepszego i łatwiejszego zrozumienia roli naszej armii w operacji 1 Frontu Białoruskiego warto nieco szerzej przedstawić zadania wojsk marszałka Żukowa w planowanej ofensywie Armii Radzieckiej, a następnie ukazać zadania 1 armii WP.

1 Front Białoruski, uczestnicząc w operacji wiślańsko-odrzańskiej, winien był wykonać główne uderzenie z przyczółka magnuszewskiego w kierunku na Białobrzegi, Skierniewice, Kutno siłami czterech armii ogólnowojskowych, dwóch armii pancernych oraz jednego korpusu kawalerii. Drugie uderzenie miało być wykonane z przyczółka pod Puławami w kierunku na Zwolen, Radom, Łódź. Zadanie to realizowały dwie armie ogólnowojskowe, dwa korpusy pancerne i jeden korpus kawalerii.

W pierwszym etapie operacji wojska prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego miały okrążyć, a następnie zlikwidować warszawskie zgrupowanie nieprzyjaciela. Zadanie głębokiego obejścia przypadło 2 armii pancernej gwardii. Natomiast dwustronne oskrzydlenie Warszawy miały zapewnić — 47 i 61 armia. Uderzenia 47 i 61 armii, doprowadzające do oskrzydlenia Warszawy, które zarazem rozstrzygały bitwę o naszą stolicę, miały być wykonane w odległości przeszło 150 km od siebie.

1 armia WP winna była przejść do natarcia w czwar-

tym dniu operacji 1 Frontu Białoruskiego. Do rozpoczęcia działań zaczepnych miała wiązać nieprzyjaciela ogniem od czoła i uniemożliwić mu przedwczesne wycofanie z Warszawy. Polskiej armii, mimo że znajdowała się na pomocniczym kierunku uderzenia Frontu, przypadło zadanie zniszczenia wojsk niemieckich broniących warszawskiego rejonu umocnionego i „twierdzy” Warszawa, z którą dowództwo 9 armii niemieckiej wiązało swoje plany obronne nad środkową Wisłą. Tak więc 1 armia WP działając w 53 km pasie miała opanować obszar bezpośrednio przylegający do Warszawy i samą stolicę.

Marsz. Georgij Żukow zakładając, że od szybkiego opanowania obszaru Warszawy w znacznym stopniu zależy dalszy przebieg ofensywy na kierunku poznańskim, zaangażował w operacji warszawskiej znaczne siły, a mianowicie — trzy armie ogólnowojskowe, jedną armię pancerną oraz dwa korpusy lotnictwa. Siły te liczyły ponad 230 000 żołnierzy, około 4000 dział, moździerzy i wyrzutni raketowych, 1400 czołgów i dział pancernych, 600 samolotów. Stanowiło to w przybliżeniu: 30% wszystkich dywizji piechoty, 20% artylerii, 45% wojsk pancernych i 23% samolotów 1 Frontu Białoruskiego.

Ogółem w operacji warszawskiej marszałek Żukow zaangażował około 30% sił Frontu. Siły 1 armii WP stanowiły 21% tego zgrupowania, ludzi — 30%, czołgów i dział pancernych około 12%, dział i moździerzy 25%, a lotnictwa — 17%.

Generał Popławski, wykonując rozkaz marszałka

Zukowa, podjął następującą decyzję: wiązać nieprzyjaciela od czoła na szerokim froncie siłami jednej dywizji piechoty i jednej brygady kawalerii, natomiast większością związków taktycznych uderzyć na Warszawę z północy i południa, okrążyć i zniszczyć broniącego się w niej przeciwnika.

Główne zgrupowanie uderzeniowe armii w składzie: 1, 3 i 4 dywizja piechoty oraz 1 brygada pancerna, trzy brygady artylerii i jeden pułk moździerzy miało wykorzystać powodzenie 61 armii na zachodnim brzegu Wisły i z rejonu Góry Kalwarii nacierać na Warszawę od południa. Pomocnicze zgrupowanie tworzyła 2 dywizja piechoty wzmocniona 3 brygadą artylerii haubic i 27 batalionem saperów 1 brygady. Jej zadanie: sforsować Wisłę w rejonie Jabłonny i uderzyć na Warszawę od północy. Związanie sił nieprzyjaciela na szerokim froncie od czoła (od Nowodworów do Świdrów Małych) powierzono 6 dywizji piechoty, 1 Brygadzie Kawalerii i 1 batalionowi rozpoznawczemu armii, a następnie 2 samodzielnyemu zmotoryzowanemu batalionowi miotaczy ognia. Odwód pancerny tworzył 4 pułk czołgów ciężkich i 13 pułk artylerii pancernej. Natomiast odwód przeciwpancerny 4 brygada artylerii przeciwpancernej. Odwód ten miał umacniać rubieżę osiągnięte przez nacierające w pierwszym rzucie wojska i być w gotowości do odparcia kontrataków niemieckich wojsk pancernych z rejonu Warszawy i z miasta. 7 samodzielny dywizjon dział pancernych przeszedł do odwodu ogólnego dowódcy

armii i otrzymał zadanie ubezpieczenia grupy operacyjnej i sztabu.

Na dwa dni przed rozpoczęciem przez 1 armię działań zaczepnych, tj. 14 stycznia, dowódca postawił wojskom zadania bojowe na podstawie opracowanego wcześniej planu natarcia.

Ponieważ 1 armia miała przejść do natarcia później od sąsiednich radzieckich armii, dowódca artylerii 1 Frontu Białoruskiego, generał Wasilij Kazakow, zarządził, aby na okres artyleryjskiego przygotowania natarcia i wykonania zadania bliższego artylerię polską podporządkować dowódcom 47 i 61 armii. Artyleryjskie przygotowanie natarcia w 61 armii planowano na 155 minut, a wsparcie natarcia — 60 minut. W 47 armii artyleryjskie przygotowanie natarcia zaplanowano na 70 minut.

Najmocniejszą stroną polskiego planu operacji warszawskiej była ścisła współzależność między działaniami naszego związku operacyjnego a sąsiadami radzieckimi oraz założenie harmonijnego współdziałania między głównym, pomocniczym a wiążącym zgrupowaniem 1 armii. Ta dobrze przemyślana koncepcja rozbicia warszawskiego zgrupowania nieprzyjaciela w ramach działań Frontu gwarantowała szybkie zdobycie stolicy przy małych stratach własnych.

Radziecki plan wyzwolenia Warszawy był tak pomyślany, by zapewnić młodej armii polskiej jak najlepsze wykonanie postawionego jej zadania i tym samym wkroczenie do stolicy. Chciano dać mieszkańcom miasta, którzy tyle wycierpieli w okresie okupacji, sa-

tysfakcję, iż znienawidzonego wroga wypędzili z Warszawy żołnierze polscy. Udział Polaków w wyzwoleniu stolicy spod hitlerowskiej okupacji był zaszczytem i przedmiotem dumy naszych żołnierzy.

Wieczorem 9 stycznia nadszedł do polskiego związku operacyjnego ze sztabu 1 Frontu Białoruskiego rozkaz, aby bezpośrednio po rozpoczęciu działań zaczepnych przez wojska radzieckie 1 armia WP wznowiła rozpoczęte wcześniej przegrupowanie. Chodziło głównie o utworzenie przewidzianych planem operacji zgrupowań uderzeniowych. Do rana 14 stycznia wszystkie polskie wojska miały zająć wyznaczone odcinki lub rejony. Dla armii nastały gorączkowe i pracowite dni. Poszczególne dywizje, brygady i samodzielne pułki zmieniały swoje miejsca postoju.

Generał Stanisław Popławski interesował się osobiście wszystkimi sprawami dotyczącymi przygotowania operacji. Nieraz w ciągu jednego dnia widziano go w kilku sztabach, w różnych miejscach na wale wiślanym, rozmawiającego z oficerami i prostymi żołnierzami. Dowódca armii, dzięki swojej bezpośredniości, był bardzo lubiany przez żołnierzy.

Przegrupowania rozpoczęły się w nocy z 12 na 13 stycznia. Na nowe pozycje wyszły te oddziały, które winny rozpocząć natarcie znad Wisły, wchodząc w skład pomocniczego i wiążącego zgrupowania armii. Rańna mgła i śnieżyca osłaniały przemarsze przed nieprzyjacielskim lotnictwem.

Większe trudności musiały pokonać wojska wchodzące w skład głównego zgrupowania armii, szczegól-

nie 1 i 3 dywizja piechoty, które od wyznaczonego rejonu ześrodkowania dzieliło od 40 do 60 km. Przegrupowanie tych jednostek odbyło się w ciągu dwóch nocy. Wojska maszerowały bocznymi drogami, pod osłoną lasów. Szosa z Lublina do Warszawy przeznaczona została dla przegrupowania części wojsk pancernych i transportu samochodowego. W czasie marszu nie wolno było palić papierosów, nie mówiąc już o ogniskach. Odpoczynki i postoje dzienne organizowano w lesie. Aby się uchronić przed dokuczliwym zimnem, budowano prowizoryczne szałas, w których palono małe ogniska. Nie zbliżano się do osiedli.

Wojska wchodzące w skład głównego zgrupowania armii ześrodkowały się w odległości od 10 do 15 km od przewidzianych przepraw przez Wisłę. Ponieważ rejony te wyznaczone były między Górą Kalwarią a Kępą Celejowską, większość jednostek wspomnianego zgrupowania ześrodkowała się poza linią rozgraniczenia naszej armii — w pasie radzieckiego 119 rejonu umocnionego. Na kierunek głównego uderzenia 1 armii WP do m. Pogorzela, a więc na jej lewe skrzydło, przeniosła się też grupa operacyjna sztabu, której poprzednie miejsce postoju znajdowało się w Zielonej.

Od rana 14 stycznia główne siły armii były rozmieszczone w rejonach i na pozycjach wyjściowych do natarcia. Zgrupowanie pomocnicze i wiążące rozwinęło się wzdłuż Wisły na 42-kilometrowym odcinku od Rajszewa do Karczewa, natomiast główne siły na 8-kilometrowy odcinek od Ostrówka do Kępy Celejowskiej miały dopiero wyjść.

Zgodnie z zasadami sztuki wojennej na kierunku głównego uderzenia, który stanowił 16% całości pasa natarcia armii, generał Popławski skupił 60% piechoty, 63% artylerii i moździerzy oraz 92,5% czołgów i dział pancernych. Dzięki temu nasza armia uzyskała na odcinku przełamania obrony nieprzyjaciela zdecydowaną przewagę. Niezależnie od tego miała znaczną przewagę we wszystkich rodzajach wojsk nad tą częścią 46 korpusu pancernego, która broniła się w jej pasie natarcia. Tak więc nasz związek operacyjny posiadał wystarczające siły do wykonania stojącego przed nim zadania.

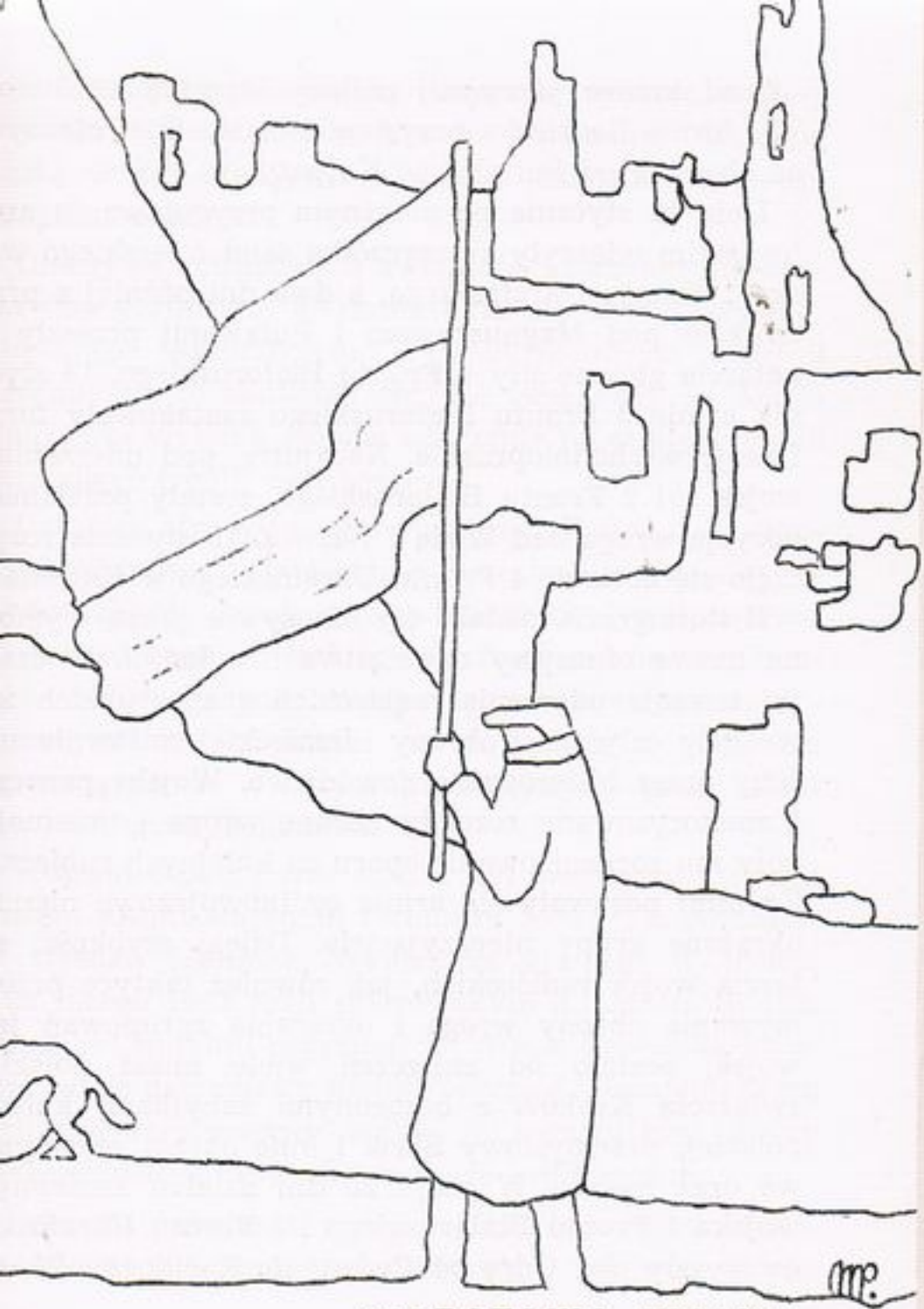
W przeddzień natarcia we wszystkich dywizjach została odczytana odezwa dowództwa 1 armii WP:

*Żołnierze! Idźcie do świętej walki o wyzwolenie Ojczyzny. Przed wami niemieckie okopy. Za nimi szumi las szubienic, na których faszyci wieszają Polaków (...). Tysiące naszych rodaków jęczy w niewoli hitlerowskiej. Czekają oni na wyzwolenie, czekają naszego zwycięstwa. W sojuszu bojowym z żołnierzami radzieckimi idziemy drogą zwycięstwa, które wywalczymy za cenę własnej krwi. Wzywa nas Ojczyzna, wzywają nas bracia — Polacy. Do boju, żołnierze wolności!*²⁷

W 1943 r., jeszcze na ziemi radzieckiej, gdy szosą zwaną „warszawskoje szosse” maszerowali kościuszkowcy tęskniący do ojczyzny, obliczyli oni, że z obo-

²⁷ *Braterstwo broni*, Praca zbiorowa pod redakcją Emila Jądziaka i Pawieła Żylina, Warszawa 1975, s. 313.

zu sieleckiego dzieli ich od Warszawy około 800 km. Po znojach i trudach walki przyszli polscy żołnierze do bram swojej stolicy. Wszyscy pragnęli jak najszybciej ją wyzwolić i zatknąć na jej murach biało-czerwony sztandar.



WARSZAWA WOLNA

Pod koniec pierwszej połowy stycznia 1945 roku Armia Radziecka przystąpiła do wielkiej ofensywy na obszarze od Bałtyku po Karpaty.

Dnia 12 stycznia po potężnym przygotowaniu artyleryjskim uderzyły z przyczółka sandomierskiego wojska 1 Frontu Ukraińskiego, a dwa dni później z przyczółków pod Magnuszewem i Puławami przeszły do natarcia główne siły 1 Frontu Białoruskiego. 13 stycznia armie 3 Frontu Białoruskiego zaatakowały fortyfikacje wschodniopruskie. Nazajutrz, pod uderzeniami wojsk 1 i 2 Frontu Białoruskiego, zostały przełamane pozycje wroga nad Wisłą i Narwią. 15 stycznia rozpoczęło się natarcie 4 Frontu Ukraińskiego w Karpatach.

Historiografia nadała tej ofensywie jakże wymowną nazwę ofensywy zwycięstwa i wolności. W czasie jej trwania uderzenia radzieckich grup szybkich zniweczyły cały plan obrony niemieckiej misternie ułożony przez hitlerowskie dowództwo. Wojska pancerne i zmotoryzowane rozcięły obronę wroga i uniemożliwiły mu zorganizowanie oporu na kolejnych rubieżach. Za nimi posuwały się armie ogólnowojskowe niszcząc okrążone grupy nieprzyjaciela. Dzięki szybkości natarcia wojsk radzieckich, jak również taktyce przełamywania obrony wroga i okrążania zgrupowań jego wojsk, ocalało od zniszczeń wiele miast polskich, zwłaszcza Kraków z bezcennymi zabytkami kultury polskiej, przemysłowy Śląsk i inne okręgi przemysłowe oraz miasta. W ciągu 20 dni działań zaczepnych wojska 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego wyszły nad Odrę od Cedyni do Raciborza. W wy-

niku ofensywy cała Polska odzyskała wolność, zaczęły powracać do Macierzy Ziemi Zachodnie. Chlubną kartę w tej ofensywie zapisały jednostki ludowego Wojska Polskiego.

Ofensywa radziecka, a zwłaszcza uderzenie na warszawsko-berlińskim kierunku było dla dowództwa niemieckiego zaskoczeniem. Wywiad niemiecki popełnił brzemienne w skutkach omyłkę, oceniając, że Armia Radziecka wykona główne uderzenie na strategicznych skrzydłach frontu wschodniego.

Przebieg ofensywy zimowej Armii Radzieckiej zmusił dowództwo niemieckie do przerwania ofensywy w Ardenach i do przegrupowania licznych dywizji z frontu zachodniego i włoskiego na front wschodni. Ofensywa radziecka znad Wisły uratowała wojska anglo-amerykańskie od klęski w Ardenach i stanowiła ogromną pomoc w odzyskaniu inicjatywy przez alian-tów na froncie zachodnim.

Wojskowo-polityczne skutki tej ofensywy, wysoki poziom sztuki wojennej i kunsztu żołnierskiego zostały wysoko ocenione również za granicą. W piśmie z 23 lutego 1945 roku skierowanym do Józefa Stalina Winston Churchill przyznał, że: *Armia Czerwona świętuje swoją dwudziestą siódmą rocznicę triumfem, który wzbudził bezgraniczny podziw jej sojuszników i który zadecydował o losie niemieckiego militarizmu.*

Przyszłe pokolenia uznają swój dług wobec Armii Czerwonej tak samo bez zastrzeżeń, jak my, którzy

dożyliśmy tego, by być świadkami tych wspaniałych zwycięstw²⁸.

Na skutek druzgocącej klęski wojsk niemieckich 26 stycznia dowództwo hitlerowskie zmuszone było zreorganizować dowodzenie swymi wojskami na froncie od Bałtyku do Karpat. Działająca w Prusach Wschodnich Grupa Armii „Środek” została przemianowana na Grupę Armii „Północ”. Broniąca się w Polsce Grupa Armii „A”, otrzymała miano Grupy Armii „Środek”. Na Pomorzu utworzono nową Grupę Armii — „Wisła”. Celem tej ostatniej grupy miało być wykonanie z obszaru Pomorza przeciwuderzenia na prawe skrzydło wojsk 1 Frontu Białoruskiego, zbliżających się do Odry na kierunku berlińskim.

Sukcesy osiągnięte przez główne siły 1 Frontu Białoruskiego w ciągu pierwszych dni operacji, a także zwycięskie natarcie wojsk 2 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego stworzyły sprzyjające warunki do rozgromienia warszawskiego zgrupowania nieprzyjaciela i wyzwolenia stolicy Polski. Przyczyniły się do tego przede wszystkim 47 i 61 armia. Wykonywały bowiem wielki manewr oskrzydlający Warszawę, umożliwiając 1 armii WP bezpośrednie walki o stolicę w nader korzystnej sytuacji.

61 armia generała Biełowa, która rozpoczęła natarcie 14 stycznia z przyczółka magnuszewskiego, nie mogła w pierwszym zrywie pokonać przedniego skra-

²⁸ Korespondencja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR..., t. I, s. 306.

ju obrony niemieckiej nad Pilicą, chociaż przed natarciem wykonano 25-minutową nawalę ogniową. W związku z tym na rozkaz dowódcy 1 Frontu Białoruskiego artyleryjskie przygotowanie natarcia w 61 armii zostało przedłużone do 155 minut. Wzięły w nim udział dwie polskie brygady artylerii — 1 brygada artylerii armat i 2 brygada artylerii haubic. Mimo dużego zużycia amunicji skuteczność artylerii była niewielka, z powodu silnej mgły, która uniemożliwiała obserwację jej skutków.

Piechota, bez wsparcia czołgów, które nie mogły przepłynąć się przez Pilicę, z najwyższym trudem, ponosząc duże straty, sforsowała rzekę. Jakkolwiek do godz. 13.00 opanowano Konary, Ostrówek, Ostrołękę i Pilicę, to jednak Warka — najsilniejszy na tym odcinku węzeł obrony — pozostawała nadal w rękach niemieckich. Rozwinięcie natarcia w głąb nie powiodło się.

Następnego dnia wojska 61 armii pragnęły dołamać główny pas obrony nieprzyjaciela. Napotkały jednak ponownie silny opór, szczególnie w rejonie Magierowej Woli, Gąsek i Warki. Niemcy ośmiokrotnie kontratakowali oddziały radzieckie. W tych warunkach wojska generała Biełowa przesunęły się w ciągu całego dnia zaledwie od 2,5 do 3 km. Marszałek Żukow nakazał dowódcy 61 armii w ciągu najbliższej nocy przyspieszyć przeprawę czołgów i dział pancernych przez mosty w rejonie Wodanówki i Zagrobów; armię wzmocnił artylerią.

47 armia generała Perchorowicza przeszła do dzia-

łań zaczepnych 15 stycznia rano, po 55-minutowym przygotowaniu artyleryjskim. Natarcie poprzedziło nocne bombardowanie pozycji nieprzyjaciela przez polski 2 pułk nocnych bombowców kapitana Szymona Worobiowa. Zadanie wykonywano w nadzwyczaj trudnych warunkach. Do ciemności nocnych i mrozu dołączyła się jeszcze gęsta mgła. Kilka załóg z powodu braku orientacji lądowało przymusowo w polu. W tej sytuacji po wykonaniu 20 lotów musiano zrezygnować z wykonania zadania.

Wojska generała Perchorowicza po uporczywych walkach rozbiły 73 dywizję piechoty i zlikwidowały przyczółek w widłach Wisły i Bugo-Narwi. Oddziały radzieckie wspierane były przez polską artylerię: 3 brygadę artylerii haubic, 5 brygadę artylerii ciężkiej i 4 brygadę artylerii przeciwpancernej. 129 korpus piechoty dowodzony przez generała Michaiła Anaszki-na już w nocy na 15 stycznia przystąpił do forsowania Wisły. Pierwsza przeprowała się przez rzekę po lodzie grupa żołnierzy z 3 batalionu 498 pułku piechoty, dowodzona przez lejtenanta Zakira Sułtanowa i kompania fizylierów 1319 pułku piechoty, którą dowodził st. lejtenant Nikołaj Sumczenko.

Oddziały radzieckie uchwyciły przyczółek na lewym brzegu Wisły na północny zachód od Warszawy, pomiędzy Kazuniem a Łomną. Na wschodnim brzegu Wisły pozostała artyleria dywizyjna i wsparcia oraz czołgi i działa pancerne, które oczekiwały na wzmocnienie się lodu oraz na przeprowę promową i zbudowanie mostów. Chociaż zdobyty przyczółek nie był

wielki — miał zaledwie około 8 km szerokości i 1—2 głębokości — oznaczało to, iż 47 armia wykonała poważną część zadania operacyjnego.

O świcie 16 stycznia gigantyczna bitwa na zachód od Wisły rozgorzała z nową siłą. Poprawa pogody umożliwiła 16 armii lotniczej, dowodzonej przez generała Siergieja Rudenkę, bombardowanie węzłów kolejowych i szos, punktów oporu wroga wzdłuż Bzury, Rawki i Pilicy oraz cofających się kolumn nieprzyjaciela.

Do szeroko zakrojonej akcji przystąpiła także polska 4 mieszana dywizja lotnicza dowodzona przez pułkownika Aleksandra Romeykę. O godz. 10.00 dwa klucze samolotów myśliwskich i szturmowych — lecących na rozpoznanie po trasie Warszawa, Leszno, Błonie — zobaczyły dwie kolumny niemieckie wycofujące się na zachód. W rejonie Palmir nasi lotnicy wykryli zgrupowanie niemieckiej artylerii i piechoty. Trwał też ruch na drogach w rejonie Modlina i Kazunia Polskiego. Do rozbicia zgrupowania wroga kilka minut po godz. 12.00 wystartowały dwie grupy samolotów, każda w składzie ośmiu maszyn: — czterech szturmowców i czterech myśliwców. Po dwudziestominutowym nalocie na pobojuwisku zostało 5 palących się samochodów, jedna bateria artylerii i około 70 żołnierzy niemieckich. Gdy szturmowce dowodzone przez podporucznika Anatola Kramarczuka i myśliwce pod dowództwem podpułkownika Jana Tałdykina weszły na kurs powrotny, kolumny nieprzyjaciela, rozciągnięte na szosie, znalazły się pod gradem bomb i pocisków

drugiej grupy polskich samolotów. Około godz. 14 grupa 14 samolotów (8 szturmowców porucznika Michaiła Tietierina i 6 myśliwców kapitana Wasyla Gaszyna) zbombardowała trzy baterie artylerii i piechotę nieprzyjaciela pod Palmirami. Następnie doszło do spotkania z 4 niemieckimi myśliwcami. Miały one znaczną przewagę wysokości, co stwarzało im dogodną sytuację wyjściową do ataku, ale Messerschmitty nie podjęły walki. Nasze samoloty przeprowadziły rozpoznanie w kilku miejscowościach, zaatakowały wykrytą artylerię i piechotę w okolicach Leszna, po czym bez strat wróciły na lotnisko.

O godz. 15.05 grupa 8 szturmowców porucznika Miłkołaja Kitajewa pod osłoną 6 myśliwców majora Medarda Koniecznego uderzyła na tabor nieprzyjaciela w miejscowości Truskaw i na drodze pod Borzęcinem Dużym. W dwie godziny później 7 szturmowców kapitana Wartana Dawidiana osłanianych przez myśliwce kapitana Stanisława Lisieckiego w okolicy Janówka zaatakowało dwie baterie artylerii polowej. Następnie zbombardowało kolumnę 10 samochodów i tabor konny na drodze Izabelin—Truskaw. O godz. 17.10 8 samolotów szturmowych majora Grzegorza Kozlenki — osłanianych przez 6 myśliwców — z lotu nurkowego uderzyło na dwie baterie artylerii stojące na wschodnim skraju Zaborowa, później zaatakowało 20 samochodów w miejscowości Truskaw.

16 stycznia od samego rana oddziały 47 armii, znajdujące się na przyczółku nadwiślańskim, stoczyły zacięte walki z resztkami 73 dywizji, 24 brygady pan-

cernej, trzech batalionów saperów i innych mniejszych pododdziałów, które na rozkaz dowódcy 46 korpusu pancernego, generała Waltera Freisa, zamierzały rozbić radzieckie jednostki. Generał Freis chciał za wszelką cenę utrzymać szosę z Warszawy do Modlina.

W czasie gdy niewielkie oddziały radzieckie zmagaly się z przeważającym wrogiem, do forsowania Wisły przygotowały się główne siły 129 i 77 korpusu, a także lewe skrzydło 125 korpusu. O godz. 10.15, po 3-minutowej nawale ogniowej wykonanej przez całą artylerię 47 armii, wspomniane jednostki rozpoczęły forsowanie rzeki.

Za radziecką piechotą ruszyła nasza 4 brygada artylerii przeciwpancernej dowodzona przez pułkownika Piotra Dejnehowskiego. 4 i 19 pułk przeciwpancerny wspierały działania 129 korpusu piechoty, a 20 pułk walczył na korzyść 77 korpusu. Z każdego pułku przeprowadzono w pierwszej kolejności po jednej baterii. Ze względu na niejednorodną pokrywę lodową, a nawet brak lodu na niektórych odcinkach przerzucenie dział wraz z samochodami okazało się niemożliwe, dlatego postanowiono, że działa przeprowadzone zostaną bez samochodów. Wspomina kapitan rezerwy Michał Polak, ówczesny chorąży, dowódca 1 plutonu ogniowego 6 baterii 19 pułku:

Zajęliśmy pozycję wyjściową kilkadziesiąt metrów od brzegu, odczepiliśmy działa od samochodów, w jaszcze naładowano pełną rezerwę pocisków odłamkowych, podkalibrowych i innych, obciążono nimi kanonierów z obsługi, umocowano działa kablem telefo-

nicznym i kto był wolny, miał je ciągnąć przez lód na drugi brzeg Wisły. Była to ciężka praca pod nieustannym ostrzałem artylerii i moździerzy hitlerowców, lecz świadomi byliśmy tego, że tam czeka na nas piechota bez wsparcia(...). Było zimno, sypał śnieg, dął silny wiatr. Zrzuciliśmy płaszcze i wspólnymi siłami posuwaliśmy się do przodu, pociski padają na lód, lecz nikt nie zwraca na to uwagi (...). Nie odczuwamy zimna, jest aż nazbyt gorąco, pot leje się z każdego. Byle dotrzeć, ucześcić się brzegu. Odetchnąć i do przodu. Udało się²⁹.

Przed południem na zachodnim brzegu Wisły w rejonie Suchocina i Cząstkowa znalazły się 4 i 19 pułk artylerii przeciwpancernej, a 20 pułk w rejonie Rajszewa i Kępy Kiełpińskiej. Dopiero w godzinach popołudniowych saperzy radzieccy wybudowali most pontonowy, po którym przeprawiono samochody. Wojska 47 armii rozwijały natarcie w kierunku południowo-zachodnim na Leszno. Do wieczora wyszły na linię: Sady, Brzozówka, Pociecha, Dziekanówek, Kielpin.

16 stycznia 61 armia generała Biełowa wznowiła natarcie o godz. 9.30. Po 30-minutowym artyleryjskim przygotowaniu pierwszorzutowe oddziały przez ponad 3 godziny musiały odpierać kontrataki niemieckie. Dopiero w godzinach popołudniowych w wyłom dokonany w obronie wroga wprowadzono 2 armię pancerną

²⁹ Jerzy Goncezarski, Juliusz Malczewski, *Czwarta przeciwpancerna*, Warszawa 1965, s. 213—215.

gwardii generała Siemiona Bogdanowa. Jednostki pancerne, wsparte przez 3 korpus lotnictwa bombowego i 6 korpus lotnictwa szturmowego, wyzwoliły Żyrardów, a wydzielone oddziały pancerne dotarły do Sochaczewa. Tym samym linie komunikacyjne biegnące z Warszawy do Łodzi, Tomaszowa i Radomia zostały przecięte.

Po osiągnięciu Żyrardowa i Sochaczewa generał Bogdanow rozwinął 1 korpus zmechanizowany generała Siemiona Kriwoszeina frontem na wschód — przeciwko cofającym się oddziałom warszawskiego zgrupowania nieprzyjaciela. Natomiast siły główne 2 armii pancernej gwardii po wyjściu na rubież Bzury i Rawki napotkały silny opór. Radzieckie wojska pancerne odcięły więc 46 korpus pancerny broniący się w rejonie Warszawy od pozostałych sił 9 armii oraz przecięły Niemcom najdogodniejsze drogi odwrotu na zachód. 16 stycznia wieczorem Warszawa wraz z przylegającym do niej obszarem została oskrzydłona od południowego zachodu i zachodu.

Wykonany przez 2 armię pancerną gwardii oraz 47 i 61 armię manewr oskrzydłający Warszawę w warunkach szybko rozwijającej się ofensywy wojsk radzieckich na szerokim froncie spowodował dezorganizację systemu obrony warszawskiego zgrupowania nieprzyjaciela. Wbrew kategorycznemu rozkazowi Hitlera, aby za wszelką cenę utrzymać obszar Warszawy, dowódca 9 armii, generał Smillo von Lüttwitz, zmuszony był nakazać odwrót 46 korpusu pancernego i garnizonu warszawskiego.





Wyzwolenie lewobrzeżnej Warszawy – styczeń 1945

Wykorzystując sukcesy wojsk radzieckich, nacierających na północ i południe od Warszawy, podjęły aktywne działania wojska 1 armii WP. Jako pierwsza przystąpiła do natarcia 2 dywizja piechoty generała Jana Rotkiewicza. Wieczorem 15 stycznia nasza dywizja zajęła podstawy wyjściowe do natarcia na odcinku od Rajszewa do południowego skraju Jabłonny. Dalej na południe do Henrykowa zajął obronę 5 pułk piechoty. Dywizja, pozostając w gotowości bojowej, kończyła ostatnie przygotowania do walki i prowadziła rozpoznanie rzeki w celu znalezienia odpowiednich miejsc do przeprawy.

Z 4 pułku piechoty rozpoznanie przeprowadziła grupa saperów na czele z porucznikiem Anatolem Mickiewiczem, szefem służby inżynieryjno-saperskiej oraz grupa oficerska pod kierownictwem zastępcy dowódcy pułku do spraw liniowych majora Bazylego Jefimowa. Z 6 pułku akcję rozpoznawczą przeprowadzili oficerowie pod kierownictwem szefa łączności kapitana Kazimierza Żarskiego. Ustalono, że pokrywa lodowa nie przekracza dwudziestu kilku centymetrów. Poza tym Wisła nie była zamarznięta na całej szerokości.

16 stycznia około godz. 9.30 dowódca 2 batalionu 4 pułku, kapitan Edward Trubny, wysłał wzmocniony pluton w celu rozpoznania walką Kępy Kiełpińskiej. 5 zwiadowców po krach cienkiego lodu dobrnęło z trudem na środek Wisły. Nagle nieprzyjaciel otworzył intensywny ogień z broni maszynowej. Jeden ze zwiadowców poległ, a 3 zostało rannych. Nie udało się ewakuować ich na prawy brzeg. W ślad za seria-

mi karabinów maszynowych poszedł ogień artylerii i moździerzy, który przycisnął do ziemi polskich żołnierzy. Musiano zrezygnować z rozpoznania walką. Ustalono jednak, że zachodni brzeg rzeki w rejonie Kępy Kieleńskiej jest mocno trzymany przez 1401 forteczny batalion piechoty.

Pierwsze próby przebycia Wisły przez 4 pułk nie powiodły się. Wówczas postanowiono wykorzystać sukces prawego sąsiada — 201 pułku radzieckiego — który uzyskał powodzenie w rejonie Rajszewa. Kapitan Trubny skierował tam 5 kompanię piechoty chorążego Józefa Tybińskiego, wzmocnioną plutonem ciężkich karabinów maszynowych i rusznic przeciwpancernych. Kompanii towarzyszyli: porucznik Stanisław Nawrocki, pierwszy pomocnik szefa sztabu pułku, podporucznik Henryk Wodnicki, zastępca dowódcy 2 batalionu do spraw polityczno-wychowawczych, oraz podporucznik Mikołaj Simon, starszy adiutant batalionu. Ci oficerowie byli odpowiedzialni za doprowadzenie kompanii do radzieckich pododdziałów i nawiązania z nimi współdziałania.

W okolicy Rajszewa i na wysokości Pieńkowa, gdzie na Wiśle była duża wyspa, żołnierze radzieccy zbudowali przeprawę. Skorzystała z niej właśnie 5 kompania. Dzięki temu około godz. 13 uchwyciła lewy brzeg. Oddziały radzieckie skierowały się na zachód, a polscy żołnierze ruszyli wzdłuż Wisły na południe. Drogę kompanii przecięły 3 niemieckie samochody pancerne. Zostały ostrzelane przez rusznice przeciwpancerne i obezwładnione. Kilku żołnierzy niemieckich

zlikwidował podporucznik Józef Buła, dowódca plutonu cekaemów, reszta poddała się. Żołnierze chorążego Tybińskiego zaatakowali od tyłu Kępę Kiełpińską, zaskakując Niemców. Kompania po krótkim szturmie opanowała wioskę.

Powodzenie 5 kompanii wykorzystał dowódca 2 batalionu, kapitan Trubny, wydając rozkaz rozpoczęcia forsowania o godz. 14.30. Forsowanie wspierały moździerze batalionowe, pułkowe oraz bateria dział 76 mm. Przeprawę ostrzeliwał nieprzyjaciel wycofujący się wzdłuż lewego brzegu Wisły. Najniebezpieczniejszy ogień Niemcy prowadzili z wału przeciwpowodziowego w okolicy Dolnych Łomianek. Walka o uchwycenie lewego brzegu przedłużała się. Na lodzie pozostali ranni i zabici.

Sierżant Stanisław Leszczyński z 6 kompanii na czele grupy żołnierzy pierwszy ruszył do szturm na wał obrzucając go granatami. Niemcy odpowiedzieli ogniem karabinu maszynowego ustawionego w głębi obrony. Zamilkł wkrótce, trafiony pociskiem z rusznicy przeciwpancernej. Erkaemista, szeregowy Edmund Jackiewicz, podczołgał się do niemieckiego bunkra i wrzucił granat do jego wnętrza. Poddało się 12 hitlerowców. Inny bunkier zaatakowali szeregowcy Stanisław Król i Arkadij Mandelkorn. Król rzucił granat prosto w strzelnicę. Mandelkorn oddał długą serię stojąc we drzwiach bunkra. Zginęło 6 Niemców.

W ślad za czołowymi grupami ruszyła reszta 2 batalionu. Saperzy wytyczali przejścia, układali na lodzie deski, żerdzie, faszynę i słomę. Udało się przerzucić

moździerze 120 mm oraz armaty 45 mm. Pododdział kapitana Trubnego wdarł się do Łomianek. W boju wyróżnił się plutonowy Wacław Skrzybnik, który dopadł do nieprzyjacielskiego gniazda ogniowego, zarzucił je granatami, likwidując jego obsługę.

Grupa żołnierzy pod dowództwem sierżanta Stańsława Leszczyńskiego szła drogą wiejską do Kiełpina. W pobliżu wioski natrafiła na dopiero co opuszczony bunkier. Znalazła w nim żywność i mapę sztabową z naniesioną aktualną sytuacją. W Kiełpinie Polacy zostali ostrzelani przez motocyklistów. Wspomina podporucznik rezerwy Stanisław Leszczyński:

Mając żołnierzy zaangażowanych w walce o dom jeden erkaem skierowałem na motocyklistów (...). Hitlerowcy raptownie skręcili w lewo i jechali prosto na moje stanowisko ogniowe. Poczęstowałem ich krótką serią i już byli z motocyklem na pobliskim drzewie. Kiedy zajęty byłem motocyklem, dom został już zdobyty. Szczególnie wyróżnił się plut. Stanisław Gajewski, dowódca drużyny ciężkich karabinów maszynowych. Niszcząc nieprzyjacielskie gniazdo ogniowe, zdobył dom z mieszczącym się w nim sztabem hitlerowskim³⁰.

Po zdobyciu Łomianek do swojego batalionu dołączyła 5 kompania chorążego Tybińskiego; wspólnie zdobyli Prochownię. Dowódca batalionu niezwłocznie zameldował o tym, drogą radiową, dowódcy pułku, prosząc o zezwolenie na dalsze natarcie w kierunku

³⁰ Józef Margules, *Frontowi czwartacy*, Warszawa 1963, s. 305.

Warszawy. Podpułkownik Melenas odmówił, ponieważ 2 batalion działał w oderwaniu od sił głównych pułku. W czasie obsadzania dogodnych miejsc do obrony niespodziewanie zaatakowały batalion kapitana Trubnego dwa samochody pancerne osłaniane przez kilkunastu piechurów. Nasi żołnierze zniszczyli wozy bojowe wroga ogniem rusznic przeciwpancernych. Nagłe starcie szybko ucichło. 1 batalion 4 pułku pod dowództwem kapitana Włodzimierza Loli rozpoczął przeprawę po lodzie około godz. 15. W czasie krótkiej walki w transzejach wziął kilku jeńców z 24 fortecznego batalionu karabinów maszynowych i zdobył dużo broni niemieckiej, w tym wyrzutnię raketową załadowaną trzema 500-kilogramowymi pociskami. Maszerując przez Kiełpin wyszedł na prawo od 2 batalionu, grożąc odcięciem nieprzyjacielowi drogi z rejonu Prochowni. W ślad za wspomnianymi batalionami przeprawił się 3 batalion kapitana Michała Raćkowa, artyleria pułkowa oraz pododdziały specjalne pułku.

Równocześnie z 4 pułkiem do przeprawy przystąpił 6 pułk piechoty podpułkownika Ignacego Goranina. Żołnierze biegli po uginającym się lodzie. Padali, gdy z przeciwległego brzegu, z okolicy Łomianek, nieprzyjaciel ostrzeliwał ich z broni maszynowej. Do godz. 15.00 przeprawił się cały 2 batalion z plutonem dział 45 mm. W ślad za nim wszystkie pozostałe siły pułku. Lewy brzeg Wisły był zaminiowany i miejscami zagrodzony drutem kolczastym. Opuszczone przez Niemców okopy świadczyły, że wycofali się w pośpiechu.

Pododdziały gromadziły się w okolicy Dolnych Łomianek, powodując nadmierne zagęszczenie wojsk, sprzętu bojowego i taborów. Dopiero z chwilą przybycia w ten rejon dowódcy pułku zaczęto pośpiesznie porządkować szyki. Około godz. 17 z południowego skraju Dolnych Łomianek 6 pułk rozpoczął natarcie w kierunku Warszawy. Wzdłuż lewego brzegu Wisły nacierał 1 batalion, na prawo od niego — 2; 3 batalion pozostawał w drugim rzucie.

Oddział podpułkownika Goranina posuwając się bez styczności z nieprzyjacielem wkrótce osiągnął Buraków Mały. Poważnym niebezpieczeństwem były różnorodne zapory inżynieryjne, a szczególnie licznie rozsiane miny. Gęsto zaminowana była szosa u wylotu Burakowa Małego oraz teren po obu jej stronach przylegający do niedużych zagajników. Ponieważ wykonanie przejść trwało dość długo, z nastaniem nocnych ciemności natarcie przerwano.

W 5 pułku piechoty działania zaczepne zapoczątkowała grupa rozpoznawcza w sile 15 żołnierzy, wykonując wypad na wyspę „Madagaskar”. Wyspa miała stać się punktem etapowym podczas przekroczenia Wisły przez większe siły oddziału podpułkownika Antoniego Szabelskiego. Zginął 1 żołnierz, 11 było rannych, m.in. dowódca grupy podporucznik Jan Sobieszek — dowódca 3 plutonu 1 kompanii piechoty.

Główne siły 5 pułku rozpoczęły przeprawę dopiero po południu. 2 i 3 batalion po ześrodkowaniu się w Jabłonie, przeszły rzekę w rejonie Kępy Kiełpińskiej, a 1 batalion przedostał się przez wyspę „Madagaskar”

na lewy brzeg, na północ od Burakowa. Do wieczora pułk ześrodkował się w rejonie Kielpina Poduchownego jako drugi rzut dywizji. Za piechotą przeprowadziła się artyleria i moździerze pułkowe oraz tabory.

2 dywizja opanowała przyczółek o głębokości 8 km i 5 km szerokości. Zadanie swoje wykonała wcześniej, niż to przewidywał ogólny plan operacji. Przyczółek był wystarczający do ześrodkowania na nim wszystkich sił dywizji. Do macierzystej dywizji wrócił 2 pułk artylerii lekkiej, który jeszcze przez cały dzień 16 stycznia wspierał natarcie 77 i 129 korpusu piechoty 47 armii. W związku z przygotowaniami do natarcia zaplanowanego na rano następnego dnia generał Jan Rotkiewicz zaniechał do tego czasu działań zaczepnych.

Przenieśmy się teraz na główny kierunek działania 1 armii WP, a więc na jej południowe skrzydło. Również w tym rejonie udział jednostek polskich uzależniony był od przebiegu walk radzieckich. Już 14 stycznia zaistniała możliwość wcześniejszego rozpoczęcia natarcia przez główne zgrupowanie naszej armii. Otrzymaawszy zgodę od marszałka Żukowa generał Popławski nakazał 1 brygadzie pancernej, 4 pułkowi czołgów ciężkich i 7 dywizjonowi artylerii pancernej przeprowadzić się przez most radziecki w Tarnowie na przyczółek magnuszewski 15 stycznia do godz. 15.30. Wspomniane jednostki ześrodkowały się w lesie na północ od Żelaznej Starej. Następnego dnia przed po-

ludniem przybył tu także 13 pułk artylerii pancерnej. 16 stycznia o godz. 14.00 dowódca wojsk pancерnych i zmotoryzowanych armii, generał bryg. Andrzej Nikulin, nakazał wojskom pancерnym, znajdującym się na przyczółku, przeprowić się na lewy brzeg Pilicy i do wieczora tego dnia ześrodkować się 1 brygadzie pancерnej w rejonie: Żelazna, Piekut, Janina, a pozostałym jednostkom w rejonie Konar i Marynina. Tam 1 brygada pancerna miała przejść do dyspozycji dowódcy 1 dywizji piechoty, a pozostałe jednostki pancerne winny utworzyć odwód dowódcy armii, dowodzony przez podpułkownika Mikołaja Ganćzelenkę — dowódcę 4 pułku czołgów ciężkich. Jeszcze tego samego dnia jednostki pancerne — 1 brygada pancerna, 4 pułk czołgów ciężkich, 13 pułk i 7 dywizjon artylerii pancерnej przeszły Pilicę.

Do nieco wcześniejszego uczestniczenia w operacji warszawskiej przygotowane były wszystkie dywizje wchodzące w skład głównego zgrupowania armii. Wymarsz ku Wiśle rozpoczął się już o godz. 16.00 dnia 16 stycznia. Ponieważ od kilku dni trzymał mocny mróz, rzeka była ścięta lodem. Jednak saperzy już wcześniej wzmocnili jego pokrywę, układając słomę, faszynę i deski, które polali później wodą. Powstało coś w rodzaju lodowej ścieżki mostu, po której żołnierze mogli przejść gęsiego. Dla artylerii i moździerzy zorganizowano specjalnie wzmocnione przeprawy. Ze względu na słaby lód sami żołnierze przepychali i ciągnęli działa na drugi brzeg. Konie, samochody i ciągniki — szły oddzielnie.

1 dywizja piechoty maszerując w kolumnach pułkowych przez Natolin i Wilgę w nocy z 16 na 17 stycznia przeszła Wisłę i Pilicę w rejonie Kępy Celejowskiej i Mniszewa i do godz. 7.30 ześrodkowała się w okolicy Zadębia, Piekut i Janiny.

3 dywizja piechoty maszerowała przez Pogorzeli i Wyroczyn, ześrodkowując się po północy w lesie między Rososzką a Rososzą. Oddziały w większości przechodziły przez Wisłę w rejonie Wysoczyna i Holendrów do rana 17 stycznia.

4 dywizja piechoty wyruszywszy z lasów w rejonie wsi Reguły dotarła polnymi drogami do Wisły pod Ostrówkiem, gdzie w nocy przystąpiła do przeprawy przez rzekę. Nad ranem 17 stycznia ześrodkowała się pod Górą Kalwarią. Transport samochodowy i artyleria przeszły na lewy brzeg Wisły po moście radzieckim w rejonie Holendrów.

Wojska radzieckie udostępniły naszej armii także inne mosty dla przeprawy ciężkiego sprzętu, samochodów i taboń konnych. Ponieważ przegrupowanie odbywało się w nocy i poszczególne jednostki nie zawsze przestrzegały ustalonej kolejności, powstawały zatory na drogach wiodących ku przeprowom. W tej sytuacji służba regulacji ruchu miała wiele kłopotu z zaprowadzeniem porządku. Ostatecznie jednak wszystkie jednostki wchodzące w skład głównego zgrupowania armii nad ranem 17 stycznia znalazły się na lewym brzegu Wisły i zbliżyły się do wyznaczonych rejonów ześrodkowania. Do macierzystej armii powróciły wszystkie jednostki artylerii, które od początku

operacji wspierały radziecką 61 armię. Tak więc 17 stycznia rano główne siły 1 armii WP stały w gotowości do uderzenia na Warszawę od strony południowej.

Działania 1 armii WP na kierunku głównego i pomocniczego uderzenia wpłynęły w sposób zasadniczo na zachowanie się 6 dywizji piechoty, która, jak wiadomo, zajmowała obronę na szerokim froncie wzdłuż Wisły od Nowodworów do Karczewa. Przez cały czas, gdy tamte zgrupowania szykowały się do działań zaczepnych i brały już w nich udział, wspomniana dywizja prowadziła działania wiążące. W dniach 15 i 16 stycznia w pułkach piechoty wzmożono rozpoznanie nieprzyjaciela, by natychmiast przystąpić do przeprawy przez Wisłę, w wypadku gdyby Niemcy zaczęli wycofywać się znad rzeki. W związku z tym przeprowadzono szczegółowe pomiary lodu i określono miejsca najbardziej dogodnych do przeprawy.

16 stycznia wieczorem dowódca dywizji, pułkownik Genadij Szejpak, rozkazał dowódcy 14 pułku, podpułkownikowi Konstantemu Seliwerstowi, przeprowadzić rozpoznanie walką. O godz. 20.00 szef sztabu oddziału, major Aleksander Ostapienko, wysłał na lewy brzeg Wisły dwie grupy rozpoznawcze — na prawym skrzydle obrony pułku 1 pluton 1 kompanii dowodzony przez chorążego Jana Wygodę, zaś na lewym skrzydle pluton zwiadu pieszego podporucznika Dymitra Kamzugowa. 1 pluton rozpoznawał wroga w okolicy Siekierok, a pluton zwiadu na kierunku Bartyki, Zawady. Niemcy nie stawili zorganizowanego oporu i wycofy-

wali się z przedniej linii. Nad Wisłą nieprzyjaciel pozostawił tylko grupy osłonowe.

W 6 dywizji działania zaczepne zapoczątkował prawoskrzydłowy 18 pułk piechoty majora Piotra Karpowicza pod koniec dnia 16 stycznia, wykorzystując sukces 2 dywizji piechoty, która w sąsiedztwie zdobyła już pokaźny przyczółek na zachodnim brzegu rzeki. Dowódca pułku ściągnął w rejon Jabłonny i Nowodworów 1 i 3 batalion, nakazując im przeprowić się na przyczółek 2 dywizji pod Kiełpinem, a następnie nacierać na południe wzdłuż Wisły. W tym czasie 2 batalion miał trzymać obronę nad rzeką na odcinku od Nowodworów do Żerania. Do przeprowy winien przystąpić w rejonie Lasku Bielańskiego z chwilą, gdy główne siły pułku dotrą do Młocin; po czym cały pułk miał nacierać w kierunku Żoliborza.

1 batalion dowodzony przez kapitana Aleksandra Murenkę znalazł się na przeprowach 2 dywizji około godz. 22. Uprzedzeni wcześniej żołnierze regulacji ruchu przepuścili pododdział w pierwszej kolejności. Przeprowa po wzmocnionym lodzie odbyła się sprawnie. O północy tą samą drogą przeprowił się 3 batalion kapitana Jana Obuchowa.

Bataliony maszerowały na południowy wschód, w kierunku wsi Prochownia. Znajdujące się tam pododdziały 6 pułku 2 dywizji wycofały się za szosę prowadzącą z Łomianek do Warszawy, ustępując miejsca nowym siłom. Zajęcie podstawy wyjściowej do natarcia odbyło się bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela — 24 forttecznego batalionu karabinów maszyno-

wych. Na rozkaz majora Stanisława Żylińskiego, zastępcy dowódcy pułku do spraw liniowych, kolumny z bronią gotową do strzału ruszyły wolno naprzód. Buraków Mały zajęto bez walki. Słaby opór Niemcy stawili na południe od tej wsi. Pododdziały 18 pułku weszły w las ciągnący się aż do Młocin. Wycofujący się wróg ostrzeliwał zwiadowców i ubezpieczenie przednie. Nic nie stało na przeszkodzie, by kontynuować marsz na Warszawę. Wówczas, 17 stycznia około 3.30, padł rozkaz przerwania natarcia. Miało ono być wznowione po przygotowaniu artyleryjskim, które zaplanowano na godz. 6.00. Spodziewano się bowiem, że opór Niemców u bram stolicy będzie silny.

Gdy 18 pułk rozpoczął przeprawę przez Wisłę i częściowo znalazł się na jej zachodnim brzegu, główne siły 6 dywizji, rozwinięte wzdłuż rzeki, oczekiwały rozkazu do natarcia, które rozpoczęło się 17 stycznia o godz. 1.00. Przed frontem 14 i częściowo 16 pułku piechoty rozpoczęło się 50-minutowe przygotowanie artyleryjskie, wykonane przez dywizjony 23 pułku artylerii lekkiej, a także 59 samodzielny dywizjon pociągów pancernych 1 armii WP. Ogień skierowano na przedni skraj obrony nieprzyjaciela nad Wisłą oraz na punkty oporu w Wilanowie, Augustówce, Siekierkach, Czerniakowie, Cytadeli i Lasku Bielańskim.

14 pułk piechoty dowodzony przez podpułkownika Konstantego Seliwerstowa, znajdujący się na lewym skrzydle dywizji, przystąpił do forsowania Wisły o godz. 2.00 jednocześnie wszystkimi trzema batalionami na odcinku od m. Las do Skrzypek. 1 batalion kapi-

tana Kuźmy Kuleszowa sforsował Wisłę na południowy wschód od miejscowości Las, opanował Siekierki Małe i Siekierki; 2 — pod dowództwem kapitana Adama Przygockiego, po sforsowaniu Wisły w okolicy Kępy Nadwiślańskiej, nad ranem toczył walkę o Augustówkę; 3 batalion kapitana Ali Kantymirowa opanował Zawady, zajął Wilanów, a następnie wyszedł na linię Marcelin—Siekierki. Przez cały czas 14 pułk rozbił opór pododdziałów i małych grup osłaniających 690 pułku 337 dywizji grenadierów narodowych.

Swego rodzaju ogniwem wiążącym oba skrzydła 6 dywizji piechoty był działający w środku jej ugrupowania 16 pułk podpułkownika Wasyla Czernysza. Do przeprawy przez Wisłę przystąpił równocześnie z 14 pułkiem. Pierwszy ruszył pluton zwiadu pieszego dowodzony przez porucznika Grzegorza Mieleszczenkę. Kroczone w dwóch kolumnach, gęsiego, w znacznych odstępach żołnierz od żołnierza. Idący na czele każdej kolumny saper badał trwałość lodu i sprawdzał, czy wśród spiętrzonych kry nie ma min. Z wału przeciwpodziowego na wysokości Siekierki rozległy się serie niemieckiego karabinu maszynowego. Zwiadowcy odpowiedzieli ogniem z automatów, jednak Niemcy nie zamierzali stawiać oporu i wycofali się w kierunku miasta.

Na telefoniczny meldunek dowódcy plutonu zwiadu, że rzeka sforsowana i Niemcy uciekają, dowódca 16 pułku nakazał przystąpić do akcji 3 batalionowi dowodzonemu przez porucznika Pawła Zagorodniewa. Zanim jednak żołnierze objuczeni ekwipunkiem zeszli

na łód, pluton porucznika Mieleszczenki dotarł do pierwszych zabudowań Powiśla, wypierając z nich słabe patrole wroga. Siedząc na karku Niemcom Polacy dotarli do Łazienek i Belwederu. Tam pluton zajął obronę, a patrole przystąpiły do przeszukiwania sąsiednich budynków.

W wypalonych, częściowo zburzonych domach nie było nikogo. Zwiadowcy szybko przygotowali biało-czerwoną flagę i zawiesili ją na szczycie jednego z budynków. Była to, jak należy sądzić, pierwsza flaga polska na skrawku wyzwolonej stolicy.

Była godz. 2.30, gdy 3 batalion przystąpił do przekroczenia Wisły w kilku miejscach równocześnie. Główne siły batalionu na czele z 9 kompanią porucznika Franciszka Borowskiego przeprowadzały się na wysokości Siekierek. Nieprzyjaciel milczał. Tylko na wysokości południowych krańców Kępy Gocławskiej, gdzie przeprowadzały się kompanie fizyliarów i kompanie pułkowych rusznic przeciwpancernych, Niemcy wystrzelili kilka rakiet. Żołnierze natknęli się na zasieki z drutu kolczastego i miny. Saperzy wykonali kilka przejść i cały batalion bez strat przeszedł doskonale przygotowaną, lecz nie obsadzoną obronę wroga. Bez walki opano Siekierki i Sielce, gdzie nawiązano kontakt z pododdziałami 14 pułku, następnie porucznik Zagorodniew poprowadził swoich żołnierzy na północ wzdłuż ulicy Czerniakowskiej.

Obawiając się zasadzki dowódca batalionu zatrzymał ubezpieczoną kolumnę. Zwiadowcy z 9 kompanii, szeregowcy Stanisław Mendyka i Franciszek Burta, mieli

zorientować się, czy dalsza droga jest wolna. Od wziętego do niewoli żołnierza niemieckiego (z 2 batalionu 690 pułku grenadierów narodowych) dowiedzieli się, że w tym rejonie nie ma nieprzyjaciela. Pomimo to około godz. 4 porucznik Zagorodniew otrzymał drogą telefoniczną rozkaz, aby zajął obronę wzdłuż ul. Czerniakowskiej, frontem na zachód. Natarcie miało być wznowione o świcie. Nad ranem do batalionu dołączyły kompanie fizylierów i kompania rusznic przeciwpancernych, którym także udało się przekroczyć Wisłę bez strat. 3 batalion był jedynym batalionem 16 pułku piechoty, który w nocy z 16 na 17 stycznia przepłynął się przez Wisłę i wkroczył do Warszawy.

Tej samej nocy przystąpił do forsowania Wisły także 2 samodzielny zmotoryzowany batalion miotaczy ognia kapitana Michała Titowa. Był on rozwinięty na 8-kilometrowym odcinku, na zachód od Miedzeszyna, pomiędzy 6 dywizją piechoty a 1 Brygadą Kawalerii. O godz. 4.00 1 pluton 3 kompanii fugusowych miotaczy ognia, dowodzony przez chorążego Piotra Sienkiewicza, wsparty plutonem cekaemów przepłynął się na bezimienną wyspę naprzeciwko Kępy Oborskiej. Następnie przeszedł po lodzie na lewy brzeg rzeki i opłótował Oborki, Kępę Okrzewską, a później Kępę Falenicką. Około godz. 8 przekroczyły Wisłę kolejne plutony 3 kompanii podporucznika Aleksandra Dawidenki. Jediną przeszkodą, którą Polacy musieli pokonać, były pola minowe, Niemcy bowiem w obawie przed odcięciem dróg do Warszawy ratowali się ucieczką. Dzięki temu wspomniana kompania bez trudu szła w

stronę stolicy. Pozostała część batalionu przeprawiła się przez Wisłę pomiędzy godziną 11.00 a 16.00. Po przejściu przez Czerniaków i Marcein wieczorem 17 stycznia batalion dotarł do Sielc.

Wcześniej, niż to przewidywał plan operacji, przystąpiła do akcji 1 Brygada Kawalerii, która działała na lewym skrzydle pomocniczego zgrupowania armii od Falenicy do Karczewa. 16 stycznia o godz. 13.00 generał Popławski, uwzględniając pomyślny rozwój sytuacji w rejonie Warszawy, nakazał telefonicznie dowódcy brygady, pułkownikowi Radziwanowiczowi, niezwłocznie przystąpić do rozpoznania walką, a następnie sforsować Wisłę.

Dowódca 2 pułku ułanów, podpułkownik Konstanty Gryzewski, wysłał na zachodni brzeg Wisły w rejon miejscowości Opacz pluton zwiadu i pluton ułanów na czele z chorążym Marianem Bzduchem. Siły te wzmocniła drużyna ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem podporucznika Witolda Zakrzewskiego. Natomiast dowódca 3 pułku, podpułkownik Dymitr Gryn, do wykonania zadania w rejonie Oborek wyznaczył pluton zwiadu podporucznika Bolesława Ostrowskiego.

Wspomniane plutony, osłaniane ogniem moździerzy i artylerii, sforsowały Wisłę, za nimi poszły szwadrony. Dopiero po pewnym czasie Niemcy zaczęli ostrzeliwać z artylerii skutą lodem Wisłę. 5 ułanów odniosło rany. Na przyczółki przeprawiono także pułkowe plutony saperów dla wykonania przejść w polach minowych i zasiekach z drutu kolczastego, a także przejść

przez wał przeciwpowodziowy dla przerzucenia na lewy brzeg ciężkiego sprzętu bojowego.

Rozszerzanie przyczółków odbywało się w ogniu niemieckiej artylerii i moździerzy. Pluton zwiadu 2 pułku zniszczył samochód ciężarowy, a jadących nim Niemców wziął do niewoli. Do końca dnia ułani opanowali Oborki, Opacz, Ciszyce, Łęg, Czernidła, Gassy, Kopyty. Połączono też dwa oddzielne pułkowe przyczółki w jeden brygadowy. Wykorzystując stosunkowo łatwo osiągnięty sukces dowódca brygady nakazał w nocy na 17 stycznia kontynuować działania zaczepne. W ich wyniku powiększono przyczółek, opierając go prawym skrzydłem o rzekę Jeziorkę; kawalerzyści opanowali Obory, Słomczyn i Piaski, a przed świtem 17 stycznia zajęli Jeziornę, wychodząc na szosę warszawską w rejonie Kabat. W ten sposób przecięli drogi nadwiślańskie prowadzące do Warszawy.

Z przeglądu działań 1 armii WP wynika, że do rana 17 stycznia, wszystkie jej jednostki bojowe, nie licząc części artylerii, znajdowały się na zachodnim brzegu Wisły. Jednostki, które według planu operacji wykonywały zadania pomocnicze, a mianowicie: 2 i 6 dywizja piechoty oraz 1 Brygada Kawalerii, toczyły już walkę z nieprzyjacielem. Natomiast główne zgrupowanie uderzeniowe armii miało dopiero do walki wkroczyć.

Na działania naszych wojsk decydujący wpływ wywarły sukcesy armii 1 Frontu Białoruskiego, które

w wyniku trzydniowego natarcia, od 14 do 16 stycznia, doprowadziły do oskrzydlenia Warszawy z północnego i południowego zachodu. Okrążenie warszawskiego zgrupowania nieprzyjaciela pozbawiło je łączności z pozostałymi siłami 9 armii.

Sytuację w rejonie Warszawy w godzinach popołudniowych 16 stycznia omawiano w oddziale operacyjnym sztabu wojsk lądowych Wehrmachtu. Szef oddziału operacyjnego, pułkownik Bonin, zameldował generałowi Heinzowi Guderianowi, szefowi sztabu wojsk lądowych, że dowódca Grupy Armii „A”, generał Josef Harpe, nie ma żadnego połączenia z komendantem „twierdzy” Warszawa, która „prawdopodobnie jest już utracona, a jeżeli to jeszcze nie nastąpiło, to losy Warszawy i tak są już przesądzone.

W tej sytuacji generał Guderian wydał rozkaz wycofania z rejonu Warszawy wojsk niemieckich. Rozkaz ten faktycznie sankcjonował decyzję generała Waltera Friesa, dowódcy 46 korpusu pancernego, podjętą w nocy z 15 na 16 stycznia o wycofaniu wojsk z nad środkowej Wisły. Gdy generał Guderian zameldował o tym Hitlerowi ten krzyknął: *To jest niemożliwe, Warszawa jest twierdzą, ma komendanta, który ma rozkaz bronić miasta do śmierci. Żądam natychmiast szczegółowego meldunku*³¹. Rozkazu Hitlera nie wykonał także komendant „twierdzy” Warszawa, generał Friedrich Weber, który w nocy z 16 na 17 stycz-

³¹ Kazimierz Sobczak, *Wyzwolenie Warszawy — styczeń 1945 r.*, Warszawa 1970, s. 299.

nia nadał do sztabu wojsk lądowych meldunek, w którym donosił, że jeszcze tej nocy zamierza przebić się z Warszawy z resztkami załogi „twierdzy”, aby nie dostać się do niewoli. Rzeczywiście w ciągu nocy rozpoczął się generalny odwrót wojsk niemieckich z Warszawy i jej okolic. Policja niemiecka opuściła Warszawę już 9 stycznia.

Hitler tak był wstrząśnięty klęską warszawską — a przecież utrzymanie Warszawy w niemieckich planach obronnych miało tylko podrzędne znaczenie — że stracił z pola widzenia ogólną bardzo niepomyślną sytuację na froncie wschodnim. Rozkaz utrzymania Warszawy za wszelką cenę nie zastał już komendanta „twierdzy” w mieście³². W Warszawie pozostały tylko te siły, które albo nie zdążyły się na czas wycofać, albo zostały pozostawione w celu osłaniania odwrotu sił głównych 46 korpusu pancernego, a zwłaszcza Dywizji Fortecznej „Warszawa”. Tym samym hitlerowski plan obrony „twierdzy” Warszawa, nawet do trzech miesięcy i w okrążeniu, poniósł niespodziewane fiasko w ciągu zaledwie kilku dni radzieckiej ofensywy.

Przełomowe znaczenie dla operacji warszawskiej miały działania 1 Frontu Białoruskiego w dniu 17

³² Za oddanie Warszawy Hitler kazał oddać pod sąd wojenny komendanta „twierdzy” Warszawa, gen. F. Webera, szefa oddziału operacyjnego sztabu wojsk lądowych, płk. Bonina, oraz płk. Knesebecka i pplk. Christena — pracowników oddziału operacyjnego.

stycznia. Wieczorem 47 armia osiągnęła linię Zamość, Czarnów, Grądy, a 61 armia, po przejściu około 30 km, opanowała Grodzisk i doszła do Brwinowa. Natomiast 11 brygada pancerna zajęła Błonie i w jego rejonie nawiązała styczność z oddziałami wydzielonymi 47 armii. Pozostałe siły 1 Frontu Białoruskiego do końca dnia dotarły do Żyrardowa, Mszczonowa, Skierniewic, Rawy Mazowieckiej, Nowego Miasta, Kuźnicy i na zachód od Szydłowca. Przed piechotę od 30 do 50 km wysunęły się wojska pancerne, które opanowały ważne węzły komunikacyjne oraz przeprawy na Bzurze i Pilicy. Tym samym okrążyły, w odległości około 80 km od pierwszej linii frontu, oddziały niemieckiej 9 armii, a zwłaszcza jej 40 korpusu pancernego. Nieprzyjaciel nie był w stanie zatrzymać radzieckich wojsk w obronie nad Bzurą, Rawką i Pilicą.

Tego dnia — 17 stycznia — walki przeniosły się na ulice Warszawy. Zaszczyt bezpośredniego wyzwolenia stolicy przypadł żołnierzom 1 armii WP.

Po złamaniu na ogół słabego oporu Niemców nad Wisłą oraz po dokonaniu niezbędnych przegrupowań i podciągnięciu w ciągu nocy środków wzmocnienia 1 armia WP 17 stycznia uderzyła z trzech stron na Warszawę. Uwzględniając korzystną sytuację operacyjną generał Popławski zrezygnował z manewru oskrzydającego Warszawę od południowego zachodu, postanawiając głównymi siłami uderzyć na stolicę od południa — przez Górę Kalwarię i Piaseczno. Zadanie to powierzył wojskom pancernym, przede wszystkim 1 brygadzie pancernej pod dowództwem pułkownika

Aleksandra Malutina, jako grupa szybka miała działać kilkanaście kilometrów przed głównymi siłami armii. W natarciu na Warszawę miał brać ponadto udział 4 samodzielny pułk czołgów ciężkich podpułkownika Mikołaja Janczenki. Równocześnie generał Popławski nakazał głównemu zgrupowaniu armii przejść do pościgu za nieprzyjacielem. Zadanie likwidacji okrążonych wojsk niemieckich w Warszawie powierzył 2 i 6 dywizji piechoty.

2 dywizja piechoty rozpoczęła natarcie o godz. 5.00 z rubieży osiągniętej wieczorem 16 stycznia, tj. od północnego brzegu bezimiennego strumyka do Burakowa Małego. W pierwszym rzucie na prawym skrzydle nacierał 4 pułk, a na lewym — 6 pułk piechoty; 5 pułk znajdował się w drugim rzucie dywizji. Na prawo od naszej dywizji nacierała radziecka 185 dywizja; nie miała ona jednak bezpośredniej styczności z naszą, dlatego znajdujące się w luce pododdziały nieprzyjaciela mogły wykonywać swobodnie kontrataki. Na przeciwdziałanie nieprzyjaciela był narażony przede wszystkim 4 pułk piechoty z 2 dywizji.

Początkowo natarcie 4 pułku przebiegało wolno. Drobne grupy nieprzyjaciela z 1401 fortecznego batalionu piechoty stawiały bowiem jeszcze opór. Grupa żołnierzy z 1 plutonu 3 kompanii rusznic przeciwpancernych pod dowództwem kaprała Pawła Strosberga wzięła do niewoli 18 żołnierzy niemieckich. Po kilku godzinach pułk osiągnął Wólkę Węglową i pobliskie wzgórze 101,3.

Z nastaniem dnia dowódca 4 pułku, podpułkownik

Mieczysław Melenas, wiedząc o stopniowym wycofywaniu się Niemców rozkazał zwiększyć tempo natarcia. Odtąd pułk posuwał się w kierunku Warszawy dwiema kolumnami. Prawą stanowiły 3 i 2 batalion, lewą 1 batalion. Pułk opanował Wawrzyszew, Parysów i Izabelin. Wskutek stawianego jeszcze gdzieniegdzie oporu wroga 4 pułk podpułkownika Melenęsa dotarł do Powązek dopiero około godz. 10. Polacy pokonali tu niedobitki nieprzyjaciela i ruszyli w kierunku śródmieścia Warszawy.

Wzdłuż ul. Powązkowskiej szły główne siły pułku. Na czele 2 batalionu posuwała się, jako ubezpieczenie, 6 kompania podporucznika Józefa Januszkiewicza wzmocniona plutonem armat 45 mm, plutonem ciężkich karabinów maszynowych i plutonem rusznic przeciwpancernych. Patrol czołowy stanowił 1 pluton chorążego Stanisława Fanderowskiego. Szperacze schwytały trzech żołnierzy niemieckich. Po dojściu, bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela, do placu Żelaznej Bramy i placu Grzybowskiego 2 batalion zatrzymał się. W rejon ten przybył także 3 batalion. Dowódca pułku zarządził dłuższą przerwę w działaniach zaczepnych.

1 batalion piechoty kapitana Włodzimierza Loli maszerował ulicami Przasnyską i Stołeczną. Niedaleko wiaduktu przy Dworcu Gdańskim plutonowy Marian Płaza, celowniczy plutonu armat 45 mm, zauważył dwóch saperów niemieckich podpalających lont. Posał im dwie serie, raniąc ich ciężko, a następnie przeciął lont, uniemożliwiając wysadzenie dworca.

6 pułk piechoty podpułkownika Ignacego Goranina wyruszył z rejonu Burakowa Małego w kolumnach batalionowych szosą warszawską. Na przodzie maszerował 2 batalion, za nim — 1 i 3 oraz artyleria pułkowa i tabory.

Zbliżający się do Bielan 2 batalion został niespodziewanie ostrzelany gwałtownym ogniem karabinów maszynowych i moździerzy z Lasku Bielańskiego. Okazało się, że Niemcy zorganizowali w tym miejscu zasadzkę. Wywiązała się chaotyczna strzelanina. Dowódca batalionu, kapitan Mikołaj Owczarow, zorientował się jednak szybko w sytuacji. Podniósł do natarcia jedną z rozwiniętych już kompanii, nakazał jej obejść Lasek Bielański od zachodu i uderzyć od tyłu na Niemców, którzy widząc, że grozi im okrążenie, wycofali się w kierunku Cytadeli. To trwające około półtorej godziny starcie otworzyło 6 pułkowi drogę do Warszawy.

Wyciągając wnioski z zaistniałej sytuacji podpułkownik Goranin nakazał prowadzić dalsze natarcie w sztykach rozczłonkowanych. Opanowanie Bielan i Marymontu nie nastąpiło pułkowi większych trudności. 17 stycznia, około godz. 7, 6 pułk piechoty wszedł na plac Inwalidów na Żoliborzu. Następnie rozwinął się do natarcia na słabo bronioną Cytadelę, o którą już walczyły plutony 1 batalionu.

Pod mury Cytadeli jako pierwsza przedarła się jeszcze przed świtem 2 kompania porucznika Anatola Szawary. Przyszła od strony Wisły. Zwiadowcy ustalili bowiem, że pod murem Cytadeli Niemcy mają przejście, którego broni bunkier. W rozpoznaniu terenu przy-

legającego do Cytadeli i obrony nieprzyjaciela dopomógł powstaniec warszawski — żołnierz Armii Ludowej — który zgłosił się do dowódcy 2 kompanii.

Do walk o Cytadelę porucznik Szawara wyznaczył dwie grupy żołnierzy. Większa została przerzucona na zachodnią stronę Cytadeli, gdzie znajdowało się główne wejście, zaś mniejsza miała uderzyć od strony Wisły. Siły 2 kompanii były jednak za słabe, aby zdobyć Cytadelę. Ale w tym czasie — około godz. 8 — do Cytadeli podeszły pozostałe kompanie 1 batalionu oraz kilka plutonów 2 batalionu, nacierających od strony Żoliborza.

Rozgorzała zacięta walka z dobrze umocnionymi i uzbrojonymi Niemcami. Plutony chorążego Stefana Zabijaka i sierżanta Stanisława Pokory spotkały się z największym oporem nieprzyjaciela. Gdy nieprzyjaciel skoncentrował się na obronie wejścia głównego, porucznik Szawara niepostrzeżenie przedostał się z 3 plutonem chorążego Mieczysława Kościelniaka do podkopu od strony Wisły. Za pomocą sztyletów zlikwidowano zaskoczoną ochronę strzegącą przejścia i dzięki temu cały pluton przedostał się na teren Cytadeli. Bunkier rozbiła artyleria przeciwpancerna. Załoga niemiecka widząc we wnętrzu Cytadeli polskich żołnierzy salwowała się ucieczką. Skorzystali z tego żołnierze szturmujący Cytadelę od strony Dworca Gdańskiego. Wejście przez główną bramę otworzyła grupa saperów, która podłożyła pod nią materiał wybuchowy. Kompanie 1 i 2 batalionu przedarły się na teren Cytadeli i w gwałtownej walce opanowały ją. W koń-

cowej fazie walki uczestniczyła część sił 1 batalionu 16 pułku 6 dywizji piechoty.

Cytadela była najsilniejszym bastionem obronnym nieprzyjaciela w Warszawie. Polscy żołnierze pokonali opór około 250 Niemców 224 fortecznego batalionu karabinów maszynowych z Dywizji Fortecznej „Warszawa”. 23 żołnierzy niemieckich zginęło, pozostali, około 230, dostali się do niewoli. Zdobyto duże składy amunicji, żywności i umundurowania, działa, moździerze i broń. 6 pułk piechoty poniósł minimalne straty: 2 kompania miała 4 zabitych i 5 rannych. Wśród poległych znajdował się dowódca drużyny kapral Stanisław Skrzyszewski, który pierwszy przedostał się na teren Cytadeli od strony Wisły.

Natychmiast po opanowaniu Cytadeli dowódca 6 pułku, wykonując rozkaz dowódcy dywizji (otrzymany drogą radiową) poprowadził żołnierzy w kierunku Śródmieścia. Podpułkownik Goranin uprzednio wycofał do drugiego rzutu wyczerpany walką o Cytadelę 1 batalion, wprowadzając na jego miejsce 3 batalion kapitana Aleksandra Afanasjewa.

Pododdział ten nacierał wzdłuż Wisły. Większy opór wroga napotkał dopiero w pobliżu wylotu ulicy Książęcej. Wywiązała się krótka walka, w wyniku której niemiecki opór został zlikwidowany. Nasi żołnierze zdobyli działko 75 mm, kilka karabinów maszynowych, broń ręczną oraz dużo różnej amunicji należącej do 238 batalionu obrony krajowej.

2 batalion kapitana Owczarowa nacierał przez ruiny Starego Miasta, a następnie przez plac Zamkowy, Kra-

kowskie Przedmieście i Nowy Świat. Na placu Trzech Krzyży doszło do małej utarczki z wrogiem. Okrążani ze wszystkich stron Niemcy zrezygnowali z walki, chociaż było ich kilkudziesięciu. Na plac Trzech Krzyży przyszedł też 1 batalion stanowiący drugi rzut pułku.

Na tych działaniach 2 dywizja piechoty zakończyła walki o Warszawę. 17 stycznia o godz. 14.00 dowódca dywizji, generał Jan Rotkiewicz, przekazał drogą radiową rozkaz, aby 4 pułk wycofał się ze Śródmieścia i o godz. 15.30 ześrodkował się na Powązkach; 6 pułk głównymi siłami do godz. 14.00 miał przejść w rejon placu Trzech Krzyży, a jednym batalionem patrolować brzeg Wisły na odcinku od Cytadeli do Czerniakowa. 5 pułk piechoty, który posuwał się w drugim rzucie dywizji, pozostał w rejonie Powązek. Do późnej nocy do stolicy przybywały pododdziały tyłowe dywizji.

Przejdźmy obecnie do opisu działań jednostek, którym generał Popławski nakazał wiązać nieprzyjaciela od strony Wisły. Rola ta przypadła w udziale przede wszystkim 6 dywizji piechoty. Właśnie ona otrzymała zadanie bezpośredniego uderzenia na Warszawę przez Wisłę. Do natarcia miała przejść 17 stycznia po krótkim przygotowaniu artyleryjskim rozpoczętym o godz. 6.00. Wcześniej, bo nad ranem tego dnia, winny nacierać na Warszawę 1 i 3 batalion 18 pułku, 3 batalion 16 i cały 14 pułk piechoty. Siły te, jak wia-

domo, przeprawiły się przez Wisłę w nocy z 16 na 17 stycznia.

1 i 3 batalion 18 pułku piechoty, które znajdowały się na lewym brzegu Wisły w rejonie Burakowa Małego, o godz. 5.00 uderzyły w kierunku południowym wzdłuż rzeki. Jeszcze przed świtem zwiadowcy podporucznika Jana Kwiatkowskiego weszli do lasu w rejonie Burakowa Małego, nie napotykając Niemców. Za zwiadowcami ruszyły plutony i kompanie, które o brzasku dotarły do pierwszych zabudowań Młocin. Mieszkańcy poinformowali żołnierzy, że Niemcy opuścili wieś jeszcze nocą. Ta okoliczność spowodowała, że główne siły pułku parły do przodu znacznie szybciej, zwłaszcza że prawy sąsiad — 2 dywizja piechoty — nacierający pomiędzy Wisłą a szosą, zdążył się już wysunąć do przodu. Żołnierzy od pierwszych drzew Lasku Bielańskiego dzieliło 200 m, kiedy zaczęły wybuchać pociski wystrzelone przez 23 pułk artylerii lekkiej zza Wisły.

W czasie natarcia na Lasek Bielański grupa osłonna wroga z 24 fortecznego batalionu karabinów maszynowych przepuściła ubezpieczenia 18 pułku i otworzyła ogień do sił głównych. Ogień ten na szczęście nie był celny, chociaż Niemcy strzelali z odległości około 100 m. Mimo to wpadły w panikę drużyny szpiccy przedniej. Mniemając, iż znalazły się w okrążeniu, zaczęły strzelać gorączkowo we wszystkich kierunkach. W sukurs przyszli im artylerzyści. Kaprale Jan Czerowaty i Marian Michajłowicz z plutonu dział 76 mm, przydzielonego do piechoty, błyskawicznie od-

przodkowali działa i ogniem na wprost rozproszyli niemiecki pododdział.

Krótko po godz. 6 do przeprawy przez Wisłę przystąpił 2 batalion 18 pułku piechoty dowodzony przez porucznika Michała Groma. Szedł on na spotkanie 1 i 3 batalionu, które weszły do Lasku Bielańskiego. Żołnierze ciągnęli w kierunku wyspy „Młociń” uprzednio przygotowane łodzie. Pomiedzy wyspą a zachodnim brzegiem Wisły rozciągał się blisko 200-metrowy pas nie zamrożonej wody pokryty krą. Kiedy zdołano wreszcie dotrzeć na drugą stronę wyspy, z Lasku Bielańskiego — z rejonu klasztoru — odezwały się niemieckie karabiny maszynowe. Wówczas plutonowy Jerzy Bogucki — zastępca dowódcy kompanii moździerzy 82 mm do spraw liniowych — kazał otworzyć ogień. Jego skutki były natychmiastowe — cekaemy wroga umilkły.

Do wyprawy na warszawski brzeg Wisły zgłosili się ochotnicy: st. sierżant podchorąży Czesław Duchowski, dowódca 2 plutonu 5 kompanii, kapral Marian Mikołajewicz, szeregowi Bronisław Zarański i Władysław Tomczyk oraz moździerzysta plutonowy Jerzy Bogucki. Była godzina 7.30. Łódź sprawnie lawirując między płynącą krą zbliżała się spokojnie do brzegu. Niemcy milczeli. Kilkanaście metrów od brzegu w łódź uderzyła wielka kra, przewracając ją. Na szczęście woda w tym miejscu sięgała pasa. Żołnierze z największym trudem wdrapali się na wysoki i oblodzony brzeg. Po spenetrowaniu najbliższych zarośli i okopów niemieckich st. sierżant Duchowski powia-

domił żołnierzy czekających na wyspie, że droga jest wolna. Saperzy umocowali na brzegu drabinę sznurową i rozpięli liny nad nurtem rzeki. Łodzie jedna za drugą przepawiły się na bielański brzeg. Przeprawa całego batalionu trwała do południa.

2 batalion ruszył wzdłuż Wisły w stronę Warszawy, nie napotykając wroga, jedynie w pobliżu Żoliborza przepłoszono kilku niemieckich maruderów. Żołnierze idąc ul. Gwiazdzystą dotarli do stadionu na Marymoncie, następnie ul. Czarnieckiego do alei Wojska Polskiego, gdzie około godz. 14 dołączyli do sił głównych macierzystego pułku, maszerujących wzdłuż Marymonckiej i Stołecznej. Następnie cały oddział idąc przez wschodnią Wolę doszedł około godz. 18 do ruin Dworca Głównego. Po drodze napotymano Niemców, którzy na widok polskich żołnierzy uciekali w stronę Ochoty. Tylko grupa esesmanów stawiała desperacki opór. Większość z nich zginęła w beznadziejnej walce.

Z 16 pułku piechoty w nocy z 16 na 17 stycznia na Siekierki przeprowadził się tylko 3 batalion z pododdziałami wzmocnienia; pozostałe siły oddziału znajdowały się nadal za Wisłą. Pułkownik Szejpak nakazał podpułkownikowi Czernyszowi ubezpieczyć się od strony Siekierek, a głównymi siłami o świcie 17 stycznia uderzyć na Warszawę od strony wschodniej z zadaniem opamiętania rejonu przylegającego do Dworca Głównego, wyjścia w okolice stacji kolejowej Warszawa Towarowa i zajęcia tam obrony frontem na zachód.

Główne uderzenie wykonywał 3 batalion porucznika Pawła Zagorodniewa z przydzielonymi dwoma kom-

paniami fizylierów i kompanią rusznic przeciwpancernych, bez jednego plutonu. Pododdziały te wspierał 2 dywizjon 23 pułku artylerii. Natarcie ruszyło z podstaw wyjściowych zajętych nad ranem na ul. Czerniakowskiej i szło wzdłuż tej ulicy i Alei Ujazdowskich. Oczyszczając przedpole z drobnych grup wroga z 183 pułku fortecznego batalion dotarł do skrzyżowania Alei Jerozolimskich z Nowym Światem, a kilka plutonów do alei 3 Maja. W tym rejonie, dość niespodziewanie dla nacierających, wyszedł kontratak niemieckiej kompanii piechoty wspartej sześcioma czołgami. Żołnierze wpadli w panikę, którą zażegnali szybko dowódca batalionu, porucznik Paweł Zagorodniew, i jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych, podporucznik Stanisław Tunikowski. Ogień z rusznic przeciwpancernych i broni maszynowej oraz granaty przeciwpancerne zmusiły Niemców do wycofania się z walki.

2 batalion pod dowództwem kapitana Aleksandra Prokopienki z 3 kompanią 1 batalionu porucznika Władysława Juraka przystąpił do przejścia Wisły o godz. 8.30 po zburzonych przesłach mostu Kierbedzia i po lodzie. 3 kompania z 3 plutonem podporucznika Albina Chełminiaka dotarła po lodzie do zniszczonych przesł mostu. Dalej ciągnął się pas nie zamarznętej rzeki. Za pomocą znalezionej przez plutonowego Eugeniusza Rutkowskiego drabiny strażackiej około 10 żołnierzy wdrapało się na most. Okazało się jednak, że nawierzchnia mostu jest zaminowana. Wezwano saperów. Podporucznik Chełminiak, nie czekając na

zakończeniu pracy, wraz ze swoimi żołnierzami przedostał się na drugi brzeg rzeki po stalowej konstrukcji mostu.

W tym czasie niektóre plutony i kompanie 2 batalionu przeprawiły się przez Wisłę po lodzie, na południe od mostu Kierbedzia. 2 batalion ruszył w stronę ruin Zamku Królewskiego, które opanowano bez walki, chociaż poprzednio Niemcy prowadzili z nich ogień. Znajdujący się przy batalionie dowódca pułku, podpułkownik Wasyl Czernysz, rozdzielił go na dwie części. Większa poszła Wybrzeżem Kościuszkowskim do ulic Dobrej i Tamki, mniejsza — Krakowskim Przedmieściem do Nowego Świata. Z gruzowisk żołnierze wypłoszyli kilku Niemców z 25 batalionu karabinów maszynowych, biorąc ich do niewoli. Na skrzyżowaniu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich batalion kapitana Aleksandra Prokopienki spotkał idący od południa 3 batalion. Następnie połączone siły pułku skierowały się Alejami w kierunku Dworca Głównego. O godz. 10.30 oddział podpułkownika Czernysza osiągnął Dworzec Główny i oczyścił go z wroga. Na jego ruinach zastępca dowódcy 16 pułku do spraw polityczno-wychowawczych, porucznik Mieczysław Taube, zatknął biało-czerwony sztandar. W dalszych działaniach pułk zajął stację towarową Warszawa.

Natomiast część 1 batalionu 16 pułku pozostała jeszcze na wschodnim brzegu Wisły naprzeciw Cytadeli. W nurcie rzeki leżały przęsła dwóch mostów — drogowego i kolejowego. Ponieważ były ostrzeliwane przez wroga, nie można ich było wykorzystać do for-

sowania. Dowódca batalionu, kapitan Grzegorz Szaszków, zdecydował się przejść Wisłę po łodzi poniżej mostów. W tym czasie o Cytadelę toczył bój 6 pułk 2 dywizji. Jednocześnie 18 pułk nacierający od północy oskrzydlił Cytadelę od zachodu. Nieprzyjaciel pochłonięty walką nie mógł skutecznie bronić się przed 1 batalionem, który bez większych przeszkód wyszedł na zachodni brzeg Wisły. Kompanie, po zrobieniu przez saperów przejść w polach minowych i zasiekach z drutu kolczastego, ruszyły w stronę Dworca Gdańskiego. Nigdzie nie napotkano nieprzyjaciela. Dalsze natarcie prowadzono przez Nowe i Stare Miasto i dotarto do Dworca Głównego. Żołnierze 3 kompanii doszli aż do alei Szucha. W gmachu — w byłej kaźni gestapo — zastali na stołach talerze z zupą, a w kotłach ciepłą kawę — nie dokończony posiłek hitlerowskich oprawców. W celach znajdowali się polscy patrioci.

Około godz. 15 dotarł do Dworców Głównego i Towarowego 13 pułk artylerii pancernej dowodzony przez podpułkownika Michaiła Curoczkina. Pułk — posuwając się od samego rana za 1 brygadą pancerną — za Piasecznem oderwał się na odległość około 15 km od piechoty, w południe zajął Pyry, następnie jechał przez Puławską, Marszałkowską i Aleje Jerozolimskie, nie napotykając Niemców.

Po uporządkowaniu pododdziałów dowództwo 16 pułku zorganizowało uroczysty przemarsz niektórych pododdziałów przed biało-czerwonym sztandarem zatkniętym na ruinach Dworca Głównego. Była to pierw-

sza, choć nieoficjalna defilada żołnierzy polskich w wyzwolonej Warszawie.

Na lewym skrzydle 6 dywizji nacierał 14 pułk piechoty, mając wszystkie bataliony w pierwszym rzucie. Natarcie zapoczątkował 17 stycznia o godz. 8.00 już z lewego brzegu Wisły z rubieży Sielce, Marcelin posuwając się w kierunku północno-zachodnim. Gdy jego pododdziały dotarły do Warszawy, gdzieś tam palły się jeszcze domy. Miasto robiło wrażenie wymarłego. Ale wkrótce nieprzyjaciel dał o sobie znać. Niemieccy fizylierzy zaczęli otwierać ogień. Szczególnie silny opór stawiali na ul. Podchorążych. Dowódca 1 batalionu, kapitan Kuźma Kuleszow, szybko ustawił pluton dział 45 mm do prowadzenia ognia na wprost, a 2 plutonowi 1 kompanii piechoty zlecił okrążenie broniących się Niemców. Część Niemców uciekła, 15 dostało się do niewoli z 688 pułku dywizji grenadierów.

W tym czasie 2 batalion kapitana Adama Przygockiego, nacierając przez park Łazienkowski, oczyścił z Niemców rejon Belwederu i objął go w swoje posiadanie. Odbyło się to tak szybko, że nieprzyjaciel nie zdążył go wysadzić. Towarzyszący piechutom saperzy unieszkodliwili miny i przecięli kable do ładunków wybuchowych.

3. batalion dowodzony przez kapitana Alego Kantymirowa stoczył walkę z fizylierami broniącymi się w domach opodal placu Unii Lubelskiej, wzięto jeńców. Następnie batalion rozwinął się do natarcia w

kierunku Pola Mokotowskiego. Dopiero po drugiej stronie Pola wybuchła gwałtowna strzelanina.

Zachowując szybkie tempo działań główne siły 14 pułku podpułkownika Konstantego Seliwerstowa nacierały wzdłuż ulic Polnej i Noakowskiego, w kierunku Dworca Głównego. Nieprzyjaciel nie stawiał poważniejszego oporu i był likwidowany z marszu. Około godz. 15 w okolicy Filtrów żołnierze 238 batalionu obrony krajowej stawili opór; otoczeni z kilku stron, zostali szybko rozbici. W rejonie ul. Filtrowej zdobyto baterie dział przeciwlotniczych. Niemcy opuścili teren Filtrów.

Wieczorem 17 stycznia 14 pułk wyszedł na ul. Raszyńską, gdzie zajął obronę, na prawo od niego — od placu Zawiszy do ul. Stefana Batorego — rozwinął się 16 pułk, 18 natomiast obsadził ul. Okopową. Na tych działaniach 6 dywizja piechoty zakończyła walki o wyzwolenie Warszawy. Na lewo od 6 dywizji piechoty działała 1 Brygada Kawalerii. Walkę o Warszawę rozpoczęła 17 stycznia z przyczółka pod Jeziorną, który opanowała w nocy. Ułani pułkownika Włodzimierza Radziwanowicza pierwsi wdarli się w obronę nieprzyjaciela na tym kierunku. Sukces brygady był zaskoczeniem dla sztabu armii. Świadczy o tym reakcja jej szefa, pułkownika Wsiewołoda Strażewskiego, który o świcie zażądał w tej sprawie pisemnego meldunku. Jednocześnie wydał pułkownikowi Radziwanowiczowi lapidarnie sformułowany rozkaz: „Teraz idź na Warszawę. Twoi żołnierze powinni być tam pierwsi”. W związku z tym szef sztabu armii podporządkował

dowódcy 1 Brygady Kawalerii 1 samodzielny zmotoryzowany batalion rozpoznawczy, będący jeszcze na wschodnim brzegu Wisły.

Pułkownik Radziwanowicz polecił dowódcy 3 pułku ułanów, majorowi Dymitrowi Grynowi, wysłanie 4 szwadronu i plutonu zwiadu w kierunku Warszawy pod dowództwem chorążego Władysława Prócsyszyna. Likwidując drobne grupy nieprzyjaciela już o godz. 7.00 żołnierze osiągnęli Mokotów. Tutaj napotkali zorganizowany opór Niemców. Chorąży Prócsyszyn zdecydował się wiązać nieprzyjaciela ogniem aż do nadejścia sił głównych brygady. Jednocześnie przez cały czas kazał prowadzić rozpoznanie.

Brygada wyruszyła o godz. 13.00 przez Gawroniec, Powsin, Kabaty, Wolicę, Służew, Mokotów. Jej główne siły ubezpieczał armijny zmotoryzowany batalion rozpoznawczy. Odrzucając drobne grupy osłonowe przeciwnika kawalerzyści około godz. 17 weszli do stolicy. Na Służewcu i Mokotowie niedobitki wroga ostrzeliwały brygadę.

Przed brygadę wysunął się 1 zmotoryzowany batalion rozpoznawczy, dowodzony przez majora Edwarda Smerczka, który otrzymał zadanie przecięcia dróg z Warszawy w kierunku południowo-zachodnim.

Z jednostek wchodzących w skład głównego zgrupowania armii, które do tej pory nie miały okazji nawiązać walki z nieprzyjacielem, 17 stycznia o godz. 4.00 jako pierwsza wyruszyła 1 brygada pancerna

wraz z 4 pułkiem czołgów ciężkich, mających działać przed piechotą jako grupa szybka armii. Generał Stanisław Popławski, uwzględniając ogólną bardzo korzystną dla naszego związku operacyjną sytuację, postanowił zaniechać zaplanowanego manewru oskrzydającego Warszawę od południowego zachodu i głównymi siłami uderzyć na stolicę najkrótszą drogą — przez Piaseczno. Zadanie to miała wykonać przede wszystkim 1 brygada pancerna.

Jednostki pancerne armii przeprawiły się przez Pilicę, w pobliżu Ostrołki, korzystając z mostów radzieckich. W awangardzie 1 brygady pancernej szedł 1 batalion czołgów z kompanią piechoty. Na czele patrolu rozpoznawczego posuwał się czołg chorążego Bolesława Mierzejewskiego, jako warszawiak najlepiej znał drogę. Desant stanowili saperzy Wacław Jankowski i Maciej Łogosz, uczestnicy bitwy pod Lenino. Bardzo ostrożnie czołg wjechał do Zalesia—Rososz, następnie do Jurandowa. Ponieważ nigdzie nie zauważono nieprzyjaciela, wioskę Bogdaniec przejechano szybciej. Na rzeczce Czarnej Janowski i Łogosz sprawdzili drewniany most, który, jak się okazało, był podpiłowany przez Niemców. Rozpoznali i oznakowali obejście po lodzie. Przez Czarny Las, Wojciechowo—Dobiesz i Chojnów czołg dotarł do Pilawy. Gdy wjechał na szosę prowadzącą do Piaseczna, został ostrzelany serią broni maszynowej. Dojechawszy do Żabieńca czołgiści rozbili grupkę Niemców broniących dostępu do zaminowanego mostu na Jeziorce.

Po usunięciu niebezpiecznych ładunków czołg cho-

rażego Mierzejewskiego bez przeszkód wjechał do Piaseczna, a za nim czołgi 1 plutonu 1 kompanii podporucznika Frofina Hudilina, wchodzące w skład patrolu rozpoznawczego. Była godz. 6.00. Na rynku stały 3 niemieckie samochody ciężarowe, kręcili się hitlerowscy piechurzy. Na widok naszych wozów bojowych w popłochu opuścili miasteczko, pozostawiając jeden uszkodzony samochód.

Po kilkudziesięciu minutach z lasów pod Orzeszynie rozległy się strzały armatnie, nieprzyjaciel próbował przeszkodzić wejściu do Piaseczna awangardzie 1 brygady pancernej — 1 batalionowi czołgów. Ogień niemieckiej baterii zdławiono. Około godz. 10 wkroczyła do miasta cała brygada z wyjątkiem samochodów i tyłów. Niedaleko cmentarza ujęli dwóch ukrywających się obserwatorów artyleryjskich.

W południe 1 brygada pancerna wyruszyła w dalszą drogę na Lesznowolę, Wolice, Pęcice, Piastów i Włochy, by od zachodu odciąć Niemcom drogę z Warszawy. Nigdzie nie spotkano nieprzyjaciela. Wieczorem 1 batalion osiągnął cel marszu — miejscowość Czyste, gdzie przystąpił do organizowania zasadzek. Dwie godziny później do Włoch przybył cały rzut bojowy brygady. Jej dowódca, pułkownik Malutin, obsadził północno-wschodnią i południową część miejscowości, odcinek magistrali kolejowej Warszawa—Łódź, a zwłaszcza rozwidlenie torów Grodzisk—Sochaczew i odcinek linii Łowicz—Skierniewice w rejonie stacji kolejowej Włochy. W ten sposób brygada zablokowała

Niemcom wyjście z Warszawy przez Grodzisk—Błonie.

4 pułk czołgów ciężkich wyruszył z rejonu ześrodkowania pod Konarami 17 stycznia lecz dopiero o godz. 9.00. Działał w oderwaniu od 1 brygady pancernej. Swoją rajd na Warszawę zakończył przed godz. 15 w Piasecznie, gdzie pozostał do następnego dnia. Tu także zatrzymał się 7 samodzielny dywizjon artylerii pancernej, zabezpieczający grupę operacyjną sztabu armii i wysunięte stanowisko dowodzenia generała Popławskiego.

Za jednostkami pancernymi wyruszyły do Warszawy, w ogólnym kierunku przez Piaseczno, dywizje piechoty wchodzące w skład głównego zgrupowania armii. Najwcześniej osiągnęła stolicę 3 dywizja. W awangardzie dywizji szedł 8 pułk piechoty, za nim 7, a na końcu 9 pułk piechoty, 3 pułk artylerii lekkiej i pozostałe samodzielne jednostki. Trasa wiodła przez Górę Kalwarię, Piaseczno, Pyry, Służewiec, Mokotów.

W 8 pułku jako awangarda maszerował 2 batalion majora Aleksandra Koropowa. Pościg za nieprzyjacielem był dla żołnierzy bardzo uciążliwy — cały sprzęt, uzbrojenie i amunicję musieli nieść na plecach. Około godz. 7 pułk wkroczył do Góry Kalwarii. Po godzinnym odpoczynku ruszył w dalszą drogę. Ludność podwarszawskich osiedli entuzjastycznie witała żołnierzy.

Do Piaseczna przyjechało dowództwo 1 armii. Coraz więcej ludzi gromadziło się wokół wojska. Zaimprovizowano wiec. Po przemówieniu zastępcy dowódcy armii do spraw polityczno-wychowawczych rozległa

się „Rota”. Zebrani śpiewali z uniesieniem. Wielu miało łzy w oczach. Nagle, jakby tknięci jedną myślą, uklękli na zaśnieżonej ziemi, kończąc śpiew.

Gdy główne siły 3 dywizji znajdowały się w rejonie Piaseczna, o godz. 11.50 zwiadowcy z dywizyjnej kompanii rozpoznawczej dowodzonej przez porucznika Michała Mickiewicza wkroczyli do południowo-zachodniej części Warszawy. Byli pierwszymi żołnierzami głównego zgrupowania armii, którzy weszli do stolicy. W ślad za zwiadowcami udał się do miasta dowódca dywizji, pułkownik Stanisław Zajkowski, jego zastępca do spraw polityczno-wychowawczych, kapitan Jerzy Ziętek, oraz kilku innych oficerów.

Okolo godz. 15 do południowego skraju Warszawy podeszła cała dywizja prowadzona przez awangardę — 8 pułk piechoty. Miasto było puste, 7 pułk dotarł do placu Trzech Krzyży, a pozostałe pułki piechoty do placu Zbawiciela, gdzie chorąży Romuald Miszkins z 3 pułku artylerii lekkiej zatknął na kościele biało-czerwony sztandar. Na nocleg 7 i 8 pułk ześrodkowały się na Wierzbnie, a 9 pułk piechoty z 3 pułkiem artylerii na Ksawerowie. Niektóre pododdziały likwidowały drobne grupy nieprzyjaciela, które ukrywały się jeszcze w ruinach miasta.

1. dywizja piechoty, która szła na Warszawę przez Piaseczno — miała krótszą drogę. Dywizję poprzedzał oddział wydzielony składający się z 1 dywizjonu artylerii pancernej z kompanią rozpoznawczą. Po osiągnięciu Ochoty oddział przeszedł do obrony, oczekując

nadejścia sił głównych dywizji. Do godz. 17.00 dywizja osiągnęła Piaseczno, następnie kontynuowała marsz. Po przebyciu w ciągu dnia około 50 km przed wieczorem osiągnęła południowe przedmieścia Warszawy. W nocy 1 pułk piechoty ześrodkował się w lesie w pobliżu miejscowości Janina, 2 pułk na Ochocie, a 3 — na górnym Mokotowie. Tak więc 1 dywizja piechoty nie stoczyła żadnej walki w dniu ostatecznego wyzwolenia stolicy.

Podobny charakter miały działania 4 dywizji piechoty, omijała ona Warszawę od strony południowo-zachodniej. Droga prowadziła przez Jeziornę, Kabaty, Wilanów, Ożarów do Moszny na północ od Pruszkowa, gdzie dywizja ześrodkowała się 18 stycznia.

Do operacji 1 armii WP przeprowadzonej 17 stycznia nie było potrzeby angażowania artylerii armijnej. Wszystkie jednostki przegrupowały się jednak w nowe rejony bliżej Warszawy. 1 dywizja artylerii przeciwlotniczej, która osłaniała główne zgrupowanie armii w czasie przeprawy przez Wisłę oraz na drodze do Warszawy, miała swoje pułki na stanowiskach ogniowych w rejonie Góry Kalwarii i Pruszkowa. Ognia jednak nie prowadziła, ponieważ samoloty niemieckie nad tym obszarem nie latały.

4 mieszana dywizja lotnicza, dowodzona przez pułkownika Aleksandra Romeykę, wykonywała zadania przede wszystkim na korzyść 47 armii. Niektórzy lotnicy wylatywali na akcję kilkakrotnie w ciągu dnia.

Gęsta mgła w godzinach rannych uniemożliwiała loty bojowe. Ale 17 stycznia już o godz. 10.20 wystar-

towała z lotniska Zadybie Stare pierwsza grupa samolotów, a w odstępach 25-minutowych dwie następne. Razem na zadanie bojowe wyleciało 39 samolotów, które zaatakowały w Lesznie kolumnę 30 samochodów, 6 dział artylerii polowej, około 20 taborów konnych oraz wycofujące się z Leszna wojska niemieckie.

Po południu, podczas wkraczania wojsk 47 armii do Leszna, cztery grupy, każda w składzie czterech samolotów szturmowych i czterech myśliwskich, dokonały nalotu w rejonie Kampinosu. O godz. 15.20 pierwsza grupa uderzyła na kolumnę 15 samochodów i baterię artylerii w Łazach. 15 minut później następna, dowodzona przez porucznika Mikołaja Kitajewa, zaatakowała kolumnę złożoną z 70 samochodów i 60 taborów konnych na szosie Kampinos—Chodaków oraz na drodze Gowartowa Wola—Zawady 50 samochodów, 8 ciągników i ponad 300 żołnierzy. Kolejna grupa szturmowców dowodzona przez podporucznika Maksyma Michajłowa i osłaniana przez myśliwce kapitana Stanisława Lisickiego wykonała około 15.50 uderzenie na nieprzyjaciela na szosie Leszno—Kampinos, na odcinku Grady—Wiejca, po czym z lotu koszącego zaatakowała kolumnę złożoną z około 50 samochodów i 200 wozów konnych w rejonie Wiskitki na zachód od Grodziska. W godzinę później czwarta grupa Iłów porucznika Michajła Tiepierina i Jaków dowodzonych przez zastępcę dowódcy 1 pułku myśliwskiego do spraw polityczno-wychowawczych, po-

ruczniaka Michała Jakubika, uderzyła na kolumnę 70 samochodów, 150 wozów konnych i trzy baterie artylerii polowej. Ogółem 17 stycznia 4 mieszana dywizja lotnicza wykonała 265 lotów bojowych, obezwładniając i niszcząc 104 samochody, 60 wozów taboru konnego, wiele dział i moździerzy oraz powodując 13 pożarów w obiektach nieprzyjaciela.

Z działań tych dywizja wyszła bez większych strat, co należy w pewnym stopniu zawdzięczać operującym w obszarze Warszawy myśliwcom radzieckim z 6 korpusu lotnictwa i 282 dywizji. Myśliwce, osłaniając działania radzieckich samolotów szturmowych i bombowych, prowadziły jednocześnie akcję przeciwko samolotom niemieckim. Dlatego samoloty polskie nie spotkały się z przeciwdziałaniem myśliwców Luftwaffe. Jedyne niebezpieczeństwo stanowiła nadal artyleria przeciwlotnicza, która uszkodziła kilka samolotów, a jeden myśliwiec strąciła.

Dowódca 1 armii WP, generał Stanisław Popławski, który uważnie śledził przebieg operacji warszawskiej, przybył do stolicy tuż za pierwszymi pododdziałami wchodzącymi w skład głównego zgrupowania armii. Na podstawie otrzymanych meldunków i własnej oceny sytuacji doszedł do wniosku, że 17 stycznia około godz. 14 opór wojsk niemieckich w Warszawie został całkowicie złamany. Co prawda likwidacja drobnych grup Niemców trwała do nocy, a nawet jeszcze w dniu następnym. Ale to nie zmieniało postaci rzeczy —

Warszawa była wolna! Aby o tym doniosłym wydarzeniu powiadomić prezydenta Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Bieruta, i dowódcę 1 Frontu Białoruskiego, marszałka Gieorgija Żukowa, generał Popławski wrócił do Piaseczna, dokąd po południu przeniosła się również grupa operacyjna sztabu i wysunięte stanowisko dowodzenia dowódcy armii. Historyczny meldunek o wyzwoleniu Warszawy został nadany 17 stycznia o godz. 15.00 przez radio³³.

Za rozgromienie wojsk niemieckich nad Wisłą i utratę Warszawy zostali pozbawieni zajmowanych stanowisk: dowódca Grupy Armii „A”, generał Josef Harpe, i dowódca 9 armii, generał Smillo von Lüttwitz. Na ich miejsce mianowano generałów Ferdinanda Schörnera i Theodora Busse. Jednakże represje Hitlera nie mogły zmienić sytuacji na rozpadającym się pod ciosami wojsk radzieckich froncie wschodnim.

Do rozbicia warszawskiego zgrupowania nieprzyjaciela i wyzwolenia Warszawy przyczyniły się głównie 47 i 61 armia radziecka oraz 1 armia WP. Wojska ra-

³³ 17 stycznia przez radio moskiewskie ogłoszony został rozkaz naczelnego wodza Armii Radzieckiej, marsz. Józefa Stalina, do dowódcy 1 Frontu Białoruskiego, marsz. Gieorgija Żukowa, w którym oznajmiono wyzwolenie stolicy Polski i wyrażono podziękowanie wojskom wyróżnionym w walkach o Warszawę. Tego dnia o godz. 19.00 Moskwa oddała salut wojskom 1 Frontu Białoruskiego i 1 armii Wojska Polskiego, które zdobyły Warszawę, 24 artyleryjskimi salwami z 324 dział.

dzieckie zadały Niemcom znaczne straty: 6310 zabitych i 2750 wziętych do niewoli nie licząc zniszczonego i zdobytego sprzętu wojennego. 47 armia w czasie od 14 do 19 stycznia straciła: 773 zabitych i 3326 rannych; straty 61 armii wynosiły — 1333 zabitych i 3982 rannych.

Natomiast 1 armia WP zlikwidowała około 1500 żołnierzy niemieckich i 240 wzięła do niewoli, zniszczyła także i zdobyła wiele sprzętu i uzbrojenia.

1 armia WP, działając w korzystnych warunkach operacyjnych, nie poniosła zbyt dużych strat. Ogółem w okresie przygotowań do operacji warszawskiej i w czasie walk od 1 do 20 stycznia 1945 roku straciła: 6 oficerów, 14 podoficerów i 59 szeregowców; rannych było: 24 oficerów, 72 podoficerów i 228 szeregowców; zaginionych i wziętych do niewoli — 12 szeregowców; ponadto w czasie nieszczęśliwych wypadków zginął — 1 oficer, 22 podoficerów i 31 szeregowców. Ogółem w styczniu 1945 roku 1 armia straciła 469 zabitych, rannych i zaginionych.

W czasie wszystkich walk stoczonych o wyzwolenie Warszawy — w okresie od 10 września 1944 roku do 20 stycznia 1945 roku — 1 armia WP straciła w zabitych, rannych i zaginionych około 6700 żołnierzy.

Za męstwo i wkład wniesiony w wyzwolenie Warszawy radzieckie naczelne dowództwo nadało zaszczytne miano „Warszawskich” 70 związkom taktycznym i oddziałom Armii Radzieckiej oraz 13 związkom taktycznym i oddziałom 1 armii Wojska Polskiego:

- 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki
- 2 Dywizji Piechoty im. gen. Henryka Dąbrowskiego
- 1 Brygadzie Kawalerii
- 1 Brygadzie Artylerii Armat im. gen. Józefa Bema
- 3 Brygadzie Artylerii Haubic
- 1 Brygadzie Pancерnej im. Bohaterów Westerplatte
- 13 Pułkowi Artylerii Pancерnej
- 1 Brygadzie Inżynieryjno-Saperskiej
- 2 Brygadzie Inżynieryjno-Saperskiej
- 1 Samodzielnemu Zmotoryzowanemu Batalionowi Rozpoznawczemu
- 6 Samodzielnemu Zmotoryzowanemu Batalionowi Pontonowo-Mostowemu
- 7 Samodzielnemu Zmotoryzowanemu Batalionowi Saperów
- 3 Batalionowi Budowy Mostów

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ustanowiło medal „Za wyzwolenie Warszawy”, którym odznaczono 682 tys. uczestników walk o stolicę Polski. Również Krajowa Rada Narodowa dekretem z 26 października 1945 roku ustanowiła medal „Za Warszawę”, którym odznaczono wiele tysięcy żołnierzy polskich i radzieckich.

Wiadomość o wyzwoleniu Warszawy błyskawicznie rozeszła się po całym kraju. Już 17 stycznia tysiące mieszkańców stolicy powróciło do rodzinnego miasta³⁴. Wrócili nie zważając na brak dachu nad głową, wody,

³⁴ 17 stycznia 1945 r. w Warszawie mieszkało 162 tys. ludzi. Na tę liczbę składało się 140 tys. mieszkańców Pragi i 22 tys. ludności rozsianej na dalekich peryferiach lewobrzeżnej Warszawy.

żywności, światła, komunikacji. Szli piechotą z tobołkami na plecach, ciągnąc na sankach i wózkach resztki ocalałego mienia.

Powracających do wyzwolonej Warszawy mieszkańców napawało otuchą i nadzieją oświadczenie prezydenta Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Bieruta, opublikowane w „Żyńciu Warszawy”:

Chociaż bestialski wróg pozostawił z najukochańszego naszego miasta tylko gruzy i ruiny, Warszawo, przyrzekamy Ci dziś święcie: na mogiłach bohaterów Warszawy, na gruzach Twych najpiękniejszych dla nas gmachów, ulic i placów — wysiłkiem, na jaki tylko zdoła się zdobyć miłujący Cię, Warszawo, naród wzniesiemy pomnik godny Twojej sławy dziejowej, Warszawo.

Naród polski potrafi odbudować swoją stolicę, przywrócić jej niezapomniane piękno i zapewnić jej właściwe miejsce wśród wszystkich stolic świata³⁵.

W pochmurny, ale ciepły i bezwietrzny dzień 19 stycznia dla uczczenia wyzwolenia Warszawy odbyła się defilada Wojska Polskiego, w której uczestniczyły 1 i 2 dywizja piechoty oraz 3 pułk lotnictwa szturmowego. Defiladę osłaniał 1 pułk lotnictwa myśliwskiego „Warszawa”. Trybunę zbudowali i uporządkowali trasę defilady żołnierze 4 pułku piechoty i 2 batalionu saperów z 2 dywizji.

O godz. 11.00 na trybunę ustawioną w Alejach Jerozolimskich w rejonie Dworca Głównego wszedł do-

³⁵ Bolesław Bierut, „Życie Warszawy”, nr 4 z 7 I 1945.

wódca 1 armii WP, generał Stanisław Popławski, i witał przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej, Bolesława Bieruta; sekretarza generalnego KC Polskiej Partii Robotniczej, Władysława Gomułkę, naczelnego dowódcę Wojska Polskiego, generała Michała Rolewskiego, szefa sztabu głównego WP, generała Władysława Korczyca, zastępcę naczelnego dowódcy WP, generała Aleksandra Zawadzkiego, członków rządu i przedstawicieli Armii Radzieckiej.

Zanim rozpoczęła się defilada, rozległo się kilka serii z automatu. Zapanowała cisza. I oto z ruin pobliskiego domu wyszło z podniesionymi rękami trzech niemieckich żołnierzy, otoczonych przez fizylierki z 1 Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, którymi dowodziła chorąży Aniela Klecka. Warszawiacy zareagowali na to burzą oklasków, rozległy się okrzyki: „Niech żyje Wojsko Polskie!”, „Niech żyją wyzwolicieli Warszawy!”.

Defilada była nietypowa. Nie brała w niej udziału ani dobrze wymusztrowana piechota, ani okazała zmotoryzowana artyleria i broń pancerna. Nie było wielosettysięcznych tłumów. Maszerowała piechota, dobrze uzbrojona, ale nie najlepiej ubrana i artyleria najczęściej ciągnięta przez niepozorne koniki — „mongolki”.

Długo trwała ta niezwykła defilada. Kiedy ostatnie kompanie znajdowały się jeszcze przed trybuną, czołowe oddziały 1 dywizji piechoty opuszczały Warszawę. Żołnierze pozostawiali za sobą wyzwolone ziemie pol-

skie i szli dalej, aby bić się o całkowite wyzwolenie kraju, szli na Berlin — jak to głosiły popularne wówczas hasła.

Obraz zburzonej stolicy utkwiał w umysłach i sercach żołnierzy. Widomym znakiem pamięci o Warszawie były hasła wypisane na lufach dział i burtach samochodów ciężarowych: „Pomścimy ruiny Warszawy w Berlinie”, „Śmierć burzycielom Warszawy”.

W chwili wyzwolenia Warszawa była już stolicą Polski, chociaż rząd znajdował się jeszcze w Lublinie. Uchwała o odbudowie Warszawy została podjęta 3 stycznia 1945 roku przez Krajową Radę Narodową na wniosek jej pierwszego prezydenta, pułkownika inż. Mariana Spychalskiego.

Następnego dnia po wyzwoleniu — 18 stycznia — odbyła się wielka manifestacja ludności na Pradze z udziałem przedstawicieli KRN i Rządu Tymczasowego RP popierająca odbudowę Warszawy jako stolicy Polski. Dwa dni później KRN i Prezydium Rady Ministrów podjęły decyzję przeniesienia swej siedziby z Lublina do Warszawy. Decyzja ta została zrealizowana 2 lutego, a 1 marca wszystkie ministerstwa znajdowały się już w Warszawie.

Odbudowa stolicy rozpoczęła się natychmiast. Pierwszymi jej budowniczymi byli ci, którzy ją wyzwolili — żołnierze polscy i radzieccy. Przede wszystkim należało usunąć wszystkie niewypały i miny, a dopiero później przystąpić do usuwania gruzów.

Drugim ważnym zadaniem wojska była budowa mostów. Jednostki polskie i radzieckie zbudowały cztery mosty: pontonowy i kolejowy obok północnego mostu kolejowego, wysokowodny u wylotu ul. Karowej i niskowodny na południe od mostu Poniatowskiego.

W tych pierwszych dniach bezcenna okazała się pomoc radziecka w postaci niezbędnych urządzeń technicznych, materiałów budowlanych, sprzętu komunikacyjnego itp. Dzięki temu wkrótce zaczęła pracować elektrownia miejska i radiostacja warszawska w Raszynie, ruszyły trolejbusy.

Wojsko Polskie przyszło Warszawie z daleko idącą pomocą, mimo że znajdowało się w końcowym i zarazem wymagającym szczególnego wysiłku okresie wojny z Niemcami hitlerowskimi. Po zwycięsko zakończonej wojnie wniosło ono jeszcze większy i wszechstronniejszy wkład w odbudowę, a następnie rozbudowę Warszawy, włączając się do patriotycznego czynu naszego narodu, który realizował szlachetne hasło — „Cały naród buduje swoją Stolicę”.

Rozmiar tej pracy rósł z dnia na dzień w miarę wracania z wygnania warszawiaków. Warszawa znów żyła, wbrew pragnieniom przywódców Niemiec hitlerowskich, którzy usiłowali wymazać ją z mapy Europy.

Spis treści

Wstęp	5
Na przedpolach Warszawy	13
Szturm Pragi	47
Na pomoc powstańczej stolicy	81
W natarciu i obronie	169
Przygotowania do ofensywy	209
Warszawa wolna!	237

Dotychczasowe publikacje serii

Biblioteka Pamięci Pokoleń

Rok 1968

Lesław M. Bartelski, *Walcząca Warszawa*, wyd. I, nakład 30 tys.

Franciszek Bernaś, Julitta Mikulska-Bernaś, *Bydgoski wrzesień*, wyd. I, nakład 30 tys.

Władysław Bartoszewski, *Palmiry*, wyd. I, nakład 30 tys.

Zbigniew Flisowski, *Tu, na Westerplatte*, wyd. I, nakład 30 tys.

Rok 1969

Zbigniew Flisowski, *Tu, na Westerplatte*, wyd. II, nakład 30 tys.

Bohdan Hillebrandt, *W suchedniowskich i radoszyckich lasach*, wyd. I, nakład 30 tys.

Rok 1970

Waldemar Tuszyński, *Lasy janowskie i Puszcza Solska*, wyd. I, nakład 30 tys.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, wyd. I, nakład 30 tys.

Waldemar Kotowicz, *Przez Nyse Łużycką*, wyd. I, nakład 30 tys.

Franciszek Bernaś, Julitta Mikulska-Bernaś, *Reduta pod Wizną*, wyd. I, nakład 30 tys.

Edmund J. Osmańczyk, *Chwalebna wyprawa na Berlin*, wyd. I, nakład 30 tys.

Władysław Bartoszewski, *Straceni na ulicach miasta*, wyd. I, nakład 30 tys.

Józef Gielo, *Gröss-Rosen*, wyd. I, nakład 30 tys.

Rok 1971

Franciszek Skibiński, *Falaise*, wyd. I, nakład 30 tys.

Marek Sadzewicz, *Ostatnia bitwa kampanii 1939*, wyd. I, nakład 30 tys.

Edmund J. Osmańczyk, *Chwalebna wyprawa na Berlin*, wyd. II, nakład 20 tys.

Józef Bohatkiewicz, *Oflag II C Woldenberg*, wyd. I, nakład 20 tys.

Lesław M. Bartelski, *Na Mokotowie*, wyd. I, nakład 20 tys.

Stanisław Lewicki, *Radogoszcz*, wyd. I, nakład 20 tys.

Edmund Kosiarz, *Obrona Helu w 1939*, wyd. I, nakład 30 tys.

Stefan Skwarek, *Ziemia radomska w walce z okupantem*, wyd. I, nakład 20 tys.

Adam Kaska, *Nadwiślańskie reduty*, wyd. I, nakład 30 tys.

Włodzimierz Sokorski, *Polacy pod Lenino*, wyd. I, nakład 30 tys.

Rok 1972

Tadeusz Jurga, *Największa bitwa września*, wyd. I, nakład 20 tys.

Jan Zakrzewski, *Narwik*, wyd. I, nakład 20 tys.

Stanisław Broniewski, *Akcja pod Arsenalem*, wyd. I, nakład 30 tys.

Marek Szymański, *Oddział majora „Hubala”*, wyd. I, nakład 30 tys.

Tadeusz Walichnowski, *Warmia, Mazury, Powiśle*, wyd. I, nakład 20 tys.

Marek Sadzewicz, *Na szanłcach Woli i Ochoty*, wyd. I, nakład 20 tys.

Rok 1973

Janusz Płowecki, *Wyzwolenie Częstochowy 1945*, wyd. I, nakład 10 tys.

Józef Bohatkiewicz, *Oflag II B Arnswalde*, wyd. I, nakład 10 tys.

Stanisław Goszczurny, *Mord w lesie kociewskim*, wyd. I, nakład 15 tys.

Waldemar Kotowicz, *Droga ku morzu*, wyd. I, nakład 20 tys.

Jan Bijata, *Wawer*, wyd. I, nakład 10 tys.

Eugeniusz Fąfara, *Obrońcom świętokrzyskich wsi*, wyd. I, nakład 10 tys.

Halina Winnicka, *Żagań*, wyd. I, nakład 8 tys.

Eugeniusz Banaszczyk, *Bitwa o Anglię*, wyd. I, nakład 20 tys.

Ryszard Nazarewicz, *Ziemia radomszczańska w walce 1939—1945*, wyd. I, nakład 10 tys.

Kazimierz Kaczmarek, *Na łużyckim szlaku*, wyd. I, nakład 10 tys.

Edmund Kosiarz, *Obrona Kępy Oksywskiej*, wyd. I, nakład 10 tys.

Kazimierz Sławiński, *Jeniecki obóz specjalny Colditz*, wyd. I, nakład 10 tys.

Rok 1974

Rudolf Gliński, *Martyrologia wsi rzeszowskiej*, wyd. I, nakład 10 tys.

Halina Dudowa, *Uroczysko dwóch pomników*, wyd. I, nakład 10 tys.

Zbigniew Flisowski, *Pod Mierostawcem, Borujskiem, Złocieńcem*, wyd. I, nakład 10 tys.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Police*, wyd. I, nakład 10 tys.

Adam Kaska, *Pod Jastrowiem i Nadarzcami*, wyd. I, nakład 10 tys.

Lesław M. Bartelski, *Z głową na karabinie*, wyd. I, nakład 10 tys.

Zbigniew Flisowski, *Tu, na Westerplatte*, wyd. III, nakład 30 tys.

Rok 1975

Marek Szymański, *Oddział majora „Hubala”*, wyd. II, nakład 30 tys.

Stanisław Kopf, *Sto dni Warszawy*, wyd. I, nakład 10 tys.

Eugeniusz Banaszczyk, *Skrzydłata dywizja*, wyd. I, nakład 10 tys.

Witold Biegański, *Arnhem*, wyd. I, nakład 10 tys.

Waldemar Tuszyński, *Lasy janowskie i Puszcza Solska*, wyd. II, nakład 8 tys.

Rok 1976

Leszek Siemion, Waldemar Tuszyński, *W lasach parczewskich i pod Rąbłowem*, wyd. I, nakład 8 tys.

Edmund Kosiarz, *Obrona Gdyni 1939*, wyd. I, nakład 15 tys.

Antoni Przygoński, *Akcje zbrojne GL — Warszawa 1942*, wyd. I, nakład 15 tys.

Władysław Bartoszewski, *Palmiry*, wyd. II, nakład 20 tys.

Rok 1977

Witold Biegański, *Arnhem*, wyd. II, nakład 15 tys.

Stanisław Kopf, *Sto dni Warszawy*, wyd. II, nakład 20 tys.

Marek Sadzewicz, *Oflag II D Gross-Born*, wyd. I, nakład 20 tys.

Kazimierz Kaczmarek, *Na polach Brandenburgii*, wyd. I, nakład 10 tys.

Jadwiga Korzeniowska, *Melpomena walcząca*, wyd. I, nakład 10 tys.

Marek Szymański, *Oddział majora „Hubala”*, wyd. III, nakład 30 tys.

Rok 1978

Wojciech Kozłowicz, *Ziemia najdłuższej bitwy*, wyd. I, nakład 10 tys.

Przemysław Mnichowski, *Ziemia Lubuska oskarża*, wyd. I, nakład 10 tys.

Rajmund Szubański, *W obronie polskiego nieba*, wyd. I, nakład 30 tys.

Rok 1979

Cezary Leżeński, *Zostały tylko ślady podków...*, wyd. I, nakład 20 tys.

Marian Krwawicz, *Śląska reduta*, wyd. I, nakład 10 tys.

Edmund Kosiarz, *Obrona Helu w 1939*, wyd. II, nakład 20 tys.

Franciszek Skibiński, *Axel*, wyd. I, nakład 50 tys.

Eugeniusz Banaszczyk, *Bitwa o Anglię*, wyd. II, nakład 30 tys.

Rok 1980

Waldemar Tuszyński, *Podziemny front w Polsce 1939—1945*, wyd. I, nakład 15 tys.

Rajmund Szubański, *Początek pancernego szlaku*, wyd. I, nakład 35 tys.

Mieczysław Juchniewicz, *Gdzie był wróg, tam walczyli Polacy*, wyd. I, nakład 15 tys.

Władysław Ważniewski, *Partyzanci spod znaku Bartosza*, wyd. I, nakład 20 tys.

Rok 1981

Regina Domańska, *A droga ich wiodła przez Pawiak*, wyd. I, nakład 25 tys.

Kazimierz Kaczmarek, *Oni szturmowali Berlin*, wyd. I, nakład 40 tys.

Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, wyd. II, nakład 20 tys.

Kazimierz Kaczmarek, *Polacy w walkach o Czechosłowację*, wyd. I, nakład 10 tys.

Wojciech Kozłowicz, *Najmłodszy — wystąp!*, wyd. I, nakład 15 tys.

Rok 1982

Edmund Kosiarz, *Na wodach Norwegii*, wyd. I, nakład 50 tys.

Zbigniew Flisowski, *Tu na Westerplatte*, wyd. IV, nakład 50 tys.

Stanisław Ozimek, *W pustyni i w Tobruku*, wyd. I, nakład 40 tys.

Rok 1983

- Włodzimierz Sokorski, *Polacy pod Lenino*, wyd. II, nakład 40 tys.
Stanisław Broniewski, *Akcja pod Arsenalem*, wyd. II, nakład 40 tys.
Lesław M. Bartelski, *Walcząca Warszawa*, wyd. II, nakład 40 tys.
Piotr Stachiewicz, *Akcja „Kutschera”*, wyd. I, nakład 50 tys.

Rok 1984

- Franciszek Skibiński, *Falaise*, wyd. II, nakład 30 tys.
Waldemar Tuszyński, *Lasy janowskie i Puszcza Solska*, wyd. III, nakład 20 tys.
Edmund Kosiarz, *Obrona Gdyni 1939*, wyd. II, nakład 30 tys.
Cezary Leżeński, *Zostały tylko ślady podków...*, wyd. II, nakład 120 tys.
Rajmund Szubański, *W obronie polskiego nieba*, wyd. II, nakład 30 tys.
Longin Kaczanowski, *Hitlerowskie fabryki śmierci na Kielecczyźnie*, wyd. I, nakład 30 tys.
Mieczysław Bartniczak, *Od Andrzejewa do Pecynki 1939—1944*, wyd. I, nakład 30 tys.
Krzysztof Dunin-Wąsowicz, *Na Żoliborzu 1939—1945*, wyd. I, nakład 30 tys.

„Okolo godz. 15 do południowego skraju Warszawy podeszła cała dywizja prowadzona przez awangardę — 8 pułk piechoty. Miasto było puste, 7 pułk dotarł do placu Trzech Krzyży, a pozostałe pułki do placu Zbawiciela, gdzie chorąży Romuald Miszkins z 3 pułku artylerii lekkiej zatknął na kościele biało-czerwony sztandar. Na nocleg 7 i 8 pułk ześrodkowały się na Wierzbnie, a 9 pułk piechoty z 3 pułkiem artylerii na Ksawerowie. Niektóre pododdziały likwidowały drobne grupy nieprzyjaciela, które ukrywały się jeszcze w ruinach miasta”.